





KAZANIA

O MĘCE I ŚMIERCI PANA NASZEGO

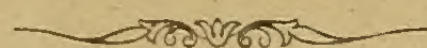
JEZUSA CHRYSTUSA

UŁOŻONE

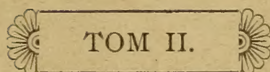
PO SIEDM NA KAŻDY ROK

Z PRZYDANIEM

SIEDMIU KAZAŃ O WSPÓŁBOLEŚCIACH N. M. PANNY.



»Rozważajcie Tego, który takowe podejmował od grzeszników przeciw Sobie przeciwieństwa.« *(Żyd. 12. 3.)*



POZNAŃ.
Nakładem i czcionkami Drukarni i Księgarni św. Wojciecha.
1905.

Imprimatur.

Gnesnae, die Va mensis Junii 1903.

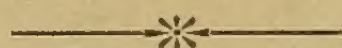
Consistorium Generale Archiepiscopale.

(L. S.)
Nr. 3114/1908.

Dr. Dziedziński,
Vicarius in Spiritualibus Generalis

ODDZIAŁ TRZECI.

Pan Jezus wobec Annasza i Kajfasza.



Uwaga wstępna

odnosząca się do oddziału trzeciego.

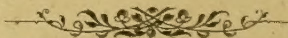
Ponieważ w rozmaitym porządku przedstawiają wypadki zaszłe u Annasza i Kajfasza, zwłaszcza niektórzy przedstawiają je w ten sposób, jakoby zapytanie stawione P. Jezusowi o uczniów i naukę, odpowiedź P. Jezusa i następujący potem policzek zaszły u Kajfasza, przeto podaję tutaj krótko przebieg, na jaki mem zdaniem wskazują ewangelie śś.

Pierwsi trzej śś. ewangeliści przedstawiają z wyjątkiem zaparcia się Piotrowego, o którem piszą wszyscy czterej, zupełnie inne wypadki aniżeli Jan św. i czy to wyraźnie jak św. Mateusz czy to niewyraźnie wskazują, że wszystko działo się u Kajfasza. Nie opisywali oni tego, co P. Jezus wycierpiał u Annasza, bo za główne zadanie uważali opisywanie tego, co zaszło w urzędzie arcykapłańskim, który wówczas dzierzył Kajfasz. Św. Jan, który pisał później i uzupełniał to właśnie, co pominęli ewangeliści inni, uznał za potrzebne dodać opis i tych cierpień, które P. Jezus poniósł u Annasza. Mógł go zaś podać najlepiej, bo prawdopodobnie on to był owym drugim uczniem, który z miłości do P. Jezusa pragnął dowiedzieć się, co się dzieje z ukochanym Mistrzem i nie tylko sam dostał się do domu Annaszowego, ale wyrobił wpuszczenie i Piotrowi św. (por. Jan 18. $_{15-16}$). Jan św. pisze zaś wyraźnie (Jan 18. $_{13}$), że P. Jezusa zawiedziono do Annasza, a w dalszych wierszach opisuje pierwsze zaparcie się Piotra (w. $_{17}$), zapytanie stawione P. Jezusowi o uczniów i o naukę (w. $_{19}$), odpowiedź P. Jezusa (w. $_{20-21}$), policzek Mu wymierzony (w. $_{22}$) i odpowiedź, jaką dał P. Jezus słudze onemu (w. $_{23}$), następnie zaś dopiero odesłanie do Kajfasza (w. $_{24}$), drugie i trzecie zaparcie się Piotra (w. $_{25-27}$), zaraz potem (w. $_{28}$) — pomijając rozprawę u Kajfasza jako przedstawioną dostatecznie przez pierwszych trzech ewangelistów śś. — zaprowadzenie do Piłata. Z tego też względu wypadki przedstawione u św. Jana 18. $_{13-23}$ rozbieram jako zachodzące u Annasza, a nie, jak chce Groening, jakoby zachodzące u Kajfasza. — U Kajfasza jako arcykapłana zbiera się sąd w nocy jeszcze. Annasz doniósł, że P. Jezus odwołał się na świadków, gromadzą ich tedy zewsząd i dziwią się, że P. Jezus nie odpowiada. Mimo to milczy P. Jezus i dla tego, że świadectwa ich były niezgodne, i dla tego, że

skutki odpowiedzi mogły być takie same jak u Annasza. Odpowiada dopiero na uroczyste zapytanie Kajfasza, czy jest Chrystusem, choć wie, że odpowiedź sprowadzi karę śmierci; odpowiada, aby i teraz spełniły się słowa Izajasza: »ofiarowan jest, iż Sam chciał«. Wtedy to zgromadzenie bez głosowania woła: »Winien jest śmierci«, rozchodzi się, bo w nocy nie wolno na śmierć skazywać nikogo, oddaje P. Jezusa do więzienia, gdzie doznaje naigrawań, ale rychło rano zbierają się na nowo i na tej radzie rannej (Mat. 27. $_1$, Mar. 15. $_1$, Łuk. 22. $_{66-71}$) opisanej głównie przez św. Łukasza ponownie stawiają P. Jezusowi pytanie, czy jest Chrystusem, a słysząc Jego odpowiedź, że jest Synem Bożym, na śmierć Go skazują.

Jest również wątpliwość, gdzie zaszło zaparcie się Piotrowe. Wedle św. Jana zdawaćby się mogło, że pierwsze a może i drugie zaszło u Annasza, drugie dwa u Kajfasza; wedle innych ewangelistów śś., że wszystkie trzy nastąpiły u Kajfasza. Ponieważ w naukach nie potrzeba rozbierać, gdzie zaszło zaparcie trzykrotne, gdyż to nie wpływa na zastósowanie, przeto rozbieram je razem w nauce piątej.

Tajemnicze znaczenie ma stawianie P. Jezusa przed czterema zwierzchnikami: Annaszem, przewodniczącym rady uczonych, Kajfaszem arcykapłanem, Herodem królem i Piłatem, sędzią najwyższym. Stawa P. Jezus przed pierwszymi trzema, aby tem poniżeniem nabyć tem silniejszego prawa do potrójnego urzędu Swego: nauczycielskiego, kapłańskiego i królewskiego. U Annasza uczonego pieczętuje urząd nauczycielski, kiedy zapytany o uczniów i naukę odpowiada: »Jam jawnie mówił światu«. Ponieważ zaś lud sądził, że wszyscy nauczyciele wielcy mają od P. Boga łaskę prorokowania, przeto potrzeba było, aby i ten urząd połączony z urzędem nauczycielskim wysłużył Sobie P. Jezus cierpieniem. Wysługuje go zaś sobie wtedy, kiedy zawięzują Mu oczy i każą prorokować: »kto Go bije«. Wobec Kajfasza rozpoczyna na dobre urząd kapłański: wyznając się Synem Bożym, poddaje się śmierci, a Kajfasz, rozdzierając szatę nieprawnie, bo arcykapłanowi nie było wolno czynić tego (Lew. 21. $_{10}$), kończy arcykapłaństwo starego zakonu i ztąd tego dnia jeszcze rozedrze się zasłona świątyni, a natomiast szatę P. Jezusa, arcykapłana »na wieki«, zachowają całą żołnierze rzymscy. Upokorzeniem u króla Heroda wysłużył Sobie P. Jezus godność królewską, którą też odtąd dzierży, ustanawiając Kościół św. Wreszcie poddając się niesprawiedliwemu wyrokowi sądów, zwłaszcza arcykapłana Kajfasza i sędziego Piłata, wysługuje Sobie, że nie tylko jako Bóg, lecz i jako człowiek bierze udział w mocy Majestatu Bożego i nie tylko jako Bóg, lecz i jako »Syn człowieczy w majestacie Swoim« sądzić będzie świat cały na sądzie ostatecznym. Tak te wszystkie cierpienia służą P. Jezusowi za podstawę chwały, jak to Sam powiedział po zmartwychwstaniu do uczniów idących do Emmaus (Łuk. 24. $_{26}$). »Izaż nie było potrzeba, aby to cierpiał Chrystus i tak wszedł do Chwały Swojej?«



KAZANIE I.

Zaprowadzenie do Annasza. — Badanie P. Jezusa o uczniów i naukę.[1])

»I przywiedli Go do Annasza najprzód, był bowiem świekrem Kajfasza, który był najwyższym kapłanem roku onego. Najwyższy kapłan tedy pytał Jezusa o uczniów Jego i o naukę Jego.« (Jan 18. $_{13}$ i 19.)

W ubiegłym roku, widzieliśmy, najmilsi, Chrystusa Pana cierpiącego w Ogrójcu boleści okropne pierwej, zanim jeszcze przyszli siepacze, aby Go pojmać. Widzieliśmy, jak to P. Jezus, przyszedłszy z apostołami do Ogrójca, uczuł taką bojaźń i odrazę i smutek taki, iż podobnej odrazy i bojaźni i podobnego smutku nie zdołałby znieść człowiek żaden. P. Jezus walczył z temi uczuciami bolesnemi, aby je przezwyciężyć, już to czuwając, już to modląc się, to znowu doglądając uczniów, a zwłaszcza poddając się woli Ojca, a jednak uczucia one trwały i nadal. Czyżby Ojciec niebieski nie wysłuchał Syna najmilszego? Zaiste, najmilsi, Bóg Ojciec był głuchym na prośby Syna, bo chciał zbawienia świata. Jedynie zesłał anioła, aby pokrzepił P. Jezusa; zarazem jednak przepuścił na Niego boleści jeszcze większe, tak iż P. Jezus już w Ogrójcu popada jakoby

---

1) Św. Alfons Liguori. X. Bojanowski. Breiteneicher I, Chaignon, Clemens. Cochem, Emmerich Leiden. X. Fabiani, Grimm I (VI), X. Grodzicki, Groening, Helle, Hilf, X. Kajsiewicz, X. Karnkowski, Kröll, Lalucerne, Lennig, Lorenz, Ollivier, Palma, Poelzl, Ponte, Scheich, X. Stagraczyński Biblioteka tom I, Thomas à Jesu, Trento, Veith, Vercruysse, Westermayer, Zill.

w konanie i krwawym poci się potem. A jednak mimo boleści tak okropnej nie cofa się przed męką. owszem nabiera otuchy, wychodzi naprzeciw tłuszczy, którą wiedzie Judasz; aby jej pokazać potęgę Swoją, powala ich na ziemię jednem słowem »Jam jest«, a równocześnie pragnie nieprzyjaciołom okazać miłość i dla tego stara się pozyskać Judasza przywitaniem miłem, a Malchusowi najzuchwalszemu uzdrawia ucho odcięte przez Piotra. I znowu okazuje potęgę Swoją przez to, że wstrzymuje zapał apostołów, zwłaszcza Piotrowy, chcących bronić Mistrza ukochanego, a żydów zmusza do tego, że na apostołów nikt nie ściąga ręki. Dopiero wtedy oddaje się w ręce tłuszczy, która Go znieważa i krępuje.

Teraz P. Jezusa wiodą od jednego sądu do drugiego. Teraz Ten, przed którym drzały i milczały i ziemia i morze, zniża się do tego stopnia, że sądy postępują z Nim jako ze złoczyńcą. Któżby w owych chwilach, gdyby nie miał wiary, zdołał odkryć w Zbawicielu Majestat Boży? Tak to Sędzia najwyższy stawa na sądach przed stworzeniami Swemi; Ten, który kiedyś odpłaci każdemu wedle uczynków jego, stawa teraz przed sędziami takimi jak Annasz, Kajfasz, Piłat, Herod. Niedobrzy ci sędziowie Jego niewinność muszą uznać mniej lub więcej wyraźnie, a jednak skazują Go na karę, jeden na sromotniejszą, drugi na mniej sromotną. Im mniej znajdują winy, tem cięższych P. Jezus doznaje zniewag. Zbawiciel zaś milczy i w obec obchodzenia się okrutnego i wobec wyroku. Boży to spokój wobec namiętności piekielnej, kiedy Syn Boży stoi naprzeciw sług czarta przeklętego. Oto, najmilsi, co nam przyjdzie rozważać w tym roku i w następnych. W tym roku pragnę rozebrać męki, jakie P. Jezus wycierpiał w obec sądów duchownych, w obec Annasza i Kajfasza, a zwłaszcza dzisiaj za łaską Bożą przedstawię wam:

1) jak P. Jezusa wiodą do Annasza,
2) jak tenże oczekuje Zbawiciela,
3) dalej jak pyta Go o uczniów i o naukę Jego — i
4) jaką na to otrzymuje odpowiedź.

Ponieważ zaś P. Jezus wszystkie te drogi od jednego sądu do drugiego podejmuje dla wysłużenia nam łaski, iżbyśmy tę drogę życia odbyć zdołali ku szczęściu naszemu wiecznemu,

dla tego na początku tych rozmyślań passyjnych prośmy Pana Jezusa, aby po tej drodze wstąpił także do serca naszego, je oświecał i pobudzał do dobrego:

O, Jezu najdroższy, wstąp do serc naszych, serc grzesznych, ale pożądających Ciebie szczerze! Skoro, o Panie, przebywasz u grzeszników, myśmy także grzesznikami; skoro przebywasz chętnie, gdzie zdołasz nawrócić duszę jaką, wstąp do nas, gdzie do naprawienia znajdziesz wiele! Wstąp, Światło świata, oświecaj i rozgrzewaj serca nasze, abyśmy zawsze postępowali drogami, które nam wskażesz! Udziel nam łaski, abyśmy zwłaszcza wśród rozmyślań tegorocznych:

1) z przykładu Annasza nauczyli się pogardzania przemądrzałością światową a zamiłowania mądrości Bożej;
2) abyśmy widząc policzkowanie Twoje, znosili przykrości choćby i najcięższe w obronie prawdy;
3) aby życie nasze było tak czyste, iżbyśmy ostać się mogli wobec zarzutów wszelkich;
4) abyśmy nie lękali się wyznawać Ciebie Bogiem naszym, Odkupicielem i Sędzią, choćby nas świat potępił za to.
5) Gdybyśmy zaś mieli to nieszczęście popaść w grzech jaki ciężki, wejrzyj na nas łaskawem okiem, jak wejrzałeś na Piotra, iżbyśmy pokutowali za przykładem Piotra.
6) A wtedy, chociażby nas świat obrzucił obelgami jak największemi, będziemy się radowali, że idziemy za przykładem Twoim, o Jezu znieważony w więzieniu,
7) i będziemy mieli nadzieję że zamiast wyroku śmierci wypowiesz na nas wyrok żywota wiecznego. — O tę łaskę przedewszystkiem prosimy Cię, przyrzekając rozważać szczerze mękę Twoją. Abyśmy zaś tę łaskę uzyskać mogli, prosimy o wstawienie się Ciebie, Matko Bolesna, mówiąc: Zdrowaś, Maryo!

I. P. Jezusa prowadzą do Annasza.

1. Siepacze, dopełniwszy względem Zbawiciela zniewag w Ogrójcu, i skrępowawszy Go powrozami i łańcuchami, aby im nie uszedł i aby doznawał większych boleści ciała i hańby większej, wiodą Go, a raczej wloką do Jerozolimy. A z jakąż

złośliwością obchodzą się ze Zbawicielem ci, którzy przed kilku zaledwie dniami wykrzykiwali »Hosanna« przy Jego tryumfalnym wjeździe do Jerozolimy a co dopiero na jedno Jego słowo »Jam jest« padali na ziemię! Ale bo też nie ma okrutniejszych ludzi od małodusznych i podłych, skoro tylko otrzymają władzę jakąkolwiek. Odtąd rozpoczną dręczyć Zbawiciela przez resztę nocy i przez dzień następny, jak to wypowiedział Zbawiciel już naprzód przed tysiącem laty przez usta psalmisty (Psal. 55. 3, 6): »Podeptali Mię przyjaciele Moi cały dzień, albowiem wielu walczących przeciwko Mnie... Cały dzień słowy Memi brzydzili się, przeciwko Mnie wszystkie myśli ich na złe.« Otrzymawszy z dopuszczenia Bożego władzę nad Zbawicielem, wywierają na Nim całą złość swoję. Jak z Elijaszem nieprzyjaciele Elijaszowi, tak wedle przepowiedni Zbawiciela Jego nieprzyjaciele »uczynili nad Nim, cokolwiek chcieli« (Mat. 17. 12). A okazują złość wielką, boć podburza ich czart przeklęty, aby wywrzeć teraz całą nienawiść przeciwko P. Bogu. Jedni popychają Go, drudzy biją i zmuszają tym sposobem, aby szedł prędzej. Ażeby utrudnić pochód, prowadzą Go drogą najniewygodniejszą i trzymają mocno powrozy, aby Zbawiciel szedł drogą najgorszą, przez ciernie, kamienie i błota. Podsycają zaś złośliwość żołnierzy starsi żydowscy, aby tym sposobem nasycić swą nienawiść.

Wśród pochodu takiego dochodzą do potoku **Cedron** wysychającego latem, ale zimą nieraz pełnego wody, na którym znajduje się most długi. Tam to czart przeklęty podsuwa im pomysł, że spychają Zbawiciela z mostu we wodę, tak iż rani się upadając na kamień, (na którym wedle podania zostawia ślad rąk i nóg Swoich), a nadto zanurzony pije wodę potoku. Nie wiedzą o tem, że pomagają do wypełnienia przepowiedni psalmisty (109. 7): »Ze strumienia na drodze pić będzie, dla tego wywyższy głowę«, przepowiedni, którą wypełniając Zbawiciel, powtarza słowa prorockie.

Ale nie wszyscy mogą na Zbawicielu wywrzeć złość biciem i popychaniem. Nie mogąc tedy użyć rąk, dokuczają Zbawicielowi językiem. Widząc Zbawiciela strudzonego na drodze, już teraz przekręcają znaczenie Pisma św.: szydzą, że nie widać Jana Chrzciciela, któryby Mu przygotował drogę; czemuż go nie wskrzesi? To znowu wskazują, że nie jest Messyjaszem,

bo nie stosują się do Niego słowa Malachiasza proroka (3. 1): »Oto posyłam anioła Mojego, a nagotuje drogę przed obliczem Mojem«. Tak to dręcząc Zbawiciela, wiodą Go, a ostrożnie, bo tak radził im Judasz: »Kogo pocałuję, tenci jest; imajcie Go, a wiedzcie ostrożnie«. Nie pomni, że próżna ich ostrożność, jak próżna była przezorność Filistynów, kiedy pojmali Samsona. Jeżeli Samson miał siłę taką, że pozrywał powrozy, któremi go skrępowali Filistynowie, tem więcej mógłby to uczynić Zbawiciel, boć wielokrotnie dał dowody wszechmocy Swojej. Ale Zbawiciel nie myśli o ucieczce, znosi boleści ciała i o wiele większe boleści duszy. Widzi się bowiem opuszczonym od apostołów, z których dwóch zaledwie postępuje za Nim z daleka (Jan 18. 15), ale i z tych jeden, Piotr, niezadługo zaprze się Go po trzykroć.

Hańba wielka powstaje dla Niego i przez to, bo prowadzą Go jakoby złoczyńcę jakiego z krzykiem: »oto wiedziemy złoczyńcę proroka fałszywego, burzyciela tłumów; teraz pójdzie na sąd, czeka Go śmierć krzyżowa« i okrzykami takiemi sprawiają, że **mieszkańcy Jerozolimy** wybiegają z domów i widzą Zbawiciela wiedzionego jako złoczyńcę, upadającego raz poraz ze znużenia.[1]) Jakżeż postępują sobie wobec tego widoku mieszkańcy Jerozolimy? czy równą cześć Mu okażą jak pięć dni temu, kiedy tąż drogą wprowadzali Go z tryumfem wielkim, wołając: »Hosanna Synowi Dawidowemu«, ścieląc nie tylko gałęzie, lecz nawet szaty po drodze i odstępując Mu dobrowolnie oślicy i oślęcia, aby nie potrzebował iść pieszo? Bynajmniej; teraz zmienia się wszystko. Biedacy niektórzy, którym Zbawiciel dopomagał nieraz, litują się nad Nim, ale takich mało. Wielu za to takich, co to zawsze trzymają z tymi, którzy mają siłę, i tam tylko widzą słuszność. Tacy sądzą, że P. Jezus musi być winnym, skoro pojmał Go urząd; więc wstydząc się, że niedawno okazywali cześć Zbawicielowi, pragną to naprawić i przesadzają się w krzykach nienawistnych i obelgach. Inni wreszcie nie mają, jak zwykle sądu własnego, patrzą obojętnie, i podobni do trzciny poruszanej od wiatru to w tę to w ową stronę, gotowi dać się pociągnąć przez owych sług arcykapłańskich i rotę żołnierzy.

---

[1]) Wedle Kat. Emmerich (Leiden 101) P. Jezus upadł siedm razy.

Z tylu to boleściami duszy i ciała połączona ta droga Zbawicielowa:

»Nielitościwie z tej i owej strony
Bije, popycha żyd nieposkromiony,
Za włosy targa, znosi w cierpliwości
Król z wysokości«.

Zbawiciel znosi to wszystko ze spokojem, bez oburzenia, cierpliwie, nie otwierając ust ku obronie Swojej, jak to zapowiedział prorok Pański (Izai. 53. 7): »Jako owca na zabicie wiedzion będzie, a jako baranek przed strzygącym go zamilknie, a nie otworzy ust Swoich«.

2. **Podejmuje zaś Zbawiciel tę drogę dla tego,** aby nas pocieszyć i uspokoić, ilekroć doznamy przeciwności na drodze życia; aby nam dodać siły, iżbyśmy tę drogę odbyć mogli bezpiecznie. Rozmaitemi bowiem drogami prowadzi Pan Bóg ludzi, ale nie ma człowieka ani jednego, któryby nie musiał dźwigać krzyżyków jakich: na jednego zesyła ubóstwo, na innego choroby, innemu dokuczają potwarze. Wszystko to zaś pochodzi stąd, bo P. Bóg wie, że droga taka jedyna, aby nas zaprowadzić do nieba. Biadasz najmilszy, na ubóstwo, a czy wiesz, że przy bogactwie może umarłbyś w grzechu śmiertelnym i straciłbyś na wieki dobra niebieskie? Wyrzekasz na chorobę ciała, ale ta choroba ciała leczy cię z ran duszy twojej, któreby ją zawiodły na miejsce wiecznej śmierci. Boli cię, gdy ludzie cię oczerniają, gdy ci sami, którzy w oczy prawią ci pochwały, oczerniają cię za oczami, ale to właśnie dopuszcza P. Bóg, abyś nie za nadto zaufał każdemu i tym sposobem zdołał się ustrzedz pokusy do grzechu. Patrz! Zbawicielowi przed kilku dniami wykrzykiwano »Hosanna«, a za kilka godzin rozlegać się będą wołania: »Ukrzyżuj, ukrzyżuj Go!« Wszystkie więc cierpienia znosić nam trzeba nie tylko dla tego, że tym sposobem torujemy sobie drogę do nieba, lecz i dla tego, gdyż przez nie stajemy się coraz podobniejszymi do Zbawiciela, który powiedział: »Nie jest uczeń nad Mistrza«.

Zbawiciel odbywa tę drogę bolesną przedewszystkiem ze względu na grzeszników. Wejrzyj, bracie drogi, który nurzasz się w nałogach grzechowych, na Zbawiciela prowadzo-

nego, a oblicze Jego powie tobie: »Patrz, nogi moje zaczynają odpokutowywać kary za twoje grzechy, do których zaprowadziły cię nogi twoje. Moja droga bolesna ma naprawić złe drogi twoje, moja droga na sądy ludzkie ma wysłużyć tobie szczęśliwą drogę na sąd Boży«. Patrz, drogi bracie, oto tajemnica tej drogi Chrystusowej. Każdy krok Zbawiciela jest odzywaniem się do serca twego, abyś, pamiętając o drodze na sąd Boży, unikał dróg grzesznych. Jeżeli tedy wabią cię na ścieżki zakazane, których nie może pochwalić sumienie twoje zwróć oczy na Jezusa wleczonego w nocy przed sądy i pomnij, że tę drogę bolesną musiał przebywać i dla twoich grzechów! — O, niestety, są ludzie, którzy nawet i w chwili śmierci jeszcze nie pomyślą o tem, jakie tu mieli zadanie. Do wszystkich takich odzywam się w imię Jezusa związanego i wiedzionego przed sądy: »Człowiecze lekkomyślny, we wszystkich sprawach twoich pamiętaj na rzeczy ostateczne, a nie zgrzeszysz na wieki. Miej w pamięci przedewszystkiem tę drogę, jaką będziesz musiał odbyć, aby stanąć na sądzie Bożym, a nauczysz się chodzić drogą cnoty, drogą pobożności!«

II. Oczekiwanie Annasza.

1. Związanego, popychanego i naigrawanego wiodą Zbawiciela **do Jerozolimy**, aby tam naukę, którą ogłaszał, przypieczętował drogą krwią i śmiercią Swoją. Idzie Zbawiciel do Jerozolimy, bo tam miał ponieść mękę, jak to Sam zapowiedział (Łuk. 13. 33): »Nie może być, aby prorok indziej zginął okrom w Jeruzalem«. »Który przyjął postać sług, — mówi św. Leon Wielki, — Betleem obrał dla narodzenia, Jeruzalem dla męki«. Obiera Zbawiciel Jeruzalem, aby na onem miejscu, które P. Bóg oddawna obrał na składanie ofiar, oddał Siebie na ofiarę P. Bogu »na wonność wdzięczności«, jako mówi apostół (Efez. 5. 2). Ofiaruje Siebie w Jerozolimie, aby z tego miasta sławnego tem łatwiej rozniosła się wiadomość o męce Jego. Ponosi ofiarę tamże, aby tem większej doznać sromoty a przeto powiększyć cierpienia.

2. I dokądże to wiodą Zbawiciela? Oto najpierw około pierwszej po północy do domu **Annasza**, jak to opowiada nam

ewangelia św. Jana (18. 12—13): »Rota tedy i rotmistrz i służebnicy żydowscy pojmali Jezusa i związali Go i przywiedli Go do Annasza najprzód, był bowiem świekrem Kajfasza, który był najwyższym kapłanem roku onego«. Annasz nie był tedy arcykapłanem urzędującym, a jednak wiodą Zbawiciela do niego. Św. Jan podaje jednę z przyczyn, dla czego to czynią. Czynią to dla tego, bo arcykapłan Kajfasz jest jego zięciem, chce mu więc cześć okazać i poleca Zbawiciela zaprowadzić do niego. Czyni to zaś tem więcej, ponieważ Annasz u żydów zażywa powagi wielkiej. Miał on także dawniej urząd arcykapłański, ale odebrał mu go starosta rzymski, mimo to jednak umiał rozmaitemi środkami odzyskać go na nowo, chociaż nie dla siebie, to dla rodziny swojej, sprawiając, że wszystkich pięciu synów i zięć Kajfasz byli arcykapłanami. Teraz arcykapłanem jest zięć Kajfasz. Takim sposobem Annasz zachowując tytuł choć nie urząd arcykapłański, na wszystkie postanowienia żydów ma wpływ wielki, zwłaszcza, że Kajfasz nie posiada dosyć nauki. Więc Annasz, zwłaszcza że jest zastępcą arcykapłana Kajfasza, za zięcia wykłada Pismo św.; on układa cały plan przeciw P. Jezusowi, którego sławy zcierpieć nie może; jego zdanie przemogło na ostatniej radzie przeciwko tym, którzy mówili: »Nie w dzień święty«. Ztąd też ewangieliści wymieniają imię jego obok imienia Kajfasza. Dla tego i żydzi, znając jego przebiegłość, pragną, aby wprzód wybadał P. Jezusa i pochwycił Go na nauce niezgodnej z zakonem Mojżeszowym, a przeto mógł być oskarzycielem, kiedy Zbawiciela będzie sądziła rada pod przewodnictwem Kajfasza. Ale jakiejże sprawiedliwości można się spodziewać od tego, który nieszczęścia narodu swego używa dla podtrzymania znaczenia rodziny i przekupstwem umie w rodzinie utrzymać godność arcykapłańską? Kto przekracza prawa Boże, ten nie zdoła oddać sprawiedliwości Synowi Bożemu, ten oprze się również prawdzie oczywistej, a przeto zgrzeszy przeciw Duchowi św.

Annasz, oczekuje teraz, jaki skutek weźmie wyprawa nocna; lękając się, czy Zbawiciel nie usunie się z sideł zastawionych przez zdrajcę Judasza, nie może zasnąć, lecz czuwa. Czuwa, bo chodzi teraz o zaspokojenie nienawiści starej przeciw Jezusowi.

3. O najmilsi, czy nie tak postępują **ludzie światowi** po czasy wszystkie? Gdzie chodzi o zbawienie duszy, tam P. Bogu nie mogą przynieść ofiary żadnej, nie mogą się przezwyciężyć aby odmówić sobie rzeczy jakiej, choćby najmniejszej; ale gdy chodzi o dogodzenie namiętnościom, wtedy są gotowi czasu każdego. Jak Annaszowi podobnie im także ani na myśl nie przyjdzie, że czas spoczynku. Czyż n. p. dbają o spoczynek nocny gracze i pijacy, którzy w ten sposób spędzają noce całe? owi lekkomyślni ojcowie rodziny, którzy na zabawach po za domem trwają do późnej nocy, a niepewnemu przypadkowi zostawiają dom, rodzinę, dzieci, służbę swoję? owi synowie i słudzy, którzy całe noce poświęcają rozpuście, a w niedzielę zasypiają i nie mogą przybyć do kościoła, tłomacząc się znużeniem? Czyście słyszeli kiedy, aby takim, które czas przepędzają na tańcach, poświęcenie spoczynku było ofiarą za ciężką? Czy dbają o spoczynek złodzieje, gdy poświęcają noce, aby dokonać kradzieży nieraz małej w porównaniu do zachodów tylu? — Ale powiedzcie tym ludziom, aby połowę, a choćby tylko dziesiątą część grosza zmarnowanego poświęcili na kupienie sobie książki pożytecznej lub na zapisanie gazety pouczającej i żeby też wieczorem dodali kwadrans na modlitwę i roztrząsanie sumienia swego; żeby połowę czasu zmarnowanego na zabawie szkodliwej i duszy i ciału poświęcili na przeczytanie książki lub gazety albo na zajęcie się robotami drobnemi, których nie brak w każdym domu (i na których wykonanie na wsi nie masz czasu latem, więc należy je przygotować zimą): — o, wtedy usłyszycie prędko, że brak im pieniędzy, że snu potrzebują tak bardzo, iżby zasnęli nad książką lub gazetą uczciwą, albo wreszcie, że nie znajdują w domu niczego, czemby zająć się mogli; niektórzy powiedzą, że pracować nie potrzebują, choć każdy człowiek stworzony do pracy, czy bogaty czy ubogi, czy młody czy stary, więc każdy ma obowiązek pracować w zakresie swoim.

Patrzcie tylko, jak czujnym jest Annasz, jak długo czuwają dzieci tego świata, ile ofiar ponoszą i z sił i z pieniędzy i z czasu jeżeli chodzi o to, aby osięgnąć zamiary ziemskie, nieraz brudne, grzeszne, a jak są ospałymi, gdzie chodzi o P. Boga i zbawienie duszy! Zapytajcie tych ludzi, dla czego tak rzadko

chodzą do spowiedzi? Odpowiedź gotowa: »Nie mamy czasu«. Ale zapytajcie tylko, czemu tyle godzin poświęcają na gry, tańce, pijaństwo, przesiadywanie w karczmie, a wtedy dowiecie się: »Aby czas przepędzić jakoś, bo nam się dłuży w domu«. Tak to tacy Annasze wydają wyrok na siebie sami. Czy nie mamy takich Annaszów i w naszej parafii? O, dałby P. Bóg, aby ich nie było ani teraz ani nigdy w przyszłości!

III. Annasz pyta P. Jezusa o uczniów i naukę Jego.

1. Kiedy Zbawiciel idzie popędzany przez tłuszczę ku górze Syońskiej t. j. do mieszkania Annasza, znajdują się tamże zgromadzeni niektórzy członkowie rady w liczbie około dwudziestu trzech. Wszyscy wraz z Annaszem, starym a przeto łaknącym spoczynku rychłego, wyczekują nadejścia tej chwili, kiedy będą mogli znęcać się nad Zbawicielem. To też widząc Go skrępowanego, nie mogą utaić radości, że plan się powiódł; szydzą tedy ze Zbawiciela w rozmaity sposób, zanim stawią Mu pytania, a **P. Jezus stoi ze związanemi rękoma.** W obec owej przemądrzałości świata, która, idąc za podnietą czarta, a wzorem pierwszych rodziców, pragnie »jako bogowie wiedzieć dobre i złe« (Gen. 3. 5), ale na to tylko, aby owej wiedzy użyć na obrazę P. Boga w Trójcy św. jedynego, stoi Mądrość prawdziwa, a więc pokorna, Mądrość Boga samego. W obec Annasza i doradzców stoi ten sam Zbawiciel, który niegdyś jako chłopię dwunastoletnie stawiał pytania tak trafne, iż »zdumiewali się wszyscy, którzy Go słuchali, rozumowi i odpowiedziom Jego« (Łuk. 2. 47). I jak wówczas wszyscy »widząc, dziwili się«, takby powinni podziwiać Zbawiciela i teraz. Jak wtenczas tak i teraz N. M. Panna, widząc Zbawiciela nie już wśród ciekawych, lecz raczej wśród nieprzyjaciół zawziętych, gdyby była obecną, mogłaby zawołać: »Synu, cóżeś uczynił nam tak (Łuk. 2. 48)? czemuś mnie opuścił i oddał się w szpony wilków krwiożerczych«? Ale i teraz usłyszałaby podobną odpowiedź jak wówczas: »Nie wiedzieliścież, iż w tych rzeczach, które Ojca Mego są, potrzeba, żebym był (Łuk. 2. 49)? On zaś chce tego, aby poddać się badaniom przemądrzałości światowej i tym sposobem wysłużyć sobie zaszczyt, iż będąc nauczycielem, mądrości, »światłością świata« po wieki wszystkie; potrzeba

Mu poddać się tym badaniom, bo choć z nich nie korzystają sędziowie, skorzysta z nich świat cały.

2. Jakoż **Annasz stawia Zbawicielowi pytanie:** »Najwyższy kapłan spytał Jezusa o uczniów Jego i o naukę Jego« (Jan 18. 19). Stawia te pytania dla szyderstwa a nie celem dowiedzenia się prawdy, którą znał tak samo jak Kajfasz, wiedzący, że punktem środkowym nauki P. Jezusa jest nauka o bóstwie Jego. Najpierw P. Jezusa pyta **o uczniów.** Wie, że tłumy ludu otaczały Zbawiciela przez trzy lata nauczania; wie, że Zbawiciel wybrał sobie 12 apostołów, ale nie widzi ich teraz; dowiaduje się, że rozpierzchli się na wszystkie strony; o Judaszu wie, że zdradził Mistrza swego. Dla tego stawia pytanie o uczniów, aby wyszydzić Zbawiciela.

Dla szyderstwa **pytanie o uczniów łączy z pytaniami o naukę,** jakoby mówił: jeżeli nauka Twoja nie lepsza od uczniów, z których jeden Cię zdradził a drudzy opuścili sromotnie, o, wtenczas nie wiele warta ona.

Oto, najmilsi, rzecz powtarzająca się do dzisiaj. Ponieważ Kościół nasz św. ma naukę Bożą więc prawdziwą, której nieprzyjaciele nie mogą zrobić zarzutów dostatecznych, przeto czepiają się życia chrześcijan-katolików, którzy jako ludzie są częścią dobrzy częścią źli także. Wskazują tedy na zgorszenia, jakie katolicy wywołują nieraz i wołają: patrzcie, jakaż to wiara katolicka, skoro ma wyznawców takich! Nie wiedzą, że ci katolicy, którzy źle żyją, żyją dla tego w ten sposób, ponieważ, choć nie wiarą, to życiem zerwali z Kościołem św. katolickim. Ale jakaż ztąd wypływa dla nas odpowiedzialność! Wiedząc, jaką radość sprawiamy nieprzyjaciołom Kościoła św., ilekroć ujrzą w nas grzech jaki, jakżeż starać się powinniśmy o to, abyśmy grzechami wierze naszej św. nie sprawiali wstydu i hańby!

2. Odpowiedź na pytanie o uczniów nie wystarczałaby do potępienia Zbawiciela, jakąkolwiekby była; przeto stawia Mu **pytanie o naukę,** ale i to dla szyderstwa jedynie. Zna bowiem dobrze tę naukę; wie, że Zbawiciel ogłaszał ją przez trzy lata publicznie. Przecież nieraz wśród tego czasu wysyłano szpiegów, aby się dowiedzieć, czego uczy Zbawiciel; stawiano Mu pytania najtrudniejsze z zakonu Mojżeszowego, a P. Jezus tak

odpowiadał zawsze, iż najzawziętsi nieprzyjaciele musieli podziwiać mądrość Jego i zamilknąć zawstydzeni. To też gdziekolwiekby się obrócił Annasz, mógłby znaleść świadectwo o nauce Zbawiciela. Niech zapyta się nieba, a tam Ojciec dawał świadectwo; aniołowie świadczyli przy Jego narodzeniu, św. Jan Chrzciciel wśród publicznego nauczania; świadkiem nauki Zbawiciela ta ziemia, która na rozkaz Jego wydawała umarłych na powrót; świadkiem morze, które słuchało głosu Jego; świadkami niemowlęta, które głosiły Jego chwałę; świadkami nawet i czarci, którzy wykrzykiwali Go Synem Bożym. Niechże zapyta własnych służebników, a ci mu powiedzą, że »nigdy tak nie mówił człowiek jako ten człowiek« (Jan 7. 46); niech zapyta tłumów słuchających Zbawiciela i oglądających cuda a usłyszy: »Dobrze wszystko uczynił: i głuchych uczynił, że słyszą i niemych, że mówią« (Mar. 7. 37). Dla czegoż więc zadaje pytania takie? Oto, aby urągać Mądrości Bożej.

O, najmilsi, i dzisiaj mamy ludzi, którzy podobne pytania stawiają o nauce Kościoła św, nie ku pouczeniu swemu, lecz aby z niej szydzić. Takiemi są gazety nieuczciwe, choć Bogu dzięki, języka naszego dotąd w ogólności na wyszydzenia wiary św. nie nadużywają w nich tyle, ile w gazetach narodów obcych. Ale mamy jednak gazety, które nieraz nawet pod pozorem gorliwości katolickiej chcą wydawać wyroki o rozporządzeniach czy to Ojca św. czy biskupów i wzywają ich przed sądy swoje, aby im jakoby przełożonym tłomaczyli się z rozporządzeń wydanych. A przecież jak Annaszowi nie będącemu już w urzędzie nie przysługiwało prawo stawiania pytań P. Jezusowi, tak samo gazetom nie przysługuje prawo roztrząsania rozporządzeń Władzy duchownej odnoszących się do sprawy Kościoła św. Dla tego też strzeżmy się gazet takich, choćby występowały pod hasłem jak największej miłości P. Boga, Kościoła św. i Ojczyzny! Nie dajmy się pociągnąć do sarkania, choćby niejedne rozporządzenia były dla nas niezrozumiałemi; bo nie możemy wiedzieć, dla czego je wydano.

IV. Odpowiedź Zbawiciela na to pytanie.

Na tak podstępne i szydercze pytanie Annasza odpowiada Zbawiciel (Jan 18. 20—21): »Jam jawnie mówił światu, Jam za-

wsze uczył w bóżnicy i świątyni, dokąd się wszyscy żydzi schodzą, a w skrytości nie mówiłem niczego. Co Mię pytasz? pytaj tych, którzy słuchali, com im mówił: oto ci wiedzą, com Ja mówił«.

1. Jakaż mądrość Zbawiciela ukazuje się w całej tej odpowiedzi danej temu, który nie ma prawa stawiania Mu pytań. Annasz stawia pytanie podwójne, Zbawiciel nie odpowiada na pierwszą część jego, **milczy o uczniach.** Bo cóżby miał mówić o nich? jakież wypowiedzieć zdanie? Czy ma wspomnieć o Judaszu, który wedle niektórych ojców Kościoła św. jest tamże i czeka na wypłacenie sobie pieniędzy? Ale ta obecność sprawia Chrystusowi boleść wielką, a wspomnienie o niej nie wywarłoby na Judaszu skutku najmniejszego. Czyż ma wspomnieć o Piotrze i Janie, którzy może również znajdują się tam potajemnie? Ale byłoby to narażać ich na niebezpieczeństwo, a P. Jezus chce znosić mękę Sam tylko. Może ma wspomnieć o reszcie apostołów? Ależ ci ratowali się ucieczką sromotną. W tej chwili wstydzą się przyznać do Mistrza swojego i dla tego też Zbawiciel nie może się do nich przyznawać teraz, jak to zapowiedział (Łuk. 9. 26): »Ktoby się wstydził Mnie i słów Moich, tego się Syn człowieczy wstydzić będzie«. Zarazem nie chce Zbawiciel wyjawić ich słabości, tchórzostwa, niewdzięczności; nie może powiedzieć o nich niczego dobrego, nie chce powiedzieć nic złego.

Już z tego zamilczenia o apostołach wskazówka dla nas, abyśmy o innych nie wydawali wyroków. Nie myślmy o występkach ludzi innych, lecz myślmy raczej o grzechach własnych. Nie szarpmy sławy cudzej, lecz raczej, o ile można, za przykładem Zbawiciela zakrywajmy grzechy bliźnich. Natomiast starajmy się być pierwszymi w cnocie i dobrych uczynkach, w gorliwości, gdzie chodzi o wyznanie wiary św., aby Zbawiciel nie potrzebował się nas wstydzić, lecz mógł przyznać się do nas, gdy przyjdzie w majestacie sądzić świat cały.

2. Jak ważną jest dla nas nauka, jaką daje nam Zbawiciel zamilczając o uczniach, tak ważnem i to, co **wypowiada.** Tam, gdzie chodzi o Niego samego, Zbawiciel, się nie broni, ale bronić musi prawdziwości i świętości nauki Swojej. Stawa w obronie nauki, bo to rzecz powierzona Mu przez Ojca nie-

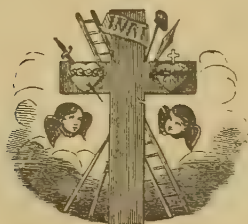
bieskiego: »nauka Moja — powiedział dawniej (Jan 7. 16) — nie jest Moja, ale Tego, który Mię posłał;« treścią jednak i formą odpowiedzi zaznacza, że Annasz nie ma prawa stawiania Mu pytania podobnego, skoro nie jest arcykapłanem urzędującym (por. Mar. 15. 1). Oświadcza tedy Zbawiciel, że nie jest żadnym sekciarzem, że nie uczył nigdy potajemnie, lecz w bóżnicach albo nawet w świątyni jerozolimskiej, gdzie mogli słuchać Go wszyscy i słuchali Go też nie tylko wierzący w słowa Jego, lecz i ci, którzy Go podchwytywali w mowie. Do tych właśnie odwołuje się, aby poświadczyli, czy uczył czego przeciwnego zakonowi Mojżeszowemu, czy nauka Jego nie ta sama, którą głosił kiedyś P. Bóg żydom na górze Synai, dając dziesięcioro przykazań. Odwołuje się bezpiecznie do świadectwa najwiarogodniejszego, bo nieprzyjaciół, tak jak i dzisiaj czyni to Kościół św. katolicki, który nie ma, jak towarzystwa tajemne np. wolnomularze, ani żadnej tajemnej nauki ani żadnych urządzeń tajemnych.

Odwołuje się Zbawiciel do świadectwa nieprzyjaciół, aby nas nauczyć, że i nasze mowy i czyny powinny być takiemi, iżby ich nie mógł zaczepić nawet nieprzyjaciel najzaciętszy. O, najmilsi, czy jednak takiemi są mowy nasze? Ileż to słów niejeden wypowiada, ile uczynków popełnia w obecności Pana Boga, którychby się wstydził w obecności ludzi! Ach, gdyby kamienie mówiły, ileżby złego opowiedzieć mogły! A przecież, najmilsi, nawet ze słowa niepotrzebnego będziemy musieli zdawać P. Bogu rachunek surowy, o ileż surowszy ze słowa grzesznego! ze słowa przeciwnego wierze lub miłości chrześcijańskiej! ze słowa, którem może nauczyliśmy bliźnich czego złego!

3. Dla tego, najmilsi, **proście P. Boga** przedewszystkiem o to, aby tym, którzy mają nauczać was i dzieci wasze, kapłanom i nauczycielom, udzielił tej łaski, iżby wszystkie ich słowa służyły zawsze ku chwale Boga i zbawieniu tych, których nauczają! Proście o łaskę dla nich, aby za swe nauki nie potrzebowali zdawać surowego przed P. Bogiem rachunku, lecz mogli odezwać się bezpiecznie: »Jam jawnie mówił«, niechaj poświadczą aniołowie, niechaj poświadczą nawet i czarci przeklęci, że nie wypowiedzieli fałszu, że z własnej winy nikomu nauką swoją nie dali pobudki do grzechu.

A dalej, najmilsi, wy wszyscy jesteście nauczycielami, rodzice wobec dzieci, chlebodawcy wobec służby, starsi wobec młodszych. Wszyscy zdawać będziecie P. Bogu rachunek, czyście nie używali ich czasem na zniewagę boską, na zgorszenie bliźnich. — Oby P. Bóg sprawił łaską Swoją świętą abyśmy wszyscy, jak tu jesteśmy, mogli na sądzie Bożym powiedzieć spokojnie do Chrystusa Pana: »Mowę Twoją zachowałem«, starałem się, abym Cię wielbił i aby wielbili Cię drudzy, proszę Cię więc, o Boże, abyś mię teraz uwielbić raczył. Amen.

1890/1903.



KAZANIE II.

Policzek wymierzony P. Jezusowi. — Odpowiedź Jego[1]).

»Gdy to wyrzekł (Jezus), jeden stojący ze służebników dał policzek Jezusowi, mówiąc: Tak odpowiadasz najwyższemu kapłanowi? Odpowiedział mu Jezus: Jeźlim źle rzekł, świadectwo daj o złem; jeźli zaś dobrze, czemu Mię bijesz?«
(Jan 18. 22—23.)

1. Największą świętością żydów była **arka przymierza.** Znajdowały się w niej dwie tablice kamienne z przykazaniami, które P. Bóg dał żydom na Górze Synai, dalej manna i zieleniejąca laska Aarona. Nad nią znajdowali się dwaj złoci cherubini, którzy okrywali ją skrzydłami. Z tego to miejsca P. Bóg Mojżeszowi, a później arcykapłanom udzielał wyroku w sprawach nadzwyczajnych.

Otóż tę świętość narodową za czasów arcykapłana Helego zabrali Filistynowie, odwieźli do miasta Azotu i ustawili w bóżnicy bałwana swego Dagona. Ale zaraz też to bożyszcze spadło ze słupa, na którym stało i potłukło się w kawałki. Nadto dotknął P. Bóg mieszkańców miasta onego różnemi plagami, tak iż wzięli arkę przymierza i zawieźli do miasta Akkaron. I tam jednak powtarzały się kary Boże, tak iż Filisty-

---

[1]) Św. Alfons Liguori, Belser, X. Bojanowski, Breiteneicher I, Clemens, Cochem, Emmerich Leiden, X. Fabiani, Grimm, X. Grodzicki, Groening, Helle, Hilf, X. Kajsiewicz, X. Karnkowski, Kinkel, Lalucerne, Lorenz, Ollivier, Palma, Poelzl, Ponte, Scheichl, X. Semeneńko, Thomas à Jesu, Veith, Vercruysse, Westermayer, Zill.

nowie zwrócili ją żydom, aby uchronić się od klęsk dalszych. W drodze mieszkańcy Betsames przyglądali się arce przymierza z grzeszną ciekawością i bez uszanowania, a oto P. Bóg ukarał ich, iż nagłą śmiercią umarło 70 książąt i 50 000 ludu. Kiedy za króla Dawida zachwiał się wóz, na którym się znajdowała, przyskoczył Oza, aby ją powstrzymać od spadnięcia na ziemię. Ponieważ jednak dotknął się jej z uszanowaniem niedostatecznem, umarł zaraz na miejscu (I Król 4—6, II Król 6). — W taki to sposób surowy karał P. Bóg brak uszanowania dla arki przymierza.

2. Cóż tedy dzieje się teraz, kiedy nie już arka przymierza, świętość żydów, lecz **Chrystus Pan**, Bóg nieskończenie święty i zarazem człowiek, znajduje się w ręku nieprzyjaciół, którzy Go krępują, znieważają, wloką od jednego sądu do drugiego? Jeżeli znieważenie arki przymierza sprowadzało z nieba karę tak surową, jakaż kara nastąpi, gdy znieważają samego Syna Bożego? Czyż spadnie z tronu swego sędzia bezbożny, ten bałwan niesprawiedliwości? czyż roty nieprzyjacielskiej nie skruszy prawica Boża? Ach, nic podobnego nie dzieje się przy pojmaniu P. Jezusa, niebo milczy. Więc arki drewnianej z tablicami przykazań, manną i laską Aaronową broni P. Bóg a arka żywa nowego przymierza, Jezus Chrystus, ten prawdziwy prawodawca, manna ożywiająca ku żywotowi wiecznemu, ten dobry pasterz z wiecznie zieleniejącą laską pasterską, ten kapłan najwyższy, ma doznawać zniewag a niebo nie da znaku żadnego!

3. **Cóż za przyczyna tego zjawiska?** Oto podaje ją prorok Izaijasz (53, 5): »Zramion jest za nieprawości nasze, zstart jest za złości nasze«. Nasze to grzechy tedy ściągnęły rękę na Zbawiciela i przywiodły Go przed trybunał bezbożnego Annasza. Dla tego milczy sprawiedliwość Boża i P. Bóg nie karze za krzywdy wyrządzone Synowi najmilszemu. A krzywdy te powiększać się będą coraz bardziej. Jeżeliśmy dotąd widzieli, jak tłuszcza siepaczy biła i popychała Zbawiciela i słyszeliśmy szydercze badanie Annasza o uczniów P. Jezusa i o naukę Jego, to dzisiaj za łaską Bożą pragnę wam przedstawić nową zniewagę, jakiej doznaje Zbawiciel za grzechy nasze, ów policzek zadany Mu publicznie wobec sądu przez służebnika arcykapłań-

skiego, a zarazem zachowanie się Zbawiciela wobec zniewagi tak wielkiej.

I. Policzek wymierzony P. Jezusowi.

Kiedy P. Jezus na zapytanie Annasza o uczniów i naukę Jego odwołał się na tych, którzy Go słuchali, zdawaćby się mogło, że Annasz powinien był być zadowolony z odpowiedzi takiej. »W słowach tych — mówi św. Jan Złotousty — nie było nic zarozumiałego, nic obrażającego, ale tylko siła prawdy, bo to jest właśnie największym prawdy dowodem, jeżeli kto na to, co wypowiedział, odwołuje się do świadectwa nawet nieprzyjaciół swoich«. Ale inaczej się dzieje. Spokój P. Jezusa miesza i do gniewu doprowadza tego, który ma badać Zbawiciela. Widzi ten gniew służba i oto jeden z nich przyskakuje do Zbawiciela i daje Mu policzek: »Gdy to wyrzekł (Jezus) — mówi ewangelia św. – jeden stojący ze służebników dał policzek Jezusowi, mówiąc: Tak odpowiadasz najwyższemu kapłanowi?« Sądzi, że taką odpowiedzią Zbawiciela dzieje się arcykapłanowi zniewaga, więc chce ją pomścić, ale zarazem pragnie przypodobać się panu swemu. Jakoż trafia służebnik w myśl jego, bo nikt z obecnych nie ujmuje się za Zbawicielem; nie upomina go ani arcykapłan nawet, choć nie powinien pozwalać na wybryk tak okrutny, o którym śpiewamy w Gorzkich żalach:

»Zsiniałe przedtem krwią zachodzą usta,
Gdy zbrojną żołnierz rękawicą chlusta«.

1. O, najmilsi, jakież uczucia przejmują nas, gdy słyszymy **o tem okrucieństwie i o tej zniewadze**, jaką wyrządzają Zbawicielowi? W pierwszej chwili nie podobna nam zebrać myśli. Dzieje się nam jak temu, którego nagle spotyka nieszczęście jakie wielkie. Człowiek taki jakiś czas jest jakby ogłuszony, że nie wie, co począć. Nie umie zebrać myśli, nie może wypowiedzieć słowa, nie podobna mu nieraz nawet ani zapłakać — tak okropnem jest wzruszenie jego, tak wielkim strach lub przerażenie. Podobnie dzieje się nam tutaj, chociaż już od dzieciństwa naszego wiemy o tej zniewadze jakiej do-

znaje Zbawiciel od służebnika arcykapłańskiego. Za każdym razem uczucie nasze wzrusza się i oburza na przypomnienie tego okrucieństwa, na przypomnienie tego sądu niesprawiedliwego, wobec którego Zbawicielowi nie wolno wypowiedzieć prawdy i bronić się, a natomiast służebnik w obecności sędziego może znęcać się nad obwinionym, sędzia zaś nie gani takiego zuchwalca, lecz pochwala go raczej. Czegoś podobnego nie pochwalają najwięksi barbarzyńcy nawet. Ztąd też mówi św. Jan Złotousty: »Niechaj się wzruszą niebiosa, i niechaj drzy ziemia, widząc łagodność Zbawiciela i zuchwalstwo służebnika«.

Już boleść cielesna musi być wielką, boć ten, który uderza, to nieokrzesany szorstki służebnik arcykapłański, rozgniewany na Zbawiciela i ziejący nienawiścią ku Niemu. Z drugiej strony ciało Jezusowe zbudowane jest jako nowego Adama najdoskonalej, a przeto tem draźliwsze na bóle. Wedle św. Wincentego Fererjusza uderzenie jest tak ciężkie, że P. Jezus upada na ziemię, krew rzuca Mu się ustami i pozostaje na twarzy rana, której odcisk przechowuje się dotąd na chustce św. Weroniki. — A jednak ten ból niczem w porównaniu ze zniewagą, jakiej doznaje Zbawiciel. Przecież policzkowanie uważa się zawsze za rzecz wielce hańbiącą. U żydów każdy, kto uderzył drugiego pięścią, musiał zapłacić jako karę około naszych 3 marek; kto zaś dał komu *policzek*, 150 lub 300 marek wedle tego, w jaki wymierzył go sposób. Ta surowa kara, jaka istniała u żydów, wskazówką, że byli świadomi dobrze tej zniewagi, jaka się dzieje każdemu człowiekowi czucie mającemu przez zadanie policzka, a jednak bezkarnie dopuszczają się jej w obec Zbawiciela, nawet jeszcze przed wydaniem wyroku. — Zniewaga ta zwiększa się jeszcze z powodu okoliczności jej towarzyszących. *Zadaje ją służebnik* arcykapłański — w obec licznego *towarzystwa:* zadaje ją wedle jednych krewny owego *Malchusa*, któremu P. Jezus co dopiero uzdrowił ucho, wedle innych (n. p. Gorzkie żale) sam Malchus. Przedewszystkiem zaś wielką przedstawia się ona, jeżeli wspomnimy na *osobę Zbawiciela*. Staw się, najmilszy, w takiem położeniu, iżbyś znajdował się w miejscu, gdzie niesłusznie znieważają człowieka ci nieznanego! Czybyś mógł patrzeć na to bez wstrętu i bez uczucia litości? Idź krok dalej i pomyśl, że ten, którego znie-

ważają niesłusznie, to jaki twój znajomy, krewny, brat, może ojciec lub matka! Jakiegożby bólu doznało serce twoje? A teraz rozważ, komu to zadają policzek? kto ten znieważony? Oto Bóg wszechmocny, druga osoba Trójcy przenajświętszej, »jasność chwały i wyrażenie istności Bożej«, jak mówi pismo św. (Żyd. 1. 3). Kto znieważony? Oto P. Jezus, chwała niebios i radość aniołów, »na którego — mówi pismo św. (1. Piotr. 1. 12) — pragną aniołowie patrzeć«. Kto znieważony? Oto twój Bóg i Zbawiciel, który przyjmuje tę zniewagę dla grzechów naszych. Kto znieważony? Oto Sędzia wszystkich ludzi, który wyda wyrok na wszystkie sprawy ludzkie, a więc także na ów policzek zadany. — Ach, jeźli rozważymy to wszystko, wtedy zaiste nasuwa się pytanie: Czemuż ziemia się nie otwiera, aby pochłonąć zuchwalca? czemu Sprawiedliwość Boża milczy teraz? »Jeżeli pomyślę nad tem — mówi św. Efrem — drzę cały i nie wiem, co począć; bo policzek dostaje Stwórca od tego prochu, z którego utworzył człowieka«. Milczy Sprawiedliwość Boża, a milczy dla tego, bo Chrystus Pan ponosi tę hańbę, **aby odpokutować za grzechy ludzkie, zwłaszcza za grzechy pychy.**

Wogóle w każdym grzechu jest pycha, bo z niej jako ze źródła wypływają grzechy inne. Przecież każdy grzesznik wie o tem, że P. Bóg zakazuje grzechu; sumienie ostrzega go: to grzech, to się nie godzi, P. Bóg zakazuje tego i karze nieposłuszeństwo. A grzesznik co na to? Jeźli nie wypowiada słowem, to czynem: Cóż ztąd, że grzech? alboż mi to nie wolno? tak mi się podoba, więc to czynię, chociaż P. Bóg zakazuje tej rzeczy. Tym sposobem każdy grzesznik, jeźli nie na dłużej, to na ową chwilę, kiedy grzeszy, stawia się ponad P. Boga, a przynajmniej na równi z P. Bogiem, mówi jak Lucyfer (Izai. 14. 13-14): »Do nieba wstąpię, nad gwiazdy Boga wywyższę stolicę moją; usiędę na górze testamentu, na stronach północnych... Wstąpię nad wysokość obłoków, podobny będę Najwyższemu«. — Jeżeli zaś każdym grzechem człowiek stawia się ponad P. Boga, to przedewszystkiem pychą. Od grzechu Adamowego wszyscy nadymający się wyrzekają się P. Boga, a w to miejsce stawiają siebie, chcą być »jako bogowie«. Jak grzeszną tedy musi być pycha ludzka, skoro Syn Boży na jej odkupienie dopuszcza na Sobie poniżenia takiego, iż sługa arcykapłański wymierza mu

policzek? O, jakież musi być zawstydzenie i drzenie grzesznika stojącego przed sądem Bożym, kiedy nasz Zbawiciel takim kosztem stara się nas ratować z tego grzechu!

2. A jednak, najmilsi, czyż świat korzysta z tej nauki, jaką Zbawiciel nam daje, znosząc tę zniewagę? Zapewne, dopiero wiara nasza św. nauczyła ludzi cnoty pokory, ale czyż nie widzimy jeszcze między sobą pychy nierozumnej? A obok tego, najmilsi, czy, oburzając się na policzek wymierzony Zbawicielowi, nie musimy przyznać, że mimo wiary naszej św., jaką wyznajemy, również **zadajemy Zbawicielowi policzki?** Któż zdoła policzyć owe okropne klątwy i owe mowy bezecne, które wypowiadają usta ludzi nie tylko pijanych, lecz i trzeźwych nawet? Serce dobrego chrześcijanina-katolika musi boleć, słysząc te nieustanne klątwy i złorzeczenia, które zbeszczeszczają ziemię do tego stopnia, iżby nie było dziwnem, gdyby na takiego człowieka spadł z nieba ów piorun, którego przyzywa, i gdyby go dosięgła wreszcie ręka Sprawiedliwości Bożej. A cóż mówić o owych mowach bezecnych, w których wielu lubuje się jak żaba w błocie i chyba wtedy za grzech je uważa, jeźli przy tem byli młodzi; w przeciwnym razie sądzi, że to rzecz dozwolona i wcale nie spowiada się tego? Policzkowaniem Zbawiciela jeszcze cięższem to owe mowy bluźniercze o religii, żartowanie z Kościoła św. i jego urządzeń. A iluż to, najmilsi, sług Annaszowych gotowych we dnie i w nocy, w domu i na polu, policzkować religię i wszystko, co święte! Znieważanie Imienia Bożego przez bezczelne szydzenie ze wszystkiego, co święte, doszło do wysokiego już stopnia. Czegoż to znakiem? W objawieniu św. Jana czytamy, że P. Bóg dla grzechów świata posłał na ziemię siedmiu aniołów z siedmiu karami, aby użyli ich na narody. Chociaż przyszły już kary czwartego, piątego i szóstego anioła, mimo to nie czyniono pokuty, ale znieważano Imię Boże (Obj. 16. 9 i nast.) Przyjrzyjmy się temu, co się dzieje na świecie, a ujrzymy, że P. Bóg częstokroć zesyłał kary na ludzi, aby ich skłonić do pokuty, a jednak znieważanie Imienia Bożego coraz częstsze, bezbożność bierze górę, aż wreszcie się napełni miara bezbożności. Prawda, każdy czas ma grzechy sobie właściwe: ale owo szydzenie sobie z P. Boga i z wiary św., to osobliwsze znamię

czasów naszych, a to jest właśnie policzkowaniem Zbawiciela. O, dałby P. Bóg, aby, gdy Chrystus Pan zasiędzie na sądzie, nie potrzebował nikogo z nas sądzić i karać za znieważanie Imienia Swego i płoche mowy o wierze św. — Ale, najmilsi, nie tylko temi grzechami, lecz każdym policzkujemy Zbawiciela. Powiedz mi, najmilszy! Kiedyś nie chciał słuchać przykazań Bożych, kiedyś nie zważał na głos sumienia swego, kiedyś nie tylko nie zastósował się do upomnień pasterza lub spowiednika, lecz nawet gniewał się o to, że cię wzywał do porzucenia namiętności, czynienia pokuty i prowadzenia życia P. Bogu miłego: — cożeś czynił wtenczas? Oto znieważałeś swego Boga i Zbawiciela na podobieństwo służebnika arcykapłańskiego, zadawałeś policzek P. Jezusowi, aby On sam milczał i zagłuszył sumienie twoje albo powstrzymał pasterza lub spowiednika od upominania ciebie wtenczas, kiedy chce mówić namiętność twoja.

O, najmilsi, iluż jest takich, którzyby w ten sposób nie policzkowali Zbawiciela? Dla tego błagajmy P. Boga słowami Psalmisty (83. 10): »Wejrzyj na oblicze Chrystusa Twojego«, który za nas, dla grzechów naszych, znosi hańbę tak wielką i ze względu na Niego nie odwracaj od nas Swego oblicza! Wprawdzie to oblicze Zbawiciela, na które z radością wpatrują się aniołowie, znieważa służebnik Annaszowy, ale my nie chcemy odtąd należeć do jego towarzyszy; bolejemy, żeśmy grzechami policzkowali Zbawiciela, postanawiamy słuchać odtąd głosu sumienia i postępować za tym głosem.

II. Odpowiedź P. Jezusa dana policzkującemu.

1. Nauczyciele Kościoła św., rozważając zniewagę wyrządzoną P. Jezusowi przez policzek, nie mogą ukryć zdumienia, że Chrystus Pan nie karze zuchwalca natychmiast. Św. Cyryl woła: »Wierzę, że całe stworzenie by się oburzyło, gdyby zrozumiało sprawę, gdyż bezbożna ręka człowieka uderza Pana chwały. Czemuż nie usycha natychmiast ta ręka jak owo drzewo figowe na drodze? czemuż nie spada ogień z nieba, aby spalić zuchwalca? czemu nie otwiera się ziemia, aby go pochłonąć?« Podobnie mówi św. Augustyn: »Jakaż odpowiedź mogła być prawdziwszą albo łagodniejszą albo dokładniejszą

w obronie i rozumniejszą (nad odpowiedź P. Jezusa daną na zapytanie o uczniów i naukę)? Jeżeli tedy rozważymy, kto odbiera uderzenie, cóż można życzyć innego, jak żeby ogień spadł z nieba i spalił tego, który uderzył, albo żeby rozwarła się ziemia i go pochłonęła albo żeby porwali go czarci przeklęci i rozszarpali na sztuki i żeby karę taką lub surowszą otrzymał natychmiast? Którejby z tych kar nie mógł Zbawiciel, stwórca świata, nałożyć temu bezbożnemu człowiekowi, gdyby nie był chciał nauczyć nas cierpliwości, która świat zwycięża?«

Zaiste, najmilsi, mógłby był P. Bóg ukarać zaraz zniewagę wyrządzoną, jak to uczynił nieraz w czasach dawniejszych, kiedy mniejsze zniewagi karał surowo natychmiast. Tak kiedy na puszczy *Kore*, *Datan i Abiron* podburzali lud żydowski przeciw Mojżeszowi, P. Bóg sprawił, że pochłonęła ich ziemia (Num. 16). Później, kiedy król *Jeroboam*, zamiast usłuchać proroka, którego P. Bóg posłał do niego celem upomnienia, kazał go pojmać, natychmiast uschła mu ręka, którą wyciągnął przeciw prorokowi (3 Król. 13). Kiedy później król żydowski *Ozyjasz* sądził, że mu wolno sprawować urząd kapłański i wbrew woli kapłanów przypominających mu, że to nie jego urząd, udał się do świątyni, aby palić kadzidło na ołtarzu, za to lekceważenie zakonu P. Bóg ukarał go natychmiast trądem i od tego trądu nie uwolnił go aż do śmierci (2 Paral. 26).

Tutaj nie dzieje się nic podobnego, raczej na P. Jezusie spełnia się to, co się zdarzyło prorokowi *Micheaszowi*. Tenże wezwany przez króla żydowskiego Józafata i króla izraelskiego Achaba, aby im prorokował, czy zwyciężą na wojnie, zapowiedział im klęskę i ostrzegał ich przed fałszywymi prorokami, którzy im zapowiadali zwycięztwo. Wtedy to jeden z fałszywych proroków wystąpił i uderzył w twarz proroka Pańskiego, co tenże, jak słuszna, uważał za hańbę wielką (III Król. 22, II Paral. 18). Podobnie i P. Jezus, dostając policzek za wypowiedzenie prawdy, uznaje go za znieważanie Siebie, ale jednak nie karze zuchwalca.

Cóż wstrzymuje rękę Zbawiciela? Oto wedle słów św. Cyryla wstrzymuje ją *miłosierdzie Jego*, które policzkującego i towarzyszy jego wzywa do pokuty i oczekuje jako

pokutników żałujących«. Zbawiciel bowiem wedle tegoż świętego znosi tę zniewagę dla wyjednania nam łaski, iżbyśmy tem większy wstyd wzbudzić zdołali za grzechy, jakieśmy popełnili. — Przyjmuje Zbawiciel policzek *pokornie*, aby się spełniły słowa proroka (Treny 3. 30): »Nadstawi bijącemu Go policzka, nasycon będzie zniewagami«. Wielka zaiste była pokora św. Jana Chrzciciela, kiedy się za niegodnego osądził do rozwięzywania rzemyka u obuwia Jezusowego; wielka pokora Piotra, kiedy prosił P. Jezusa, aby odszedł od niego jako od człowieka grzesznego; wielka pokora Magdaleny u nóg Jezusowych leżącej: ale jakież porównanie z pokorą Zbawiciela? Tam pokora sług i służebnic, tutaj pokora Pana świata całego, tam uniżają się ludzie, tutaj sam P. Bóg.

Chociaż jednak Zbawiciel nie karze zuchwalca i znosi policzek pokornie, z drugiej strony nie milczy wobec zniewagi, lecz raczej odpowiada policzkującemu: »Jeźlim źle rzekł, świadectwo daj o złem; jeźli zaś dobrze, czemu Mię bijesz?« Gdyby policzek zawierał samą tylko zniewagę, zapewne Chrystus Pan w milczeniu nadstawiłby mu twarzy na policzek drugi stósownie do tego, czego nauczał (Mat. 5. 39); ale tutaj Chrystus Pan nie może milczeć, *gdyż policzek* obok zniewagi *zawiera oskarżenie, jakoby Zbawiciel chciał obrazić Annasza.* A przecież P. Jezus wśród całego nauczania trzechletniego, chociaż surowo karcił nauczycieli zakonnych i faryzeuszów o ich grzechy jawne, z drugiej strony wzywał, aby uszanowano ich powagę, ilekroćby wydawali rozkazy: »Na stolicy Mojżeszowej — mówi P. Jezus (Mat. 23. 2—3) — usiedli doktorowie i faryzeusze. Wszystko tedy, cokolwiek rzekną wam, zachowajcie i czyńcie; wedle uczynków zaś ich nie czyńcie«. Więc i teraz, ponieważ zarzut mógłby szkodzić Jego nauce, gdyby milczał wobec niego, wskazuje Zbawiciel, że nie zasługuje na zarzut, a zarazem daje wskazówkę, iż raczej ów służebnik postępkiem swoim ubliża Annaszowi. Tym sposobem pragnie też Zbawiciel przywieść zuchwalca do zastanowienia, aby mógł okazać mu miłosierdzie i przyjąć go do łaski. Wreszcie odpowiada i dla tego, bo więcej z mowy Jego spokojnej, aniżeli gdyby milczał, możemy się nauczyć, **jak powinniśmy się zachowywać wobec przeciwności nas spotykających.**

2. Nie masz zapewne nikogo między ludźmi, nawet między królami najpotężniejszymi, którýby nie doznał w życiu jakiej zniewagi, jakiegoś upokorzenia. Niejeden narażony na sądy niesłuszne, podejrzywania, inny musi znosić przykrości inne. Dzieje się niejednemu jak Chrystusowi Panu, że doznaje zniewagi wielkiej, może także otrzymuje policzek. Oto na te wszystkie przypadki Chrystus Pan służy nam za przykład, jak postępować winniśmy. Zbawiciel, odpowiadając na zarzut uczyniony sobie i na policzek wymierzony, czyni to i dla tego, aby nas nie obarczać nad siły nasze. Postawą Swoją po obeldze i odpowiedzią pokazuje, iż nie jest jeszcze grzechem uczuć chwilowe poruszenie na widok lżącego i znieważającego, tem bardziej, kiedy zniewaga świeża, ciężka i niezasłużona; że nie jest grzechem, jeźli to poruszenie odezwie się w duszy i później, bylebyśmy przygłuszali w sobie niechęć i zemstę. Uczy nas Zbawiciel, że wolno, a niekiedy nawet obowiązkiem bronić i dochodzić publicznie dobrego imienia, byle drogą godziwą, ze spokojem, bez zemsty, za przykładem Zbawiciela, który w obronie Swojej odzywa się spokojnie: »Jeźlim źle rzekł, świadectwo daj o złem; jeźli zaś dobrze, czemu Mię bijesz?« — Ale, najmilsi, jak wielu wykracza przeciw temu przykładowi Zbawiciela! Dla tego rozważmy, jak Go naśladować winniśmy!

Cierpisz, najmilszy, albo niewinnie albo winnie. Jeźli cierpisz niewinnie, czyż wtenczas mścić ci się wolno i wyrzekać na poniżenie? Czyż mści się Zbawiciel? czyż wyrzeka na zniewagę? Nie chciej być lepszym od Zbawiciela cierpiącego, od Matki Bolesnej, od męczenników świętych! Czytamy w żywotach świętych, że św. Krzysztofowi przed sąd przywiedzionemu wymierzono policzek a św. męczennik odpowiedział: »Oddałbym go, gdybym nie był chrześcijaninem«; pomściłbym się tej zniewagi, którą odebrałem od ciebie, gdybym nie był chrześcijaninem, ale żem sługą Jezusa upoliczkowanego, otóż ci ją daruję. Piękny, powiecie, przykład ale trudny do naśladowania, bo tu idzie o mój honor. Cóż to jednak za honor wobec honoru Zbawiciela! Czyż Zbawiciel nie wie, że obowiązkiem każdego człowieka bronić swego dobrego imienia, a przecież odpuszcza nieprzyjaciołom, darowuje urazy. Chcesz być uczniem Chrystusowym, więc P. Jezus woła

do ciebie (Mat. 11. 29): »Uczcie się odemnie, żem cichy jest i pokornego serca«. Oto pierwsza lekcya, jaką daje Zbawiciel zaraz przy wcieleniu i narodzeniu Swojem i której naucza przez życie całe. To też św. Augustyn, rozbierając słowa powyższe, mówi: »Nie wskazuje nam nauczyciel najwyższy, jak mamy świat budować, cuda czynić, umarłych wskrzeszać, lecz każe uczyć się pokory i za konieczność uważa wykonywanie tej cnoty«. Zbawiciel jest Bogiem, a znosi zniewagę łagodnie, a my czem jesteśmy? Prochem, jak to nam przypomina Kościół św., kiedy na początku postu, posypując głowy popiołem, dodaje: »Pamiętaj, człowiecze, żeś prochem i w proch się obrócisz«. Prochem uroda, prochem majątek, prochem honor, prochem wszystko, co doczesne, a więc nie możesz się nadymać, chociażbyś doznał zniewagi i niesłusznej nawet.

Ale, najmilszy bracie, pono rzadki to wypadek, iżby zniewaga przyszła na ciebie bez żadnej winy własnej. Możeś ściągnął ją na siebie przez jakie słowo szydercze albo żart niewczesny. Jeżeli zaś nie zawiniłeś w tej samej chwili ani nie względem znieważającego, może zawiniłeś podobnym grzechem poprzednio. Czyż sumienie nie wyrzuca ci, żeś niejednego może osądził niemiłosiernie, poniżył go, znieważył, może obmówił i oczernił i prześladował sposobami różnemi? A jeżeli nie poczuwasz się do grzechów tego rodzaju, zapewne nieraz w życiu dopuściłeś się grzechu takiego, za który czeka grzesznika kara piekła. Czyż więc i w takim razie nie chcesz przeciwności przyjąć z pokorą jako pokuty za grzechy? P. Jezus nie zasługuje na karę, a jednak chce cierpieć, aby zadosyćuczynić za grzechy twoje. Czyż nie słuszna, abyś ty przyjął poniżenia za grzechy własne?

Jakkolwiek tedy się dzieje, czy cierpisz słusznie czy niesłusznie, przyjmuj krzyżyki, jakie P. Bóg zesyła, w duchu Chrystusowym! Nie opieraj się krzyżykom, bo one konieczne! Jeźli krzyż dźwigasz chętnie — mówi pobożny autor książeczki: O naśladowaniu Chrystusa (ks. II roz. 12 nr. 5 i 6) — on cię podźwignie i zaprowadzi do pożądanego końca to jest tam, gdzie jest koniec cierpieniom, które nie kończą się tutaj. Jeźli zaś krzyż dźwigasz niechętnie, sam sobie przymnażasz ciężaru, czynisz go nieznośniejszym, a jednak znosić musisz. Jeźli od-

rzucisz krzyż jeden, niechybnie spotkasz drugi, a może wtenczas cięższy. Czyż myślisz, że unikniesz tego, czego żaden z ludzi uniknąć nie mógł? Któryż Święty był na tym świecie bez krzyża i bez utrapień? A nawet Jezus Chrystus, Pan nasz, jak długo żył, tak długo ani godziny nie był bez boleści i męki. Jakżeż ty śmiesz szukać drogi innej?« — Dla tego też, drodzy bracia, na przykład Zbawiciela wskazuje nam Pismo św. (Żyd. 12. 3 i 11): »Rozważajcie Tego, który takowe podejmował od grzeszników przeciw Sobie przeciwieństwo, abyście nie ustawali na duszach waszych, słabnąc... Wszelkie zaś karanie czasu teraźniejszego wprawdzie zda się być nie wesela, lecz smutku, ale potem owoc najspokojniejszy wyćwiczonym przez nie (t. j. przez karanie) odda sprawiedliwości.«

A jeżeli tak za przykładem P. Jezusa zniesiemy zniewagi cierpliwie, otrzymamy też nagrodę, jaką Zbawiciel obiecuje tym, którzy za zniewagi nie wybuchają pomstą. Tu na ziemi doznamy pokoju prawdziwego: »znajdziecie spokój duszom waszym«, mówi P. Jezus (Mat. 11. 29); po śmierci zaś zyskamy szczęśliwość wiekuistą (Mat. 5. 11—12): »Błogosławieni jesteście, gdy złorzeczyć wam będą i mówić wszystko złe przeciwko wam kłamiąc, dla Mnie. Radujcie się i weselcie, albowiem zapłata wasza obfita jest w niebiesiech«. Amen.

1890 1903.



KAZANIE III.

P. Jezus zaprowadzony do Kajfasza milczy wobec świadectw niezgodnych [1]).

»Trzymając Jezusa, wiedli do Kajfasza, najwyższego kapłana, gdzie doktorowie lub starsi się zeszli byli... I szukali fałszywego świadectwa przeciwko Jezusowi, aby Go o śmierć przyprawili, a nie znaleźli, choć wielu fałszywych świadków przychodziło.... Jezus zaś milczał.«
(Mat. 26. 57, 59—60 i 63.)

Niedaleko stolicy Samaryi, jednej z prowincyi palestyńskich, znajdowała się piękna winnica, dziedzictwo zacnego męża imieniem Nabota. Król izraelski Achab chciał koniecznie nabyć tę winnicę, ale nie mógł namówić Nabota, aby mu odprzedał dziedzictwo ojców. Wtedy to żona Achaba, podstępna Jezabella, w zastępstwie męża kazała zwołać zgromadzenie, na które mieli przybyć starsi i przedniejsi mieszkańcy miasta onego jako też Nabot. Gdy już zebrali się wszyscy, wprowadzono dwóch mężów, »synów Beliala« i przeciwstawiono ich Nabotowi. Ci wedle umowy i na rozkaz bezbożnej królowej w obec ca-

---

[1]) Belser, X. Bojanowski, Breiteneicher I, Chaignon, Clemens, Cochem II, Costa, X. Dąbrowski, Emmerich Leiden, Grimm I (VI), X. Grodzicki, Groening, Helle, Hilf, X. Kajsiewicz, X. Kalinka, Kerschbaumer, Kinkel, Kröll, Lalucerne, Lenning, Lorenz, Ollivier, Palma, Poelzl, Ponte, Prattes, Schuster II, X. Stagraczyński Biblioteka I, Thomas à Jesu II, Veith, Vercruysse I, Weissbrodt, Westermeyer II, Zill, Zwickenpflug II.

łego zebrania złożyli świadectwo, że Nabot »błogosławił Boga i króla« t. j. że złorzeczył Bogu i królowi a przeto popełnił bluźnierstwo. Na mocy tego świadectwa uznano Nabota za bluźniercę i jako takiego ukamienowano wedle zakonu Mojżeszowego, król Achab zaś przywłaszczył sobie cudzą winnicę. (3. Król. 21.)

Wypadek ten opisany w Piśmie św. ma uderzające podobieństwo z tem, co zachodzi w najwyższej radzie u Kajfasza zebranej, dokąd wiodą Zbawiciela od Annasza. Ów bezbożny król Achab i Jezabela, niegodziwa królowa, przedstawiają potęgę złego tego świata. Czychają oni na życie Nabota, który już imieniem swojem (nabot — owoc) jest figurą Zbawiciela, od wieków Syna Bożego, a w czasie »owoc żywota« N. M. Panny. Chrystus P. posiada winnicę wedle słów Bożych u proroka (Izai. 5. 1—2): »Winnica uczyniona jest miłemu Memu i ogrodził ją i kamienie wybrał z niej i nasadził ją wyborną.« Tą winnicą to Kościół nasz św., który jako dziedzictwo przekazał Mu Bóg Ojciec wedle słów Psalmisty (2. 7—8): »Synem Moim jesteś Ty, ... dam Ci narody za dziedzictwo Twoje, a za osiadłość Twoję kraje ziemi.« To dziedzictwo, tę winnicę wyborną usiłuje wydrzeć Mu książe tego świata, Kajfasz i zwołuje radę, aby przeprowadzić zamiary swe bezbożne (Psal. 2. 2): »Stanęli wespół królowie ziemscy a książęta zgodzili się na jedno przeciw Panu i przeciw Chrystusowi Jego.« Przychodzą różni świadkowie, w końcu dwaj właśnie, »synowie Beliala«, ludzie bez wiary i sumienia, fałszywi świadkowie, jak niegdyś przy Nabocie, i oskarżają Go o bluźnierstwo. Mimo niezgodności świadków skazują Zbawiciela na karę śmierci, aby winnica dostała się w posiadłość książętom świata. Ale jak król Achab utracił winnicę, ponosząc śmierć jako karę za ową zbrodnię, tak samo i nieprzyjaciele Chrystusowi nie zdołają zabrać na własność dziedzictwa Chrystusowego, Kościoła św. Mimo śmierci Chrystusowej Kościół św. istnieje i istnieć będzie aż do końca świata.

Wszystko to zachodzi u Kajfasza, dokąd towarzyszmy w duchu teraz Zbawicielowi i gdzie zgromadzeni są Jego nieprzyjaciele pod płaszczykiem religii. Dzisiaj mianowicie za łaską Bożą rozważmy:

1. przed jakim to sądem stawa Zbawiciel,

2. jacy występują przeciw Niemu świadkowie — i
3. jak Zbawiciel milczy wobec tych świadectw.

I. Sędziowie niesprawiedliwi.

1. Badanie Annasza o naukę P. Jezusa nie doprowadziło do żadnego skutku, gdyż P. Jezus powołał się na świadków, za co od sługi arcykapłańskiego odebrał policzek. Ale i ta hańba nie zdołała Zbawicielowi odebrać spokoju, odrzekł raczej: »Jeślim źle rzekł, świadectwo daj o złem; jeśli zaś dobrze, czemu mnie bijesz?«

Annasz rozgniewany tym spokojem, nie może powstrzymać gniewu swego i wzywa wszystkich, aby powiedzieli, co wiedzą o nauce Jezusowej. I oto ze wszech stron powstają pomięszane krzyki. Wszyscy, (jak to umieją chyba żydzi tylko, kiedy mają pozór do znieważania kogo), przesadzają się w czynieniu zarzutów Zbawicielowi a przytem szydząc popychają Go i biją. Wreszcie Annasz rozkazuje związać Zbawiciela na nowo, daje Mu pismo zawierające różne oskarżenia i odsyła do arcykapłana Kajfasza, aby ten wraz z radą najwyższą wydał wyrok na Niego.

Wprawdzie dom Kajfasza znajduje się niedaleko od domu Annaszowego na tej samej górze Syońskiej, wedle niektórych jest to nawet tylko druga choć osobna część tego samego pałacu, ale ileż Zbawiciel cierpi wśród tej drogi! Jeżeli znieważano Go wiele, prowadząc do Annasza, tem więcej pozwala sobie tłuszcza teraz, kiedy widzi, że taki Annasz pochwala ich wybryki. Żołnierze z trudnością mogą Go prowadzić. Tak to Zbawiciel już drugą odbywa drogę, aby zgładzić grzeszne drogi nasze.

Tymczasem u Kajfasza wszystko już gotowe na przybycie Zbawiciela. Wielu z rady czekało tamże już od chwili, gdy umówili się z Judaszem. Innych członków rady zwoływali posłańcy arcykapłańscy. Nadto posłańcy przeciw P. Jezusowi zwołują świadków. Z tego powodu cała ta okolica miasta jest w ruchu i nic nie wskazuje ciszy nocnej.

To też kiedy Zbawiciela wśród szyderstw i popychań wprowadzają do domu Kajfaszowego, cały sąd już zgromadzony.

Sąd ten nosi zwykle nazwę rady najwyższej, żydzi zaś nazywają go »sanchedrin« czyli synedrium t. j. zgromadzenie i jest on najwyższym sądem żydowskim za czasów Chrystusa Pana. Wprawdzie już Mojżesz miał obok siebie 70 mężów, którzy mu służyli radą, ale ostatecznie założyli ten sąd książęta mahabejscy 150 lat przed Chrystusem Panem, kiedy to arcykapłani byli zarazem książętami, tak iż godność arcykapłańska i królewska połączone były w jednej osobie. Chociaż później Rzymianie zawojowali żydów i dali im za króla Heroda, zostawili jednak ów sąd przy boku arcykapłana i nie odebrali mu praw jego. Cała ta rada składała się z 71 czy 72 członków, a każdorazowym przewodniczącym był arcykapłan, teraz więc Kajfasz, zięć Annasza, noszący z tego względu tytuł »księcia.« [Dwóch zastępców zasiadało po obu jego bokach: ten z prawej strony zwał się »ojcem sądu« a ten z lewej »mędrcem«; pierwszy przedstawiał władzę sądową, a drugi mądrość prawniczą. Radzców tego zgromadzenia dostarczały trzy klasy żydowskie. Pierwszą była klasa arcykapłanów, do której należeli już to dawniejsi arcykapłani, którzy albo byli złożeni z urzędu albo urząd złożyli dobrowolnie, już to pochodzący od pierworodnego syna Aaronowego, już wreszcie naczelnicy dawniejszych 24 klas kapłańskich. Dalej należeli do rady starsi, których wybierano z książąt pokoleń i naczelników rodzin; wreszcie doktorowie zakonni, którzy przedewszystkiem śledzili, o ile kto zawinił przeciw prawu i z których pierwszy, więc obecnie Gamaliel jest teraz przeciwny sprawie, tak samo jak będzie przeciwny i potem, i dla tego, jak się zdaje, nie bierze udziału w tym sądzie. Widzimy przeto w tem zgromadzeniu połączone: żydowskie kapłaństwo, szlachtę żydowską i prawników żydowskich]. Sąd ten najwyższy nie zajmował się wszystkiemi sprawami lecz tylko najważniejszemi. On to dawniej rozstrzygał o wojnie i pokoju; teraz jeszcze czuwa nad nauką i religią, broni praw narodu, bada proroków i wydaje wyroki w tych wszystkich wypadkach, gdzie trzeba rozstrzygnąć o życiu lub śmierci winnego. Ztąd też wielka tego sądu powaga u żydów.

Otóż cały ten sąd **zbiera się** teraz. Nigdy jeszcze sędziowie owi nie zebrali się tak **licznie**, jak obecnie. Na pierwszem miejscu zasiada Kajfasz, najwyższy kapłan »roku onego.«

[Człowiek to nie wysoki, ma na sobie ubiór mu przysługujący, na głowie nakrycie podobne do infuły biskupiej koloru krwawego na znak władzy nad życiem i śmiercią. Dlatego też niema jak zwykle przy nabożeństwie, szaty niebieskiej, lecz raczej czerwoną. Człowiek to choć nieuczony, lecz zręczny, ztąd z pomocą Annasza umiał kupić sobie urząd arcykapłański, a choć inni arcykapłani zmieniali się corok prawie, on zatrzymuje urząd już rok dziesiąty. Zyskując przezeń na znaczeniu i dostatkach, troszczy się o jego utrzymanie i dla tego żyje dobrze i ze starostą rzymskim i z faryzeuszami i ze saduceuszami. Taki człowiek umie wciągnąć do spisku Piłata i Heroda, zjednać Judasza, wyszukać świadków fałszywych, podburzyć lud cały, odpowiedni więc do tego, aby stać na czele sprzysiężenia przeciw P. Jezusowi. Nienawidzi zaś Zbawiciela, bo od czasu wskrzeszenia Łazarza uważał Go za niebezpiecznego dla narodu żydowskiego i dla tego skazanie Go na śmierć uznał za konieczność polityczną. Nienawidzi Go i dla tego, bo Pan Jezus wytykał nieraz najwyższym dostojnikom grzechy publiczne, uważa więc to za ubliżenie sobie. Chociaż jednak dba o powagę swoją, wstaje raz po raz i wybiega w szatach urzędowych, aby się dowiedzieć, czy pochwycono Zbawiciela i czy Go już wiodą do niego]. Obok niego czekają z niecierpliwością sędziowie drudzy: arcykapłani, starsi i nauczyciele zakonni, na wiadomość o pojmaniu Zbawiciela ciesząc się, że nakoniec osiągnęli to, czego pragnęli od dawna. To też w chwili, kiedy Więzień, wprowadzony pod strażą, staje przed sądem, szmer zadowolnienia rozlega się w sali sądowej i oczy wszystkich błyszczą wyrazem dzikiej radości.

O cóż bowiem chodzi tym sędziom? czy o wydanie wyroku sprawiedliwego? Ach, nie, chodzi im o nasycenie swej nienawiści przeciw Zbawicielowi, ona to bowiem, jak świadczy Duch św. (Mądr. 2. 24), na początku świata sprowadziła śmierć na ziemię: »Nienawiścią djabelską śmierć weszła na okrąg ziemie«, ona teraz zadaje śmierć Temu, który śmiercią Swoją ma napowrót sprowadzić życie na ziemię, zadaje śmierć Zbawicielowi, który tą śmiercią Swoją daje nam »żywot wieczny«. Śmierć ta zadekretowana już naprzód. Przecież już zaraz po wskrzeszeniu Łazarza (jak to rozbierałem przed dwo-

ma laty), zebrali się na pagórku za miastem zwanym dotąd »górą złej rady« i tam naradzali się, co począć. Już wtedy stawiali sobie pytanie (Jan 11. 47—48): »Cóż uczynimy, albowiem ten człowiek wiele znaków czyni? Jeźli zaniechamy Go tak, wszyscy uwierzą weń i przyjdą Rzymianie i wezmą nasze miejsce i naród.« Wtenczas też już Kajfasz wydał hasło śmierci Chrystusowej, mówiąc (Jan 11. 50): »Wy nic nie wiecie ani myślicie, że wam jest pożyteczno, żeby jeden umarł człowiek za lud, a nie wszystek naród zginął.« Na to przystali wszyscy zaraz, bo (Jan 11. 53) »od onego dnia umyślili, aby Go zabili«. Aby uskutecznić zamysł, śledzili odtąd Zbawiciela na każdym kroku, tak iż Tenże usunął się na czas jakiś przed nimi; w tym celu porozumiewano się też z Judaszem i ofiarowano mu pieniądze, aby zdradził Mistrza swego. Tak więc śmierć Zbawiciela jest pewna, czychali bowiem tylko na chwilę odpowiednią, aby Go zgładzić ze świata, jak to mówi Psalmista (10. 3): »Oto grzesznicy naciągnęli łuk, nagotowali strzały swe w sajdaku, aby postrzelali w ciemności prawych sercem«. Teraz nadeszła chwila sposobna, więc zebrali się, aby zgładzić Zbawiciela, jak to Sam zapowiedział u tegoż Psalmisty (30. 14): »Wtem, gdy się schodzili społem przeciwko Mnie, odjąć duszę Moją namówili się.« Ponieważ to Zbawiciela nieprzyjaciele zawzięci, więc szukają tylko pozoru, pod którymby mogli orzec wyrok śmierci.

Chociaż jednak sędziom chodzi o pozory, **zbierają się wbrew przepisom zakonnym.** Ilekroć bowiem chodziło o zbrodnie, za które była kara śmierci, a o takie rzeczy oskarżają Zbawiciela, nigdy sąd nie powinien był zasiadać w nocy. Ale rada chętnie mija się z przepisami prawa, ilekroć chodzi o skazanie Zbawiciela. — U żydów sprawa kryminalna nie powinna się była kończyć dnia tego samego, chyba w przypadku uwolnienia; ani wyroku nie wolno było ogłaszać w święto ani w przeddzień szabatu a więc w piątek, a tu właśnie noc z czwartku na piątek podczas świąt wielkanocnych. Ale tu chodzi o śmierć P. Jezusa, więc sędziom zwłoka zdaje się niepodobną. — Sądownictwo żydowskie, jak zresztą powinien czynić każdy sąd sprawiedliwy, opierało się na tej zasadzie, że w razie wątpliwości należało uwolnić oskarżonego; dla tego choćby świadkowie składali świadectwa jednomyślne

nawet, wolno było go bronić i jako obrońca mógł występować człowiek każdy. Tutaj sędziowie starają się nie o to, aby prawdę poznać, lecz aby ją ukryć jak najlepiej. I to czynią arcykapłani i sędziowie, którzy powinni bronić niewinności!

Straszliwy to przykład, który nam wskazuje, jak nizko może upaść człowiek, skoro pozwoli namiętnościom opanować i zaślepić siebie. A iluż to takich zaślepionych chrześcijan katolików, którzy na podobieństwo owych sędziów bezbożnych usiłują wyszukać cośkolwiek w nauce Kościoła św., aby módz jej się opierać! W sercu wierzą we wszystko, czego uczy Pan Jezus przez Kościół Swój św., ponieważ jednak ta wiara jest im przeszkodą do oddawania się występkom, ponieważ nie chcą wyrzec się namiętności swoich, przeto usiłują zagłuszyć sumienie, a gdy tego dokazać nie mogą, albo od Kościoła katolickiego odrywają się całkiem, sądząc, że P. Bóg nie ukarze ich za występki popełnione we wierze innej, albo popadają w rozpacz.

2. **Przed takim to sądem staje Zbawiciel** ze związanemi rękoma, z pochyloną głową, nabrzmiałem obliczem, potarganemi włosami, drżącem od zmęczenia ciałem, że ledwo stać może na nogach. A tymczasem Kajfasz i sędziowie obrzucają Go obelgami i zarzutami, słudzy zaś i żołnierze popychają i kłują Go nawet, aby Go zmusić do odpowiadania. Ale choć Kajfasz z większą jeszcze aniżeli Annasz występuje złością, Zbawiciel znosi te krzywdy w milczeniu. Cała Jego postawa nacechowana skromnością i spokój niewzruszony maluje się na twarzy Jego, mimo że boleść ściska Mu serce. Miłuje bowiem ludzi wszystkich, miłuje i tych, którzy Go znieważają teraz, chciałby zbawić ich także, bo i za nich poniesie śmierć krzyżową, a wie jako Bóg wszystkowiedzący, że kiedyś jako Sędzia najwyższy będzie musiał sądzić teraźniejszych Swych sędziów bezbożnych i wydać na nich wyrok surowy. Boleść ta przenika Go, a jednak podejmuje tę boleść **ku nauce naszej**.

Jeżeli bowiem przyjrzymy się wszystkim czasom, ujrzymy zawsze podobne sądy niesprawiedliwe, gdzie wyrok zapada już naprzód, zanim przekonano się, czy słuszny. Cóż pomogło *św. Szczepanowi*, iż świetnie bronił prawdy? Mimo to skazano go na śmierć przez ukamienowanie. Im dobitniejszemi były dowody jego, tem większa wściekłość żydowska.

Cóż pomogło *męczennikom*, że wobec sądów mogli cudami nawet potwierdzić swą niewinność i prawdziwość wiary Chrystusowej? Mimo to musieli śmierć ponieść. Im bardziej zwycięzka obrona, im większe cuda, tem wyszukańsze były męczarnie, na które ich skazywano. Wspomnijmy tylko św. Polikarpa, nad którym ogień łuk utworzył, nie dotykając go wcale; św. Katarzynę, na której modlitwę koło mające ją rozszarpać rozpadło się w kawałki. — Ale podobne rzeczy mamy i dzisiaj. Cóż pomogło, że *posłowie nasi* i inni tak świetnie wskazywali na niesprawiedliwość, jaka się dzieje coraz nowemi projektami do ustaw wyjątkowych na nas Polaków? Im świetniejsze ich dowody, tem większa wściekłość nieprzyjaciół; każde wykazanie niesłuszności sprowadzało tylko nową ustawę wyjątkową. A ileż to mamy sądów stronniczych *w życiu codziennem*, które nie rzadko odbierają bliźniemu honor, dobre imię! Nienawidzą kogoś i oto wedle tej nienawiści wydają wyroki. Wtedy każdy uczynek takiego człowieka, każde słowo, krok każdy bywają na złe tłomaczone. Skoro kto nienawidzi sąsiada, to dosyć, aby u niego nie ujrzeć nic dobrego. Nie inaczej dzieje się *w rzeczach religijnych*. Iluż to takich, którzy wydają wyroki potępienia to na artykuły wiary św., to na zakłady kościelne, to na zakony i bractwa, nie znając wcale rzeczy i nie chcąc jej poznać! Mają niechęć i ona im wystarcza za dowód; wyrok gotowy jak na owej radzie w Jerozolimie. Podczas gdy w sprawach życia zwykłego pytamy o radę tych, co się znają na rzeczy, i tym powierzamy roztrzygnięcie sprawy, natomiast w rzeczach religijnych wyrokują ludzie sami, nie zważając na Kościół św. Czasem tylko tacy ludzie szukają dowodów, ale to chyba dowodów takich, jakich szuka Kajfasz, który dla pozoru każe przywołać wprawdzie świadków, lecz świadków fałszywych.

II. Świadectwa fałszywe.

1. Sędziowie owi pragną zasadzkę zbójecką otoczyć choćby najmniejszemi pozorami prawości, aby spełnić proroctwo Psalmisty (63. 6): »Utwierdzili sobie mowę złośliwą, namawiali się, żeby zakryli sidła; mówili: Któż zobaczy je?« Dla tego, korzystając z odpowiedzi P. Jezusa danej Annaszowi: »pytaj tych,

którzy słuchali, com im mówił«, postanawiają zawezwać świadków. Ztąd to w sali sądowej obok sędziów patrzących na Zbawiciela z gniewem, obok zgraji sług i żołnierzy przypatrujących się Jemu z bezczelną ciekawością i szydzących z Niego — widzimy rozmaitych ludzi zawezwanych, aby świadczyli przeciw Niemu. Ale **jacyż to świadkowie?** Oto mówi Ewangelia św. (Mat. 26. 59—60. porów. Mar. 14. 55—56): »Przedniejsi kapłani i wszystka rada szukali fałszywego świadectwa przeciw Jezusowi, aby Go o śmierć przyprawili, a nie znaleźli, acz wielu fałszywych świadków przychodziło«.

Aby dopiąć celu, zgromadzają świadków. Świadkowie im potrzebni, aby się zastawić wobec ludu; potrzebni, aby mogli powołać się na nich w obec starosty; pożądani wreszcie dla tego, aby powiększyć hańbę Jezusową. Jakie to jednak smutne świadectwo dla żydów, że świadków fałszywych znajduje się wielu, że więc przekupstwo i niewiara zagnieźdźone w narodzie! Ale dziwić się nie można temu, gdyż, ile razy władza, nadużywając swych wpływów, zapewnia świadkom nie tylko bezkarność, lecz nawet nagrodę, o, wtedy potwarców pełno, — jak to my Polacy doznajemy, kiedy nas oczerniają niesłusznie w donosach (t. zw. berychtach), których fałsz udowodniono nieraz a które przyjmuje się jednak i nadal. Ztąd też stawają przeciw P. Jezusowi ci wszyscy, których nie chciał uzdrowić dla braku wiary albo którzy po uzdrowieniu wrócili do grzechu a przeto popadli w chorobę na nowo, młodzież rozpustna, cudzołożnicy, chciwcy czatujący na dziedzictwa nieprawe. Powstają próżni doktorowie, którzy nie mogą zapomnieć, jak P. Jezus zawstydzał ich to w dzieciństwie pytaniami to później odpowiedziami; powstają obłudni faryzeuszowie, których Zbawiciel nazwał plemieniem jaszczurczem, grobami pobielanemi. Śmiało występują, bo nie lękają się kary przepisanej prawem Mojżeszowem (Deut. 19. 18—21) tj. takiej, jakąby musiał ponieść oskarżony, gdyby świadectwo ich było prawdziwem. Tym sposobem sprawdza się to, co Zbawiciel powiedział przez Psalmistę (26. 12): »Powstali przeciwko Mnie świadkowie niesprawiedliwi«, ale zarazem sprawdza się i to, że »skłamała nieprawość sobie«.

Najmilsi, jak wówczas tak i dzisiaj znajdujemy takich, co dla marnego grosza albo z nienawiści gotowi niewinnego

wtrącić w nieszczęście albo winnego uwolnić od kary zasłużonej i nie wahają się służyć w tym celu za świadków fałszywych. Gdzież u takich nieszczęśliwych pamięć na świętość przysięgi? gdzie wiara w Boga wszystkowiedzącego, sprawiedliwego i wszechmocnego? Czyż przez fałszywą przysięgę nie ściągają kary Bożej na głowę i na rodzinę swoję? Wszakżeż P. Bóg mówi o nich w piśmie św. (Zach. 5. 3–4): »Toć jest przekleństwo, które wychodzi na oblicze wszelkiej ziemi: bo wszelki złodziej, jako tam napisano, sądzon będzie, a każdy przysięgający z tej podobnież sądzon będzie. Wywiodę ją (księgę) i przyjdzie do domu złodzieja i do domu przysięgającego na imię moje kłamliwie i będzie mieszkać w pośrodku domu jego i zniszczy go i drzewo jego i kamienie jego«. P. Bóg nazywa świadków fałszywych nawet »synami Beliala« tj. djabła, ponieważ tacy przysięgą fałszywą odrywają się od P. Boga, a duszę swą zapisują djabłu, ojcu kłamstwa. Ztąd też wedle Psalmisty (13. 3) »skruszenie i nieszczęście na drogach ich«.

2. Posłuchajmy świadków! **cóż powiadają o Zbawicielu?** Wołają jedni (Mat. 11. 19): »Oto człowiek obżerca i winopilca, celników i grzeszników przyjaciel«; inni, że trwoni majątek obcy. Zarzucają Mu, że nie zachowuje zakonu, bo uzdrawia w szabat (Jan 9. 14) i łamie posty a uczniowie nie myją rąk przed jedzeniem, nawet wbrew zakonowi od śmierci uwolnił niewiastę na cudzołóstwie schwytaną. Jakim jest nieprzyjacielem narodu, dowód w tem, iż zapowiada upadek Jerozolimy. Odzywają się głosy (Łuk. 23. 2–3, Jan 7. 12): »uwodzi rzesze«, bo nakazuje czynsz dawać cesarzowi; to znowu (Łuk. 11. 15): »przez książe djabelskie wyrzuca djabły«, a więc ma związek z czartem przeklętym (Jan 8. 48); co więcej, miotają oskarżenie (Mat. 9. 3): »Ten bluźni«, bo każe się uważać nie tylko za króla i proroka, lecz nawet za Syna Bożego. Wreszcie, opierając się na doniesieniu Judasza, zarzucają Mu, że przy ostatuiej wieczerzy do obrzędów żydowskich dodał rzeczy inne tj. ustanowił Najśw. Sakrament. Oto zarzuty, które wypowiadają świadkowie. Są one tak wielkie, iż Zbawiciel mówi o nich u Psalmisty (21. 14): »Otworzyli na Mnie usta swoje jako lew porywający i ryczący«. Ale napróżno to wszystko, gdyż nie mogą pogodzić się ze sobą i co jeden wypowiada, temu zaprzecza drugi: »i nie było zgo-

dne ich świadectwo«, mówi Ewangielia św. (Mar. 14. 59), a przeto »skłamała nieprawość sobie«. Oto los nieuchronny kłamstwa, że prędzej czy później wydaje sąd na siebie, chwytając się w sidła, które zastawia na drugich.

3. Gdy wystąpiło już świadków wielu a zawsze jedni sprzeciwiali się drugim, powstaje wreszcie **dwóch z ważnem, jak sądzą, świadectwem**, że Chrystus Pan zapowiedział, iż zburzy świątynię i po trzech dniach zbuduje ją na nowo. Ale i ci nie mogą zgodzić się na jedno, bo jeden z nich powiada o Zbawicielu: »Ten mówił: Mogę zepsować Kościół Boży, a po trzech dniach zasię zbudować go« (Mat. 26. 61); drugi zaś: »Ja rozwalę kościół ten ręką uczyniony a za trzy dni inny, nie ręką uczyniony zbuduję« (Mar. 14. 58). Oto najważniejsze świadectwo! oto dowód, że Zbawiciel winien jest śmierci! Nie wstyd ich podawać go, nie wstydzą się, że przekręcają słowa P. Jezusa, nie mogą się zgodzić na jedno, tak iż wedle prawa świadectwa ich nie mają znaczenia żadnego. Zbawiciel przecież powiedział na początku Swego zawodu publicznego: »Rozwiążcie kościół ten a we trzech dniach wzbudzę go«, do czego dodaje Ewangelia św.: »On zaś mówił o kościele ciała Swego« (Jan 2. 19 i 21), zapowiadał więc zmartwychwstanie Swoje. Żydzi znają dobrze znaczenie słów onych, dla tego powołując się na słowa powyższe, prosić będą Piłata o straż do grobu Pańskiego i tym sposobem sami dostarczą dowodu zmartwychwstania P. Jezusa. Ale teraz udają, jakoby Zbawiciel mówił o zburzeniu świątyni jerozolimskiej, czynią to zaś dla tego, aby lud podburzyć przeciw Zbawicielowi, bo ten był przywiązany do świątyni. Wszakżeż proroka Jeremijasza na śmierć skazano a św. Szczepana ukamienowano za to, że śmieli prorokować przeciw tejże świątyni. Jakoż to poskutkuje. Lud podburzony będzie wołał zawzięcie: »Ukrzyżuj, ukrzyżuj Go«, a kiedy Zbawiciel będzie już wisiał na krzyżu, szydzić będzie z Niego, aby pomógł sobie, skoro chciał rozwalić kościół i go zbudować na nowo. (Chociażby jednak nawet przyjęli ten zarzut, to jeszcze Zbawiciel nie powiedział, że zburzy kościół, ale że po trzech dniach wystawi ten, który zburzą inni. »Rozwiążcie«, mówił P. Jezus, a nie: »ja rozwiążę«). W ten sposób i to ostatnie świadectwo okazało się niewystarczającem, aby skazać na śmierć Chrystusa

Pana, tak iż spełnia się co P. Jezus powiedział o Sobie dawniej (Jan 8. 46): »Któż z was dowiedzie na Mnie grzechu?«

Jakżeż tedy czystem, jak niewinnem jest życie Zbawiciela, skoro nawet przekupieni świadkowie nie mogą niczego przywieść przeciw Niemu! Ale z drugiej strony jaka podłość sędziów! Czemu pozwalają przekręcać słowa Zbawiciela? czemuż nie przytaczają nauk Jego niebieskich, od których rozbrzmiewał kraj cały? czemu nie mówią o Jego cudach? o Jego litości, którą okazywał uciśnionym i potrzebującym? czemu nie żądają, aby wedle przepisów zakonu Mojżeszowego stanęli i tacy, którzyby mogli powiedzieć cokolwiek na obronę Zbawiciela? Ale tak czynią potwarcy wszyscy: miotają oskarżenia a nie dopuszczają obrony.

4. Wszystkich tych zarzutów słucha Zbawiciel. Prawda, zarzuty są niesłuszne: Zbawiciel nieumiarkowany w jedzeniu i piciu — On, który spędza życie na postach i modlitwie, nieraz zalewa się łzami, a nie śmieje się nigdy! Ma być nieprzyjacielem zakonu — On, który wyrzekł (Mat. 5. 17): »Nie przyszedłem rozwiązywać zakon, ale wypełnić«! Ma podburzać ludzi — On, który na ziemię przynosi pokój! Ma buntować przeciw cesarzowi i czynić się królem — On, który rzekł: »oddajcie cesarzowi, co jest cesarskiego« i uchodził, kiedy Go chciano okrzyknąć królem! Ma być w spółce z djabłem — On, który przyszedł zgładzić panowanie djabła! Ma być bluźniercą — On, który słowa nie wyrzekł, coby nie było na chwałę boską! — Mimo to czyż Zbawiciel nie **cierpi**, słysząc zarzuty takie? Jako Bóg jest nieskończenie wyższym nad owe zarzuty, ale jest zarazem człowiekiem, człowiekiem prawdziwym, i chce cierpieć mękę całem sercem ludzkiem. Jakżeż więc boleśnie owe zarzuty bezczelne ranią serce Jego!

Jednak Zbawiciel ponosi dla nas i tę mękę, aby zostawić nam **naukę**, jak strzedz się grzechu oszczerstwa i nie zważać na oszczerstwa innych, a zarazem wyjednać nam łaskę, iżbyśmy wiedli życie wolne od zarzutów i ostać się mogli na sądzie Bożym.

a) Ileż to bowiem, najmilsi, w życiu fałszywych świadectw, ileż oszczerstw, ile podejrzeń niegodnych! Któż zdoła policzyć je wszystkie? Wielu chrześcijan, nawet wiele osób niby

to pobożnych, prawie za główne uważa zajęcie, aby wykrywać błędy cudze, ganić innych, poniżać i potępiać. Wielu znajduje radość prawdziwą, gdy błędy cudze mogą roznosić po świecie. O, jak ciężka to odpowiedzialność przed P. Bogiem! Niechaj się tedy nad obmowami zastanowią ci, co sobie prawie za grzech nie mają nie tylko obmowy, lecz i oszczerstw tak ustnych jak piśmiennych, nieraz nawet z zatajeniem nazwiska swego! Raczej uniewinniajmy bliźniego, a nie oskarżajmy!

Wiedząc zaś o tem, jak niegodnym jest grzech obmowy, nie słuchajmy obmówców! W czasach naszych iluż to fałszywych świadków, którzy znieważają, oczerniają Chrystusa Pana, wiarę św., papieża, biskupów i kapłanów, ludzi bogobojnych. Patrzcie! Chrystus Pan, pierwszy arcykapłan, musi znosić oszczerstwa, znosi je Kościół św. do dzisiaj i znosić będzie do końca wieków. Niechaj jednak to wszystko nie będzie dla nas pobudką do ich słuchania a przeto sposobnością do grzechu i przyczyną do zachwiania się we wierze!

b) Myślmy raczej o sobie aniżeli o innych! Starajmy się o to, aby życie nasze było czyste na wzór Chrystusa Pana! Czart przeklęty szuka fałszywego świadectwa przeciw Jezusowi, bo otrzymuje teraz moc do tego, ale szuka napróżno, jak to zapowiedział Zbawiciel (Jan 14. 30): »Idzie książe świata tego a we Mnie nic nie ma«. Otóż wzór dla nas. I my starajmy się przy łasce Bożej być tak czystymi, abyśmy, gdy staniemy na sądzie Bożym i gdy przeciw nam stanie nie świadek fałszywy lecz własne nasze sumienie, mimo to mogli znaleść łaskę i miłosierdzie w oczach sprawiedliwości Bożej!

III. Milczenie P. Jezusa.

1. Owe *fałszywe świadectwa zaczepiły bardzo sławę* Zbawiciela, a jest ona wielka, głośna od dzieciństwa, kiedy występował jako chłopiec dwunastoletni. Tak wielką jest sława prawości Zbawiciela, że ze wszech stron zbiegano się do Niego, aby rozsądzał spory, a lud żydowski przed pięciu zaledwie dniami uznawał Go jeszcze za Messyjasza. Rozniosła się ona nawet po za granicami ziemi żydowskiej, tak że i poganie

przychodzili Go słuchać. Sławę tę zjednał zaś Sobie życiem cnót pełnem, cudami niezliczonemi. Więc boli Go, że szarpią Jego sławę.

Każdy inny w Jego miejscu gotów bronić siebie, mógłby to uczynić i Zbawiciel. Możnaby mniemać, że ma nawet obowiązek bronić sławy Swojej, a jednak **milczy**. Milczy, aby się wypełniło proroctwo, w którem Zbawiciel mówi o Sobie (Izai. 57. 11): »Ja milczący«. I oto żydzi, mając proroctwo o milczeniu Messyjasza, sami mimo woli je przypominają, mówi bowiem ewangielia św. (Mat. 26. 62, por. Mar. 14. 60): »A wstając najwyższy kapłan, rzekł Mu: Nic nie odpowiadasz na to, co ci przeciwko Tobie świadczą?« Ale naprożno idąc »w środek«, zbliża się do P. Jezusa, bo mówi ewangielista dalej (Mat. 26. 63): »Jezus zaś milczał,« »i nic nie odpowiedział«, dodaje drugi (Mar. 14. 61). Milczy Zbawiciel, ale to milczenie wymowniejsze niż obrona jak najdłuższa. Milczenie to wywołuje niepokój i wzburzenie w całej radzie żydowskiej tak samo, jak później największe wywrze wrażenie na Piłacie.

2. Milczy P. Jezus i tem milczeniem **wydaje wyrok** na sąd cały, wyrok potępienia. Milczeniem tem daje wskazówkę, że wszystkie owe świadectwa nie mają wartości żadnej. »Którzy Mi szukali złego — mówi przez Psalmistę (37. 13–15) — mówili próżności, a zdrady cały dzień wymyślali. Ja zaś jako głuchy nie słyszałem i jako niemy nie otwierający ust Swoich. I stałem się jako człowiek nie słyszący i nie mający w uściech Swoich odporów«. Czyni to Zbawiciel, bo niewinność Jego przebija jako słońce przez chmurę owych próżnych oskarzeń.

Zbawiciel **dobrowolnie ponosi śmierć** za ludzi. Gdyby mówił, mogłoby się zdawać, że usiłuje się ratować od śmierci. Milczeniem dowodzi, że idzie na śmierć z woli własnej.

Milczy dalej Zbawiciel i dla tego, **aby zadosyćuczynić za grzechy popełnione językiem**. Naprawia tym sposobem owę gadatliwość, przez którą zgrzeszyła Ewa, wdając się w rozmowę z wężem; naprawia uniewinnianie się Adama, gdy tenże na zapytanie Boże o grzech popełniony odrzekł: »Niewiasta, którąś mi dał za towarzyszkę, dała mi z drzewa i jadłem«; naprawia też wymówkę Ewy: »Wąż mię zwiódł i jadłam« (Gen. 3). Naprawia tem milczeniem owe niesłuszne, lekkomyślne oskarzenia,

nielitościwe potępiania, któremi ludzie kalają swe usta. — Ale jest to ciężka ofiara ze strony Zbawiciela, jak to wypowiada przez Psalmistę (38. 2—4): »Założyłem straż ustom Moim, gdy stał grzesznik przeciwko Mnie. Zaniemiałem i uniżyłem się, a ból Mój odnowił się. Zagrzało się serce Moje we Mnie, a w rozmyślaniu Mojem rozpalił się ogień«.

3. Dla tego, drogi bracie, który masz język niepowściągliwy, pomnij na to, że P. Jezus milczy, aby naprawić grzechy twoje! Idź odtąd za przykładem Zbawiciela, który tem milczeniem **uczy nas, kiedy i my milczeć winniśmy.** Taki obowiązek milczenia ma *spowiednik*, co do grzechów wyjawionych w spowiedzi, tak iż nie wolno mu pod żadnym warunkiem przyczynić się do wydania, że ten lub ów grzech powiedział ten lub ów spowiadający się u niego. Dowodem zaś Opatrzności Bożej, opiekującej się tajemnicą spowiedzi, to św. Jan Nepomucen, który poniósł śmierć męczeńską, ponieważ nie chciał wyjawić, czego się spowiadała królowa. Taki dowód mieliśmy przed kilkunastu laty u nas w Polsce na Podolu, ponieważ padło podejrzenie na księdza, że zamordował człowieka. Kapłan ów już poprzednio domyślał się mordercy, ale bronić się nie mógł, bo morderca, aby przeszkodzić świadectwu księdza, poszedł do niego do spowiedzi a następnie podał go w podejrzenie, jakoby to on właśnie dopuścił się owego morderstwa. Skazano spowiednika na Sybir a niewinność jego wydała się dopiero wtenczas, kiedy umierał morderca rzeczywisty. Na łożu bowiem śmiertelnem wyznał zbrodnię swoją tak morderstwa jak oskarzenia fałszywego. Chciano wtedy spowiednikowi przywrócić wolność i dobre imię, ale tymczasem P. Bóg śmiercią uwolnił go na zawsze od kary niezasłużonej. — Jak P. Bóg opiekuje się tą tajemnicą, to dowodem przedewszystkiem ci, którzy zostali heretykami. Taki Luter i inni, choć następnie naigrawali się ze spowiedzi, mimo to nie wyjawiali tego, co na spowiedziach usłyszeli dawniej. — Ale najmilsi, obok spowiednika mają obowiązek milczenia przedewszystkiem *tacy, co usłyszeli cokolwiek* ze spowiedzi, czy to słowa innego spowiadającego się czy spowiednika; a również i ci, *którzy się spowiadają.* Grzeszą brakiem uszanowania wobec tego sakramentu św., mówiąc do innych, co słyszą na spowiedzi. A je-

dnak iluż to takich, którzy czynią podobnie, a nie poczytują sobie za grzech tego.

Obok tego, najmilsi, w życiu codziennem często zachodzi obowiązek milczenia. Jak to często powstają spory rozliczne, a jaka to rzecz smutna! O najmniejszą drobnostkę, kłócą się chrześcijanie-katolicy, powstaje więc brat na brata, w jednem źródle chrztu św. obmyci, jednem Ciałem i Krwią P. Jezusa nakarmieni. A nieraz powstają spory tak zacięte, że nie można doprowadzić do zgody. Oto, drogi bracie, chociażbyś miał ponieść szkodę na sławie lub dochodzie, powstrzymaj język z miłości do Jezusa milczącego, a gdy będziesz się modlił za przykładem Dawida: »Panie, pamiętaj na sługę Twego i na wszelką łagodność Jego«, P. Bóg cię wysłucha, wynagrodzi za milczenie twoje, bo, jak mówi tenże Psalmista, »podnosi Pan ciche«, »podwyższa ciche ku zbawieniu« (Psal. 146. 6, 149. 4). — Nie wdawaj się w spory przedewszystkiem wtedy, *kiedy widzisz, że próżne twe słowa* i że nie przekonasz nikogo. Idź wtenczas za przykładem Zbawiciela, który milczy i dla tego, bo wie, że wszelka obrona byłaby daremną. — Nawet i wtedy, o ile tylko można, zamilknij, mój bracie, *kiedy zaczepią ciebie niesłusznie!* A jakżeż postępujesz wtenczas? Czyż nie zapala się gniew w tobie natychmiast? Czyż niejeden w takich razach nie wypowiada złorzeczeń jak najokropniejszych, tak iż dreszcz przechodzi tego, który je słyszy przypadkiem? I ty, mój bracie, co postępujesz podobnie, chcesz się nazywać uczniem Zbawiciela, który jest cichy i pokornego serca i nakazuje naśladować Siebie? Zostaw sprawę P. Bogu a Ten, jak zapewnia prorok (Jer. 20. 11), sprawi, że przeciwnicy »upadną i osłabieją«.

A dalej kto milczeć powinien? Oto małżonkowie o błędach wzajemnych. A jednak czyż nie postępują przeciwnie? Czyż to nie zdarza się nieraz, że nawet przy spowiedzi mąż oskarża żonę, a żona męża? — Milczeć powinny dzieci lub słudzy, kiedy ich karcą rodzice lub chlebodawcy, choćby karcący nie mieli słuszności zupełnej, i wogóle nie powinni wynosić, co się dzieje w domu. Ale obejrzyjmy się, jak wzrasta hardość sług lub dzieci, tak że rodzice lub chlebodawcy nie mogą im powiedzieć słowa najmniejszego, iżby nie wybuchnęli odpowiedzią, a przynajmniej ich twarze nie zapłonęły gniewem.

Oto, najmilsi, czego nas uczy P. Jezus milczeniem Swojem. Daje nam **przykład**, jak my milczeć mamy, gdyż mówi Pismo św. (1. Piotr. 2. 21–23): »Chrystus cierpiał za nas, nam zostawiając przykład, abyśmy wstępowali w ślady Jego. Który grzechu nie uczynił ani naleziona była zdrada w uściech Jego. Który, gdy mu złorzeczono, nie złorzeczył; gdy cierpiał, nie groził.«

4. A zostawiając nam przykład, **wyjednał nam też łaskę** odpowiednią. Przecież już w starym Zakonie mamy przykład króla Dawida, który powiada o sobie (Psal. 108. 3–4): »Mówili przeciw mnie językiem zdradliwym i mowami nienawistnemi ogarnęli mię i walczyli na mnie bez przyczyny, a jam się modlił.« Jeżeli król Dawid nie bronił się przeciw potwarzom, ale zanosił modlitwę do P. Boga, tem więcej my to uczynić możemy, mając łaski w Kościele naszym św. i przykład Chrystusowy, a zarazem i pierwszych chrześcijan: »złorzeczą nam — mówi św. Paweł (1. Kor. 4. 12) — a błogosławimy; prześladowanie cierpimy, a znosimy.« Idźmy więc i my za Zbawicielem cichym i pokornego serca, dla miłości P. Jezusa milczącego zmilczmy zarzuty i zniewagi, wiedząc o tem, że, jak mówi Pismo św. (2. Kor. 1. 12), »pochwała nasza to świadectwo sumienia naszego.« Trzymając język na wodzy, nie mścijmy się zniewagami za zniewagę, za obmowę nie mścijmy się obmową, bo to rzecz pogańska, a nie uczniów Chrystusowych. Gdyby zaś kiedy było nam ciężko przezwyciężyć siebie, prośmy P. Boga o łaskę potrzebną, mówiąc z Dawidem (Psal. 140. 3): »Połóż, Panie, straż ustom moim a drzwi osadzone wargom moim«, a P. Bóg wysłucha prośby naszej i za milczenie nasze w tem życiu wynagrodzi nas w życiu przyszłem. Amen. 1890/1903.



KAZANIE IV.

Zbawiciel na zapytanie wyznaje się Synem Bożym i za to na śmierć skazany [1].

»Przedniejszy kapłan rzekł Mu: Poprzysięgam Cię przez Boga żywego, abyś powiedział nam, jeźliś Ty jest Chrystus, Syn Boży? — Rzecze mu Jezus: Tyś powiedział.... Rzekli: Winien jest śmierci.«
Mat. 26. $_{63-64}$ i $_{66}$.

W owym czasie, kiedy żydzi znajdowali się w niewoli babilońskiej, żył między nimi w Babilonie mąż bogaty i mający znaczenie imieniem Joachim. Posiadał on piękną posiadłość i wspaniały ogród a w domu jego zgromadzali się przedniejsi żydowie, aby naradzać się nad sprawami religijnemi i narodowemi. Tamże również sędziowie przez lud wybrani rozsądzali spory i wydawali wyroki. Otóż zdarzyło się, że dwóch ze sędziów zwróciło oczy na Zuzannę, pobożną i niewinną małżonkę Joachima i szukali sposobności, aby ją namówić do grzechu. Napadli ją razu pewnego owi złoczyńcy w ogrodzie, aby zadosyćuczynić namiętności swej grzesznej. Ona jednak bała się więcej P. Boga i przykazań Jego aniżeli ludzi. Kiedy jej grozili, że ją oskarżą o grzech, przed którym się wzdrygała,

---

[1]) Belser, X. Bojanowski, Breiteneicher I, Chaignon, Costa, Christonymus, Clemens, Cochem, Emmerich Leiden, Grimm, Groening, Helle, X. Kajsiewicz, Kerschbaumer, Kinkel, Kröll, Lalucerne, Lennig, Lorenz, Olivier, Palma, Poelzl, Ponte, Schuster II, X. Stagraczyński Biblioteka I, Thomas à Jesu, Veith, Vercruysse, Westermeyer, Treuto, Zill, Zwickenpflug.

oświadczyła, że woli raczej zginąć niewinna śmiercią haniebną przez ukamienowanie, aniżeli uratować życie, grzesząc przed obliczem Bożem. Rzeczywiście owi dwaj uwodziciele oskarżyli ją przed sądem i złożyli fałszywe świadectwo, któremu lud uwierzył, a choć Zuzanna zaręczała o niewinności swojej, nawet jej krewni nie śmieli stanąć w jej obronie. Skazano ją tedy na ukamienowanie i tegoż dnia prowadzono ją na miejsce stracenia. Nie mając innych świadków niewinności okrom P. Boga, łzawemi oczami spojrzała w niebo i modliła się: »Boże wieczny, któryś skrytych rzeczy jest znawcą, który wiesz wszystko pierwej, niźli się stanie, Ty wiesz, że fałszywe świadectwo wydali przeciw mnie; a oto umieram, chociaż nic z tego nie uczyniłam, co ci złośliwi zmyślili na mnie« (Dan. 13. 42–43). Wtedy P. Bóg zbudził ducha proroka Daniela, który był wówczas chłopcem dopiero. Ten powstał wśród ludu i zawołał: »Czystym ja jest od krwi tej ... Wróćcie się do sądu, bo fałszywe świadectwo mówili przeciwko niej« (Dan. 13. 46 i 49). Cały lud zdziwił się z początku, ale następnie przystał na żądanie chłopięce, wrócili tedy do sądowni a prorok Pański zasiadł jako sędzia, kazał rozdzielić świadków i przesłuchiwał ich z osobna. Wtedy świadkowie sprzeciwiali się sobie i tym sposobem kłamstwo ich stało się jawnem przed ludem całym. Skazano ich tedy na śmierć a Zuzanna, stósownie do imienia swego niewinna jak »lilia«, uratowała i cnotę i dobre imię i życie.

Zwróćmy teraz oczy do innej sali sądowej znajdującej się na górze syońskiej u arcykapłana Kajfasza. I tutaj stoi niewinny jak lilia Zbawiciel przed kratami sądowemi. Fałszywi świadkowie wystąpili przeciw Niemu, ale ich świadectwa nie były zgodnemi. Czyż uwolnią Go tedy? Czy znajdzie się Daniel, którego imię oznacza »sędziego Bożego«, aby ratować niewinność oskarżoną fałszywie? Ach, niema tutaj Daniela, nie widać znikąd »sędziego Bożego«, więc łamią lilię, skazują na śmierć Zbawiciela niewinnego. Co za przyczyna tego zjawiska? Oto przez śmierć tego Niewinnego otrzyma wybawienie świat winny i dla tego nie przybywa na ratunek posłaniec niebieski. Zarazem jednak wiedzcie o tem: chociaż Zbawiciel pozwala osądzić Siebie i nie domaga się sądu Bożego na teraz, jednak właśnie w chwili osądzenia wskazuje na sąd Boży: »Ujrzycie

Syna człowieczego siedzącego na prawicy mocy Bożej i przychodzącego w obłokach niebieskich« (Mat. 26. 64, Mar. 14. 62). Syn człowieczy potępiony jako Zbawiciel wskazuje na Syna człowieczego jako Sędziego, który przyjdzie w obłokach niebieskich sądzić świat cały. I właśnie ten sam prorok Daniel, który jako sędzia Boży uratował niewinną Zuzannę, przepowiada ten sąd Boży, kiedy Chrystus Pan jako Daniel prawdziwy przyjdzie, aby przed całym światem odkryć niesprawiedliwe osądzenie Siebie.

Abyśmy na tym sądzie Bożym mogli znaleść miłosierdzie, rozważmy dzisiaj za łaską Bożą osądzenie Zbawiciela a zwłaszcza:

1. owe słowa Kajfasza, któremi pod przysięgą wzywa Zbawiciela do oświadczenia się, czy jest Chrystusem, Synem Bożym — dalej

2. wyznanie Zbawiciela, że tak jest rzeczywiście i że będzie sędzią odtąd, i wreszcie

3. wyrok śmierci wydany na Zbawiciela.

I. Zapytanie Kajfasza.

1. Mędrzec Pański opisuje w duchu proroczym na wiele wieków naprzód narady żydów, aby zgładzić Zbawiciela ze świata. Wedle niego bezbożnicy taki sobie plan układają celem zgładzenia sprawiedliwego (Mądr. 2. 12–20): »Zasadźmy się na Sprawiedliwego, ponieważ nieużyteczny jest nam i przeciwnym jest sprawom naszym i wymiata nam grzechy przeciw zakonowi i rozgłasza na nas grzechy życia naszego. Obiecuje, iż znajomość Boga ma i Synem Boga się nazywa. Stał się nam ku strofowaniu myśli naszych. Ciężko nam i Nań patrzeć, gdyż niepodobny jest do innych żywot Jego i odmienione są drogi Jego. Jako plotkarze poczytani jesteśmy od Niego i strzeże się dróg naszych jako plugastwa i przekłada skończenie sprawiedliwych i chlubi się, iż ojcem ma Boga. Obaczmyż tedy, jeźli mowy Jego prawdziwe są, a doświadczmy, co przyjdzie na Niego, a dowiemy się, jakie będzie dokonanie Jego. Jeźli bowiem jest prawdziwy Syn Boży, obroni Go i wybawi Go z rąk przeciwników. Potwarzą i mękami wybadajmy Go, abyśmy doznali skromności Jego i doświadczyli cierpliwości Jego. Na

śmierć najsromotniejszą skażmy Go, będzie bowiem Nań wzgląd z mów Jego.« — Czyż to nie dosłowne narady żydów przeciw P. Jezusowi? Co Mędrzec przepowiedział 1000 lat przedtem, to czynią żydzi teraz; czynią zaś ku zagubie swojej i ze zaślepienia, jak to Mędrzec mówi dalej (Mądr. 2. 21—22): »To myślili i pobłądzili, zaślepiła je bowiem złość ich i nie poznali tajemnic Bożych.« Szydzą ze Zbawiciela, badają Go, ale pomylili się, jeżeli sądzili, że znajdą co karygodnego. Świadkowie mięszają się w zeznaniach, a Zbawiciel milczy. Tak to wszystkie piekielne ich zamiary, zdaje się, obrócą się w niwecz. Nawet Kajfasz, któremu chodzi nie o sprawiedliwość, lecz tylko o jej pozory, nie śmie ogłosić wyroku śmierci. Nie dziw, że pała takim gniewem, iż nie może zachować powagi i dosiedzieć na stolicy swojej, ale »powstaje«. »Kiedy Kajfasz — mówi św. Hieronim — ujrzał, że żadnego ze świadectw nie można uznać za dostateczne, a Oskarżony zachowuje milczenie głębokie, skoczył z siedzenia z rozognionemi oczyma ze zapłonionem obliczem, gdyż P. Bóg dopuścił, że szaleństwo ducha wyraził poruszeniem ciała, aby całe zgromadzenie z wybuchu gniewu poznało namiętność wewnętrzną.« »A powstawszy najwyższy kapłan w pośrodek — mówi ewangelia św. Marka (14. 60, por. Mat. 26. 62) — zapytał Jezusa mówiąc: »Nic nie odpowiadasz na to, co Tobie zarzucają ci?« Ale i teraz, choć słudzy, dopomagając Kajfaszowi, popychaniem chcą zmusić Zbawiciela do mówienia, nie dostaje odpowiedzi najmniejszej: »On zaś milczał i nic nie odpowiedział« (Mar. 14. 61. por. Mat. 26. 63).

Ponieważ Kajfasz chce koniecznie znaleść przyczynę do skazania na śmierć Zbawiciela, przeto stojąc, utkwiwszy wzrok w Niego, odzywa się w sposób uroczysty (Mat. 26. 63): »Poprzysięgam Cię przez Boga żywego, abyś powiedział nam, jeźliś Ty jest Chrystus, Syn Boży?« Ze świadomością godności i władzy swojej używa Kajfasz formy uroczystej przysięgi, jakoby chciał mówić: Ja, naczelnik narodu żydowskiego, przewodniczący rady najwyższej, sędzia i arcykapłan, »poprzysięgam Cię«, wzywam Cię do uroczystego wyznania »przez Boga« wszechmocnego, Pana nieba i ziemi, przez Boga »żywego«, który żyje i króluje po wszystkie czasy i przed którego sądem staniemy wszyscy, żywi i umarli, abyś nam powiedział, »ktoś Ty jest.« —

Pytanie, na które Zbawiciel ma odpowiedzieć pod przysięgą, brzmi: »Tyś jest Chrystus, Syn Boga błogosławionego ? (Mar. 14. 61). Pytanie to jest stawione urzędowo, wprost zwrócone do Zbawiciela, całkiem jasne, w którem chodzi o godność messyjańską P. Jezusa. Myśl jego taka: Jesteś Ty Chrystusem t. j. pomazańcem Bożym, ogłoszonym już w raju, przepowiadanym przez proroków, synem Dawida, który tron ojca swego ma odnowić i panować na wieki? Jesteś Ty obiecanym Messyjaszem, oczekiwaniem narodów, a przedewszystkiem ludu izraelskiego? A dalej jesteś Ty »Synem Boga błogosławionego«, o którym Dawid śpiewa w psalmie (109. 1—3): »Rzekł Pan Panu memu: Siedź po prawicy Mojej... przed jutrzenką zrodziłem Cię«? Zauważmy i to, że Kajfasz nie pyta się P. Jezusa: »Czy się uważasz za Syna Bożego«? lecz »Czy jesteś Synem Bożym«? tak iż powinien dać wiarę temu, co usłyszy z ust Zbawiciela.

2. Błogosławioną dla świata jest chwila, kiedy Kajfasz stawia ono pytanie, ale choć ono przynosi szczęście światu, bo rozprasza wątpliwości, jakieby świat mógł mieć o biednym cudotwórcy z Nazaretu, Kajfasz nie ma w tem zasługi żadnej. Zobaczmy bowiem, **dla czego stawia Zbawicielowi pytanie takie.** Może, aby uwierzyć w Niego? Bynajmniej, bo wyrok śmierci ułożono na Zbawiciela już naprzód. Może, aby przeprowadzić śledztwo, czy P. Jezus jest Messyjaszem? I to nie, gdyż w takim razie powołanoby świadków rzetelnych, także i takich, którzyby świadczyli za P. Jezusem, — ale tacy świadkowie nie mają przystępu do sądu. Pobudki do stawienia podobnego pytania są całkiem odmienne.

a) Zwykle zadają pytanie pod przysięgą dla tego, aby dowiedzieć się prawdy, to też stawiają je tylko świadkom wiarogodnym i co tacy świadkowie powiedzą, to uznają za prawdę. Tutaj dzieje się inaczej, stawiają je Oskarzonemu. Ale P. Jezus może mieć u nich wiarę, bo sami mimowolnie przyznali niedawno t. j. we wtorek zaledwie (Mat. 22. 16): »Nauczycielu, wiemy, iżeś prawdziwy jest i drogi Bożej w prawdzie nauczasz«. Nie będą jednak za prawdę uważali tego, co im powie teraz, bo Kajfasz stawia pytanie w celu innym. Ponieważ świadkowie nie udowodnili niczego a P. Jezus milczał, przeto chcą Go

zmusić do mówienia, aby mieć podstawę do wydania wyroku śmierci. Dla tego stawiają Zbawicielowi to samo pytanie, które stawił Mu szatan na puszczy: »jeźliś jest Syn Boży« (por. Mat. 4. 6). Szatan popycha ludzi do wątpienia o Synu Bożym i do bluźnienia Jemu, dla tego pobudza Kajfasza, aby stawił pytanie takie, po którem koniecznie musi zapaść wyrok potępienia. Jeżeli bowiem Zbawiciel powie: »nie jestem«, wtedy spotka Go zarzut, że dawniej przywłaszczał Sobie niesłusznie tę godność, głosząc publicznie, że jest Chrystusem, Synem Bożym, pochodzi od Boga Ojca i jednej jest z Bogiem Ojcem natury (Jan 8. 54). Jeżeli zaś, jak byli tego pewni, powie: »Tak, jestem Chrystusem, Synem Bożym«, wtedy stawi się jako Bóg obok Ojca, stanie, przynajmniej w rozumieniu żydów, w przeciwieństwie do nauki o jedności P. Boga i zostanie oskarzony o bluźnierstwo, co też uczynią w obec Piłata (Jan 19. 7): »My zakon mamy, a wedle zakonu ma umrzeć, iż Synem Bożym się uczynił«. Tak to pytanie owo jest zręcznie zastawioną na Zbawiciela pułapką.

b) Zarazem w tem pytaniu Kajfasza widzimy z jego strony szyderstwo. Jakto, Tyś jest Chrystusem? mówi Kajfasz. Ależ Messyjasza wyobraża sobie naród jako potężnego władzcę, jako króla wielkiego, jako bohatera zwycięzkiego, który podniesie sławę i świetność narodu izraelskiego. Gdzież u Ciebie ślad tego wszystkiego? Albo chcesz uchodzić nawet za Syna Bożego? Ty, którego pochodzenie z Nazaretu znamy, którego ojcem, jak wiemy, jest cieśla biedny? Cóż to czynisz ze Siebie? Gdzie blask, gdzie majestat Syna Bożego?

3. Oto, drodzy bracia, pytanie, które zajmuje wszystkich ludzi **po czasy wszystkie**: Jestże Jezus Nazareński rzeczywiście Messyjaszem i Zbawicielem ludzi wszystkich? jestże Synem Boga i źródłem wszelkiej prawdy i łaski, jestże Bogiem czy też był tylko człowiekiem mądrym? Oto pytanie, którego odpowiedź tworzy podstawę dla wszystkich innych pytań religijnych. Wszystko bowiem, co ludzie przewidują i czego szukają, wszystko, czego się spodziewają i oczekują, spoczywa w rozwiązaniu tego pytania, które już dawniej stawił Zbawicielowi św. Jan Chrzciciel przez uczniów swoich: »Tyś jest, który masz przyjść, czyli inszego

czekamy«? (Mat. 11. 3). Jest to pytanie, na które odpowiedział już kapłan Symeon, kiedy wziął Zbawiciela jako dziecię 40-dniowe na ręce i wielbił Go z radością jako »światłość na oświecenie pogan i chwałę ludu Swego izraelskiego« (Łuk. 2. 32). Potrzeba jednak, aby to pytanie stawiła najwyższa powaga religijna z czasów Chrystusa Pana, a taką powagą jest Kajfasz, najwyższy kapłan narodu żydowskiego. I on to, przymuszony milczeniem P. Jezusa, stawia Mu to pytanie w imieniu nie tyle swojem i rady ile — rzec można — w imieniu świata całego.

Pytanie to porusza narody i w naszym wieku dwudziestym i sprawia, że chwieją się podstawy porządku chrześcijańskiego, a dzieje się to z tej przyczyny, ponieważ i dzisiaj stawiają to pytanie w tym samym celu co Kajfasz, nie aby uwierzyć w P. Jezusa, lecz aby Go potępić; nie aby szukać prawdy, lecz by słowa Zbawiciela podawać za oszukaństwo, jak to apostołowie niewiary usiłują, choć nadaremno, w pismach swoich udowodnić aż do przesytu. Ale, najmilsi, jeżeli teraz po 1900 latach, kiedy życie P. Jezusa leży przed nami jako zwierciadło Boże, kiedy wszystkie przepowiednie proroków już się w Nim spełniły, kiedy bóstwo Zbawiciela tysiące razy udowodnili i sam Zbawiciel i apostołowie i męczennicy cudami i okrąg ziemi nawróceniem się swojem do krzyża, jeżeli teraz ktokolwiek stawia pytanie podobne w takim celu jak Kajfasz i nie uznaje P. Jezusa za Boga: o, wtedy trzeba zastósować do niego słowa Zbawiciela wypowiedziane do żydów (Mat. 11. 21): »Biada tobie, Korozain, biada tobie, Betsaido, bo gdyby w Tyrze i Sydonie stały się cuda, które stały się w tobie, dawnoby byli we włosiennicy i w popiele pokutę czyniły«. Jak żydów ówczesnych za to, że nie uwierzyli w Zbawiciela, spotka sąd sroższy aniżeli pogan, tak znowu lżej pójdzie Kajfaszowi i owej radzie najwyższej na sądzie ostatecznym aniżeli owym niedowiarkom czasów naszych.

II. Odpowiedź Zbawiciela.

1. Kiedy Kajfasz stawia Zbawicielowi pytanie, czy jest Chrystusem, Synem Bożym, natychmiast w całem zgromadzeniu

powstaje cisza wielka. Choć bowiem żydzi pytanie podobne stawiali Zbawicielowi już nieraz, nie dostawali odpowiedzi całkiem wyraźnej (Zbawiciel odpowiadał wyraźnie chyba Samarytance lub ślepo narodzonemu por. Jan 4. 26, 9. 35–37). Ale kiedy Go wzywa Kajfasz tak uroczyście, nikt nie wątpi, że usłyszą odpowiedź stanowczą i dla tego słuchają z wytężeniem, co powie Zbawiciel. A zarazem w ich osobach czeka na odpowiedź i niebo i ziemia cała: niebo czeka, bo ta odpowiedź posłuży ku uczczeniu Ojca niebieskiego; czeka ziemia, bo od tej odpowiedzi zależy szczęście ludzi, pewność, że zdołają przebłagać Boga zagniewanego.

Pierwej, gdy Kajfasz spytał P. Jezusa, czemu nie odpowiada na świadectwa, Zbawiciel milczał; inaczej się dzieje, kiedy Go pyta w sposób uroczysty, czy jest Chrystusem, Synem Bożym. Teraz, nie będąc zmuszanym, bez groźby, przerywa milczenie, chociaż wie, że wyznanie sprowadzi na Niego wyrok śmierci. Stojąc dotąd ze spuszczonemi oczyma, podnosi głowę i głosem uroczystym, przenikającym do głębi odpowiada: »Tyś powiedział. Jednak powiadam wam: Odtąd ujrzycie Syna człowieczego siedzącego na prawicy mocy Bożej i przychodzącego w obłokach niebieskich« (Mat. 26. 64 por. Mar. 14. 62). Cóż może być uroczystszego, pełniejszego powagi jak owo wyznanie Jezusowe? »Tyś powiedział«, jestem Tym, o którego pytasz, jestem Chrystusem, jestem Synem Boga błogosławionego. Jako Zbawiciel poniżyłem się, ale zarazem, o co nie pytasz, lecz co potrzeba wam wiedzieć także, jestem sędzią świata i odtąd także jako człowiek będę miał udział w chwale boskiej. Tak to Chrystus Pan wskazuje, że w Nim spełniają się przepowiednie starego zakonu, które zapowiadały Go już jako pokornego sługę Bożego to znowu jako tryumfującego sędziego i króla. »Oto... sługa mój — mówi Duch Boży (Izai. 52. 13, 53. 3) wzgardzony i najpodlejszy z mężów, mąż boleści i znający niemoc, a jakoby zasłoniona twarz Jego i wzgardzona, zkąd aniśmy Go mieli zacz«. Jako zwycięzkiego sędziego zaś przepowiada Duch Boży Chrystusa Pana u tego proroka (Izai. 63. 1, 3): »Któż to jest, który idzie z Edom w farbowanych szatach z Bosry?... stłoczyłem je (narody) w zapalczywości Mojej i zdeptałem je w gniewie Moim«. W postaci sługi po-

kornego stoi Zbawiciel teraz przed naczelnikami narodu i dla tego w tej postaci nie chcą się przyznać do Niego i odpychają Go od siebie. Ale dla tego też właśnie Zbawiciel wskazuje na urząd Swój drugi, na godność sędziego. Słowa te zaś wypowiada Zbawiciel w sposób uroczysty, pod przysięgą, gdyż tak wzywa Go Kajfasz. Tym sposobem pieczętuje P. Jezus uroczyście naukę, jak cudem zmartwychwstania przypieczętuje cuda Swoje. Głównym bowiem celem i nauk i cudów Jego, było udowodnienie, że jest Bogiem.

Z tego widzimy, że treść odpowiedzi jest podwójna. Kajfasz pyta Go, czy jest Chrystusem, Synem Bożym, a Zbawiciel odpowiada: »Jestem Chrystusem, Synem Bożym«, ale dodaje: »Zarazem jestem też sędzią.« Rozważmy tę podwójną odpowiedź Zbawiciela.

2. Zbawiciel zeznaje pod przysięgą, że jest **Chrystusem, Synem Bożym.** Słyszysz, najmilszy to wyznanie? To wypowiada P. Jezus przed najwyższym sądem żydowskim, który Go poprzysięga na Boga żywego; to mówi przed ową radą zdumiewającą się i patrzącą na majestat Tego, który stoi przed nią skrępowany i okuty w kajdany; to mówi przed światem całym i potwierdza przysięgą, że jest Bogiem. Jakoż świat słyszy to wyznanie i staje się wierzącym. Odtąd miliony będą zginały kolana przed Tym, który stoi przed Kajfaszem związany. To słowo Boże zwycięży prześladowanie trzystuletnie, zwycięży miecze i koła, tortury i ognie. To wyznanie powtórzą tysiące razy przed trybunałami prześladowców i żołnierze i niewiasty i dziewice, a nawet dzieci małe i chętnie oddadzą życie za tę wiarę. Ta wiara przezwycięży wszystkie herezye, które od początku Kościoła św. zaczepiają bóstwo P. Jezusa. Ta wiara zwycięży i niewiarę czasów dzisiejszych, która występuje głównie przeciw bóstwu Zbawiciela. Słowo P. Jezusa odbija się w sercu każdego chrześcijanina prawowiernego, gdyż nauka P. Jezusa przynosi pokój i pociechę, jakich świat dać nie może.

O, najmilsi, *ta wiara w bóstwo Zbawiciela to podstawa zbawienia naszego.* Gdyby P. Jezus nie był Bogiem, wtedyby mowa Jego przed Kajfaszem była fałszem, wtedyby nauka Jego nie była Bożą, lecz ludzką. Skoro zaś jest Bogiem, wtedy jest prawdą, co mówi w obec Kajfasza, co

poświadczają tysiące cudów, miliony męczenników, tysiące milionów dusz pobożnych, które w wierze Jego żyły szczęśliwie i umierały radośnie; wtedy tylko u P. Jezusa jest prawda, życie i zbawienie, i nie masz imienia innego, w którymbyśmy mogli być zbawieni; wtedy jest najświętszym naszym obowiązkiem imię Jego wyznawać nabożnie, szanować Jego naukę, być posłusznymi Jego Kościołowi św.; wtedy biada tym, którzy się opierają prawdzie uznanej albo występują przeciw przepisom wiary św. — Ale właśnie tę podstawę wiary naszej św. zaczepiają w czasach naszych niedowiarkowie. Nieraz wychodzą pisma, które zaprzeczają, iżby P. Jezus był Bogiem. — O, najmilsi, my jesteśmy chrześcijanami-katolikami, jesteśmy nimi nietylko z urodzenia lecz, jestem tego pewny, z przekonania. My wiemy, że to prawda, co P. Jezus powiada, iż jest Synem Bożym, bo uczy Duch św. (1. Jan. 5. 10): »Kto wierzy w Syna Bożego, ma świadectwo Boga w sobie. Kto nie wierzy Synowi, kłamcą Go czyni.« Dla tego też, drogi bracie, gdyby ktokolwiek śmiał bluźnić w obec ciebie, szydzić ze Zbawiciela i zapytać ciebie: »Wierzysz w Syna Bożego?« odpowiedz śmiało, jak ów ślepo narodzony, któremu Zbawiciel wzrok przywrócił: »Wierzę«, zawołaj z Piotrem: »Tyś jest Chrystus, Syn Boga żywego«, wykrzyknij z Tomaszem: »Pan mój i Bóg mój«, a zarazem na przebłaganie P. Boga za bluźnierstwo jak ów ślepo narodzony upadnij i oddaj P. Jezusowi pokłon!

3. Jeżeli już słowo »Tyś powiedział«, jestem Chrystusem, jestem Synem Bożym, sprawia na nas wrażenie uroczyste, o ileż większy dreszcz przejmuje nas dzisiaj jeszcze, jeżeli rozważamy ze zastanowieniem i z wiarą dalsze słowo Zbawiciela: »Odtąd ujrzycie Syna człowieczego siedzącego na prawicy mocy Bożej i przechodzącego w obłokach niebieskich.« Jakoby powiedział: Dotąd milczałem jako baranek, lecz teraz jako lew zaryknę a wy, żeście wzgardzili cichością Moją, tem więcej ulękniecie się Mojej potęgi. Pomnijcież na zapowiedziane wam drugie przyjście Messyasza, bo jako prorocy oznajmili o Moich obecnych poniżeniach i śmierci, tak również o przyszłem zmartwychwstaniu i chwale Mojej. Wy tryumfujecie teraz, ale prędko skończy się wasz tryumf; przyjdzie dzień, kiedy tego samego

Syna człowieczego, którego sądzicie dzisiaj, ujrzycie siedzącego na prawicy Boga i przychodzącego w obłokach niebieskich na sąd świata. Wówczas przeciwko temu zgromadzeniu waszemu stanie zgromadzenie niebios, przeciw tym świadkom przedajnym staną aniołowie; staną przeciw wam wszyscy Święci i ogłoszą na was wyrok potępienia, na któryście zasłużyli.... i Ja sam, któremu wzgardę taką wyrządzacie dzisiaj, stanę przeciw wam, a wy leżeć będziecie drżący u nóg Moich, aby się wypełniły słowa Ojca Mego wypowiedziane przez Dawida, sługę Mego (Psal. 109. 1): Siedź po prawicy Mojej, aż położę nieprzyjacioły Twoje podnóżkiem nóg Twoich.« — Tak to w owej chwili Chrystus Pan odkłada szatę niewolnictwa, a **ukazuje majestat Sędziego Bożego.** Syn Boży to, który stoi przed radą najwyższą; Ten sam, który sądzić będzie świat cały, oświadcza, że choć teraz stoi jako oskarżony, zbliża się godzina, kiedy na sąd zasiędzie.

Gdzież kiedy w ten sposób stał oskarżony przed sędzią, jak P. Jezus stoi przed Kajfaszem? Sędzia gotuje się na wydanie wyroku śmierci, a Oskarżony mu zapowiada, że powróci, ale jako król nieba i ziemi, aby przed sąd Swój powołać jego. To też jeżeli bracia Józefowi zadrzeli na widok brata, którego sprzedali, gdy go ujrzeli rządzcą Egiptu, jakżeż zadrzy kiedyś Kajfasz, gdy ujrzy Tego, który przy przemienieniu na górze Tabor, wśród chwały zapowiadał Swą mękę, a teraz wśród męki zapowiada sądy Swoje! A zapowiada, że te sądy rozpoczną się niezadługo, »odtąd«, nie tylko dla tego, że w obec P. Boga »tysiąc lat jako dzień wczorajszy« (Psal. 89. 4), lecz także w rozumieniu ludzkiem, zwyczajnem. Niezadługo Zbawiciel wyda wyrok na Jeruzalem i oną radę, przyjdą Rzymianie i zburzą miasto, aby się spełniło słowo Boże, którem groził żydom przez proroka (Zach. 11. 9): »Nie będę was pasł«, oddam na pastwę nieprzyjaciołom. Jako sędzia wydaje P. Jezus wyroki nieustannie, karząc przewinienia nie tylko pojedyńczych ludzi lecz także całych narodów wraz z ich królami. Przedewszystkiem zaś ukaże się jako sędzia na końcu świata a wtedy żydzi wedle słów Chrystusa Pana u tegoż proroka (Zach. 12. 10) »patrzeć będą na Tego, którego przebodli«, a zarazem też wedle słów P. Jezusa (Mat. 24. 30): »Tedy narzekać

będą wszystkie pokolenia ziemi i ujrzą Syna człowieczego przychodzącego w obłokach niebieskich z mocą wielką i majestatem.«

Czyż ten sąd ludzki nie zadrży, słysząc, że sędzia Boży stoi przed nim? Czyż ten zuchwały arcykapłan nie ustraszy się, aby Ten, który wskrzesił Łazarza i jednem słowem uspokoił morze, nie użył siły Swej Bożej na skruszenie jego? Ach, złość ludzka oddala strach od siebie; tak długo, dopókąd sąd nie nadejdzie, trwa ona w ześlepieniu. Ale ty, mój chrześcijaninie, co wierzysz, kto jest ten, który stoi przed Kajfaszem, pamiętaj na sąd Jego i zachowuj Jego przykazania! A ty, grzeszniku trwający w nałogach grzechowych, słuchaj: P. Jezus związany, który Cię odkupił krwią Swoją najdroższą, jest zarazem sędzią twoim; On bada serce twoje, Jego oku nic nie ujdzie, przed Nim będziesz musiał stanąć, aby usłyszeć wyrok; wróć tedy na drogę cnoty, obmyj duszę swoją w krwi Jego, aby sąd Jego wypadł dla ciebie łaskawie! Wreszcie ty, duszo cierpiąca, pociesz się; chociaż na świecie doznajesz udręczeń, pamiętaj, że żyje wieczny twój sędzia, który może cię wynagrodzić i wynagrodzi cię wiecznie za to, co cierpisz z miłości ku Niemu!

4. Ale, najmilsi, jeżeli treść sama odpowiedzi Jezusowej jest ważną, nabiera ona znaczenia większego, skoro zważymy **okoliczność i pobudkę**, wśród której i dla której Zbawiciel wypowiada to wszystko.

a) Zbawiciel kończy już urząd nauczycielski, wypowiada więc te słowa na to, aby potwierdzić prawdziwość nauki Swojej trzechletniej. Zarazem rozpoczyna teraz na dobre urząd kapłański, którego za chwilę zrzecze się Kajfasz, rozdzierając swą szatę arcykapłańską Skoro tedy w tym dniu jeszcze ma ofiarować Siebie na okup świata, potrzeba, aby świat wiedział, że okup ten wystarczy na zadosyćuczynienie za grzechy ludzi wszystkich. Wreszcie zaczyna już wykonywać urząd królewski: przy ostatniej wieczerzy ustanowił apostołów kapłanami, po zmartwychwstaniu zaś Piotra św. zamianuje głową Kościoła św. i udzieli apostołom resztę tej potrójnej władzy, jaką Sam posiada. Przeto i dlatego potrzeba, aby świat cały wiedział, że jest Bogiem, że więc

taką władzę może nadać Kościołowi św. i może się domagać, aby wszystkie narody i królowie wszyscy słuchali Jego, Króla najwyższego.

b) Również ważną jest pobudka, dla której Zbawiciel składa to wyznanie. Zbawiciel wie, co Go czeka za tę odpowiedź, że śmierć sromotna, krzyżowa, a jednak wyznaje się Synem Bożym. Czemu? Bo tego domaga się chwała boska i dobro całego świata, Kościoła Jego św. Ze względu tedy na uszanowanie, jakie winien Ojcu Swemu, i ze względu na dobro ludzi, których ma zbawić, wypowiada uroczyście, pod przysięgą, że jest Synem Bożym.

Spojrzyjcie, najmilsi, na P. Jezusa i uczcie się od Niego, aby zawsze śmiało, nieustraszenie mówić i czynić, ilekroć idzie o chwałę boską! Ale ach, jak mało ludzi postępuje w ten sposób! Kiedy chodzi o chwałę własną, wtedy krzyczą ludzie w niebogłosy; gdy chodzi o chwałę boską, wtedy oglądają się na ludzi, na zarobek, na wygodę, na powagę ludzką i — milczą. »Syn ma w uczciwości ojca, a sługa pana swego; jeźli tedy ojciec Ja jestem, gdzież jest cześć Moja? a jeźlim Ja pan, gdzież jest bojaźń Moja?« tak żali się P. Bóg przez proroka (Mal. 1. 6). Gdzież jest cześć boska, chrześcijańscy chlebodawcy, jeżeli nie troszczycie się, czy wasi słudzy wypełniają obowiązki chrześcijańskie albo może oddają się grzechom ciężkim? Gdzież jest cześć boska, jeżeli tylko na to patrzycie, aby dobrze wypełniali służbę waszę, a nie dbacie, czy wypełniają wiernie służbę boską? jeżeli karcicie ich o przewinienia względem was popełnione, ale wobec krzywdy boskiej milczycie? Gdzie jest cześć boska, chrześcijańscy rodzice, jeżeli troszczycie się przedewszystkiem o ciała dzieci n. p. aby utrzymać ich w zdrowiu, zostawić im majątek, ale nie dosyć troszczycie się o wyćwiczenie ich w cnotach, o niewinność ich obyczajów? jeżeli je ukarzecie, co słuszna, za obrazę wam wyrządzoną, ale nie ruszycie ani ręki ani języka, kiedy to dziecko obrazi Pana Boga? Gdzie jest cześć boska, chrześcijańscy domownicy, którzy widzicie nieraz ciężkie grzechy dzieci, ale nie doniesiecie o tem rodzicom, a przeto stajecie się winnymi, że grzech ten rozrasta się coraz bujniej? Gdzież jest cześć boska, chrześcijanie wszyscy? Jeżeli P. Bóg ojcem waszym, czemuż się nie

ujmujecie o cześć Jego i pozwalacie znieważać imię Jego? dla czegoż nie opieracie się grzechom? dla czegoż grzechów nie odkrywacie i nie karzecie? Czyż P. Bóg nie jest ojcem waszym? czyż nie oddał wam bliźnich pod opiekę? czyż nie wiecie, że P. Bóg z ręki waszej będzie żądał każdej duszy, którąbyście uratować mogli, a ją zaniedbaliście? czyż nie jesteście nawzajem jeden dla drugiego stróżami, aby »imię Boże święciło się« a nie doznawało obrazy? Czyż przyjaciel nie broni przyjaciela, jeżeli widzi, że go znieważają? A oto P. Bóg przyjacielem waszym najlepszym. Czyż nie będziecie bronili czci Jego? Skoro tedy Pan Bóg ojcem i zarazem przyjacielem waszym, więc brońcie czci Jego, rozszerzajcie cześć Jego!

III. Wyrok śmierci.

1. Zbawiciel wie dobrze, że za wyznanie prawdy śmierć poniesie, a jednak bez zmuszenia wyznaje się Synem Bożym, bo chce cierpieć dobrowolnie, jak to zapowiedział prorok (Izai. 53. 7): »ofiarowan jest, iże Sam chciał.« Jakoż kiedy Zbawiciela wypowiadającego słowa powyższe otacza jasność niebieska, pod Kajfaszem i drugimi sędziami otwiera się otchłań piekielna a czarci przestraszeni słowami Chrystusa P. podburzają Kajfasza, aby za jego pośrednictwem wywrzeć na Zbawicielu złość swoję. Kajfasz tedy mimo oświadczenia się Zbawiciela nie chce Go uznać za Messyjasza, za Boga, tak iż spełniają się słowa ewangielii św. (Jan 1. 11): »Do własności przyszedł, a swoi Go nie przyjęli.« Nie chcąc zaś uznać P. Jezusa za Boga, musi słowa Jego uważać za bluźnierstwo. U żydów zaś było prawo, że wszyscy ci, którzy słyszeli bluźnierstwo jakie, mieli obowiązek rozedrzeć szaty swoje z góry na dół i tego rozdarcia nie wolno było zeszywać nigdy. Ogląda się tedy Kajfasz po zgromadzeniu, ażali sędziowie nie dopełnią tego przepisu zakonnego. Tymczasem wszyscy przerażeni słowami Zbawiciela, nie śmią uczynić tego, czego oczekuje Kajfasz, i tym sposobem potwierdzają prawdę słów Zbawiciela. Cóż tedy czyni **Kajfasz?** Oto, chociaż wedle prawa mojżeszowego (Lewit. 21. 10) arcykapłan był wyjęty od przepisu rozdzierania

szaty, a nawet nie wolno mu było czynić tego, mimo to wbrew zakonowi **rozdziera szatę swoję**, iżby tym czynem nadzwyczajnym sprawić wrażenie na drugich: »Tedy najwyższy kapłan — mówi ewangielia św. (Mat. 26. 65 por. Mar. 14. 63) — rozdarł szaty swoje.« Nieszczęśliwy! udawając oburzenie, nie wie, jakiej tajemnicy dopełnia w tej chwili. Rozdzierając szatę, odkrywa złość wnętrza swego, rozdziera tkankę oszustwa i przyznaje, że P. Jezusa skazuje na śmierć dla tego, że jest Synem Bożym, Zbawicielem, a nie dla grzechów, których szukał nadaremnie. — Rozdziera szatę arcykapłańską, której mu rozedrzeć nie wolno i czego też nie uczynił dotąd arcykapłan żaden, a tym sposobem bezwiednie zadaje koniec arcykapłaństwu Aaronowemu, które trwało do owego czasu przez 15 wieków. To też nie skończy się ten dzień, w którego pierwszych godzinach Kajfasz rozdziera szatę arcykapłańską, a zasłona w świątyni jerozolimskiej ukrywająca miejsce najświętsze również rozdartą będzie od góry do dołu. Synagoga przestanie być odtąd kościołem Bożym. W to miejsce wstępuje Chrystus Pan, On obejmuje kapłaństwo »na wieki według obrządku Melchizedecha« (Psal. 109. 4) i dla tego sukni P. Jezusowej całodzianej nie rozedrze żołnierz pogański, lecz rzucać będzie o nią losy, aby pozostała w całości. A to arcykapłaństwo, które utraca Kajfasz zaparciem się Zbawiciela, dostaje od P. Jezusa ten właśnie, który pierwszy wyznał Go Bogiem, Piotr św., dla siebie i dla następców swoich.

Rozdarcie szaty sprowadza wyrok i na cały naród żydowski, który, również odtąd rozdarty, będzie żył w rozproszeniu między narodami, nie mając własnego króla, skoro odpycha od siebie Messyjasza. A natomiast narody pogańskie, dotąd rozproszone, będą się łączyły pod kierownictwem kapłaństwa Chrystusowego i pod Piotrem św. i tworzyć będą ową szatę Zbawiciela, do której też prorok (Izai. 49. 18) porównuje Kościół Jego św. Jakżeż wobec tego wszystkiego sprawdzają się słowa Pańskie u proroka (Mal. 1. 10—12): »Nie mam chęci do was, mówi Pan zastępów, i daru nie przyjmę z ręki waszej. Od wschodu bowiem słońca aż do zachodu wielkie jest imię Moje między narody i na każdem miejscu poświęcają i ofia-

rują imieniowi Memu ofiarę czystą, bo wielkie jest imię Moje między narody, mówi Pan zastępów.«

2. Ale Kajfasz, aby wywołać oburzenie przeciw Zbawicielowi, nie zadowalnia się samem rozdarciem szaty, lecz **woła** zarazem: »Zbluźnił; cóż jeszcze potrzebujemy świadków? oto teraz słyszeliście bluźnierstwo; co się wam zda?« (Mat. 26. 65—66 por. Mar. 14. 63—64). Zadowolony, że Zbawiciel wyznaje się Synem Bożym, nasuwa drugim, iżby, skoro Zbawiciel sam się oskarża mową Swoją, wypytywanie świadków uznali za niepotrzebne. Uznając zaś słowa P. Jezusa za bluźnierstwo, dodaje: »Co się wam zda?« aby potwierdzili słowa jego.

Jakżeż **musi boleć Zbawiciela** ten zarzut, Jego, który przyszedł na ziemię, aby rozszerzać chwałę boską! Jakżeż musi boleć Zbawiciela ta obłuda żydów, którzy nieraz mieli dowody bóstwa Jego! Czemuż, jeźli nie chcą wierzyć słowom Jego, nie przyglądają się temu, co czyni, a ujrzą wtedy, że ślepi widzą, głusi słyszą, chromi chodzą, umarli zmartwychwstają: oni wszyscy dają świadectwo Zbawicielowi, że nie jest bluźniercą, że prawdą najzupełniejszą to, co wypowiada.

Ale, najmilsi, nie oburzajmy się nazbyt na żydów czyniących Zbawicielowi zarzut podobny, skoro **i w naszych jeszcze czasach** po 19 wiekach istnienia wiary Chrystusowej wołają nowi Kajfasze, apostołowie niewiary, zwłaszcza wolnomularze ze swemi tytułami i stopniami, któremi przedrzeźniają tytuły Kościoła św.: Co się wam zda o Chrystusie? przecież On nie jest Bogiem. Co się wam zda o Kościele katolickim? on nie jest kościołem odpowiednim dla ludzi, bo wypowiada wojnę wszystkim popędom namiętności i tym sposobem prawami swemi tamuje wolność. Co się wam zda o nauce Kościoła katolickiego? ona nie odpowiada czasom naszym, które chcą nauki innej. I, drodzy bracia, nowi Kajfasze na Kościół św. wydają ten sam wyrok, co na Zbawiciela żydzi.

3. Kiedy bowiem Kajfasz pyta zgromadzonych, co się wam zda, wie, jaką usłyszy odpowiedź. Czegoż bowiem można innego oczekiwać od tych, którzy już naprzód bez wysłuchania Zbawiciela postanowili ukarać Go śmiercią? Obłudnicy, czychali tylko na odpowiedź Zbawiciela, aby módz Go okrzyknąć za bluźniercę. Nie ma tam sędziów sprawiedliwych, lecz tylko

nieprzyjaciele zawzięci Zbawiciela, jak to już dawno zapowiedział P. Bóg przez proroka (Izai 5. 7): »Czekałem, aby czynił sąd, alić nieprawość, i sprawiedliwość, a oto krzyk.« Dla tego też odpowiadają (Mat. 26. 66): »**Winien jest śmierci.**« A na ten wyrok zgadza się nie jeden lub drugi, lecz **wszyscy** bez wyjątku, jak na to zwraca uwagę ewangielia św. Marka (14. 64): »wszyscy osądzili Go winnym być śmierci.« Wszyscy bez wyjątku; ani jeden się nie znajduje, któryby zganił postępowanie bezbożne; wszyscy, więc wyobraziciele całego narodu żydowskiego. Tym sposobem spełniają słowo, które niegdyś wypowiedział Mojżesz do żydów: »Zjawi się życie przed oczyma twemi a ty sam nie poznasz żywota.« Stoi życie, sprawca życia wszelkiego przed żydami, ale żydzi odpychają od siebie to »życie«, na śmierć skazują Messyjasza i tym sposobem wydają na siebie wyrok, wykreślają siebie z rzędu narodów żyjących. Żydzi ten wyrok wypowiadają w zaślepieniu i to zaślepienie ich będzie trwało, aż skończy się krótko przed końcem świata. Odrzucają Messyjasza, jedyną nadzieję swoję i oto nie mogą Go odnaleść przez 1900 lat.

O ileż szczęśliwszymi jesteśmy my najmilsi! My trzymamy się oburącz Chrystusa P. i wiary Jego św. i wołamy do Niego: »witaj, nadziejo nasza!« To też chociaż P. Bóg od stu lat przeszło zesyła na nas utrapienia coraz to cięższe, mimo to mamy nadzieję, że i dla nas nadejdzie chwila »życia,« chwila miłosierdzia, gdyż »w Nim jest życie, zbawienie i zmartwychwstanie nasze,« już nawet w sprawach doczesnych, a przedewszystkiem pod względem wieczności. Zarazem to życie nasze oddajemy Zbawicielowi, mówiąc słowami hymnu kościelnego (ex Vesp. festi Sacrat. Sindonis):

»Gdy nasza tylko wina dla Ciebie
Przyczyną takich była boleści,
Więc nasze Ci się życie należy,
To życie oddajem Tobie.« Amen.

1890/1903.



KAZANIE V.

Upadek i nawrócenie się Piotra [1]).

»Zaprawdę powiadam ci: że ty dziś nocy tej, pierwej niż kur dwakroć zapieje, trzykroć Mnie się zaprzesz.« (Mar. 14. 30).

»Był Piotr w pośrodku ich... i zaparł się Go... A obróciwszy się Pan, spojrzał na Piotra. I wspomniał Piotr na słowo Pańskie... a wyszedłszy precz, płakał gorzko.« (Łuk. 22. 55, 57, 61—62).

1. W krainie żydowskiej za czasów sędziów żył mąż bardzo znakomity, chluba swego narodu, który się nazywał **Samsonem** t. j. mocnym. Ponieważ matka, kiedy wedle przepowiedni anioła porodziła go w latach podeszłych, poświęciła go P. Bogu, przeto od dzieciństwa żył jako Nazarejczyk t. j. ofiarowany Bogu i dla tego też nie pijał ani wina ani żadnych mocnych napojów, a włosy i brodę nosił bez strzyżenia. Duch Boży zaś był w nim i udzielił mu siły nadzwyczajnej, takiej, jakiej nie posiadał nikt inny. Tego męża nadzwyczajnego, który był tarczą i obroną swego narodu, bali się bardzo Filistynowie, gdyż Samson nie tylko sam jeden zmusił do ucieczki tysiąc Filistynów, lecz nadto wykonał inne jeszcze czyny, w których okazał moc wielką. Tak rękoma rozdarł lwa młodego,

---

1) Belser, Breiteneicher I, Busl, Clemens, Cochem. Costa, X. Dąbrowski, Emmerich Leiden, Grimm, X. Grodzicki, Groening, Helle, Hilf, X. Kajsiewicz, X. Kalinka, Karnkowski, Kinkel, Kröll, Lalucerne, Lorenz, Lennig, Ollivier, Palma, Pinart, Poelzl, Ponte, Rozmyślania, Schulz, Schuster, Veith, Veith Narzędzia, Vercruysse, Weissbrodt, Westermeyer, Zill.

którego napotkał; to znowu powrozy, któremi go skrępowali nieprzyjaciele jego, pozrywał jakoby cienkie niteczki; albo wyjął ze zawias bramy miasta filistyńskiego Gazy, włożył je sobie na barki i zaniósł na wierzchołek góry najbliższej (Sędz. 15, 16). Któż tedy był mocniejszy nad Samsona?

A jednak tego mocarza, którego nie zdołały zwyciężyć tłumy nieprzyjaciół, pokonał podstęp jednej niewiasty. Dalila, kobieta filistyńska, umiała pozyskać jego zaufanie do tego stopnia, iż zdradził jej tajemnicę swej siły. Dalila, »Słaba« (bo to znaczy jej imię), zwyciężyła Samsona, »Mocnego.« Prośbami uzyskała od niego, że jej wyznał, jako siła jego polega we włosach. Kiedy tedy spał Samson, obłudna Dalila ucięła mu włosy, a zaraz siła opuściła Samsona. Na jej wołanie przybiegli Filistynowie, pojmali go, wykłuli mu oczy i zawieźli go związanego do miasta Gazy. Ale na pozbawionego wzroku wejrzał P. Bóg, tak, iż żałował za winę swoję.

2. Podobny wypadek zachodzi po północy na dziedzińcu arcykapłańskim. Tam widzimy męża, który jeszcze przed chwilą dobył odważnie miecza w obronie Zbawiciela, męża, którego dotychczas nic nie ugięło, nie wzruszyło, nie przestraszyło. I oto ten mąż przeraża się, pozwala się zwyciężyć od słabych niewiast, od służebnic, tak, iż staje się niewiernym swemu Panu i Mistrzowi. Któż nie zna tego męża? To apostół Szymon **Piotr.** Onże tak mocny, iż sam Zbawiciel nadał mu imię Piotra t. j. skały; on który miał odwagę iść do Zbawiciela po morzu; on, który co dopiero wieczorem zapowiedział, że gotów iść ze Zbawicielem i na śmierć nawet i tę gotowość okazał w Ogrójcu, dobywając miecza sam jeden przeciw tłumom całym: ten apostół miałby się przestraszyć, ulęknąć? Jestże to możliwem? Tak jest; wszystkie cztery ewangelie św. opisują zaparcie się Piotra zaślepionego. Ale też zarazem podają nawrócenie się jego natychmiastowe, kiedy Zbawiciel spojrzał na niego i przywrócił mu wzrok duszy.

3. Czyż, najmilsi, nie jest to **nową ciężką boleścią dla Zbawiciela,** że najwierniejszy, najodważniejszy apostół zapiera się Jego, a zapiera potrzykroć? To też rozważmy dzisiaj za łaską Bożą tę nową boleść Zbawiciela, jaką Mu sprawia trzykrotne

zaparcie się Piotra, — a zarazem też nawrócenie się Piotra i pokutę jego.

I. Potrójne zaparcie się Piotra.

A) **Przebieg.** 1. Przy pojmaniu P. Jezusa w Ogrójcu »uczniowie wszyscy, opuściwszy Go, pouciekali« (Mat. 26. 56); pouciekali z przestrachu, widząc Mistrza w ręku nieprzyjaciół. Tylko Jan św., (który sam pisze o tem, choć, jak zwykle, nie wymienia siebie), ochłonąwszy poszedł za Zbawicielem (Jan 18. 15). Również i Szymon Piotr nie mógł przezwyciężyć siebie, aby miał pozostać w oddaleniu od Zbawiciela i aby nie miał dostać o Nim wiadomości jakiej; dla tego »szedł za Nim z daleka aż do dworu najwyższego kapłana« (Mat. 26. 58). Idzie za Panem Jezusem, bo miłość ku Niemu, acz niedoskonała, przemogła strach, ale idzie »z daleka«, bo się boi. Tak to walczą w nim miłość i bojaźń, jedna go popycha, powstrzymuje druga. Idzie »z daleka«, zapominając o upomnieniu Psalmisty (72. 27): »Którzy się oddalają od Ciebie (o Boże), zginą«. Tak dochodzi, idąc w cieniu nocnem, aż do domu arcykapłana, do którego wprowadza go Jan św., znajomy niewieście strzegącej bramy w tym domu (Jan 18. 15–16 por. Mar. 14. 54), gdyż u żydów niewiasty strzegły bram domowych (zob. II Król. 4. 5, Dz. Ap. 12. 13). W ten sposób ma nadzieję widzieć i słyszeć, co się dziać będzie ze Zbawicielem (Mat. 26. 58).

a) Tutaj »w sieni« (Mar. 14. 66) żołnierze i służebnicy rozpalili ogień, około którego stali lub siedzieli, aby się rozgrzać, gdyż w Palestynie, chociaż to na południu, około wielkanocy noce są bardzo zimne, a jest to już po północy, kiedy zimno się powiększa. Tam również i Piotr — jak mówi Pismo św. (Mar. 14. 54) — »siedział ze służebnikami u ognia i grzał się«. Tak to w miarę, jak stygnie w nas miłość boska a smutek ściska serce, zamiast uciekać się do modlitwy jako źródła wszelkiej pociechy, niestety zbyt często staramy się rozerwać w towarzystwie ludzi równie jak my nędznych lub jeszcze gorszych. Grzeje się Piotr, bo miłość boska nie rozpala już dostatecznie serca jego. Podczas kiedy Jan św. nie może wytrwać w takiem towarzystwie, więc wychodzi, aby donieść N. M. Pannie o tem,

co spotkało Mistrza, Piotr zostaje między tymi, którzy szydzą ze Zbawiciela i udaje obojętnego. Zapewne mówi sobie w duchu, jak mówią ludzie zwykle w położeniu podobnem: muszę już znieść to, aby się nie wydać i oddać przysługę Mistrzowi. Ale nie tak uczył go Zbawiciel. Zbawiciel nie dozwala użyć złych środków dla osiągnięcia celu dobrego, to się sprzeciwia wierze świętej. Już tem udawaniem Piotr wyrzeka się Mistrza, a zapomina, że na tem się nie skończy. Bluźniercy nie zadowolnią się, że milczeć będzie na ich bluźnierstwa, ale będą żądali, aby bluźnił razem z nimi, jeżeli zechce pozyskać ich zaufanie. Inaczej się wyda. Rzeczywiście smutek wyryty na jego twarzy i milczenie wydaje go wobec drugich. Nadto przychodzi służebnica, która ma straż nad bramą, spogląda na niego przy blasku ognia i odzywa się do niego: »I tyś był z Jezusem Galilejskim« (Mat. 26. 69 por. Mar. 14. 67, Łuk. 22. 56, Jan 18. 17). A cóż uczyni apostoł? Czyż wyzna się śmiało uczniem Chrystusowym? czyż będzie miał jeszcze ten zapał, jaki miał w Ogrójcu, kiedy sam jeden uderzył na tłumy? Ach, odwaga jego już ustała. Zmięszany i przerażony wypiera się Mistrza i mówi: »Niewiasto, nie znam Go« (Łuk. 22. 57 por. Jan 18. 17), »ani wiem, ani rozumiem, co mówisz« (Mar. 14. 68 por. Mat. 26. 70). »Oto filar — jak mówi św. Augustyn, objaśniając to miejsce z Ewangielii św. Jana — ponieważ tak śmiało chciał się opierać na sobie, drzy już przy pierwszym lekkim powiewie pokusy«; zapiera się Chrystusa Pana ten, który pierwszy wyznał Go Bogiem.

Ale teraz poznaje z doświadczenia własnego, jak niebezpiecznie zostawać w towarzystwie bezbożników. Ponieważ sumienie go upomina, »wychodzi precz na podwórze« (Mar. 14. 68) od tego ognia piekielnego, aby się zbliżyć do bramy. A wtem, była to może pierwsza godzina po północy, po raz pierwszy »kur zapiał« (Mar. 14. 68).

b) Nie opuszcza jednak Piotr owego towarzystwa zupełnie, lecz tylko do połowy, wychodzi »na podwórze« i tu stawa w cieniu, czekając na Mistrza, a tymczasem z jednej strony sumienie czyni mu wyrzuty, z drugiej czart przeklęty stara się go popchnąć do upadku powtórnego, który też nastąpi, bo jak mówi św. Grzegórz: »grzech, którego nie zmazano pokutą, po-

rywa ciężarem swoim natychmiast do grzechu drugiego«. I oto, kiedy sądzi, że go nikt nie widzi, może pół godziny po zaparciu pierwszem przychodzi »inna służebnica« (Mat. 26. 71, Mar. 14. 69), a widząc Piotra mówi do obecnych: »I ten był z Jezusem Nazareńskim«; mówi szyderczo, bo miasto Nazaret było w pogardzie u żydów, tak iż nawet ów Natanael, w którym nie było zdrady, nie chciał uznać P. Jezusa za Messyjasza, gdyż, jak mówił, »możeż być co dobrego z Nazaretu?« (Jan 1. 46). Jakżeż nikczemne uczucia tam być muszą, kiedy nawet niewiasty, których uczucie powinno być delikatniejszem, nie mogą się powstrzymać od szydzenia ze Zbawiciela cierpiącego? Ale dopuszcza to P. Bóg, aby tym sposobem Zbawiciel cierpiał nie tylko od mężczyzn lecz i od niewiast.

A cóż uczyni Piotr teraz? czy naprawi błąd swój poprzedni? Ach, nie, jeszcze go pogorszy, bo przysięga, że nie zna Zbawiciela: »A powtóre zaparł się z przysięgą, iż nie znam człowieka« (Mat. 26. 72). Do grzechu tedy pierwszego dodaje dwa nowe, przysięgę fałszywą i pogardę; nazywa bowiem Zbawiciela człowiekiem, co było wyrażeniem pogardliwem u żydów; nazywa człowiekiem tego, którego pierwej wyznał Synem Boga żywego. Tak nizko upada owa skała, iż możnaby zastósować słowa Pisma św. (Izai. 14. 12): »O, jakożeś spadł z nieba, o lucyferze«! Dziwna rzecz: Aaron, pierwszy arcykapłan starego zakonu, zaparł się P. Boga u stóp góry Synai; Piotr, pierwszy namiestnik Chrystusowy w nowym zakonie, zapiera się Zbawiciela u progu domu arcykapłana, gdzie się znajduje Zbawiciel.

c) Mimo to nie poprawia się i teraz jeszcze: Wprawdzie czuje swój upadek, jest zmięszany do najwyższego stopnia, ale towarzystwa nie opuszcza i teraz jeszcze. Kto bowiem spada z góry, ten nie zatrzyma się na połowie schodów, lecz będzie spadał aż do spodu. Podobnie dzieje się z Piotrem: może powiedzieć z Psalmistą (118. 61): »Powrozy grzeszników oplotły mię«, nie może jednak dodać: »Ale zakonu Twego nie zapomniałem«, bo następuje upadek trzeci, jeszcze gorszy.

Jakoby godzinę po upadku drugim (Łuk. 22. 59) obstępują go otaczający i mówią: »Prawdziwieś i ty z nich jest, bo i mowa twoja cię wydawa« (Mat. 26. 73 por. Mar. 14. 70, Łuk. 22. 59, Jan 18. 25). Piotr ma bowiem wymowę bardziej szorstką, gali-

lejską, zdradza się więc tą mową. Teraz więc nie jedna albo druga niewiasta, lecz rozmaici go zaczepiają. Aby powiększyć pokusę, zjawia się służebnik Kajfasza, krewny owego Malchusa, któremu Piotr uciął ucho i który był także przy pojmaniu Pana Jezusa w Ogrójcu. Ten poznaje Piotra, chociaż nie dokładnie, bo nie wie, że to on właśnie uciął ucho, więc mówi: »Zażem ja ciebie nie widział w ogrodzie z Nim?« (Jan 18. 26). — W takiem położeniu Piotr zmięszany do najwyższego stopnia, jakoby w pomięszaniu, zaczyna się zaklinać, że nie zna Zbawiciela: »Tedy począł przeklinać i przysięgać, iż nie zna człowieka« (Mat. 26. 74 por. Mar. 14. 71, Łuk. 22. 60, Jan 18. 27) i oto chwila, kiedy na wschodzie koguty nad ranem pieją po raz drugi, około naszej godziny trzeciej; jakoż »wnet powtóre już kur zapiał«, mówi ewangielia św. Marka (14. 72).

Oto, najmilsi, potrójny upadek Piotra, który z natchnienia Ducha św., może nawet z polecenia samego Piotra, opisują wszyscy czterej śś. Ewangelistowie. Jakież to stopnie upadku! Rozpoczyna kłamstwem, od kłamstwa idzie do przysięgi fałszywej, a wreszcie do przeklinania, złorzeczenia. Oto upadek skały, która, spadając z wysokości, spada coraz prędzej i im dalej, tem więcej wyrządza szkody. Jak kiedy P. Bóg karząc Egipt, zsyłał plagi coraz to cięższe, podobnie dopuszcza, że coraz cięższym jest upadek Piotra, bo grzesznicy, jeżeli grzechów nie porzucają wcześnie, wpadają w grzechy coraz to cięższe (por. 2 Tym. 3. 12).

2. Ciężkim jest upadek Piotrowy, ale któżby śmiał twierdzić, iżby wśród takiego niebezpieczeństwa, pomięszania, w takiej walce między miłością ku P. Jezusowi i bojaźnią, prawie odchodząc od zmysłów, był mocniejszym od Piotra? Zamiast go tedy potępiać, pomyślmy, jak to nieraz w daleko łatwiejszych okolicznościach **ludzie naśladują Piotra w jego upadku**.

Iluż to ludzi takich, którzy wedle Pisma św. (Tyt. 1. 16) »wyznają, iż Boga znają, uczynkami zaś się zapierają«. Zapierają się P. Jezusa, idąc za przykładem świata, zamiast za nauką Chrystusa P., młodzieńcy i dziewice, którzy, aby z nich nie szydzono, uczęszczają do karczm na tańce i tam popełniają grzechy ciężkie, bo już samo słuchanie mowy nieskromnej, jeźli się słucha z upodobaniem lub bez potrzeby, (a tak jest rzeczy-

wiście, bo nikt nie potrzebuje słuchać mów takich, gdyż nie potrzebuje iść na taką zabawę), popełnia grzech ciężki. Ależ i w innych miejscach grzeszą, słuchając mów takich i nie chcąc zgromić mówiących, aby inni z nich nie szydzili. — A ów ojciec lub chlebodawca, który widzi złe uczynki u dziecka lub służebnika, a nie chce go upomnieć, aby go nie miano za ostrego, przykrego, cóż czyni? Oto naśladuje Piotra, wypiera się Zbawiciela. — Kapłan, (czy to pasterz czy spowiednik), gdyby wiedział o złem postępowaniu a nie przeszkadzał by temu, choćby przeszkodzić zdołał, cóżby czynił? Otoby również naśladował Piotra. — Przyjrzyjmy się, najmilsi, innym jeszcze naśladowcom Piotra! Oto tacy, co wstydzą się zdjąć czapkę przed krzyżem z obawy, aby z nich nie szydzono; tacy, co to czy w kościele, czy kiedy kapłan idzie lub jedzie z P. Jezusem do chorego, nie oddają uklęknieniem czci najśw. Sakramentowi; tacy, co będąc w towarzystwie innowierców, jedzą mięso w dni postne z obawy przed innowiercami; tacy, co słyszą mowy krzywdzące wiarę św., a nie stawają w jej obronie; tacy, co nie wstydzą się grzeszyć, ale rumienią się ze wstydu, jeźli kto ich ujrzy, jak spełniają uczynek dobry: — cóż czynią oni? Wypierają się P. Jezusa. Albo co sądzić o takich, którzy dla grosza marnego idąc w świat daleki, zaniedbują obowiązki religijne? co sądzić o rodzicach, którzy pozwalając na to pokazują, że milszy im grosz zarobiony przez dziecko niż dusza tego dziecka? Oto zdrajcy wiary swojej, zaprzańcy Chrystusa Pana. A wszyscy tacy gorsi od Piotra, bo takie rzeczy czynią ze zastanowieniem zupełnem. O, pamiętajcie na wyrok Zbawiciela (Mat. 10. 33): »Ktoby się zaparł Mnie przed ludźmi, zaprę się go i Ja przed Ojcem Moim, który jest w niebiesiech.« Dałby P. Bóg, aby Chrystus Pan, który te słowa wypowiedział jako Zbawiciel ku przestrodze, nie powtórzył ich wam jako Sędzia ku potępieniu! Niechaj nas ożywia odwaga, abyśmy zawsze i wszędzie słowem i czynem okazywali się chrześcijanami-katolikami. Nawet świat w końcu uszanuje odwagę taką a wynagrodzi ją P. Bóg wedle przyrzeczenia Zbawicielowego.

B) Przyczyny upadku. 1. Jeżeli już sam przebieg upadku Piotrowego dostarcza nam wiele nauk zbawiennych, tem więcej dostarcza nam rozważanie przyczyn, dla których nastąpił upadek tak okropny. Każdy bowiem, który pomyśli cokolwiek nad tym upadkiem, pyta: **czemże się dzieje, że upada skała tak mocna?** Oto łatwo znaleść przyczyny owe.

a) Pierwszą to zarozumiałość, zbytnie zaufanie w siły własne. Nie postępuje on jak król Dawid, który wyznaje (Psal. 117. 7): »Pan pomocnikiem moim, a ja wzgardzę nieprzyjacioły moje,« lecz raczej mniema, że wystarczą siły jego własne, a przecież ani wymówić »Panie Jezu,« ani nawet pomyśleć nie możemy dobrze bez pomocy Bożej (I. Kor. 12. 3, II. Kor. 3. 5). Po trzykroć ostrzega go Zbawiciel przy ostatniej wieczerzy, iż wpadnie w grzech ciężki (Łuk. 22. 32, Mat. 26. 31 i 34), ale Piotr nie zważa na to wszystko, po trzy razy zaręczając, że wytrwa w wierności. Kiedy za trzecim razem Zbawiciel opisuje mu już wyraźnie jego upadek (Mar. 14. 30): »Zaprawdę powiadam ci, iż ty dziś nocy tej, pierwej niż kur dwakroć zapieje, trzykroć Mnie się zaprzesz«, jeszcze i wtedy zamiast uwierzyć słowom Zbawiciela, odpowiada wyniośle (Mat. 26. 35): »Choćby mi też przyszło umrzeć z Tobą, nie zaprę się Ciebie.« Czyż takie zuchwalstwo nie zasłużyło na karę? Potrzebną ona była, aby go wyleczyć ze zarozumiałości; potrzebną, aby mu pokazać, że własne jego siły nie starczą, zwłaszcza, że przez tę zarozumiałość osłabia wiarę swoję.

b) Ale czyż przestrzeżony użyje przynajmniej sił wszystkich, iżby nie upadł? I to nie. Nie przysposabia się na niebezpieczeństwo. Kiedy Zbawiciel modli się w Ogrójcu, śpi Piotr, a z nim apostołowie drudzy, choć Zbawiciel ich upominał: »Czuwajcie a módlcie się, abyście nie weszli w pokusę.« Ma czuwać nie tylko nad oczyma, aby nie zaspał, lecz także nad sercem, z którego, jak to Zbawiciel naucza (Mar. 7. 21–23), pochodzą wszystkie występki, a tymczasem nie czyni tego. Ma się modlić, gdyż, jak uczy św. Tomasz z Akwinu, »człowiek bez modlitwy to żołnierz na wojnie nie mający broni,« ale z zarozumiałości osłabiony we wierze, ostyga i w pobożności.

c) Nie dziw, że mając osłabione wiarę i pobożność, idzie w towarzystwo światowe, które popchnie go do upadku;

zapomina bowiem o upomnieniu Ducha św. (Syr. 3. 27): »Kto miłuje niebezpieczeństwo, w niem zginie.« Tam u Kajfasza znajduje się towarzystwo ludzi bądź lekkomyślnych bądź nieprzyjaciół Jezusowych. Czyż tamże można wytrwać w dobrem? Ach, w takiem towarzystwie ten najlepszy, który prowadzi mowy najgorsze. Każdego innego czy żartami czy w inny sposób zmuszają do mów podobnych. Ztąd też jak w pałacu Heroda stracili trzej mędrcy gwiazdę z oczu, tak w pałacu arcykapłańskim Piotr wypiera się Chrystusa Pana, bluźniąc Mu wespół z drugimi.

2. Oto, najmilsi, główne trzy przyczyny upadku Piotrowego, które niechaj będą **nauką dla nas**, czego wystrzegać się mamy, aby grzechami nie zaprzeć się P. Boga.

a) Przedewszystkiem *poskramiajmy w sobie zarozumiałość, zbytnie zaufanie w siły własne*, jak tego uczy Pismo św. (Rzym. 11. 20): »Nie rozumiej wysoko, ale się bój.« Piotr, ta skała mocna, zbyt zaufał siłom własnym, mówiąc Zbawicielowi (Mat. 26. 33): »Choćby się wszyscy zgorszyli z Ciebie, ja nigdy się nie zgorszę,« a jakże zawiodło, oszukało go to pyszne »ja!« Ależ ilu to naśladuje przykład jego! Mnie nic nie zaszkodzi — mówi niejeden — jestem dosyć rozsądny, aby się ustrzedz; nie zapuszczę się za daleko. A jak czyni? Ach, uczy doświadczenie, że doszedł dalej, niż przypuszczał nawet, bo »namiętności — mówi św. Augustyn — podobne do ognia, a ogień nigdy nie powie: Już dosyć.« Ileż milionów łez możnaby policzyć, które przelali tacy, co zbyt zaufali sobie! Ileż łez w rodzinie, gdzie dzieci nie zważają na upomnienie rodziców i spuszczają się na rozsądek własny! Niejeden syn zarozumiały zmarnował całe szczęście i teraz przelewa łzy daremne lub zatapia smutek w kieliszku. Niejedna córka próżna mimo upomnień i rodziców i pasterza goni za uciechami (gorzej, jeżeli nierozsądna matka, jak to niestety dzieje się nieraz, popiera jeszcze jej próżność), a oto przestaje myśleć o P. Bogu, występuje z bractwa albo nie chce wstąpić do niego, zwolna zakrada się zielsko do jej serca, rola dziczeje, z grzechu jednego przechodzi do drugiego, aż wreszcie budzi się w rozpaczy lub umiera w zatwardziałości. Czyż nie mamy przypadków takich? Zresztą pytam każdego: ileżeś razy spo-

wiednikowi pytającemu cię w imieniu Bożem przyrzekał Zbawiciela nie obrażać więcej? Gdyby cię słyszał kto inny, sądziłby, żeś podobny do Piotra, do skały, a tymczasem upadałeś na nowo, może dzisiaj w cięższe jeszcze popadłeś grzechy, niż popełniałeś dawniej. Poznaj więc, żeś słaby sam ze siebie, boś stworzony z gliny a nie z żelaza! »Poznaj siebie samego« (tego uczyli poganie nawet), ale wiedz także, że tę znajomość uzyskasz przez P. Boga jedynie, u stóp krzyża (por. Deut. 33. 3), a ile razy zechcesz uczynić co dobrego, powiedz sobie: »Uczynię to, jeżeli mi dopomoże P. Bóg!«

b) Znając swe słabe siły, staraj się dać im podpory, jak dają podporę budynkowi słabemu, aby nie upadł. A temi podporami to czuwanie i modlitwa, których zaniedbał Piotr w Ogrójcu i o których znaczeniu z tego powodu mówiłem już w roku zeszłym. Trzeba nam szukać podpór, bo jeźli upadają Samsony, Piotry, dla tego, że nie czuwają nad sobą i nie proszą P. Boga o łaskę, o ileż łatwiej my upaść możemy! Wywracają się cedry wyniosłe, a słaba trzcina, jaką jesteśmy, mogłaby się ostać sama? Ach, »upadek wielkich — jak mówi św. Augustyn — niechaj będzie przestrachem dla małych.« »Kto mniema, żeby stał, niech patrzy, aby nie padł,« upomina Duch św. (1. Kor. 10. 12). Czemuż przyrzeczenia twoje dane na spowiedzi wykonywasz tak rzadko? Albowiem po spowiedzi nie czuwasz dosyć nad zmysłami swemi, nad oczami, nad językiem, nad namiętnościami. A dalej dla tego, bo wkrótce ostygasz w modlitwie. Spowiednik upominał cię, abyś się modlił w chwili pokusy. Uczyniłeś to raz jeden i drugi — ku szczęściu swemu — pokusa przeszła, aniś się spostrzegł; aleś później stał się oziębłym w modlitwie, przestałeś wzywać P. Boga o pomoc i oto upadłeś haniebnie. Tak to »wszystko możesz w Tym, który cię umacnia,« w P. Bogu, a natomiast ostrzega cię Pan Jezus: »Bezemnie nic uczynić nie możecie.«

c) Ale, jak ty nie możesz niczego uczynić bez P. Boga tak P. Bóg nie może uczynić niczego ku zbawieniu twemu bez współpracy twojej:

»Bóg sam może świat zniszczyć i drugi wystawić,
A bez naszej pomocy nie może nas zbawić.« (Mickiewicz).

Pomagaj więc P. Bogu, a pomożesz przez to, że będziesz unikał sposobności do grzechu. Połóż zdrowe jabłka obok zepsutych, zepsują się i one; połóż srebro obok żelaza, a zardzewieje. Tak dusza mająca zdrowie, łaskę Bożą, świecąca cnotami, utraci łaskę Bożą i popadnie w grzechy, skoro nie będzie unikała sposobności do grzechu. Piotr grzeszy, wdając się w towarzystwo bezbożne — i ty zgrzeszyłeś nieraz w ten sposób. Sposobność do grzechu przywiodła do upadku nawet mocnego Samsona, pobożnego Dawida, Salomona mądrego, a ty chciałbyś od nich być lepszym? Czyż chcesz być mocniejszym od Świętych, którzy na samą myśl sposobności do grzechu drżeli ze strachu, jak n. p. św. Hieronim? Kto nie unika sposobności do grzechu, to jakoby ten, co kładzie rękę w ogień a powie, że się nie sparzy. Powiesz: jakżeż nierozsądny człowiek taki, a oto wydajesz wyrok na siebie, bo igrasz z ogniem grzechowym. Ależ P. Bóg nie wyciągnie cię ztamtąd, gdyby cię bowiem P. Bóg wyratował z niebezpieczeństwa, któreś ściągnął na siebie z winy własnej, uczyniłby wedle św. Jana Złotoustego cud podobny do cudu uratowania trzech młodzieńców z pieca ognistego. »P. Bóg — mówi św. Bernard — ratuje tych tylko, którzy nieświadomie albo przeciw własnej woli albo z powołania swego wpadają w sposobność do grzechu, opuszcza zaś tych, którzy świadomie, dobrowolnie i bez potrzeby na nią się narażają.« A więc widzicie, najmilsi, że macie obowiązek unikać nie tylko grzechu samego lecz i towarzystwa grzeszników. Widzicie, że spowiednik musi zakazywać uczęszczania do karczmy przedewszystkiem takim, dla których karczma, choćby nie była sposobnością do pijaństwa, jest sposobnością do innych grzechów ciężkich jak do prowadzenia mów nieskromnych lub też do przysłuchiwania się onym.

Przedewszystkiem jednak, najmilsi, stosując rzecz do tego, iż upadek Piotra nastąpił, kiedy się znajdował w towarzystwie nocnem, przypominam, jak niebezpieczne owe spotykania wieczorne, zwłaszcza młodzieży, którzy zamiast się lękać ciemności nocnych, przed któremi ostrzega P. Bóg, używają tych ciemności jako płaszczyka dla grzechów swoich. Przypominam, jak ciężko grzeszą *rodzice i chlebodawcy,* którzy pozwalają choćby raz jeden na spotykania podobne. Mówi Duch św.

(1. Tym. 5. 8): »Jeśli kto o swych a najwięcej o domowych pieczy nie ma, zaprzał się wiary i jest gorszy niźli niewierny.« Jak mało jednak rodziców i chlebodawców poczuwa się do tego grzechu! A przecież towarzystwa takie to najbliższa sposobność do grzechu. — Odzywam się tedy do was, *młodzieńcy i dziewice*, słowami proroka Jeremiasza (51. 6): »Uciekajcie z pośrodku Babilonu a niech zbawi każdy duszę swoję.« »Uciekaj«, upomina P. Bóg, tutaj pomoże jedno tylko, ucieczka! »Ratuj duszę swoję«, bo w Babilonie, w towarzystwie złych, grozi jej śmierć wieczna! O, lepiej unikać sposobności do złego i zbawić siebie niż iść na potępienie, gdzie, jak naucza sam Zbawiciel, »robak nie umiera, a ogień nie gaśnie.« Strzeż się zwłaszcza spotykań nocnych, których używa djabeł jako lew ryczący, co również nocą na łup wychodzi (por. 1. Piotr. 5. 8); proś P. Boga o łaskę, aby wzbudził w tobie wstręt do schadzek podobnych, a P. Bóg, jak uczy Psalmista (90. 6), sprawi, iż będziesz wolny »od sprawy chodzącej w ciemności.«

Oto, najmilsi, trzy nauki, jakie mamy z przykładu upadku Piotrowego. Wypełniajmy je a unikniemy zaparcia się Chrystusa P. grzechami. Gdybyśmy jednak mieli to nieszczęście upaść w grzech, jak Piotr upadł, w takim razie postępujmy za nim przynajmniej dalej i jak on pokutujmy za grzechy, bo wielu grzeszy niestety za przykładem Piotra, ale za jego przykładem pokutuje mało.

II. Nawrócenie Piotra.

Piekło raduje się z upadku Piotra, ale za to tem większa boleść Zbawiciela. Boleje Zbawiciel nad upadkiem tego, którego miłuje do tego stopnia, iż go wybrał na fundament Kościoła Swego świętego. Boleje, gdyż zapiera Go się ten, który pierwszy wyznał Go Bogiem, (»Tyś jest Chrystus, Syn Boga żywego« — »Nie znam tego człowieka«), a zapiera Go się publicznie nie raz jeden, ale potrzykroć; zapiera Go się w chwili tak bolesnej, w chwili, kiedy Zbawiciel wyznaje uroczyście, że jest Bogiem, i za to zostaje na śmierć skazany.

A jednak Zbawiciel dopuszcza ten upadek zarazem zaś tę nową boleść, cięższą od boleści ciała. Zbawi-

ciel *chce bowiem wskazać Piotrowi, czego wystrzegać się powinien:* upadł zarozumiałością, upadek stanie się lekarstwem dla niego, bo pozna, że człowiek nie zdoła dokazać niczego bez pomocy Bożej; upadł brakiem czujności i zaniedbaniem modlitwy, oto teraz poznaje, jak ważne słowo Zbawiciela: »czuwajcie i módlcie się«; upadł zostawaniem w towarzystwie grzeszników, odtąd nie będzie chodził »w radzie bezbożnych« ani stać będzie »na drodze grzesznych.« (Psal. 1. 1.)

Piotr św. jest zarazem głową Kościoła św. Przeto — jak uczy św. Grzegorz — Zbawiciel dopuszcza, »aby ten, który ma być przyszłym pasterzem Kościoła, własną winą nauczył się, jak powinien okazywać miłosierdzie innym.« Dopuszcza P. Jezus upadku Piotrowi, aby pokazać, że Kościół św. katolicki, skoro opiera się na takiej kruchej podstawie jak Piotr upadający po trzykroć a jednak trzyma się niezachwianie, musi być dziełem Boga wszechmocnego a nie ludzi chwiejnych.

Wreszcie Zbawiciel chce, *aby Piotr pokutujący służył za przykład pokutnikom* następnym. Dla tego też to Zbawiciel, zaledwie Piotr upadł po raz pierwszy, już troszczy się o nawrócenie jego, za narzędzie używając stworzenia nierozumnego, piejącego koguta; a kiedy już Piotr upadł po raz trzeci, Sam własną osobą idzie mu na pomoc, rzucając na niego wzrok Swój Boży.

Zastanówmy się nad temi dwoma środkami, których P. Bóg używa do nawrócenia Piotra, a następnie nad nawróceniem samem.

A. **Pianie koguta.** Przy ostatniej wieczerzy Zbawiciel odezwał się do Piotra (Mar. 14. 30): »Zaprawdę powiadam ci: Iż ty dziś nocy tej, pierwej niż kur dwakroć zapieje, trzykroć Mnie się zaprzesz.« Piotr nie zważał na to, ale przepowiednia spełniła się najdokładniej: po pierwszem zaparciu kogut zapiał po raz pierwszy, przy zaparciu trzecim po raz drugi. Piotr nie zważał również na głos Zbawiciela w Ogrójcu »Szymonie, czy śpisz?« i oto kogut budzi teraz Piotra: »Natychmiast kur zapiał. I wspomniał Piotr na słowa Jezusowe, które był rzekł... A wyszedłszy z dworu, płakał gorzko.« (Mat. 26. 74–75).

1. **Cóż oznacza ów kogut piejący?** a) Oto przedewszystkiem łaskę Bożą dającą natchnienia wewnętrzne, które

odzywają się do grzesznika drzemiącego, a nieraz nawet twardo zasypiającego w nałogach grzechowych: »Powstań, który śpisz!« Pierwsze piania koguta są najdłuższe i najmocniejsze, później krótsze już i słabsze. Podobnie łaska Boża. Najbardziej puka i najgłośniej woła na początku przy upadku pierwszym. Kiedy człowiek nie zważa na to wołanie, wtedy łaska Boża odzywa się i później jeszcze, ale już nie tak głośno.

b) Owo pianie koguta oznacza też głos kaznodzieji, który, będąc stróżem Bożym, ma obowiązek wtedy, kiedy człowiek pogrążony w nocy grzechu, przypominać mu jego życie wedle słów Bożych do proroka: »Stróżu, która godzina?« czy wiesz, że teraźniejsza godzina może być ostatnią życia grzesznika? A ten głos kaznodzieji nieraz brzmi mocno w duszy człowieka. Niejeden wprawdzie zasępi się po kazaniu, jeżeli usłyszy coś przeciwnego sobie; stara się wmówić w siebie, że nie potrzebuje się poprawić, a przynajmniej, że jeszcze dosyć ma czasu; niekiedy pijaństwem lub rozkoszami grzesznemi stara się ubić wyrzuty sumienia: — ale w tym śnie grzechowym ten głos odzywa się nieraz i budzi go do powstania z grzechów, bo słowo Moje — mówi duch Boży u proroka (Izai. 55. 11) — które wynijdzie z ust Moich, nie powróci się do Mnie próżne, ale uczyni, cokolwiekem chciał.«

2. Rozważmy dalej, **kiedy to słyszymy pianie kogutów.** Oto najpierw a) po północy, a przez to przypominają one ową noc grzechową, wśród której odzywa się sumienie. Ale wielu śpiących w grzechach nie chce słuchać głosu sumienia. »Bogu dzięki — mówi niejeden grzesznik — nikogom nie zabił, nikogom nie oszukał, nie popełniłem cudzołóstwa żadnego«. Czyż to jednak tylko uczynków grzesznych unikać trzeba? A iluż obmówiłeś? jakie myśli twoje? Patrz, tam Piotr załamuje ręce i płacze, a przecież nikogo nie zabił ani nie pokrzywdził, ale popełnił grzech językiem, zaparł się Mistrza swego.

b) Po raz drugi odzywa się kogut nad ranem. Szczęśliwy ten, kto ten głos słyszy i idzie za nim, bo w takiego duszy zaczyna dnieć także. Czyż nie chcesz słyszeć głosu tego? O, drogi bracie, usłysz go i idź za nim, bo w razie przeciwnym usłyszysz głos sumienia, ale chyba tak, jak owo pianie koguta przed zmianą powietrza.

c) zwłaszcza przed burzą, kiedy nadejdzie już sąd Boży i zastanie cię bez pokuty, czy to dla tego, że śmierć spotka cię nagle, czy też, że leżeć będziesz na łożu boleści, ale spowiedź od dnia do dnia odkładać będziesz, a tymczasem zakończysz życie doczesne i spotkasz się z wzrokiem P. Jezusa, jako Sędziego sprawiedliwego. Dałby P. Bóg, aby P. Jezus raczej w tem życiu jako Zbawiciel wejrzał miłosiernie na ciebie, jak wejrzał na Piotra!

B. **Wzrok P. Jezusa.** Śledztwo sądowe już się skończyło; zapadł już wyrok śmierci na Zbawiciela. P. Jezusa skrępowanego wyprowadzają ze sali sądowej do więzienia, gdzie ma przepędzić resztę nocy. I oto wśród tego pochodu Zbawiciel przechodzi niedaleko Piotra w tej chwili, kiedy ten zapiera się Go po raz trzeci. Korzysta z tego Zbawiciel, żeby mimo boleści, jakich doznaje na duszy i ciele, nieść pomoc nieszczęśliwemu uczniowi; nie mogąc zaś zbliżyć się do niego, spieszy mu na ratunek w ten sposób. iż kieruje ku niemu ten sam Swój wzrok Boży, którym widział naprzód upadek Piotrowy i którego jeszcze nie zasłaniają Jemu: »obróciwszy się Pan, spojrzał na Piotra , mówi ewangelia św. (Łuk. 22. 61). Nie był to przypadek, że właśnie w tej chwili prowadzą Zbawiciela niedaleko od Piotra, kiedy ten zapiera się Go po raz trzeci i kiedy koguty pieją po raz drugi; było to raczej zrządzenie Opatrzności Bożej, bo »nie przypadek rządzi w świecie« (Zaleski, Duch od stepu), lecz raczej wszystkiem kieruje mądrość Boża. Jakżeż potężnie działa ten wzrok Zbawiciela, ten wzrok łaski Bożej! To też rozważmy: 1) **potrzebę** i 2) siłę tego wzroku Bożego, a zarazem 3) zastanówmy się, jak to P. Bóg nieraz i ku nam kieruje wzrok łaski Swej świętej.

1. Niezaprzeczony znak mamy, że grzech wtrąca człowieka w przepaść głęboką; poznajemy to nieszczęście ztąd, że grzesznik ocuca się z wielką trudnością i zwykle zwolna tylko dochodzi do poznania błędów swoich. Któżby mógł przypuszczać? Piotr po trzykroć zapiera się Mistrza, słyszy pianie koguta, które mu zapowiedział Zbawiciel, a jednak się nie nawraca. Dopiero, kiedy Zbawiciel rzuca wzrok Swój na niego, przypomina sobie Jego słowa i wchodzi w siebie. Jak okropną więc rzeczą musi być grzech ciężki, skoro nie budzi człowieka

upadek bolesny, nie przyprowadza do upamiętania pianie koguta, ów głos sumienia! U niejednego grzesznika głos ten odzywa się już od lat kilku, kilkunastu; prawda wieczna kołace z gwałtownością do serca, a ono niezmiękczone, nieczułe. »Patrz! — mówi św. Ambroży, — Piotr zapiera się Mistrza po raz pierwszy, a nie płacze, bo Pan nie wejrzał na niego; zapiera się po raz drugi, a nie płacze jeszcze, bo i Pan jeszcze nie wejrzał; zapiera się po raz trzeci, a w tem Pan spogląda na niego i oto płacze rzewnie.« Oto jak potrzeba łaski Bożej, wzroku Bożego, abyśmy mogli powstać z grzechów naszych! Uznawał to Psalmista i dla tego błagał P. Boga (Psal. 6. 5): »Zwróć się Panie, a wyrwij duszę moją«, to znowu innym razem (Psal. 24. 16): »Wejrzyj na mnie, a zmiłuj się nademną.«

2. A **Boży ten wzrok**, ta łaska Boża, nie tylko potrzebna do nawrócenia, lecz zarazem **ma siłę wielką**. Kiedy grubą powłoką lód okrył jezioro, wtedy i najcięższe młoty i najsilniejsze ręce nie zdołają uwolnić jeziora od tego okrycia. Ale niech tylko zaświta słońce wiosenne, o, wtedy wkrótce zniknie powłoka lodowa i ukaże się woda. Śnieg wysoki pokrywa pola, a toż samo ciepło wiosenne sprawia, że śnieg topnieje w dniach kilku i ziemia prędko zaczyna przybierać szatę zieloną a niezadługo i kwiecistą. Oto, najmilsi, jeżeli bryła lodowa grzechu i oziębłość religijna otoczyły serce grzesznika, żadna siła ludzka nie zdoła zmiękczyć tego serca lodowatego; wszelkie kazania, upomnienia, nawet dręczące wyrzuty sumienia są bezsilne, odbijają się jak strzały od pancerza stalowego i nie mogą dojść do serca. Jeżeli grzesznik nie ma zakończyć życia w grzesznej lodowatości, potrzeba słońca wiosennego, potrzeba łaskawego wzroku P. Boga, a tenże miłą i gorącą siłą roztopi ową skorupę lodową.

Wielką jest siła wzroku ludzkiego: w niem leży siła przyciągająca, zdobywająca serca. W czuwającem oku matczynem dziecię widzi jej miłość i troskę, zagniewane oko ojca powstrzymuje młodzieńczą zuchwałość syna, ostrzegający wzrok przyjaciela powstrzymuje towarzysza od czynu nierozważnego, nawet wzrok błagający ma siłę i umie wyjednać przebaczenie. W oku odbija się dusza, z oka mówi miłość, mówi i smutek. Jeżeli tyle działa oko człowieka, cóż mam powiedzieć o oku Bożem?

Potęgą wzroku rządził Zbawiciel ludźmi. Spoglądał na tłumy ludu okiem przyjacielskiem i oto wszyscy ze zaufaniem spieszyli do Niego i słów Jego słuchali z uszanowaniem. Znając siłę tego wzroku Jezusowego, utrapiony ojciec, który miał syna opętanego od czarta, błagał Zbawiciela: »Nauczycielu, proszę Cię, wejrzyj na syna mego, bo jedynego mam« (Łuk. 8. 38), a P. Jezus wysłuchał prośby ojca i wzrokiem uzdrowił mu syna. Spojrzał P. Jezus na Mateusza na cle siedzącego a ten przemieniony poszedł za Nim natychmiast. Wzrokiem groźnym zagroził kupcom a pouciekali. Zwróci oko krwią zaszłe na łotra a ten się nawróci. Spojrzy okiem gorejącem na Szawła a stanie się apostołem. Teraz zwraca te oczy na Piotra, który upadł po trzykroć. Cóż nastąpi tedy? Oto, powiada św. Hieronim, »było niemożliwem, aby ten miał pozostać w ciemności zaparcia się, na którego spojrzało Światło świata.« Nie może Piotr pozostać obojętnym w obec wzroku Zbawiciela, w którym z miłością i dobrocią łączy się potęga nieskończona, tak, iż w ewangeliach św. wśród opisu męki i śmierci Jezusowej tylko ten raz Zbawiciel nazwany jest »Panem« (Łuk. 22. 61). Ten wzrok Zbawiciela przypomina Piotrowi: czym ci nie zapowiedział upadku? czyż nie słyszysz piania koguta? Ten wzrok poucza Piotra, jak słabą siła ludzka i jak nie można być bezpiecznym, choć postanowienia nasze są mocne. Ten wzrok upomina i prosi, aby nawrócił się natychmiast i czynił pokutę. Ten wzrok zapewnia mu wreszcie przebaczenie i łaskę. I apostół rozumie tę mowę wzroku Bożego, przypomina sobie słowa Zbawiciela, wychodzi i płacze gorzko.

3. Najmilsi, **każdy człowiek** przynajmniej raz w życiu, a nieraz i więcej razy **doświadcza siły tego wzroku Bożego,** który oświeca jego serce i przenika je całkiem; przychodzi chwila święta, kiedy miłosierdzie Boże spogląda na niego całą siłą miłości serdecznej. Wtedy naraz tak jasno w sercu człowieka: wina i nędza grzechu staje przed oczyma duszy, serce jego boleje na widok obrazy P. Boga i ukrzyżowanego z miłości ku nam Zbawiciela, który jeszcze i wtedy, kiedy już skrępowany, spogląda na Piotra, a wisząc na krzyżu, spojrzy i na łotra nawet.

Czyż, drogi bracie, nigdy jeszcze nie padł na ciebie ten wzrok łaski Bożej, który cię pobudził do poprawy życia?

Może padł on na ciebie w chwili nawiedzenia, na łożu boleści, w nocy wśród godzin bezsennych, kiedy sumienie jak ów kogut piejący przedstawiało ci nędzę twoję i karę, jaka cię czeka w razie trwania w grzechu: wtedy to karał cię P. Bóg, ale ta kara była łaską dla ciebie, tak iż mógłeś zawołać z prorokiem (Hab. 3. 2): »Gdy się rozgniewasz, na miłosierdzie wspomnisz.« Ale czyś korzystał z tego? czyś się nawrócił wówczas? a jeśliś nawrócił się wtedy, czy trwasz w nawróceniu do dzisiaj? O, u wielu niestety było inaczej, albo nie nawrócili się wcale, albo wrócili do grzechu na nowo, gdyż inaczej nie mielibyśmy tyle grzechów ciężkich.

Ale, drodzy, bracia, P. Bóg w miłosierdziu Swojem jest niezgłębiony. Grzesznik obraża P. Boga a P. Bóg jakoby nie widział tego, zaprasza go mile do Siebie; grzesznik ucieka od P. Boga a P. Bóg goni za nim i ochrania niejednego przez lata całe. I oto teraz czas, kiedy P. Bóg zwraca na nas wzrok łaskawy. Oto czas wielkanocnej spowiedzi i komunii św. Tu z ołtarza spogląda na nas wzrokiem miłosnym i wzywa nas wszystkich: »Pójdźcie do Mnie, wszyscy«, jesteście obciążeni grzechami, ale Ja pragnę uwolnić was od tego ciężaru. — Ach najmilsi, nie zatwardzajmy serc swoich wobec wołania Zbawiciela, bo biada duszy, która zamyka się przed wzrokiem Bożym i zatwardza się w pysze grzesznej! Podobna ona do tych wierzchołków na górach wysokich, na których śniegi i skorupy lodowe nie topnieją nawet wśród lata najgorętszego. Raczej, drogi bracie, błagaj P. Boga słowami książeczki, O naśladowaniu Chrystusa (ks. III roz. 55 nr. 5): »O nieoszacowany darze łaski, przyjdź, zstąp do mnie, od rana napełniaj mnie pociechą swoją, aby od spracowania i oschłości nie ustała dusza moja«, a ja życzę ci, drogi bracie, słowami Pisma św. (Num. 6. 25—26): »Niech pokaże Pan oblicze Swoje tobie i niech zmiłuje się nad tobą, niech obróci Pan twarz Swoję ku tobie i niech ci da pokój«, bo wtedy zdołasz oprzeć się pokusom czarta pobudzającego cię do zatwardziałości, wtedy zmięknie serce twoje i pójdziesz za przykładem Piotra, na którego pada wzrok Boży.

C. **Pokuta Piotrowa.** 1. Zapewne, kiedy Piotr upadł, jak z jednej strony sumienie wzywało go do pokuty, tak szatan

usiłował wzbudzić w nim rozpacz lub przynajmniej zatrzymać go w grzechach i nadal. Ale napróżno to wszystko. Zbawiciel spogląda na Piotra, spiesząc mu z pomocą, aby pierwszym owocem Jego cierpień było nawrócenie tego, który ma być pierwszym namiestnikiem Jego na ziemi. Jakoż ten **wzrok Boży Piotra grzesznika przemienia w Piotra świętego.**

a) Teraz Piotr przypomina sobie przepowiednię Zbawiciela, teraz poznaje zaślepienie i wiarołomstwo swoje. Teraz wchodzi w siebie i widzi swą słabość i nędzę. Ale też teraz widzi zarazem miłosierdzie Boże, więc nie traci nadziei przebaczenia. Przeto chce pracować z łaską Bożą i dla tego, biadając nad sobą, wychodzi z podwórza Kajfaszowego. »Piotr — mówi św. Hieronim — nie mógł czynić pokuty, dopóki zostawał w przedsionku Kajfasza. Wyszedł tedy z towarzystwa bezbożnych, aby brud zaparcia się tchórzliwego obmyć łzami miłości.« — Wezwaniu jest posłuszny natychmiast stosując się do upomnienia Psalmisty (94. 8): »Dziś, gdy głos Jego usłyszycie, nie zatwardzajcie serc swoich«; wie bowiem, jak też uczy św. Augustyn, że P. Bóg grzesznikowi obiecał przebaczenie, ale nie obiecał tego, czy dożyje jutra. Oto pierwszy krok do nawrócenia prawdziwego to porzucenie sposobności do grzechu i to nie kiedyś dopiero, lecz natychmiast.

b) Ale Piotr, aby odzyskać przebaczenie, nie kończy na ucieczce samej. Wychodząc, wedle podania spotyka N. M. Pannę, która go pyta o Syna swego. On nie śmie odpowiadać, lecz raczej wyznaje grzech swój i jakoby odchodząc od zmysłów, bieży do Ogrójca, do owego zagłębienia, w którem, wedle podania, niegdyś pokutował Adam a przed kilku godzinami Zbawiciel doznał bojaźni, odrazy i smutku a nawet konania i potu krwawego. Tam pozostaje, aby przebłagać P. Boga łzami serdecznemi. — »Iżali z tej skały będziemy wam wodę wywieść mogli?« pytał Mojżesz żydów (Num. 20. 10). Jak ze skały płynęła woda w starym zakonie, płynie teraz i w nowym, bo Piotr t. j. skała płacze. Ze zranionego ciała P. Jezusa płynęła krew co dopiero, teraz łzy przelewa serce skruszone Piotra. W tym potoku łez oczyszcza Piotr swe sumienie.

c) Żona Lota wyszła z Sodomy, aby ujść śmierci, ale obejrzała się wstecz i oto jako przykład odstraszający przemienił ją

Bóg w słup soli. Inaczej Piotr czyni, wychodzi, ale już nie wraca ani się ogląda; wie bowiem, co powiedział Zbawiciel (Łuk. 9. 62): »Żaden, który przykłada rękę swoję do pługa a ogląda się nazad, nie jest sposobny do królestwa Bożego.« Nie kończy tedy na łzach chwilowych, lecz przelewa łez wiele, czyni pokutę przez życie całe. Wtedy gdy upadł, »zaczął płakać«, mówi ewangielia św. Marka (14. 72). Św. Klemens rzymski, uczeń i następca św. Piotra, opowiada, że przez całe życie co noc, ilekroć kogut zapiał, wstawał, rzucał się na kolana i płakał gorzko, skąd na twarzy jego potworzyły się bruzdy, a oczy czerwieniły się ciągle. (I dla tego na obrazach przedstawiających Piotra jako pokutnika widzimy obok niego piejącego koguta). Pokutował surowo: ponieważ troska o ciało przywiodła go do upadku, przeto trwał w postach ciągłych, tak iż odtąd nie używał nigdy pokarmów innych oprócz chleba i ziół niesmacznych.

d) Teraz też winę swoją usiłuje naprawić uczynkami dobremi. Ztąd po zmartwychwstaniu Pańskiem trzy razy daje zaręczenie P. Jezusowi, że Go miłuje więcej aniżeli apostołowie drudzy. Po zesłaniu zaś Ducha św. pierwszy ogłasza Zbawiciela Bogiem i zyskuje wyznawców. Żydzi mu zakazują ogłaszać Zbawiciela, ale odpowiada: »Raczej trzeba słuchać Boga aniżeli ludzi.« Wyznaje Chrystusa Pana i wobec żydów i wobec pogan, wyznaje Go i na wolności i w kajdanach. Wreszcie przybywa do Rzymu, aby tutaj coraz więcej gładzić winę swoją. Podczas kiedy dawniej nie śmiał wyznać Zbawiciela z obawy przed służącą, teraz wyznaje Go przed panami całego świata ówczesnego, wyznaje przed cesarzem Neronem. Teraz też P. Jezus udziela mu siły, iż może iść na śmierć za Chrystusa Pana, jak tego pragnął dawniej (Łuk. 22. 33). Kończy życie śmiercią krzyżową na wzór Zbawiciela, a wyprasza sobie to tylko, aby mógł wisieć głową na dół zwróconą, bo nie czuje się godnym wisieć na krzyżu tak samo jak Zbawiciel. Tą śmiercią gładzi zaparcie się swoje do reszty. — Oto nawrócenie prawdziwe. **Tak i my nawrócić się musimy**, jeżeli chcemy u P. Boga uzyskać odpuszczenie grzechów.

2. a) Niejeden jednak płacze nad drobnostką, ale ani jedna łza nie wytryśnie za grzechy. A przecież grzech to nie-

szczęście największe, większe niż śmierć osób najdroższych, większe niż klęski doczesne najokropniejsze. Czemże się to dzieje? Bo wielu nie poznaje tego, jak zła i gorzka rzecz opuścić P. Boga« (Jer. 2. 19). O, poznawajmy złość grzechu, a wtedy będziemy błagali P. Boga słowami Psalmisty: Któż da głowie mojej wodę a oczom moim całe łez potoki, abym dnie i noce opłakiwał grzechy moje?«

b) Pokuta Piotra była natychmiastową, a my nieraz odkładamy pokutę aż do choroby. O, drogi bracie, który pokutę odkładasz na później, upominam cię słowami mędrca (Syr. 5. 8–9): »Nie omieszkawaj nawrócić się do Pana, a nie odkładaj odednia do dnia, nagle bowiem przyjdzie gniew Jego, a czasu pomsty zagubi cię.« Wszakżeż mądrość Boża grozi (Przyp. 1. 24 i 26): »Iżem wołała, a nie chcieliście; wyciągałam rękę Moją, a nie był, ktoby spojrzał.... Ja się też w waszem nieszczęściu śmiać będę.«

c) Pokuta Piotra trwała przez życie całe, tak iż mógł mówić z Dawidem (Psal. 50. 5): Grzech mój przeciwko mnie jest zawsze. My zaledwie wyspowiadamy się grzechów, już zapominamy o nich i dla tego tylu wraca do grzechów na nowo. Do kogoś tedy podobny, drogi bracie, czy do owej żony Lotowej czy do Piotra? Pono do pierwszej. Wyrzekałeś się pijaństwa, przestałeś, aby go uniknąć, chodzić do karczmy przez czas jakiś, ale wzięła cię tęsknota, oglądnąłeś się na karczmę i wróciłeś do niej. O, w takim razie kto wie, czy spowiedź twoja obmyła cię z grzechów, boś, jak się zdaje, nie miał żalu dobrego ani mocnego przedsięwzięcia poprawy, więc pokuta twoja nie byłaby prawdziwą. Kto bowiem nie unika okazyi do grzechu, ten nie ma też grzechu w nienawiści, ten nie ma żalu prawdziwego, tego pokuta nie ma wartości żadnej. P. Bóg nie ukarał cię dotąd jak żonę Lotową, żyjesz jeszcze, możesz odzyskać łaskę Bożą; ale jeźli nie nawrócisz się prawdziwie, doznasz kary jak żona Lotowa, zasłużysz na śmierć, nie samą tylko doczesną lecz i wieczną; nie jako słup soli lecz jako słup ognisty goreć będziesz w piekle. O, idź raczej za przykładem Piotra; wprawdzie nie będziesz podporą Kościoła całego, ale będziesz filarem zbudowania dla tych, co cię otaczają, dla rodziny, dla parafian.

d) Piotr pracą ciągłą nawrócił do P. Jezusa wielu, aby naprawić zgorszenie, jakie dał zaparciem się swojem. O, najmilsi, jak mało takich, coby zgorszenia nie dali nigdy! A przecież trzeba naprawić zgorszenie. Rodzice, trzeba wam przykładem dobrym naprawić u dzieci to, coście popsuli grzechami. Towarzysze schadzek grzesznych, jeżeli chcecie uzyskać przebaczenie u P. Boga, trzeba wam dawniejszych towarzyszy grzechu naprowadzić dobrym przykładem na drogę cnoty, abyście mogli powiedzieć z Dawidem (Psal. 50. 15): »Będę nauczał nieprawe dróg Twoich (o Boże) a niezbożni do Ciebie się nawrócą.«

Prawda, nie dokażemy tego siłami własnemi, ale dokonamy tego przy łasce Bożej, jeżeli z nią współpracować będziemy. O tę łaskę Bożą prośmy też P. Boga i rano i wieczorem, aby jak na Piotra tak i na nas wejrzał Zbawiciel, oświecał duszę zostającą w ciemności, roztapiał serce lodowate, przedewszystkiem zaś, aby jak św. Szczepanowi tak i nam przy śmierci pokazał oblicze Swoje a tym sposobem nas pocieszył, wzmocnił i ożywił ku zbawieniu wiecznemu. Amen. 1890/1903.



KAZANIE VI.

Zbawiciel znieważany i więziony.[1])

»I poczęli niektórzy plwać na Niego i zakrywać oblicze Jego i kułakami Go bić i mówić Mu: Prorokuj, a słudzy policzkowali Go.« Mar. 14. $_{65}$ por. Mat. 26. $_{67-69}$ i Łuk. 22. $_{63-64}$.

»I wiele innych rzeczy, bluźniąc, mówili na Niego.« Łuk. 22. $_{65}$.

Jeremijasz, ów wierny prorok i sługa Boży, który żył w czasach największego upadku żydów, wiele hańby i prześladowania musiał ponieść od narodu swego. Ponieważ nieustannie zastawiał się o cześć Boga prawdziwego, a narodowi wiarołomnemu z nieubłaganą surowością wyrzucał jego występki i zbrodnie i zapowiadał mu sąd Boży nadchodzący na Jeruzalem, przeto powstało przeciw niemu potężne stronnictwo i postanowiło pomścić się za upomnienia, które im się przykrzyły. Fassur, najwyższy dozórca świątyni jerozolimskiej, kazał pojmać proroka i wtrącić do więzienia będącego niedaleko świątyni; rano jednak kazał go wypuścić (Jer. 20. $_{1-3}$). — Podobna hańba spotkała posłańca Bożego później znowu za panowania Zede-

---

[1]) Mat. 26. $_{67-69}$, Mar. 14. $_{65}$, Łuk. 22. $_{63-65}$, św. Alfons Liguori, Belser, X. Bojanowski, Breiteneicher I, Chaignon, Clemens, Cochem, Costa, Emmerich Leiden, Granada, Grimm, Groening, Helle, Hilf. X. Kajsiewicz, X. Karnkowski, Kinkel, Kröll, Lalucerne, Lennig, Lorenz, Ollivier, Palma, Poelzl, Ponte, Prattes, Schu, X. Stagraczyński Biblioteka I, Thomas à Jesu, Veith, Vercruysse, Westermayer, Zill.

kijasza, ostatniego króla judzkiego. Książęta narodu, rozgniewani o to, że wzywał ich do pokuty, za pozwoleniem króla wrzucili go do studni bezwodnej znajdującej się w podwórzu więziennem, aby tam umarł z głodu. — Takie zniewagi bolały proroka i przelewał ztąd łzy obfite i mówił (Jer. 20. 7—8): »Stałem się naśmiewiskiem cały dzień, wszyscy natrząsają się ze mnie. Iż już dawno mówią, wykrzykując złość i spustoszenie ogłaszam: i stała mi się mowa Pańska urąganiem i naśmiewiskiem cały dzień«. — Tak znieważali żydzi sługę winnicy Bożej.

Ale musiała się też spełnić przepowiednia Zbawiciela, wedle której buntownicy pobili nie tylko sługi pana swego, lecz rzucili się i na jego syna. I oto widzimy, jak Chrystus Pan, Syn Boży, dziedzic winnicy Bożej, doznaje zniewag od żydów i zostaje wtrącony do więzienia, w którem przebywa do rana wystawiony na szyderstwa straży. A jak król Zedekijasz, (którego imię znaczy: sprawiedliwość Boża), pozwala uwięzić Jeremijasza, tak dopuszcza wtrącić Zbawiciela Bóg Ojciec, choć jest sprawiedliwym; dopuszcza, bo Chrystus Pan jest obciążony grzechami świata całego. I jak próżnemi były wołania Jeremijasza, aby naród żydowski czynił pokutę i tym sposobem uniknął niewoli babilońskiej, tak próżnemi są upomnienia Zbawiciela, który jeszcze po raz ostatni wzywa ich do pokuty. Żydzi, nie chcąc słuchać upomnień Jeremijasza, popadli w niewolę babilońską; nie chcąc teraz słuchać upomnień Zbawiciela, skazują się na rozproszenie między narodami.

O, najmilsi, Zbawiciel cierpi tę hańbę dla nas; dla nas znosi zniewagi, dla nas więzienie, abyśmy nie potrzebowali ślęczeć na wieki w więzieniu piekielnem. To też w tym duchu pokutnym a nie z ową zatwardziałością żydów z czasów proroka Jeremijasza i Chrystusa Pana rozważmy dzisiaj za łaską Bożą owe zniewagi i uwięzienie Zbawiciela!

I. Znieważanie Zbawiciela.

1. Kiedy rada najwyższa około godziny dziewiątej nocnej czyli naszej trzeciej rano uznała Zbawiciela winnym śmierci, wtedy następują zniewagi, których nie podobna opisać dokładnie, gdyżby wzbudziły w nas obrzydzenie wielkie, już bowiem

przedstawienie ostrożne tych zniewag wywołuje wrażenie przykre. Wedle św. Hieronima żydzi ze Zbawicielem poczynili okropności tyle i takie, iż ewangeliści śś. nie mogli opisać wszystkiego i że wszystkie zniewagi P. Bóg odkryje w zupełności dopiero na sądzie ostatecznym. Zresztą już dla tego byłoby trudno je opisać, bo tak znieważać jak żydzi, nie umieją inni. Ileż to oni umieją nawymyślać, napopychać, naigrawać się i dokuczać, jeźli kogo wezmą za cel znieważania! Kto raz był świadkiem postępowania podobnego, nie zapomni tego tak łatwo. A pamiętajmy, że Zbawicielowi dokuczają tem więcej, gdyż do nikogo z ludzi nie pałali nienawiścią taką jak do Zbawiciela. Dokuczają Mu więcej, niżby dokuczali komu innemu, bo kieruje nimi djabeł, który używa ich za narzędzie, aby się pomścić na Zbawicielu, iż śmiał się ogłosić Chrystusem, Synem Bożym. To też w owej chwili — jak powiada św. Jan Złotousty — dom Kajfasza w prawdziwe zamienia się piekło: ilu w nim ludzi, tylu staje się oprawców, a każdy z tych oprawców staje się jakoby szatanem w ludzkiej postaci. Słudzy kapłańscy z jednej strony, żołnierze z drugiej wzajemnie pobudzają się do dzikości i złości coraz zajadlejszej; między tymi nędznikami toczy się jakoby szatańska jakaś walka, kto więcej P. Jezusowi wyrządzi zniewag i zelżywości, kto prześcignie drugich w zuchwałości i okrucieństwie. Czynią to tem więcej, bo nie tylko owi słudzy i żołnierze znieważają Zbawiciela, lecz czynią to także sędziowie a nawet rozpoczynają zniewagi owe. — Ztąd możecie, najmilsi, poznać, że choćbym i chciał nawet opisać wam dokładnie wszystkie owe zniewagi, jakich Zbawiciel doznał nocy onej, nie zdołałbym dokazać tego.

a) Pierwszą **zniewagą, jaką zadają** Zbawicielowi jest wedle ewangelii św., iż »poczęli plwać na Niego« (Mar. 14. 65) i to »na twarz Jego« (Mat. 26. 67); był bowiem *zwyczaj u żydów, iż przedewszystkiem plwano na twarz tego, który wypowiedział bluźnierstwo.* Tym obrzydliwym zwyczajem chcieli wypowiedzieć niejako: ty, bluźnierco, porwałeś się na cześć boską, wzniósłeś oblicze zuchwałe przeciw niebu i P. Bogu; tym sposobem zabrałeś, o ileś zdołał, P. Bogu cześć, którąś Mu winien oddawać; dla tego, aby zadosyćuczynić P. Bogu, trzeba znieważyć ciebie tak, jak tylko najpogardliwiej można znieważyć

człowieka; przeto oblicze twoje, ta najszlachetniejsza część ciała twego, stanie się miejscem, na którą wyrzucimy plwociny swoje. Wedle zakonu Mojżeszowego nawet ojciec nie mógł więcej znieważyć dziecka, jak kiedy splunął na nie (Num. 12. 14). Plwano również na tego, który nie chciał wzbudzić imienia brata swego zmarłego bezdzietnie (Deut. 25. 9).

Otóż *P. Jezusa uznali za bluźniercę*, iż się Synem Bożym uczynił; przeto taką zniewagą chcą Mu okazać, iż nie jest Bogiem, i dla tego Kajfasz i inni sędziowie a za nimi słudzy plwają na oblicze Zbawiciela a Tenże nie może się otrzeć nawet, mając ręce związane. Tym sposobem oblicze Zbawiciela zeszpecają tak bardzo, iż wedle proroka Izajasza w tem zeszpeceniu niktby twarzy Jego nie uznał za dzieło rąk Bożych (Thomas à Jesu).

Wiem, że przykro wam słuchać, gdy wspominam tę zniewagę zadaną Zbawicielowi; ale pomyślcie, *jaka to dopiero przykrość dla Zbawiciela znosić tę zniewagę!* Rozum sam wskazuje już, że Zbawiciel musi odczuć zniewagę taką, a potwierdza to Pismo św. Wszakżeż Zbawiciel mówi kilka set lat naprzód u proroka (Izai. 50. 6): »Ciało Moje dałem bijącym a policzki Moje szczypiącym, twarzy Mojej nie odwróciłem od łających i plujących na Mnie.« Zapowiedział tę mękę Zbawiciel także w onej chwili, kiedy po raz ostatni przybywał do Jeruzalem (Łuk. 18. 31—32): »Oto wstępujemy do Jeruzalem a skończy się wszystko, co napisano jest przez proroki o Synu człowieczym: będzie bowiem wydan poganom i będzie naigrawan i ubiczowan i uplwan.« — Zbawiciel czuje tę zniewagę wielce. Przecież nikt z ludzi nie miał uczucia tak delikatnego, jak je ma Zbawiciel już jako człowiek; wie, jaka to zniewaga dla człowieka. A pomyślmy, najmilsi, że P. Jezus jest Bogiem! Pomyślmy, że żydzi plwają na to oblicze, za którego oglądaniem wzdychał król Dawid (Psal. 79. 4): »Ukaż oblicze Twoje, a zbawieni będziemy«; na to oblicze, które tak gorąco pragnęli oglądać poganie (Jan 12. 21); to samo Boże oblicze, na które pragną patrzeć i aniołowie nawet; to samo oblicze, które jest »jasnością chwały i wyrażeniem istności Bożej« (Żyd. 1. 3).

b) Do tej zniewagi dołączają cierpienia inne, bo mówi ewangelia św. (Mar. 14. 65), iż »kułakami Go bili i po-

liczkowali«. Jedni biją pięściami, inni dłonią, są i tacy, którzy biją Go kijami wedle słów proroka (Mich. 5. 1): »Laską bić będą policzek Sędziego izraelskiego«. Biją Zbawiciela jakoby o zakład, aby ochłodzić zapał swój barbarzyński, tak iż słusznie to okrucieństwo wymawiał im Zbawiciel przez proroka (Treny 4. 3): »Córka ludu Mego okrutna jako struś na puszczy«. W teraźniejszej chwili milczy jednak Zbawiciel w obec tej hańby i tego bólu, choć jest on tak wielki, iż każdy inny człowiek zakończyłby życie od niego. Ale Zbawiciel mocą Bożą utrzymuje to życie, aby módz cierpieć dłużej.

c) Wyrządzenie jednak tej krzywdy nie wystarcza im jeszcze, przeto »zasłaniają oblicze Jego« (Mar. 14. 65), aby Go mogli znieważać tem śmielej, bo dopóki patrzy na nich, acz oczami popuchłemi, czują bojaźń jakowąś. Dawniej Mojżesz błagał P. Boga: »Jeżelim znalazł łaskę przed Tobą, pokaż mi oblicze Twoje«. Podobnie wyrzekał król Dawid (Psal. 43. 24): »Czemu oblicze Swoje odwracasz«? Nie tak czynią żydzi teraz: brudną chustą zasłaniają oblicze Zbawiciela. Ale też jaka spotyka ich kara! Do dnia dzisiejszego sprawdzają się na nich słowa Pisma św. (2. Kor. 3. 14—15): »Stępiały zmysły ich. Aż do dnia dzisiejszego zasłona leży na sercu ich«.

d) Do onych zniewag dodają nową. Kiedy już zakryli Zbawicielowi oczy, wtedy uderzają Go to jeden to drugi i naigrawając się, wołają (Mat. 26. 68): »Prorokuj nam, Chrystusie, kto jest, który Cię uderzył«. Trudno osądzić, co tu większe, czy zuchwalstwo czy złośliwość i szyderstwo. Przecież znają głos ludu: »Wielki prorok powstał między nami«; przecież pamiętają, jak oskarzycielom cudzołożnicy pisał na piasku najtajniejsze ich grzechy i tym sposobem sprawił, że odeszli zawstydzeni (Jan 8. 6). A jednak teraz dopuszczają się szyderstwa takiego. Słyszeli, że Chrystus P. ogłosił się Bogiem, chcą doświadczyć wszechwiedzy Jego. Nazywają Zbawiciela prorokiem, ale tylko szyderczo, jak bracia Józefowi nazywali go »widnosnem«, iż z dopuszczenia Bożego tłomaczył sny ludzkie. — Czynią to jeszcze *ze względu na urząd nauczycielski* Chrystusa Pana, który u żydów łączył się z urzędem prorockim. Chrystus Pan jako prorok jest nauczycielem, nauczycielem jedynym, jak to sam powiedział do apostołów (Mat. 23. 10): »Nie

zowcie się nauczycielami, bo nauczyciel wasz jeden jest, Chrystus«. W tej godności nauczycielskiej chcą poniżyć Zbawiciela a sądzą, że takiemi właśnie zniewagami poniżą Go najpewniej i odbiorą Mu sławę, jaką posiadał.

e) Oto zniewagi jakie Pismo św. wyszczególnia, ale dodaje ono, że »wiele innych rzeczy bluźniąc mówili na Niego« (Łuk. 22. 65), a i czynili także. Jakto? — szydzą ze Zbawiciela — Ty chcesz się czynić królem? pokażemy Ci, jakim jesteś; ukoronujemy Cię, jak na to zasługujesz; damy Ci tron królewski, gdy Cię przybijemy do krzyża; wtedy będziesz mógł do nas przemawiać z wysokości, a tymczasem damy Ci ozdoby królewskie. Jakoż wkładają Zbawicielowi na głowę koronę ze słomy i wołają: »Oglądajcie Syna Dawidowego w koronie ojca Jego« (Pieśń 3. 11), »oto który jest większy od Salomona«. Zdarłszy szaty Jego, zarzucają Mu łachman brudny jako purpurę królewską a jako naszyjnik królewski zakładają Mu na szyję łańcuch żelazny, którego końce ostre ranią Zbawiciela, kiedy idzie lub kiedy upada ze znużenia. Szydzą, że trzeba Go obmyć, aby stanął czysty przed radą, ale w miejsce tego namazują Go krwią baranków ofiarnych, którą tam wylewano i szydzą, że to ów olejek kosztowny za trzysta denarów, którym namaściła Go Magdalena. Przytem szarpią Zbawiciela na wszystkie strony, targają za włosy, wyrywają brodę, która była ozdobą u żydów (Izai. 50. 6, Mat. 26. 67), dają przezwiska jak najróżnorodniejsze, jakoby byli dziećmi popsutemi. Tak to — wedle słów Psalmisty (139. 4) — »zaostrzyli języki swe jako wężowe, jad żmij pod ich wargami«.

2. Oto, najmilsi, niedokładny obraz zniewag, jakich doznaje Zbawiciel od sędziów i następnie od siepaczy, tak iż mógł powiedzieć o Nim Prorok (Treny 3. 30): »Nasycon będzie urąganiami«. Czyż nie słusznie tedy mówi Zbawiciel o Sobie u Psalmisty (21. 7–8): »Jam jest robak, a nie człowiek, pośmiewisko ludzi i wzgarda pospólstwa. Wszyscy, którzy widzieli Mnie, naśmiewali się ze Mnie«. Albo jakżeż dokładnie do tej chwili odnosi się to, co prorokuje Izaijasz (53. 2–4): »Nie ma krasy ani piękności; i widzieliśmy Go a nie było nacz spojrzeć i pożądaliśmy Go, wzgardzonego i najpodlejszego z mężów, męża boleści i znającego niemoc; i jakoby zasłoniona twarz

Jego i wzgardzona; zkąd aniśmy Go mieli zacz«. A jednak **jakżeż Zbawiciel znosi te boleści i zniewagi?** Oto ten sam prorok pisze dalej (53. 7): »Jako owca na zabicie wiedzion będzie a jako baranek przed strzygącym go zamilknie a nie otworzy ust Swoich«. Zbawiciel to wszystko znosi *z cierpliwością* jak największą, jakoby te wszystkie zniewagi należały Mu się zupełnie słusznie. »Okazuje oblicze dyjamentowe, i ciało stalowe, które ani się nuży ani też zdradza się jakimkolwiek znakiem zniechęcenia lub gniewu« (Ludwik de Ponte). Znosi to wszystko nawet *z pragnieniem* wielkiem, jak to zapowiedział Psalmista, że serce Jego oczekiwało tego naigrawania i nędzy. — *Znosi boleści od ludzi, ale wpierw daje pozwolenie na zadanie ich Sobie.* Samson pozwalał nieprzyjaciołom skrępować siebie w poczuciu siły swojej, gdyż nadszedł czas, kiedy dał uczuć nieprzyjaciołom tę siłę. Dawid pozwalał się znieważać przez Semejego, ale ten zrozumiał później, co uczynił złego. Takoż i P. Jezus przyjmuje cierpienia te wszystkie, ale przez to nie traci godności Swojej, jak to zapowiedział Prorok (Izai. 50. 7): »Pan Bóg wspomożycielem Moim, przetom się nie zawstydził: przetożem postawił twarz Moją jako skałę najtwardszą i wiem, że nie będę zawstydzony«. — *Bo kto to jest, co znosi to wszystko?* Oto ten sam Jezus, przy którego narodzeniu aniołowie śpiewali: »Chwała na wysokości Bogu«! Ten sam Jezus, na którego imię »wszelkie kolano się zgina, niebieskich, ziemskich i podziemnych« (Filip 2. 10). Ten to Jezus staje się »robakiem a nie człowiekiem, pośmiewiskiem ludzi i wzgardą pospólstwa«. Cóż tedy uczynił, że opuściły Go niebo i ziemia? dla czego znosi to wszystko? Oto przedewszystkiem dla tego, bo **cierpi za grzechy nasze:** »Prawdziwie choroby nasze On znosił a boleści nasze On odnosił«. A zwłaszcza:

a) Znosi u p l w a n i e dla tego, aby dać obraz duszy skalanej grzechami. Jeżeli bowiem człowiek uplwany przedstawia obraz obrzydliwy, o ileż obrzydliwszy, nieznośniejszy obraz przedstawia dusza człowieka obciążona choćby jedynym grzechem śmiertelnym? A przecież na wszystkich ludziach ciążyły grzechy, wszyscy ludzie byli przedmiotem wstrętu Bożego. Aby obmyć tedy dusze nasze i uczynić je przyjemnemi P. Bogu, znosi Zbawiciel uplwanie. — Przedewszystkiem niektóre grzechy

przyczyniają się do uplwania Zbawiciela. Św. Augustyn wymienia grzech pychy, za który Zbawiciel cierpi tę zniewagę, i dodaje: »Jeźli takie lekarstwo nie uleczy pychy, to nie wiem, coby innego zdołało ją uleczyć«. Św. Anieli z Foligno Zbawiciel oświadczył, że ponosił tę mękę i dla tego, aby zadosyćuczynić za grzechy, które ludzie popełniają z grzesznej chęci przypodobania się drugim wbrew prawom Bożym. Albo co czynią ci, którzy gardzą bliźnim i znieważają go i nienawidzą? Oto znieważając w bliźnim obraz Boży, są również sprawcami owej hańby.

b) Za grzechy nasze cierpi Zbawiciel policzkowania i bicia, bo przecież każdym grzechem dajemy P. Bogu policzek, gdyż stawiamy Go niżej od chwilowej rozkoszy, od siebie lub od człowieka, dla którego grzech popełniamy. Zwłaszcza wedle pisarzy kościelnych dają Zbawicielowi policzki ci wszyscy, co grzeszą marnotrawstwem lekkomyślnem czy to na ubiory nieodpowiednie czy na inne zbytki; biją zaś Zbawiciela pięściami ci, co mają serca nieczułe, skąpcy, uciskający biednych i t. p.

c) A iluż to również jak żydzi zasłania twarz Zbawicielowi ku wzgardzie Jego? Iluż to takich, co to nie chcąc patrzeć w niebo, lecz spoglądając na ziemię, sądzą, że ukryją przed P. Bogiem grzechy swoje, jak żydzi sądzili, że Zbawiciel, mając zasłonięte oczy, nie będzie wiedział, kto Mu zadaje zniewagi. Cierpi Zbawiciel ową zniewagę za takich, a nadto za tych, co oczu swoich używają na to, aby patrzyli na rzeczy próżne, nieraz brzydkie, szkaradne. — O, drogi bracie, jeźliś należał do tych, coś zasłaniał Zbawicielowi oczy, aby módz grzeszyć z zuchwałością większą; coś zmuszał sumienie swoje, aby milczało i nie wyrzucało ci grzechów; coś myślał, że P. Bóg nie pozna grzechów twoich, skoro popełnisz je w ukryciu przed ludźmi; coś więc starał się ukryć grzechy swoje przed ludźmi a nie lękałeś się oczu Bożych i szydziłeś z oblicza Bożego: — o, pamiętaj, co mówi apostół (Żyd. 4. 13): »Wszystkie rzeczy obnażone i odkryte są oczom Jego«. Usłysz głos upominającego Proroka (Jer. 23. 24): »Aza się skryje człowiek w skrytościach a Ja nie ujrzę go? mówi Pan; aza nieba i ziemi Ja nie napełniam? mówi Pan«. Przecież wedle słów Mędrca (Syr. 23. 28):

»Oczy Pańskie o wiele więcej jaśniejsze są nad słońce, wypatrujące wszystkie drogi człowiecze i głębokość przepaści i na ludzkie serce patrzące w skryte strony«. Co więcej, wedle słów Psalmisty (138. 12) nawet »ciemność nie zaciemnia się Tobie (o Boże), a noc jako dzień będzie oświecona«. Słysząc tedy upomnienie Pańskie, wspomnij na wzgardę, jaką czynią Zbawicielowi przez zasłonienie oblicza Jego i mów do Niego z Psalmistą (138. 16): »Niedoskonałość moję widziały oczy Twoje a w księdze Twojej wszystkie napisane będą«.

d) Znosi Zbawiciel owe szydercze wzywania »Prorokuj«, aby wynagrodzić za wszystkie szyderstwa i kłamstwa przeciw wierze św. Pozwalając się znieważać w ten sposób, pokutuje za kłamstwa i przekręcania, któremi faryzeuszowie i saduceuszowie zmienili zakon Boży. Pokutuje za obrzydliwe zabobony pogan a niestety i naszych niektórych chrześcijan-katolików udających się do ludzi grzesznych, aby się od nich dowiedzieć, kto to sprowadził na nich nieszczęście, bo nie wiedzą, (czego uczy ich wiara), że zwykle grzechy ich własne. Pokutuje za szatańską zatwardziałość i złość heretyków, którzy nie chcą się nawrócić, mimo że poznają prawdę Kościoła św. katolickiego. Pokutuje za niedowiarków, którzy całe strumienie mów bluźnierczych wyrzucają na religią i Kościół św. Pokutuje za owe klątwy okropne, któremi klątewnicy kary Bożej wzywają z gwałtownością taką, że nieraz wielbić trzeba cierpliwość P. Boga, iż nie zesyła owych piorunów i nieszczęść innych, których chrześcijanie-katolicy życzą sobie nawzajem przy drobnostce najmniejszej.

3. O, drodzy bracia, **na żydach spełniła się przepowiednia Zbawiciela,** iż jaką miarką kto mierzy, taką mu odmierzone będzie. Żydzi uplwali Zbawiciela, a oto stali się pośmiewiskiem narodów, rozproszeni po wszem świecie jako syny Kaina. Policzkowali Go i oto sami doznają zniewag ciągłych, znajdują się w poniewierce. Zakryli oblicze Jego, źródło wszelkiej prawdy i dobroci, i odtąd nie mogą trafić do prawdy i łaski, mając zasłonione oblicze aż do końca wieków. Kazali Mu prorokować i oto nie mogą znaleść Messyjasza, nie rozumiejąc proroctw, mimo że mają je tak wyraźne, iż nieraz wprawiają ich w zdumienie i wzbudzają w nich wątpliwości i pytania, czy

czasem nie jest prawdą, że Chrystus Pan jest Messyaszem obiecanym.

Nie znieważajmy tedy Zbawiciela na podobieństwo żydów, lecz raczej prośmy P. Boga, aby nas oświecił, iżbyśmy poznali mądrość prawa Bożego i weszli na drogę przykazań Jego (Psal. 118. 34—35); prośmy Go, aby zwrócił ku nam oblicze Swoje, nie owo jaśniejące, jakie pokazuje Świętym w niebie, lecz raczej owo znieważone, nabrzmiałe, uplwane, iżbyśmy widząc je, uczuli szkaradę grzechową! Z tych zniewag zaczerpmy sobie naukę i pociechę! Potrzeba było, aby Syn Boży poniżył się tak wielce, gdyż przez to podniósł nas, którzyśmy poniżyli się przez nieporządną chęć wywyższenia. Tak musiało wyglądać oblicze Boże na ziemi, aby oblicze nasze mogło oglądać w niebie promienistą twarz Jego. Nie wstydzić nam się tedy potrzeba poniżenia Chrystusa Pana w ciele, lecz wstydzić się szpetności swojej, którąśmy nabyli grzechami. Starajmy się zgładzić tę szpetność a zarazem na odpokutowanie znośmy cierpliwie wszystkie dolegliwości na nas przychodzące i nie mścijmy się za krzywdy i zniewagi! W ten sposób Święci znosili a nawet miłowali poniżenia. W ten sposób król Dawid wyglądał, ażali przyjdą cierpienia na niego (Psal. 68. 21); w ten sposób św. Paweł mówi: »Podobam sobie w niemocach swoich, w potwarzach, w potrzebach, w prześladowaniach, w uciskach dla Chrystusa.« Jeżeli zaś pójdziemy za przykładem Świętych, znajdziemy pociechę, choćby prześladowania były najcięższemi, choćby nam się wydawały nieznośnemi nawet, bo będziemy mieli nadzieję, że te zniewagi pomogą nam do zgładzenia grzechów i wyjednają nagrodę tem większą.

II. Uwięzienie P. Jezusa.

Kiedy tak Zbawiciela znieważają w sposób najrozmaitszy, niejeden z obecnych czuje mniej lub więcej, że wszystkie te zniewagi nie zdołają odjąć Zbawicielowi godności Jego. Widzą około Niego jasność jakąś, której pojąć nie mogą; pałają gniewem coraz większym i z gniewu zasłaniają oblicze Zbawiciela. Wreszcie będąc znużeni i pragnąc nabyć sił nowych na dzień nadchodzący, sędziowie idą na spoczynek i każą Zbawiciela za-

prowadzić do więzienia, w któremby pozostał do rana. Więzieniem tem jest małe podziemie okrągłe pod domem Kajfaszowym. Tamdotąd prowadzą Zbawiciela przez podwórze, na którem znajdują się służebnicy i żołnierze a z nimi i Piotr także. I wtedy to Zbawiciel rzuca na Piotra wzrok pełen miłości i wszechmocy, którym z grzesznika czyni Piotra świętym. Zbawiciel zaprowadzony do więzienia, nie doznaje jednak odpoczynku i teraz jeszcze. Złość bowiem — jak uczy św. Jan Złotousty — nigdy się nie znuży, nie nasyci nigdy, dopóki nie dopnie swego zamiaru złego. Podobna ona do piekła, w którem męki ciągłe a nie słychać słówka: już dosyć.

Ludzie i zwierzęta i stworzenia inne używają nocy dla spoczynku, jeden Zbawiciel nie wie, co spoczynek nocny. W więzieniu bowiem brak Zbawicielowi wszystkiego do pokrzepienia, nie zwracają Mu nawet sukien, które zdarto z Niego, a natomiast zostawiają na nim płaszcz szyderczy. Każdemu na śmierć skazanemu dają na noc miejsce do odpoczynku, choćby ławę jaką, aby odpoczął w nocy i nabrał sił do otrzymania ciosu śmiertelnego, w tym celu dają skazańcom jedzenie i picie. Wszystkiego tego brak Zbawicielowi. Pali się wprawdzie w zagłębieniu lampa, ale nie na to, aby nieść Mu pociechę, lecz dla tego tylko, aby można dokuczać Mu i teraz. Dokuczają też Zbawicielowi siepacze, którzy Go strzegą. Czynią to zaś częścią z własnej złośliwości, częścią celem przypodobania się sędziom, częścią podburzani przez czarta przeklętego, który pragnie wywołać w Zbawicielu niecierpliwość choćby najmniejszą.

Znacie, najmilsi, z przeszłorocznych nauk bojaźń, odrazę i smutek Zbawiciela w ogrodzie oliwnym; ale owe godziny przepędzone w więzieniu, choć one nie są długiemi, bo czas ten wynosi zaledwie około dwóch godzin, jeszcze są okropniejsze dla Niego. W Ogrójcu widział Zbawiciel obok Siebie uczniów Swoich, acz śpiących, ujrzał nadto anioła, który Go wzmocnił. Tutaj widzi jedynie straszliwe postacie siepaczy złośliwych dopuszczających się zniewag ciągłych. Niezadowoleni z tego, że Zbawiciela mają okutego kajdanami ciężkiemi, przyczepiają Go w środku więzienia do słupa ciężkiego i nie dozwalają Mu oprzeć się nawet, tak iż Zbawiciel z trudnością ustać może na nogach zbolałych. Wprawdzie dwóch tylko siepaczy jest przy Nim na

straży, ale gdy jedni są znużeni, przychodzą drudzy, aby nie ustawać w dokuczaniu Zbawicielowi. Więc i tutaj w więzieniu plwają na Niego, policzkują Go, biją pięściami i rózgami, zakrywają oblicze Jego i szydzą z Niego w sposób najrozmaitszy, aby się spełniła przepowiednia starca Symeona (Łuk 2. 34): »Oto położon jest Ten na znak, któremu sprzeciwiać się będą.« Tak więc nie podobna opisać i tych męczarni, które Zbawiciel ponosi w więzieniu, można do nich zastósować chyba słowa Zbawiciela u Psalmisty (68. 3): »Przyszedłem na głębokość morza a nawałność zanurzyła Mię. Z drugiej zaś strony tem mniej zdołamy pojąć cierpliwość Jezusową. Zbawiciel milczy bowiem i przygotowuje się, aby we dnie znieść męki jeszcze cięższe. W ten sposób wielką jest złość nieprzyjaciół Jego, wielkie cierpienia, jakie Mu zadają, ale większą od nich jest miłość Jego. — To też raczej zastanówmy się nad tem, **co oznaczą więzienie i dla czego Zbawiciel je podejmuje.**

Więzienie jest miejscem hańby, miejscem kary, wreszcie miejscem grozy, przestrachu. Temu to potrójnemu cierpieniu poddaje się Zbawiciel, dozwalając zaprowadzić Siebie do więzienia na resztę owej nocy bolesnej.

1. **Więzienie jest miejscem hańby.** Koroną natury i godności ludzkiej to wolność. W tem leży wyższość człowieka, że może czynić wolnie, że jest panem swych postanowień i uczynków. W złotem świetle wolności człowiek cieszy się życiem swojem. Tem światłem oświecone i rozgrzane, zieleni się i kwitnie jego działanie; tem światłem oświecone jaśnieją uczynki człowieka. Ale ten drogi skarb wolności bywa zagrabiony przez niewolę jakiegokolwiek rodzaju. Jak boli utrata wolności, to my Polacy czujemy najlepiej, którzyśmy sto lat temu utracili wolność narodową, a doznajemy także rozmaitego ucisku religijnego. Przedewszystkiem jednak słusznie ludzie uważają za hańbę, jeźli kto dostaje się do więzienia i jeźli go okuwają w kajdany, bo więzienie i kajdany odbierają człowiekowi wolności część największą. Wprawdzie woli ludzkiej, myśli ludzkich nie zdoła nikt uwięzić, choćby to był tyran jak największy, ale więzienie przeszkadza do wypełniania uczynków.

Dla tego wszystkie narody, prawa wszystkie więzienie uważają za hańbę.

Jakżeż tedy, najmilsi, tej hańbie miałby się poddać Ten, który jest stwórcą wolności, bo stworzył ludzi wolnymi? A jednak tak jest rzeczywiście. W ciemnem podziemiu domu Kajfaszowego przy słabem świetle lampy, w ponurem miejscu za drzwiami i kratami widzisz, drogi bracie, Zbawiciela otoczonego przez stróżów szyderczych. Hańbę więzienną znosi On tutaj a oczy Jego spoglądające przez kratę szukają ciebie, aby ci powiedzieć, że tę hańbę więzienia cierpi i nie wzdryga się przed nią dla tego, aby ciebie uwolnić od tej hańby, którą ściągnąłeś na siebie przez niewolę grzechową. — Człowiek grzeszny nie pojmuje szczęśliwej wolności synów Bożych. Nie szuka on ani zna nawet wolności innej krom niezależności od przykazań Bożych. Pragnie używać wszystkiego swawolnie, jak to P. Bóg wyrzuca Jerozolimie grzesznej (Jer. 2. 20): »Złamałaś jarzmo Moje, rozerwałaś związki Moje i mówiłaś: Nie będę służyła.« Grzesznik mówi do P. Boga: chcę być panem siebie samego; jestem niezależny i nie pozwolę robić sobie przepisów; wiem, co mam czynić, a czego zaniechać; co uczynię, to nie obchodzi nikogo. Takiemi to gadaniami nierozsądnemi grzesznik chce się ogłosić za wolnego i niezależnego. Ale myli się wielce. Jak ów syn marnotrawny, nie chcąc słuchać ojca, doznał hańby, że bez potrzeby musiał słuchać obcych i jadać z wieprzami; jak i teraz niekiedy dzieci krnąbrne wobec rodziców ściągają na siebie hańbę, że bez potrzeby idą w poniewierkę w dalekie nieraz strony: tak ci, którzy nie chcą słuchać P. Boga, popadają w hańbę niewoli grzechowej. — Oto dla tego, aby nas uwolnić od tej hańby, podejmuje Zbawiciel dla nas hańbę więzienną. Chce nam tym sposobem wyjednać łaskę, iżbyśmy wolę swoję okuli w kajdany przykazań Bożych i abyśmy poskromili ją tym sposobem. Dla tego odezwijcie się do Zbawiciela stojącego za kratą więzienną słowami Pieśni nad Pieśniami (2. 9): »Miły mój oto stoi za ścianą naszą, poglądając przez okna, patrząjąc przez kraty.« Nie odwracajcie oczu od Zbawiciela; On miłym naszym, bo miłuje nas aż do śmierci; tutaj znajduje się za murem więziennym, tu wzdycha za kratą i przez otwór patrzy ku nam,

abyśmy patrzeli na Niego i nie narażali się na hańbę niewoli grzechowej.

2. Ale więzienie jest zarazem **miejscem kary**. Kara więzienia ma być pierwszem wynagrodzeniem za nadużycie wolności. Dla tego też, dokądkolwiek się obrócisz, ujrzysz więzienia nazw rozmaitych, które zbudowała ręka sprawiedliwości ludzkiej, aby powstrzymywać opornych, aby od towarzystwa ludzkiego oddzielać złoczyńców targających się na życie albo mienie drugich, aby pod jarzmo żelazne ustaw, nieraz niesprawiedliwych, nagiąć każdego, którego można dosięgnąć. Zwłaszcza w czasach nowszych, odkąd to utrudniano otwieranie kościołów, pomnażają się więzienia i pomnażać się muszą, bo gdzie usiłują osłabić religię, tam powiększają się zbrodnie. Za zbrodnie karać potrzeba, karzą je więzieniem jako miejscem przeznaczonem na karanie przestępców.

Najmilsi, tam w sądowni Kajfasza znajduje się również Więzień za drzwiami i ryglami. Czyż to złoczyńca jaki? burzyciel ludu? czyż chciał przywłaszczyć sobie koronę królewską? albo może zabrał dobro cudze? Ach, niczego podobnego nie uczynił nigdy. Posłuszeństwa dla władzy nie tylko nauczał, lecz wykonywał je także; świadczył dobrodziejstwa jedynie, uzdrawiał chorych, pocieszał utrapionych, nakarmiał zgłodniałych. Czyż więc cierpi niewinnie? Zdaje się, że i to nie, bo sąd wydał na Niego wyrok, że »winien.« Cóż tedy uczynił złego? Oto słuchaj tajemnicy z ust Proroka (Izai. 53. 6): »Włożył Pan nań nieprawość wszystkich nas.« My jesteśmy buntownikami, przestępcami prawa Bożego, myśmy znieważyli P. Boga i dla tego mamy cierpieć karę więzienia. Aby nas od niej uwolnić, Ojciec niebieski na Zbawiciela włożył winę naszę.

O, drogi bracie, skoroś jest winowajcą właściwym a P. Jezus tylko zastępcą twoim, przeto byłoby lekkomyślną niewdzięcznością, gdybyś obok miejsca, gdzie uwięziony P. Jezus, przechodził, jakoby ta sprawa nie obchodziła cię wcale. Przyjrzyj się dobrze Zbawicielowi swemu umieszczonemu za murami, za kratą, za bramą wiezienną, oto twój obraz. Jesteś buntownikiem przeciw P. Bogu i prawu Jego świętemu i dla tego dusza twoja znajdowała się w więzieniu; stanął mur,

wzniosła się ściana między tobą a P. Bogiem. Popełniłeś występek karygodny i dla tego zamknięto przed tobą bramę niebieską, tak iż nie możesz jej otworzyć; a w tem więzieniu została ci tylko mała krata przepuszczająca cokolwiek światła nadziei. Zaiste, kara więzienna Zbawiciela wskazuje ci twą nędzę, twe wygnanie, dla tego na widok cierpień Zbawiciela wołaj z głębi serca: »O, Jezu, wyprowadź z więzienia duszę moję.«

Przedewszystkiem zaś ponosi Zbawiciel tę karę ze względu na pewien rodzaj grzeszników t. j. na spowiadających się i komunikujących świętokradzko. I oni znajdują się w więzieniu, w niewoli czarta przeklętego, mają usta zakute w kajdany, iż nie śmią wyznać grzechu na spowiedzi, a jednak z zuchwałością i niewdzięcznością najwyższą przystępują do komunii św. i tym sposobem prowadzą Zbawiciela do więzienia brudnego, bo do serca swego zbrukanego grzechami. Biedni ci, pożałowania godni grzesznicy potrzebują zaiste łaski Zbawiciela nadzwyczajnej, jeżeli mają znaleść ratunek wśród ciemności stanu grzechowego, w jakiej się znajdują. Nadzwyczaj to bowiem trudno wyznać grzech raz zamilczony i winę naprawić przez spowiedź jeneralną. Do tego, powtarzam, potrzeba łaski Zbawiciela nadzwyczajnej. — Ale, *jeśli tutaj między nami znajduje się taki grzesznik nieszczęśliwy*, niechaj pamięta o tem, że miłość Zbawiciela litościwego jest większa aniżeli złość grzechów ludzkich na świecie całym! Dla tego niechaj nabierze otuchy, nadziei przebaczenia, tego warunku niezbędnego do wzbudzenia skruchy zbawiennej. Niechaj się uciecze do Zbawiciela cierpiącego w więzieniu i niechaj Go prosi pokornie, aby uwolnił usta jego z więzienia i kajdan czartowskich, iżby zdołał z szczerym żalem wyznać grzechy swoje i rozpocząć życie prawdziwie chrześcijańskie. Tym sposobem wynagrodzi Zbawicielowi za krzywdę Mu wyrządzoną, rozraduje serce Jego najdroższe, gdyż powiada sam Zbawiciel (Łuk. 15. 7): »Tak radość będzie w niebie nad jednym grzesznikiem pokutę czyniącym jak nad dziewięćdziesiąt dziewięciu sprawiedliwych, którzy nie potrzebują pokuty.«

3. Więzienie jest wreszcie **miejscem grozy, przestrachu.** Kto tylko mając czucie, wspomni sobie ponure, zakratowane,

ciasne miejsce więzienne, dozna z pewnością jakiegoś uczucia niemiłego, niepokojącego. Kogożby dreszcz nie przeszedł, gdyby usłyszał jęki nieszczęśliwych i brzęk kajdan? Któżby, oglądając więzienie podziemne, nie tęsknił, aby wyjść znowu na piękne światło dzienne? Zaiste, każdy taki musiałby wyznać sobie: »Bojaźń i drzenie przyszły na mnie.«

Spieszmy tedy, przenosząc się myślą, do domu Kajfaszowego, a tam za pomocą światła, które ogień rozpalony w podwórzu rzuca do więzienia, ujrzymy Zbawiciela będącego w więzieniu. Jakaż bojaźń, jakiż przestrach ogarnia duszę Jego! Patrzcie, Pasterz Izraela *w więzieniu,* a trzódka Jego rozproszona błąka się w nocy bez światła i bez wodza. Zbawiciel nie może pospieszyć za drogą sobie trzódką, nie może ich pocieszyć, nie może odszukiwać zbłąkanych. Piotr tymczasem we łzach tonie, Judasz popada w rozpacz ponurą, Jan bezradny, Matka najświętsza w niewymownej obawie o Syna najdroższego. A On, pasterz troskliwy, syn tkliwie kochający, zamknięty tutaj, nie mogąc ani im pomódz ani ich pokrzepić. — Ale jeszcze straszliwszą jest dla Zbawiciela *noc* więzienna. Ta noc, z bojaźnią i męczarnią, że złością i podstępem, z niesprawiedliwością i okrucieństwem, czyż nie jest dla Zbawiciela straszliwym obrazem stanu, w jakim znajdują się dusze ludzkie? — Przecież świat cały jest również więzieniem otoczonem mocnemi murami błędów, niewiary, grzechów, nieprzystępnem dla wszelkiego życia wyższego. Przecież na świecie panuje straszliwa, ciemna noc bezbożności, zbrodni, upadków jak najstraszliwszych. Jakżeż okropnemi są tedy to więzienie i ta noc dla Zbawiciela, przed którego okiem przedstawiają się w całej brzydocie swojej!

Ale Zbawiciel przyjmuje i tę męczarnię, aby onę obrzydliwość usunąć ze świata, wszakżeż na to przyszedł na ziemię, na to cierpi właśnie. Pragnie zaś cierpieć tem więcej, bo wie, że, jeżeli nie rozwali tego więzienia i nie rozproszy owych ciemności tu na ziemi, wtedy nastąpią więzienie inne i ciemności inne, wieczne więzienie, wieczna noc w piekle. To więzienie, tę noc widzi Zbawiciel drżącem sercem, bo zna ich okropności, gdyż opisywał je dawniej, kiedy zapowiedział, że odezwie się do sługi niewiernego (Mat. 25. 30): »Niepoży-

tecznego sługę wyrzućcie w ciemności zewnętrzne, tam będzie płacz i zgrzytanie zębów.« Widzi Zbawiciel to *więzienie*, o którem mówi apostół Piotr św. (2. Piotr 2. 4): »Bóg aniołom grzesznym nie przepuścił, ale powrozami piekielnemi ściągnionych do piekła podał na męki«; widzi owę *noc*, o której mówi Job cierpliwy (Job 3. 6–7): »Noc owę ciemny wicher niech osiędzie... niech będzie noc ona samotna ani chwały godna.« Czyż nie trzeba Mu tedy zajęknąć z Psalmistą (54. 6): »Bojaźń i drzenie przyszły na Mnie i okryły Mię ciemności?« A jednak poddaje się temu przestrachowi; poddaje się na to, aby nas napełnić przestrachem tutaj na ziemi, a przez to sprawić, iżbyśmy nie doznawali po wszystkie wieki przestrachu w piekle.

Dla tego, jeźli przyjdzie pokusa na ciebie, drogi bracie, którąby cię chciała doprowadzić do grzechu, a przezeń do owego więzienia piekielnego, gdzie wieczna hańba, wieczna kara, wieczna groza, wspomnij na Zbawiciela cierpiącego za ciebie w więzieniu hańbę, karę i przestrach i proś Go pokornie, aby cię uwolnił od pokusy. Mów do Niego z Jakóbem patryarchą (Gen. 32. 26): »Nie puszczę Cię, aż mi pobłogosławisz,« albo z ową oblubienicą Pisma św. (Pieśń 3. 4): »Pojmałam Go i nie puszczę Go.« On zaś nie odrzuci twej prośby, pójdzie chętnie w niewolę do ciebie i będzie cię ratował, boć na to przyszedł na ziemię, aby cię wydobyć z więzienia grzechu, z kajdan szatana, z nocy piekielnej. Wybawi cię też, jeżeli trzymać się Go będziesz, bo On mocny, bo On — jak sławi Go król Dawid (Psal. 145. 7) — »rozwięzuje spętane.« Ale też za pomoc okazuj Mu się wdzięcznym, nie narażaj się powtórnie na niebezpieczeństwo utraty wolności Bożej, lecz trzymając się oburącz przykazań Bożych, wysławiaj Zbawiciela, jak Go sławił Zacharyasz, ojciec św. Jana Chrzciciela (Łuk. 1. 68): »Błogosławiony Pan Bóg izraelski, iż nawiedził i uczynił odkupienie ludu Swego.« Wysławiaj Go, jak tłumy ludu w niedzielę palmową (Mat. 21. 9): »Hosanna Synowi Dawidowemu! Błogosławiony, który idzie w imię Pańskie! Hosanna na wysokości!« Amen.

1890/1903.



KAZANIE VII.

Zbawiciel rano stawiony na radę po raz drugi. — Nowy wyrok śmierci. [1])

A gdy było rano, w radę weszli wszyscy przedniejsi kapłani i starsi ludu przeciwko Jezusowi, aby Go o śmierć przyprawili« (Mat. 27. 1).

Kiedy naród żydowski w drugim roku tułania się 40-letniego na puszczy szemrał przeciwko P. Bogu i rządom Jego, wtedy Mojżesz, ich dowódzca, sprzykrzył sobie ciężki swój urząd i prosił P. Boga, aby go zabrał ze świata. Ale P. Bóg rzekł do Mojżesza: »Zbierz Mi siedmdziesiąt mężów ze starszych izraelowych, których ty znasz, że są starszymi ludu i mistrzami i przywiedziesz ich do drzwi przybytku przymierza i każesz im tam stać ze sobą, żebym zstąpił i mówił do ciebie i odejmę z ducha twego i dam im, aby dźwigali z tobą brzemię narodu a nie ty sam był obciążon.« Mojżesz oznajmił ludowi słowa Pańskie i wybrał 70 mężów ze starszych izraelskich, których ustawił około namiotu. Wtedy zstąpił P. Bóg w obłoku, mówił do niego i wziął z ducha, który był w Mojżeszu, a dał go owym 70 mężom. A kiedy Duch wstąpił w nich, prorokowali i pozostali nadal w tym stanie (Num. 11).

---

[1]) Mat. 27. 1, Mar. 15. 1, Łuk. 22. 66—71, Św. Alfons, Belser, X. Bojanowski, Breiteneicher I, Chaignon, Cochem, Emmerich Leiden, Grimm, Groening, Helle, Hilf, X. Kajsiewicz, X. Karnkowski, Kinkel, Lennig, Lorenz, Ollivier, Palma, Poelzl, Ponte, Veith, Vercruysse, Westermeyer, Zill.

Następców owych 70 starszych, którzy tworzyli radę najwyższą, widzimy dzisiaj rychło rano zgromadzonych około naczelnika narodu swego Kajfasza, aby się naradzić i wydać wyrok. Ale nie mówią już z natchnienia Bożego, lecz raczej z nienawiści ku P. Bogu: nie mówią w duchu Bożym, lecz przeciw duchowi Bożemu, który ich odstąpił; schodzą się przeciw Panu i przeciw Chrystusowi Jego« (Psal. 2. 2) i mówią (Jer. 11. 19): »Wygładźmy Go z ziemie żyjących i imienia Jego niech nie wspominają więcej«. Oto bezbożny wyrok wysokiej rady w sali sądowej przeciw Zbawicielowi uwięzionemu.

Rada ta zbierała się przeciw P. Jezusowi już dawniej i osądziła Go winnym śmierci, chociaż Go nie przesłuchiwała. Stawiła Zbawiciela przed sobą na posiedzenie nocne z czwartku na piątek i wtedy zapadł wyrok nowy: »winien jest śmierci.« Teraz, rychło rano w piątek, wiodą Zbawiciela przed ową radę powtórnie. Po co? Aby Go na śmierć skazać. I oto przedmiot rozmyślania dzisiejszego, w którym za łaską Bożą zastanowimy się: nad owym porankiem wielkopiątkowym, a następnie nad radą odbytą rychło rano dnia tego.

Oby nam Zbawiciel dzisiaj umęczony udzielił łaski, iżbyśmy nad pierwszemi chwilami dnia dzisiajszego zastanowili się ku chwale boskiej i zbawieniu naszemu!

I. Poranek wielkopiątkowy.

Z wierzchołków góry oliwnej pada pierwsze światło słońca wschodzącego i rozprasza ciemności nocy z pagórków przeciwległych. Już odbija się promień złocisty na wysokich dachach świątyni i świeci na wspaniałych pałacach góry Syońskiej. W świetle porannem błyszczy miasto święte i życie się budzi po ulicach i uliczkach. Jestto poranek piętnasty miesiąca żydowskiego »nizan«, jestto poranek chrześcijańskiego wielkiego piątku.

Ach, nieszczęśliwy to dzień dla owego narodu żydowskiego zaślepionego i ztąd odtrąconego, gdyż ten naród w dniu onym popełni zbrodnię największą, jaka kiedykolwiek się stała lub stanie na świecie, zbrodnię bogobójstwa i dla tego zasłuży na karę, jakiej żaden inny naród nie

doznał ani nie dozna. — Z drugiej jednak strony dzień to błogosławiony po wszystkie czasy, bo w dniu tym koniec zadaje się panowaniu czarta, świat otrzymuje odkupienie i bramy niebios dotąd zamknięte otworzą się dla ludzi. A dla czego się to stanie? Bo w tym dniu nastąpi zadosyćuczynienie za winę zaciągniętą przez ludzi a nastąpi to przez śmierć Syna Bożego, który stał się człowiekiem na to, aby módz cierpieć i umrzeć w dniu tym od wieków przez P. Boga wybranym. Zobaczmy tedy, co nam ten dzień zapowiada, czego oczekuje, co nam oświeca.

1. Jutrzenka wielkiego piątku **zapowiada nam dzień największy**, najbardziej pamiętny, najmiłościwszy.

Istnieją trzy dni w ciągu wszystkich wieków, które odznaczają się przed dniami innemi, odbijają od innych, jakby kosztowny kamień w pierścieniu.

Pierwszym dniem to ten, kiedy na świat przyszły grzech i śmierć i kiedy cherubin z mieczem ognistym stanął u bramy raju, to dzień upadku pierwszych naszych rodziców. Moglibyśmy do niego zastósować słowa Joba (3. 4): »Dzień on niech się obróci w ciemności, niech się nie pyta o niego Bóg z wysoka i niech nie będzie oświecon światłością!«

Ale stało się: grzech popełniony, kara nastąpić musi, oby tylko naprawić można to, co popsute! Jakoż ukazuje się dzień drugi, w którym winę ciążącą na rodzaju ludzkim gładzi śmiercią jednorodzony Syn Boży. Oto dzień, w którym miecz ognisty zamienia się na krzyż krwawy, oto dzień odkupienia. Dzień to, w którym spełnia się słowo apostoła (Kol. 2. 14): »Chrystus zgładził, który przeciwko nam był, cyrograf wyroku, który był przeciwny nam, i ten zniósł z pośrodku, przybijając go do krzyża.« Wyrok Boży zaś wydany w raju Zbawiciel gładzi tak całkowicie, że Kościół św., porównując odkupienie z winą pierwszych rodziców, śpiewa w wielką sobotę przy święceniu światła: »O, szczęśliwa wino, któraś takiego i tak wielkiego zrodziła Odkupiciela!«

Dzień trzeci nadejdzie dopiero. Będzie to dzień, w którym P. Bóg odkryje i potępi wszystkie grzechy nieodpuszczone; dzień, w którym strąci złość do przepaści, a krzyż, znak zbawienia, wystawi wysoko, aby świecił wśród obłoków. Dzień to

więc będzie sądu ostatecznego, o którym mówi prorok (Zof. 1. 15): »Dzień gniewu dzień on, dzień utrapienia i ucisku, dzień nieszczęścia i nędzy, dzień ciemności i mroku, dzień mgły i wichru.«

Pierwszy z tych dni stoi na początku, drugi w środku, trzeci na końcu czasów.

A więc poranek wielkopiątkowy zapowiada dzień stojący w południe czasów; dzień, około którego obraca się historya świata całego; dzień, w którym obiecany w raju pogromca węża (Gen. 3. 15) dopełni swego dzieła wielkiego; dzień, w którym walczyć będą sprawiedliwość Boża i Boże miłosierdzie. Poranek wielkopiątkowy zapowiada ten dzień, za którym tęsknili Abraham i patryarchowie pobożni (Jan 8. 56); dzień, którego wyglądał sam Zbawiciel, aby jako mocniejszy zwyciężyć szatana, mocarza świata tego. Jestto tedy dzień cudowny i miłością i boleścią, dzień stworzenia nowego, w którym grzech zmazany, śmierć zwyciężona, piekło pokonane, niebo otwarte, Pismo św. spełnione.

2. Oto przyczyny, dla których dzień dzisiejszy powinnibyśmy obchodzić z radością wielką. Czyż tedy postępujemy w ten sposób? Ach, nie, nie możemy się radować, bo to równocześnie **dzień smutku najgłębszego.**

Patrz w duchu, drogi chrześcijaninie, oto słońce wzniosło się już cokolwiek i jako królowa ubrana w szaty złociste unosi się nad górą oliwną i swe świeże promienie, podobne do strzał ognistych, posyła na dachy miasta świętego. Ale te same promienie padają i na miejsca znajdujące się u stóp góry oliwnej i tamże w jaskini Ogrójca wskazują ślady krwi rumieniejącej. Cóż się działo tutaj? jakie tajemnice okryła szata nocy? Krew napotyka twe oko, krople krwi, które tu i owdzie leżą rozproszone. Oto krew Niewinnego, krew Świętego; poświadcza to wznoszący się tutaj ku niebu zapach modlitwy pobożnej. — A czegoż dopiero oczekuje to słońce wschodzące? Ach, słońce dnia dzisiejszego w blasku wschodzące zamieni swą odzież jaśniejącą na suknię żałobną, aby nie musiało patrzeć na wypadek najtkliwszy i najboleśniejszy, najokrutniejszy i najgroźniejszy, na cierpienia Stwórcy swego. Ciemne potęgi piekła będą dzisiaj szalały przeciw Świętemu Bożemu i miecz swój zanurzać

będą w krwi Jego, nie spoczywając, aż nie dokończą dzieła pełnego grozy. Dla tego to słońce jasne swoje oblicze zakryje czarną, nocną zasłoną. A zarazem i nam smucić się potrzeba, bo oto rozpoczyna się bolesne widowisko wielkopiątkowe i słońce pozwala nam ujrzeć pierwszy z wypadków dnia tego krwawego.

3. Cóż to bowiem oświeca poranek wielkopiątkowy? Oto z jednej strony więzienie, z drugiej salę sądową: więzienie, w którem ślęczy Więzień biedny; sądownią, która napełnia się sędziami spiesznie przybiegającymi.

a) Pod domem Kajfasza za kratą **więzienną** wyczekuje Pojmany światła dziennego, a przecież te promienie światła dostają się do więzienia z taką chyba nowiną, jaką kat przynosi na śmierć skazanemu. Jakoż światło się ukazujące oświeca blade od bólu i zeszpecone od pobicia i uplwania oblicze Więźnia. Czyż On zbrodniarzem? Ale wyraz Jego twarzy nasuwa nam myśli inne. Czyż On bluźniercą przeciw P. Bogu? Ach nie, wejrzyj tylko, jak w owej chwili, kiedy pierwszy promień słoneczny pada na ścianę więzienną, wznosi w modlitwie oczy ku niebu a z ust wychodzą westchnienia pobożne. Ten więzień to Jezus Nazareński, to Messyasz prawdziwy, to obiecany Syn Dawida, to Syn Boga błogosławionego, jak to zeznał pod przysięgą w co dopiero ubiegłej nocy. Dziękuje On w modlitwie Ojcu niebieskiemu, że nadszedł wreszcie ten dzień, za którym tęsknili patryarchowie; ten dzień, za którym wyglądała ziemia cała; ten dzień, za którym On sam wzdychał przez 33 lata życia Swego tak bardzo, iż mawiał (Łuk. 12. 50): »Chrztem mam być ochrzcon a jakom ściśnion, aż się wykona.« Jak czule tedy dziękuje Zbawiciel za ten dzień, w którym dokona celu życia Swego t. j. piekło zwycięży, niebo otworzy, ludziom dostarczy źródeł zbawienia i wypełni wolę Ojca Swego!

Czyż nie wzruszający to widok! Syn Dawida ślęczy w więzieniu i w kajdanach na tej samej górze Syońskiej, na której pradziad Jego, król Dawid, ze sławą dzierżył berło państwa. Syn Boży modli się i wzdycha w głębokości poniżenia tam, gdzie niegdyś ulubieniec Boży Dawid śpiewał natchnione psalmy na cześć Najwyższego. Jakaż to odmiana! »Ze Syonu wynijdzie zakon, a słowo Pańskie z Jeruzalem« (Izai. 2. 3), zapowiadał

prorok Pański, a oto tego prawodawcę oczekuje dzisiaj wyrok śmierci. Czyż z podziwu i czci nie trzeba nam upokorzyć się jak najgłębiej przed Zbawicielem naszym, który, aby nas ratować, przez całą noc doznaje zniewag a już w pierwszej dnia chwili modli się do Ojca Swego, aby pokrzepiony modlitwą, za dnia mógł cierpieć więcej jeszcze?

b) A cierpienia nie dają czekać na siebie. Zaledwie bowiem słońce ukazuje się na niebie, **życie budzi się również w pałacu Kajfasza.** Ze wszech stron nadchodzą mężowie ubrani uroczyście i prędkim krokiem zdążają do sali sądowej. Są to naczelnicy narodu, którzy się zgromadzają na posiedzenie rady najwyższej. Cóż ich pobudza do pospiechu takiego? Jakież nagłe dzieło wzywa ich w godzinie tak wczesnej? Oto chęć wydania wyroku śmierci na Zbawiciela. Nie odpoczywają tedy, dopóki nie dopełnią tego, co rozpoczęli w nocy i dla tego spieszą, spieszą wszyscy, spieszą od rana samego. Ztąd też mówi o nich Psalmista (Psal. 13. 3): »Prędkie nogi ich na wylanie krwi. Skruszenie i nieszczęście na drogach ich, a drogi pokoju nie poznali; niemasz bojaźni boskiej przed oczyma ich«. Czyż ci bezbożnicy nie odpoczną cokolwiek? czyż nie odstąpią od swego zamiaru niesprawiedliwego? Ach nie, bo duch Boży mówi przez tego samego Psalmistę (Psal. 13. 3): »Grobem otwartym jest gardło ich; językami swemi zdradliwie poczynali; jad żmijowy pod wargami ich. Usta złorzeczenia i gorzkości pełne są«. Dla tego to, zamiast nad tem, co poczynają, zastanowić się dobrze, w ślepej namiętności działają pospiesznie, bez namysłu. Zaledwie w nocy pochwycili Zbawiciela a rychło rano już Go oskarżają, osądzają, potępiają.

O, drodzy bracia, poznajcie ztąd, jak litości godnym jest człowiek słuchający jedynie głosu namiętności. Depce on zuchwale wszystkie prawa Boże i ludzkie, z jednej przepaści wpada w drugą, a choć przewiduje dręczące zgryzoty sumienia, które później trapić będą serce jego, mimo to nic go nie wstrzymuje: szybkim krokiem zbliża się zaguba jego. Dla tego lękajcie się namiętności, nigdy z niemi nie czyńcie układów, ale zwalczajcie je usilnie! — Z drugiej strony, widząc tę pracę bezbożnych od samego rana, czyż nie trzeba się nam wstydzić, że my tak leniwi je-

steśmy do wypełniania woli Bożej? Więc słudzy szatana mają lepiej służyć tyranowi swemu aniżeli my, dzieci Boże, Ojcu najlepszemu? O, nie daj Boże, aby tak było nadal!......

II. Rada poranna.

1. »Skoro stał się dzień — czytamy w ewangelii św. Łukasza (22. 66) — zeszli się starsi ludu i przedniejsi kapłani i doktorowie i przywiedli Go (Zbawiciela) do rady swojej«. Podobnie piszą Ewangeliści śś. Mateusz (27. 1) i Marek (15. 1). Tak tedy, chociaż członkowie sądu są podeszli w latach i co dopiero w nocy odbyli posiedzenie jedno, mimo to, przenocowawszy u Kajfasza lub wróciwszy do domów swoich, aby nie stracić czasu żadnego, zbierają się zaraz rychło rano, może przed naszą godziną szóstą, (boć na wielkanoc wschodzi słońce jeszcze przed szóstą), na posiedzenie nowe, (które wedle mniemania niektórych nie odbywa się w domu Kajfasza, lecz we właściwym gmachu sądowym zwanym »Gazith«).

A **dla czegoż posiedzenie odbywają po raz drugi?** a) Czynią to przedewszystkiem dla tego, aby wyrok w nocy wydany stał się prawomocnym. Wedle prawa Mojżeszowego bowiem a także wedle prawa rzymskiego nie wolno było odbywać posiedzenia sądowego w nocy, jeźli szło o śmierć lub życie. Ponieważ jednak było im spieszno, przeto odbyli posiedzenie nocne, na którem przygotowali wszystko, aby teraz, we dnie, mógł zapaść wyrok ostateczny, któremuby nie mógł sprzeciwić się Piłat. Wedle prawa Mojżeszowego nie godziło się również sprawy takiej kończyć dnia jednego, przeto i dla tego odbywają teraz posiedzenie nowe, aby owo posiedzenie nocne uchodziło za wczorajsze. Ale mylą się, boć wedle rachuby żydowskiej nie tylko noc cała, lecz już i wieczór poprzedni należy do dnia następnego. Już tedy pod względem formalnym działają nieprawnie. A nadto przekraczają przepisy inne. Faryzeuszowie od świtu aż do godziny trzeciej t. j. naszej dziewiątej rano) powinni odmawiać modlitwy i dopiero o tej godzinie mogła się zbierać rada i wydawać wyroki aż do godziny dziewiątej (t. j. naszej trzeciej po południu). — Ale im spieszno załatwić sprawę u siebie, bo muszą wcześnie uzyskać

potwierdzenie wyroku przez Piłata, aby tego dnia jeszcze mogli dopełnić ukrzyżowania Zbawiciela. Wszystkie wątpliwości tedy uspokajają twierdzeniem, że czynią rzecz P. Bogu miłą (Jan. 16. 2), która więc nie gwałci święta. Dla tego też nie zważają na uwagi Nikodema i Józefa z Arymatei, jeźli znajdują się tamże, jako też kilku innych, którzy domagają się odłożenia sprawy po świętach, aby wydać wyrok po namyśle dojrzałym (por. Łuk. 23. 51 o Józefie: »Ten był nie zezwolił na radę i na uczynki ich«).

b) Nadto na tem posiedzeniu muszą się naradzić nad środkami, jakby przeprowadzić wydanie wyroku śmierci u Piłata, jakie skargi wytoczyć przeciw P. Jezusowi, jak podburzyć lud cały, jakiemi mowami i groźbami zyskać Piłata. Owe krzyki jednomyślne całego ludu w obec Piłata dadzą się wytłumaczyć tem tylko, że radni podburzali lud rozmaitemi podstępami.

Tak to, najmilsi, »synowie tego świata — jak to Zbawiciel zapowiedział (Łuk. 16. 8) — roztropniejsi są w rodzaju swoim nad syny światłości« a my katolicy możemy uczyć się od nich, aby działać zgodnie i jednomyślnie jako jeden mąż stawać jako też z całą siłą przeprowadzać wzniosłe zasady wiary św. i sprawiedliwości. Ale niestety jest zgoda między nieprzyjaciołmi wiary naszej św. i Kościoła św., między katolikami bardzo często niema zgody. Zgadzają się katolicy z innowiercami, ale między sobą kłócą się, mszczą, procesują bez potrzeby. O, drodzy bracia, zgody, jedności nam potrzeba, zwłaszcza w czasach obecnych, kiedy trudności coraz to większe, kiedy więc oprzeć się zdołamy jedynie siłami wspólnemi, zgodnemi!

2. Kiedy starsi się już zeszli i uchwalili rozpocząć posiedzenie zaraz, Kajfasz wydaje polecenie, aby **przywiedziono Zbawiciela.** Z chałasem tedy słudzy sądowi biegną do więzienia, napadają Zbawiciela, lżą, zrzucają z Niego płaszcz szyderczy a wdziewają Mu Jego szaty i bijąc prowadzą Go do sali sądowej jakoby baranka ofiarnego. Ach, stawa Zbawiciel przed sądem zmieniony straszliwie przez dokuczliwe bicia, zanieczyszczenie, zziębnięcie, jako też osłabienie takie, iż drzą pod Nim

kolana. W tej postaci wywołuje u sędziów obrzydzenie w miejsce litości, u ludu co najwięcej zastanowienie i przerażenie.

A jednak Sam zachowuje spokój jak najzupełniejszy, aby dać nam przykład i wyjednać siłę, iżbyśmy także wśród cierpień zdołali zachować spokój duszy. Ale zachowamy go wśród cierpień wtenczas tylko, jeżeli będziemy mieli sumienie czyste, niewinne; kiedy natomiast będziemy je mieli obciążone grzechami, wtedy nie zdołamy znieść prześladowania cierpliwie, z ust naszych wychodzić będą klątwy i złorzeczenia na prześladowców a może nawet sarkanie na samego P. Boga.

3. Skoro Zbawiciela wprowadzono do sali sądowej, rozkazuje Kajfasz, aby zdjęto z Niego powrozy i kajdany. Czyni to, gdyż nie chcą przywoływać świadków, ale chcą badać Zbawiciela samego a nieważnem było badanie uwięzionego, dopóki był związany, miał bowiem odpowiadać z wolnością zupełną (wedle Mar. 15. 1. wiążą czy okuwają Zbawiciela, gdy Go mają prowadzić do Piłata). Chcą Go badać jak najdokładniej, dla tego **pytanie** nocne rozkładają na dwie części. Pytają Go tedy naprzód podobnie jak na posiedzeniu nocnem (Łuk. 22. 66): »Jeźliś Ty jest *Chrystus*, powiedz nam«. Zbawiciel odpowiada na to (Łuk. 22. 67–69): »Jeźli wam powiem, nie uwierzycie Mi; jeźli zaś i zapytam, nie odpowiecie Mi ani wypuścicie. Lecz odtąd będzie Syn człowieczy siedzący po prawicy mocy Bożej«. Dopiero, kiedy Zbawiciel odpowiedział na to pytanie, pytają Go dalej (Łuk. 22. 70): »Toś Ty jest *Syn Boży*« i otrzymują odpowiedź: »Wy powiadacie, żem Ja jest«.

a) Podstępne już p y t a n i e p i e r w s z e, bo, cokolwiek Zbawiciel powie, potępią Go zawsze, czy powie, że jest Messyjaszem, czy nie, choć, stawiając P. Jezusowi pytanie w ten sposób, jak to czyni Kajfasz, powinni też uwierzyć słowom Jego. W pierwszym razie potępią Go jako burzyciela, wydadzą Go poganom jako tego, który chce się czynić królem, gdyż żydzi Messyjasza wyobrażają sobie jako króla potężnego. Jeźli zaprzeczy, potępią Go jako oszusta, który przez trzy lata chciał uchodzić za Messyjasza.

b) Z b a w i c i e l zna dokładnie ich niewiarę i uważa za potrzebne wytknąć im ich złośliwość, dla tego w y p o w i a d a,

8*

iż wie naprzód, że Mu nie uwierzą. Może to mówić, bo już dawniej nie uwierzyli Mu, ale raczej postanowili Go ukamienować za to wyznanie (por. Jan 8. 18). Wie Zbawiciel, że nie uwierzą słowom Jego ci, którzy nie chcieli wierzyć uczynkom Jego. Liczne przecież cuda czynił Zbawiciel przed ich oczyma, a jednak nie zważali na nie, co więcej, właśnie te cuda coraz większym napełniały ich gniewem i coraz większą nienawiścią, a przeto coraz więcej zatwardzały ich serca, tak iż zawyrokowali o Zbawicielu już dawniej, że nie jest Messyjaszem. »Ten jest sąd, — powiedział Zbawiciel już dawniej (Jan 3. 19), — że światłość przyszła na świat a umiłowali ludzie więcej ciemności niż światłość, były bowiem złe ich uczynki.« — Próżnoby też Zbawiciel ich pytał, boby Mu nie odpowiedzieli na pytanie Jego, zastawiając się godnością swoją, która im jako sędziom nie pozwala odpowiadać na pytania oskarzonego. Postąpiliby obecnie, jak to uczynili już dawniej, kiedy nie odpowiadali na takie pytania P. Jezusa, które zmuszały ich do uznania godności Jego n. p. o chrzcie Janowym (Mat. 21. 23–27), o odrzuconym kamieniu węgielnym (Mat. 21. 42–46) lub o tem, dla czego Dawid Chrystusa nazywa Panem (Mat. 22. 42–46). — Wypowiada im też Zbawiciel, że Go nie uwolnią, skoro postanowili zgładzić Go ze świata pod jakimbądź pozorem. — Ponieważ tedy synagoga odrzuca Go jako Messyjasza, przeto zostaje dla niej P. Jezus sędzią tylko i na ten urząd Zbawiciel wskazuje również. Straszliwy to wyrok, który P. Jezus wydaje na zaślepionych Swych sędziów. W chwili, kiedy mają wydać na Niego wyrok ostateczny i odrzucić Go jako Messyjasza, po raz drugi w kilku godzinach przypomina im, że ich sądzić będzie.

c) Ale i to nie przywodzi żydów do upamiętania, dla tego stawiają pytanie nowe, czy jest Synem Bożym. Szydzą ze Zbawiciela grożącego im sądem, więc pytają Go w ten sposób, jakoby chcieli powiedzieć: »Ty, syn rzemieślnika biednego, Ty człowiek prowadzenia złego, bo próżniak, »obżerca i winopilca«, »przyjaciel celników i grzeszników,« Ty masz nas sądzić? My mamy widzieć Ciebie jako sędziego w obłokach? Zobaczymy Cię w powietrzu ale nie w obłokach, nie po prawicy Bożej lecz tylko na krzyżu między dwoma innymi jeszcze łotrami!

d) Zbawiciel zna dobrze to szyderstwo, a jednak odpowiada z tą samą stanowczością co w nocy: »Wy powiadacie, żem Ja jest,« jakoby mówił: »Jestem tym, o kim mówicie«.

e) O, ludu katolicki! I my żyjemy w czasach, kiedy owa najwyższa rada jerozolimska znajduje naśladowców licznych. Jedni odrzucają P. Jezusa *jako nauczyciela*, nie dając wiary świadectwu o bóstwie Jego a przyjmując Go co najwięcej za człowieka mądrego. Drudzy odrzucają P. Jezusa *jako kapłana*, gardząc łaskami Jego świętemi, których dostarcza w ofierze mszy św., w sakramentach śś. i w rozmaity inny sposób. Wreszcie są i tacy, i to nawet między katolikami, co odrzucają Pana Jezusa *jako króla*, nie chcąc wypełniać rozkazów Bożych i tych, które Kościół św. wydaje z polecenia Zbawiciela. Dla takich ludzi zostaje tedy P. Jezus *jako sędzia*, który przeciwników Swoich »będzie sądził laską żelazną i jako naczynie garncarskie pokruszy ich.« (Psal. 2. 9). Przecież, jak śpiewa król Dawid (Psal. 109. 5–6),« Pan po prawicy Twojej będzie sądził narody... potłucze głowy wielu na ziemi.« Ten sąd, jak mówiłem w czwartej nauce tegorocznej, zaczyna się już na ziemi. Nad synagogą niewierną wzniósł P. Jezus miecz sędziego i dopuścił zburzenia Jerozolimy; sądzi i teraz narody całe, sądzi także już na ziemi pojedyńczych ludzi, ostatecznie osądzi wszystkich w dniu, kiedy przyjdzie na sąd powszechny.

Dla tego, najmilsi, uznawajmy P. Jezusa jako nauczyciela, wierząc, czego naucza w Kościele Swym św.; uznawajmy Go jako kapłana, korzystając z ofiary mszy św. i ze sakramentów śś.; uznawajmy Go jako króla, wypełniając wiernie przykazania Boże i kościelne! Jeżeli nie uczynimy tego, doczekamy się P. Jezusa jako surowego sędziego, a wtedy nam biada, bo »straszno jest wpaść w ręce Boga żywego«, mówi Duch św. (Żyd. 10. 31).

4. Skoro Zbawiciel wyznał powtórnie, że jest Chrystusem i że jest Synem Bożym, wtedy żydzi wypowiadają po raz drugi (Łuk. 22. 71): »Cóż jeszcze potrzebujemy świadectwa? Samiśmy bowiem słyszeli z ust Jego,« a zarazem po raz drugi wydają na Niego **wyrok** śmierci (Mat. 27. 1). Tym to sposobem wyrok nocny otrzymuje zatwierdzenie przez wyrok dzienny; wina i kara są wypowiedziane. Karę mają wyko-

nać natychmiast, ale jakąż karę? *Czy karę ukamienowania*, którą przeznaczał zakon na bluźnierców, gdyż za takiego osądzają Zbawiciela? »A ktoby bluźnił imię Pańskie, — Mojżesz wydał prawo (Lew. 24. 16), — śmiercią niech umrze; kamieńmi zabije go wszystek lud, choćby on obywatel, choćby przychodzień był.« Nie chcą kary takiej. Oni *chcą ukrzyżowania*, przysposabiają już drzewo i wyrabiają już krzyż z niego i tej kary domagać się będą u Piłata. Żydzi chcą bowiem kary najsromotniejszej (por. Mądr. 2. 20), choćby nie odpowiadała winie. Mogą zaś powodować wyrok na śmierć krzyżową, bo wobec pogan będą się powoływali i na to, że Zbawiciel czyni się Messyjaszem, więc królem i przeto popełnia zbrodnią buntu przeciw Rzymianom, zbrodnię zniewagi majestatu, zatem zasługuje na śmierć krzyżową.

Zanim jednak zapadł ten wyrok w sali rady najwyższej, wypowiedziała go już od dawna sprawiedliwość Boża. Ale byłto jeszcze *wyrok nocny*, ukryty w tajemnicy, że Syn Boży stanie się człowiekiem i umrze dla zbawienia ludzi. *Jaśniejszym* dla świata stał się ten wyrok wtenczas dopiero, kiedy archanioł Gabryel przyszedł do dziewicy w Nazarecie i zwiastował jej, że za sprawą Ducha św. porodzi Syna, którego nazwią Jezusem »a On zbawi lud Swój od grzechów ich.« Jaśniejszym stał się wtenczas, kiedy Zbawiciel już się ukazał światu i wypowiedział (Jan 10. 11): »Jam jest pasterz dobry. Dobry pasterz duszę swoją daje za owce swoje.« Jeszcze jaśniejszym okazał się, gdy P. Jezus powiedział (Mat. 20. 18—19): »Oto wstępujemy do Jeruzalem a Syn człowieczy będzie wydany przedniejszym kapłanom i doktorom i skażą Go na śmierć i wydadzą Go poganom ku naigrawaniu i ubiczowaniu i ukrzyżowaniu a trzeciego dnia zmartwychwstanie.« — Ztąd też tylko niejasno, *ciemno* poznawali ten wyrok prorocy, nawet prorok Izaijasz, który mękę pańską przepowiedział najdokładniej; pisze bowiem (Izai. 53. 1): »Kto uwierzył słuchowi naszemu? a ramię Pańskie komu odkryte jest?« Niedokładnie poznawali ten wyrok Boży apostołowie przed męką Zbawiciela (Łuk. 18. 34): »Oni tego nic nie rozumieli i było słowo to zakryte od nich i nie rozumieli, co się mówiło.« *Jasno* natomiast zrozumieli wyrok apostołowie wtedy, gdy Chrystus Pan zmar-

twychwstał, a zwłaszcza gdy zesłał im Ducha św. Wtedy też Piotr św. wypowiedział jasno (Dz. Ap. 2. 36): »Niechaj za pewne wie wszystek dom Izraelski, że Panem Go i Chrystusem uczynił Bóg, tego Jezusa, któregoście wy ukrzyżowali. Świat zaś cały zrozumie jasno ten wyrok na sądzie ostatecznym, kiedy to »objawiona będzie chwała boska.«

We wyroku tym, na którego wydanie P. Bóg pozwala, biorą udział trzy stany narodu żydowskiego. Zaczynają *kapłani* żydowscy. Sądzili oni o Messyjaszu, że podniesie zakon Mojżeszowy, pogan podda obrzezaniu, ich weźmie za kapłanów i zgniecie sekty przeciwne. Aż oto zjawia się Chrystus Pan i mianuje się Messyjaszem, ale nie czyni wedle ich życzenia, przyciąga bowiem do Siebie i samarytan i pogan, usuwa obrzędy, w sabat wypełnia uczynki, które oni uznają za niedozwolone. Toć to grzesznik, mówią tedy, więc z góry, nie słuchając Jego nauki, ogłaszają Go winnym śmierci. — Do nich przystają łatwo *doktorowie* zakonni. Ci sądzili, że Zbawiciel wystąpi jako Salomon i rozbierać będzie nauki różne. A oto występuje otoczony ludźmi pospolitymi, nieuczonymi; nauka Jego prosta, odpowiednia, zdaje się im, dla ludu prostego ale nie dla uczonych. Przeto i oni podpisują chętnie wyrok śmierci. — Wreszcie idą za nimi *starsi* Izraela, niejako szlachta żydowska. I oni słyszeli o Messyjaszu, ale wyobrażali Go sobie jako potężnego króla, który ich jako wodzów weźmie do boku swego, pobije pogan i jeńców pojmanych wprowadzi w tryumfie do Jerozolimy. A tymczasem występuje P. Jezus jako ubogi, nie dba o bogactwa, nakazuje płacić czynsz cesarzowi, do Jerozolimy zaś wjeżdża nie na rumaku dzielnym, lecz na pokornym osiełku. Wszystko to wydaje im się szyderstwem gorzkiem, więc i oni chętnie przystępują do podpisania wyroku śmierci.

Przez ten wyrok raz na zawsze naród żydowski odrzuca od siebie Messyjasza obiecanego. Tysiące lat oczekiwał on Messyjasza, tysiące lat P. Bóg przygotowywał żydów na to przyjście i przez ten czas obdarzał ich łaskami licznemi. A oto teraz kiedy nadeszła chwila roztrzygająca, teraz, kiedy Messyjasz stoi przed nimi i Sam o Sobie wydaje uroczyste świadectwo, odrzucają Go jako Messyjasza dla tego, ponieważ Zbawiciel nie jest Messyjaszem takim, jakim Go sobie

wystawiała zarozumiałość żydowska, lecz takim, jakim Go mieć chciała mądrość i dobroć Boża. Ponieważ Zbawiciel ratuje wszystkich ludzi od niewoli grzechu i czarta a nie ratuje żydów od niewoli rzymskiej, przeto wykrzykują: »Zbluźnił, winien jest śmierci.« Okropna to chwila dla narodu żydowskiego. Pokutuje lat już blizko dwa tysiące za to, że nie słuchał słów Zbawiciela (Łuk. 19. 42): »Gdybyś poznało i ty, i wprawdzie w ten dzień twój, co ku pokojowi tobie, teraz zaś zakryte jest od oczu twoich.«

Ale, najmilsi, daleko smutniejszy jest los człowieka, który poznawszy łaskę Bożą, odpada od Zbawiciela na zawsze, przez życie grzeszne tracąc albo wiarę albo łaskę uświęcającą. Człowiek taki podobnie jak żydzi odpycha Zbawiciela od siebie, skazuje Go na śmierć haniebną. O, nieszczęśliwy chrześcijanin taki, nieszczęśliwi rodzice mający takie dzieci, nieszczęśliwa rodzina mająca takich członków, nieszczęśliwa parafia mająca takich parafian! Bo tacy, szydząc z Chrystusa Pana, ściągają karę nie tylko na siebie lecz i na drugich.

5. **Czemuż jednak Chrystus Pan wyrok śmierci przyjmuje tak spokojnie, cierpliwie?** Czemuż nie sprzeciwia się wyrokowi? czemu nie broni Siebie? Nieprzyjaciele ogłaszają Go winnym śmierci a Chrystus Pan zgadza się z tym wyrokiem zupełnie. Tak, Chrystus Pan jest rzeczywiście winnym śmierci: nie dla tego, jakoby był bluźniercą, jakoby fałszywie podał się za Messyjasza i Syna Bożego, lecz dla tego, ponieważ z nieskończonej ku ludziom miłości przyjął na Siebie dobrowolnie zadosyćuczynienie za grzechy świata całego. Zbawiciel jest winnym śmierci, bo jest zastępcą i zakładnikiem naszym. Zbawiciel zastępcą Adama, który ściągnął na siebie śmierć nieposłuszeństwem, jak mu to zapowiedział Pan Bóg (Gen. 3. 3): »Któregokolwiek dnia jeść będziecie owoc z drzewa zakazanego, śmiercią pomrzecie.« Zbawiciel jest zastępcą za grzechy nasze, ilekroć bowiem grzeszymy, »krzyżujemy, ile z nas jest, Syna Bożego« (Żyd. 6. 6).

O, drodzy bracia, na Zbawicielu wyrok śmierci spełniono już dawno; ale w sercu naszem jest złoczyńca, na którym wyrok śmierci trzeba spełnić również.

To jest ów stary człowiek, stary grzesznik w Adamie i Ewie, ów nieprzyjaciel i wzgardziciel P. Boga, sługa szatana, miłośnik świata, niewolnik ciała, ów człowiek z siedmiu grzechami głównemi. Stary ten człowiek musi w nas umrzeć, bo on winien śmierci. A możemy śmierć mu zadać, bo Pan Jezus, przyjmując wyrok śmierci na Siebie, udzielił nam łaski, mocy potrzebnej. Musimy wypowiedzieć ten wyrok, bo jeśli my nie wydamy wyroku i go nie wykonamy, wyda go na nas P. Bóg a wykona go czart przeklęty; musimy wydać i wykonać wyrok śmierci na Adamie starym, jeżeli chcemy zmartwychwstać w Adamie nowym.

Wszyscy umrzemy: »postanowiono jest człowiekowi raz umrzeć (nie więcej razy), a potem sąd« (Żyd. 9. 27). Na tym sądzie Pan Bóg będzie badał nasze uczynki a nawet pożądania i myśli najskrytsze. Na tym sądzie Pan Bóg wyda wyrok: »winien albo »nie winien — »winien śmierci wiecznej« albo »zasługuje na życie wieczne. Niechaj ten dzień stoi nam zawżdy przed oczyma, abyśmy chodzili tu na ziemi w bojaźni boskiej i stanęli na sąd obciążeni nie grzechami lecz raczej z cnotami i uczynkami dobremi!

Abyśmy tę bojaźń mieć mogli nieustannie, błagajmy Zbawiciela naszego dzisiaj za nas na śmierć skazanego: Jezu najłaskawszy, któryś z miłości dla mnie wyrok śmierci przyjął bez oporu, »Przebij bojaźnią Twoją ciało moje, bym się bał sądów Twoich (Psal. 118. 120), zabij we mnie człowieka starego, grzesznego, abym na sąd stanął z uczynkami dobremi jako żniwiarz ze snopami zboża a tym sposobem aby chwila sądu była dla mnie początkiem nie nocy więziennej w piekle lecz dnia wiecznego w niebie.« Amen.

1890/1903.



ODDZIAŁ CZWARTY.

Pan Jezus przed Piłatem po raz pierwszy.



KAZANIE I.

Zaprowadzenie P. Jezusa do Piłata[1]).

»I wnet rano uczyniwszy radę najwyżsi kapłani ze starszymi i z doktorami i z wszystką radą, związawszy Jezusa, wiedli i podali Piłatowi«. Mar. 15.$_{1}$.

W poprzedzających trzech latach doszedłem w rozbiorze męki Pańskiej do owej chwili, w której rada najwyższa osądziła Zbawiciela winnym śmierci. Zwłaszcza roku zeszłego rozpamiętywaliśmy owe chwile, kiedy to P. Jezusa z chałasem wśród naigrawań wiedziono do Annasza, który Go wypytywał o uczniów i o naukę Jego. Tam to zniewagi, jakie Mu dotąd wyrządzali siepacze, znalazły pochwałę urzędową, bo sługa arcykapłański śmiał Zbawicielowi zadać policzek wobec Annasza a jednak ani tenże ani nikt inny nie zgromił zuchwalca. Dla tego następnie wobec Kajfasza P. Jezus milczał i odezwał się wówczas dopiero, kiedy Kajfasz zawezwał Go uroczyście pod przysięgą, czy jest Chrystusem, Synem Bożym. P. Jezus, lubo wiedział, co Mu przyniesie wyznanie prawdy, wypowiedział jasno, że jest Synem Bożym, ale dodał, o co Go nie pytano, że jest też Sędzią Bożym. Na te słowa

---

1) Mat. 27.$_{2}$, Mar. 15.$_{1}$, Łuk 23.$_{1}$, Jan 18.$_{28}$, Belser, Breiteneicher I, Cochem II, Costa (Fastenprediger III), Dąbrowski, Emmerich Leiden, Grimm I (VI), Groening, Helle, Hilf, Hirscher, X. Kajsiewicz, Kinkel, Lalucerne, Lennig, Lorenz, Ollivier, Palma, Poelzl, Schuster II, Thomas à Jesu, Thomas Aquinas, Vercruysse, Westermayer III, Zill.

rozległy się okrzyki: »winien jest śmierci«, zaczęto znieważać Zbawiciela w taki sposób, iż już ta odrobina zniewag, jaką podali śś. Ewangeliści, przejmuje nas wstrętem. Kiedy już napastwili się nad Zbawicielem, zawiedziono Go do więzienia, wśród której to drogi Zbawiciel spojrzeniem łaskawem podźwignął Piotra z trzykrotnego jego upadku. Nie miał Zbawiciel spokoju i w więzieniu, bo i tam doznawał zniewag. Światłość dzienna położyła wprawdzie koniec tej swawoli, ale dała początek katuszom nowym. Już bowiem rychło rano wzięto Go do sądowni po raz drugi i wydano na Niego wyrok śmierci powtórny.

Czyż ukarzą teraz zaraz Zbawiciela śmiercią? Nie, ale raczej zawiodą Go do Piłata, aby ten również wydał na Niego wyrok i kazał Go przybić do krzyża. I oto P. Jezus stojący przed Piłatem to przedmiot rozmyślań tego roku i lat następnych.

Tym to sposobem zmienia się owo widowisko bolesne ale zarazem błogie. Jedynie oskarżony jest ten sam t. j. Jezus Nazareński, obiecany Messyjasz. Za to nowy sędzia, bo poganin Piłat, który jest starostą rzymskim. Nowi też występują świadkowie, bo nie owi przekupieni lecz naczelnicy narodu żydowskiego: ci sami, co dotąd odgrywali rolę sędziów niesprawiedliwych, teraz przyjmują na siebie zadanie fałszywych oskarżycieli i świadków.

W tym roku rozważać będziemy owe chwile, kiedy P. Jezus stał przed Piłatem po raz pierwszy, a zwłaszcza dzisiaj za łaską Bożą zastanówmy się ku chwale boskiej i zbawieniu swojemu nad zaprowadzeniem P. Jezusa do Piłata, a więc nad wydaniem Go przez żydów w ręce pogańskie. Teraz zaś dla uzyskania łaski do rozmyślań tegorocznych prośmy P. Jezusa za nas cierpiącego:

1) O, P. Jezu, za nas przez żydów wydany poganom, kieruj opatrznie krokami naszemi! 2) Nie dopuść, abyśmy iść mieli śladami żydów obłudnych, pozornie dbałych o zakon, a przekraczających go w rzeczach najważniejszych, 3) lecz aby, gdy spadną na nas zarzuty, okazały się niesłusznemi podobnie, jak okazały się niesłusznemi zarzuty żydów przeciw Tobie! 4) Dopomóż nam, abyśmy, dzia-

łając rozważnie, na pytanie, cośmy uczynili, mogli odpowiedzieć śmiało, żeśmy nie uczynili nic złego! 5) Mając tę łaskę, pokażemy, że uznajemy Ciebie za swego króla i pana, bo słuchamy słów Twoich. 6) Nie ulękniemy się zarzutów i w takim razie, choćby nas wbrew słuszności nie chciano uwolnić, jak nie uwolnił Cię Piłat, chociaż ogłosił Cię niewinnym. 7) Nawet wobec oszczerstw gotowiśmy milczeć za przykładem Twoim, mając nadzieję, że za to Ty nie zamilkniesz, lecz wezwiesz nas do chwały niebieskiej. Prosimy Cię o to za przyczyną Matki Twej Bolesnej, mówiąc nabożnie:

Zdrowaś Maryo!

I. Pochód żydów z P. Jezusem do Piłata.

1. Miły nasz Zbawiciel, zamknięty przez resztę nocy w więzieniu, cierpliwością Swoją utrudził złość i wszystkie wynalazki mąk i zniewag, jakie Mu zadawali siepacze. Połączony najściślej w duchu z Ojcem Swoim przedstawiał Mu Siebie w modlitwie jako ofiarę chętną, przyjemną i dostateczną za grzechy tych i wszystkich innych prześladowców Swoich. Z wielką radością i pragnieniem wita **pierwszy brzask dnia**, w który się ma dopełnić przebłaganie gniewu Ojcowskiego, i tęskni za tem, aby co prędzej otworzyły się wrzeciądze więzienia i aby co prędzej zniszczono więzienie ciała Jego. Nie długo czeka, bo zaledwie dwie godziny zostawiają Go w więzieniu.

Z innego powodu pilno jest książętom synagogi: »prędkie nogi ich na wylanie krwi« (Psal. 13. 3). Zaślepieni, opojeni nienawiścią, która ich pożera, jak nie wstydzili się na górze Oliwnej jeszcze przed osądzeniem wziąć na siebie roli oprawców, a w nocy i rychło rano roli sędziów, tak teraz po osądzeniu spieszą podjąć obowiązek oskarżycieli i świadków. Rychło to rano (Mar., Jan), kiedy żydzi biorą P. Jezusa na nowo, aby Go zawieść do Piłata. Czynią to rychło rano, bo przed godziną 6, o wschodzie słońca, gdyż to czas, kiedy u Rzymian zaczynają się sądy, a oni nie chcą stracić chwili jednej; pragną, iżby Piłat ich sprawą zajął się przed wszelkiemi innemi. Postępują zaś dla tego w ten sposób, aby jeszcze tego samego

dnia przed rozpoczęciem szabatu można wyrok wykonać. Dla tego to pospiech tak wielki.

O, przyjrzyjmy się żydom, jak to nie żałują trudu, aby nasycić nienawiść ku Niewinnemu, który im stoi na zawadzie! Czyż nie powinniśmy zapłonąć wstydem na myśl, że ci nieszczęsni większą gorliwość okazują w czynieniu złego aniżeli my w wykonywaniu dobrego? że z większym pospiechem wstają tak rano, aby obmyśleć środki zgładzenia P. Jezusa ze świata, aniżeli my, aby znaleść czas na rzeczy dobre, na dokładne odmówienie pacierza, wysłuchanie mszy św. lub inne ćwiczenia pobożne? Zabierzmy się tedy od rana zaraz do wypełnienia obowiązków, podążajmy, o ile możemy, na mszą św., aby P. Jezusowi wynagrodzić za zniewagi owe poranne, i wypełniajmy dokładnie obowiązki stanu, abyśmy na pracę dzienną ze zadowoleniem mogli spoglądać wieczorem.

2. a) Żydzi powstawszy rychło rano i odbywszy sąd powtórny nad P. Jezusem, wśród którego rozwiązano Go, aby literze prawa stało się zadosyć, **wiążą** P. Jezusa na nowo, aby Go wieść na męki nowe przez ulice Jerozolimy: »I związawszy przywiedli Go i podali Poncjuszowi Piłatowi staroście«, mówi Ewangelia św. (Mat. 27, 2). Zakładają Mu tedy łańcuch na szyję, który sięga do kolan i rani Go podczas pochodu, wiążą również i ręce i każą Go prowadzić czterem pachołkom.

b) Tym sposobem α) folgują swej *złośliwości*, dręcząc Zbawiciela bez potrzeby.

β) Zarazem w tem cel inny. Wedle św. Hieronima był wówczas zwyczaj u żydów, że wiedzionego do starosty złoczyńcę wiązano poprzednio wtedy tylko, kiedy uznano go winnym śmierci. Otóż okowy i powrozy mają *pokazać Piłatowi* już naprzód, że Rada najwyższa przeprowadziła już śledztwo i że uznawszy Zbawiciela winnym zbrodni Mu zarzuconych, już wyrok wydała na Niego. Tym to sposobem usiłują przeciw Zbawicielowi zyskać Piłata.

γ) Przedewszystkiem jednak więzy owe mają posłużyć *dla obałamucenia ludu*. Związany Messyjasz miałżeby być Messyjaszem prawdziwym? A jeźliby lud przypomniał sobie owe czyny wielkie, jakie wykonał, jak wkładał ręce na chorych i ich uzdrawiał, jak dotknął oczu ślepego i włożył palec w uszy głuchego

a oto wzrok i słuch przywracał, jak nawet umarłych wskrzeszał dotknięciem się ręki: to widząc Go teraz związanego i uwięzionego, nie zdoła pogodzić jednego z drugiem. »Nie — powie sobie lud żydowski — to nie jest jednak Messyjasz prawdziwy ale chyba kuglarz, któremu udawało się wykonywać dziwy, może rzeczywiście mocą czartowską. Niechże tedy zerwie te więzy, jeźli cuda poprzednie nie były oszukańczemi. Niech postąpi jak Samson, który zerwał więzy założone przez Dalilę jakoby nitki jakie. (Sędz. 15. 14). Jeżeli Samson mógł wykonać rzecz taką, nie miałby tego módz uczynić Messyjasz? »Takie wrażenie musi na lud wywołać związanie Zbawiciela« myślą starsi żydowscy i nie mylą się.

c) Czemuż tedy Zbawiciel nie idzie za przykładem Samsona? czemuż nie pokazuje nieprzyjaciołom ich słabości, a mocy Swojej? Gdzież się podziała moc Jego? Oto Zbawiciel zrzeka się dobrowolnie Swej siły. Nie chce zerwać więzów założonych Sobie, nie zstąpi z krzyża, bo chce zerwać więzy inne; daje się związać jako baranek, *aby nas uwolnić od więzów grzechowych.* Znosi więzy dla nas przeznaczone i w nich staje przed Piłatem jako złoczyńca, aby wysłużyć Sobie imię Jezusa, Zbawiciela nadane Mu przez Ojca niebieskiego jeszcze przed Jego urodzeniem (Mat. 1. 21).

d) Tego nie poznaje lud zaślepiony, pozna to dopiero po zmartwychwstaniu Jezusowem. Ale my możemy i powinniśmy wiedzieć, dla czego to czyni P. Jezus. Mamy obowiązek pamiętać o tem nieustannie. Tymczasem tyle słyszymy o wolności, ale mało o wolności prawdziwej, o wolności od grzechu. Cóż zaś pomoże wszelka wolność inna, jeźli jesteś niewolnikiem namiętności swoich? Patrz na żydów! Ileż to oni mówili o wolności i właśnie w Messyjaszu wyglądali wybawiciela z niewoli. Ale z jakich więzów chcieli się uwolnić? Oto z więzów niewoli rzymskiej, a nie myśleli o wyzwoleniu dusz z niewoli grzechu i czarta. Właśnie zaś wyzwolenie takie było im i całemu światu najpotrzebniejsze i dla tego wyzwolenie od grzechów zapowiedział P. Bóg przez anioła (Mat. 1. 21).

Więc, drogi bracie, całuj w duchu kajdany Jezusowe, któremi wyzwolił ciebie od kajdan grzechowych! uwolnij się

od nich za pomocą żalu szczerego i sakramentu pokuty św.! Bez tego wszystka inna wolność będzie blichtrem tylko a natomiast przy wolności takiej będziesz wolnym prawdziwie, choćby ci świat założył kajdany najcięższe i zamknął cię za murami najgrubszemi. Spełnią się na tobie słowa Mędrca (Syr. 6. 30): »I będą tobie pęta jej (mądrości Bożej) obroną mocną i stałym fundamentem, a łańcuchy jej szatą chwały.«

3. Skrępowawszy Zbawiciela, rozpoczynają **pochód**. Bolesny widok przedstawia Zbawiciel, blady, wynędzniały z powodu mąk całonocnych, z nabrzmiałem obliczem, z włosami potarganemi: ledwo ujść może. Zaledwie Go wyprowadzono ze sali sądowej, a już miotają szydercze na Niego przezwiska, jakoby był oszustem lub czarnoksiężnikiem albo i królem samozwańczym. Wołają na przechodniów: »Oglądajcie króla swego! Oto wiedziemy Go, aby Go ukoronować i oddać Mu tron królewski.« Przechodnie lepsi popadają w wątpliwości różne i cofają się, gorsi zaś przyłączają się do pochodu i łączą się z szydercami. Niejedni rzucają nawet na Zbawiciela kamienie, błoto i nieczystości. Wreszcie oprawcy popychają Go i biją.

Bolesny to tedy dla Zbawiciela pochód a boleść Jego powiększa spotkanie się z Matką Swoją. N. M. Panna bowiem, słysząc, że prowadzą jej Syna, pragnie Go ujrzeć choć zbiedzonego i ztąd w towarzystwie, jak podanie niesie, śś. Jana i Maryi Magdaleny zabiega drogę, którą wiodą jej Syna. Ale w jakimże znajduje Go stanie! Prawie nie może Go poznać, tak okropnie zmieniony. Pragnęłaby zbliżyć się do Niego, ale nie dopuszczają jej siepacze, jak to objawiła św. Anzelmowi. Jednak jak owca za jagnięciem swojem tak ona dąży za Synem (św. Birgitta), chociaż wszystko, co słyszy, sprawia jej boleść niezmierną.

Nie można się oprzeć uczuciu głębokiego oburzenia, gdy się widzi, jak starsi żydowscy i rzesze ludu uwiedzione ich poduszczeniami obchodzą się z P. Jezusem jakoby ze złoczyńcą i Tego ścigają nienawiścią, który nikomu nie uczynił nic złego, lecz owszem każdy krok Swój naznaczył dobrodziejstwem coraz nowem. Ale, najmilsi, niestety czyż i dzisiaj nie mamy ciągle jeszcze tego widoku zasmucającego? Czyż i dzisiaj Pan Jezus i Jego wiara święta nie są przedmiotem nienawiści i naj-

okropniejszej potwarzy? Dla tego nie złorzeczmy im, lecz raczej litujmy się nad nimi i prośmy P. Boga o łaskę ich nawrócenia a dla siebie o łaskę znoszenia ochoczego cierpień z miłości ku Niemu! Zarazem zaś usiłujmy wzrastać w coraz większej gorliwości o rozszerzenie chwały Jezusowej!

4. I dokąd to wiodą P. Jezusa? Oto opuszczając mieszkanie Kajfasza na górze Syońskiej, idą koło pałacu, gdzie mieszka obecnie Herod, po prawej stronie zostawiają pagórek, na którym znajduje się świątynia, i zmierzają do podnóża skały stromej, na 25 metrów wysokiej. Na niej znajduje się **zamek zwany Antonia.** Tak nazwał go ów Herod dzieciobójca ku czci Rzymianina Marka Antoniusza, wybudował go zaś na owej skale dla tego, aby panował nad przyległą świątynią i całą Jerozolimą. Rzymianie odebrali synom Heroda ten zamek i przeznaczyli go dla starosty a zostawili im pałac na górze Syońskiej opodal mieszkania arcykapłańskiego. W obrębie tego to zamku zabranego przez Rzymian było »praetorium« czyli sądownia. Tam starosta rzymski, ilekroć z Cezareji, gdzie mieszkał zwykle, na większe święta przybywał do Jerozolimy, odbywał sądy. Przed tym zamkiem było miejsce zwane »gabbatha«, ponieważ było wywyższone, albo »lithostroton«, ponieważ posadzka jego była kamienna mozajkowa: tu stało krzesło sędziowskie starosty. Po za zamkiem były koszary wojskowe dla silnej załogi rzymskiej, którą wzmacniano na czas świąt wielkich, aby przeszkodzić możliwym powstaniom żydowskim.

Żydzi woleliby zawieść Zbawiciela do Cezarei, (jak to uczynią później z św. Pawłem), aby Go usunąć z przed oczu ludu, ale niestety obecnie starosta przebywa w Jerozolimie. Tam dotąd więc wiodą P. Jezusa, przebywając z Nim drogę około 2000 kroków (1200 metrów), bo tyle wynosi droga od pałacu Kajfasza do zamku starosty.

5. Urząd starosty czyli wielkorządzcy lub namiestnika rzymskiego sprawuje obecnie **Ponciusz Piłat**, piąty z rzędu starosta, odkąd Rzymianie złożyli z tronu Archelausa, syna Heroda dzieciobójcy i kraj żydowski pod panowanie swoje zagarnęli całkowicie. Piłat ma szczęście, bo kiedy rządy pierwszych trzech trwały krótko a jedynie czwarty rządził lat jedenaście, on umie

utrzymać się przez lat 10 mimo okrucieństw przeciw żydom. Dopiero gdy okrucieństwa o wiele przebiorą miarę zwykłą, na nieustanne skargi żydów usuną go wreszcie z urzędu. Jest on bowiem Rzymianinem, że tak powiem, do szpiku kości. Aby przeprowadzić cel zamierzony, nie waha się poświęcić życia tysięcy żydów. Tak n. p. wbrew przyrzeczeniom danym żydom przez Rzymian, każe wnieść orły rzymskie do Jerozolimy, co żydzi uważają za zniewagę swej religii i dla tego bunt podnoszą; ale tłumi bunt bez litości, każąc mordować znaczną liczbę żydów. Tak samo czyni, kiedy żydzi upominają się o zwrot zagrabionego skarbu kościelnego: każe żołnierzom się przebrać i wmięszać między tłumy ludu proszącego, poczem na dany znak częścią mordują częścią ciężko ranią znaczną liczbę żydów. — Do tego to Piłata żydzi wiodą P. Jezusa, iż może się żalić: »Ludu Mój, ludu, cóżem ci uczynił? — W czemem zasmucił? albo w czem zawinił? — Jam ci był wodzem w kolumnie obłoku, — Tyś Mnie wiódł słuchać Piłata wyroku.«

Chociaż to jednak okrutnik dla żydów, m o g ł a b y w n a s w s t ą p i ć j a k a ś o t u c h a n a w i d o k, ż e Z b a w i c i e l a w i o d ą p r z e d n i e g o, bo podczas kiedy dotąd P. Jezus doznawał zniewag jak największych, teraz w Piłacie znajduje męża, który jest skłonny wziąść Go w obronę i dać Mu opiekę jakąś. Dotąd Zbawiciel znajdował się między ludem Swoim, między wyznawcami zakonu Mojżeszowego, między czcicielami prawdziwego Boga, ale ci wszyscy dręczyli Go najokrutniej: skrępowali, bili, popychali, wyszydzali i plwali nawet na Niego. Bez litości wszelkiej i ludzkości wołali: »Oto oszust, bluźnierca; winien śmierci, musi umrzeć.« A teraz po raz pierwszy stawa przed obcym poganinem, bałwochwalcą, który jednak chce być dla Niego bezstronnym. — Zwłaszcza jakaż to *różnica między Piłatem a Kajfaszem!* Kajfasz już naprzód uprzedzony przeciw Zbawicielowi, wymyśla rozmaite sposoby, aby odkryć co karygodnego; Piłat bezstronny, choć przytem troskliwy o zachowanie urzędu, któryby mógł stracić, gdyby przez P. Jezusa popadł w niełaskę cesarską. Kajfasza pobudzają do działania zazdrość i nienawiść, nie może bowiem zcierpieć Jezusa, który naukami Bożemi i cudami zjednał Sobie szacunek u ludu a zarazem zmniejszył poważanie, jakiego doznawali dotąd starsi żydowscy;

Piłatem kieruje obawa o los własny i chęć zachowania znaczenia imieniowi rzymskiemu. Kajfasz w całej sprawie okazuje się zawziętym, któremu wszystkie środki dobre i święte, byleby zawiodły Zbawiciela na drzewo krzyża; Piłat pokazuje miłosierdzie, używając środków rozmaitych, aby Mu uratować życie a przytem nie unieszczęśliwić siebie.

6. Znają ten charakter Piłata żydzi i stosują się też do niego. Już z tego bowiem względu nie odsyłają P. Jezusa przez żołnierzy i siepaczy, lecz **cała Rada żydowska towarzyszy pochodowi do Piłata,** jak o tem wyraźnie mówi ewangelia św. (Mar. 15. 1): »I wnet rano uczyniwszy radę najwyżsi kapłani ze starszymi i z doktorami i wszystką Radą, związawszy Jezusa, wiedli i podali Piłatowi«. a) Widzimy tedy w orszaku mężów ubranych wspaniale i kroczących poważnie: widzimy *doktorów* zakonnych, którzy zwykle zasiadają w przedsionku świątyni i tam nauczają; widzimy *starszych* i zwierzchników rodów znaczniejszych; widzimy wreszcie mężów pochodzenia *arcykapłańskiego*, co więcej samego arcykapłana Kajfasza. Dziwna, że mężowie tacy nie wstydzą się iść w towarzystwie motłochu ulicznego, że sędziowie narodu nie wahają się wobec ludu towarzyszyć skazańcowi. Pocóż wstyd? pocóż wahanie? Przecież idzie o rozlew krwi, a do tego zawsze »prędkie nogi bezbożników«. — Na widok i za staraniem starszyzny żydowskiej zbiera się *tłum ludu*, tak iż św. Łukasz (23. 1) pisze: »I powstawszy wszystko ich mnóstwo, wiedli Go do Piłata«. Liczba zaś może być wielka, bo na święta wielkanocne zgromadzało się w Jerozolimie samych mężczyzn przeszło 200 000. Ten sam lud tedy, który przed kilku dniami biegł za P. Jezusem, aby z uszanowaniem słuchać nauk Jego, teraz biegnie za Nim wiedziony ciekawością okrutną. — A obok ludzi towarzyszą P. Jezusowi *duchy* tak piekielne jak niebieskie: duchy *piekielne* w nienawiści djabelskiej usiłują wzbudzić coraz większą w żydach zażartość; zasmucone duchy *niebieskie*, bo zniewag doznaje Ten, »na którego pragną patrzeć«. (1. Piotr 1. 12).

b) I dla czegoż to towarzyszy P. Jezusowi starszyzna cała? α) Oto przedewszystkiem *ze względu na Zbawiciela*. Zgromadzając się wszyscy, nadają sprawie rozgłos, a przeto tem więcej wyrządzają Mu hańby. — β) Tym sposo-

bem *wywierają też nacisk na Piłata.* Mniemają bowiem, że Piłat, widząc ich zgromadzonych wszystkich i słysząc, iż oskarzają Go wszyscy, łatwiej uwierzy, że skargi ich są prawdziwie, i nie będzie się wdawał w długie sprawdzania i wywody. Jakżeby bowiem miał to uczynić? Przecież tym sposobem okazałby im niezaufanie, obraziłby ich a tego uczynić nie zechce. Gdyby zaś przejrzał ich zamiary i zawahał się w potępieniu Zbawiciela, wtedy wielką swą liczbą zastraszą go łatwiej i skłonią go do zgodzenia się na ich żądania (por. św. Leon Wielki). — γ) Nadto zgromadza ich *obawa przed ludem i chęć uzyskania nad nim przewagi.* Wypadek bowiem był całkiem nadzwyczajny. Oto mąż, który zaledwie trzy dni temu nauczał w świątyni z powagą i pięć dni temu wjechał w najświetniejszym tryumfie do Jerozolimy: mąż, który przez cały czas nauczania Swego pociągał lud mocą cudów. Ten teraz uwięziony, znieważony. Nużby tedy wystąpił kto z ludu wobec Piłata? nużby, widząc ulubieńca ludu oskarzonego, stanął w Jego obronie? Ale na widok zgromadzonych ich wszystkich czyżby się kto odważył uczynić rzecz taką? Raczej zwątpi o dobrej sprawie Zbawiciela i przejdzie na ich stronę, poczem wraz z nimi domagać się będzie, aby stanęła »siła przed prawem«. — δ) Bo o tem wiedzą, że ich sprawa niesłuszna, a wytaczają ją jedynie *z nienawiści* ku Jezusowi i jeźli się zgromadzają, czynią to, aby jej także uczynić zadosyć i tym sposobem ulżyć sercom swoim. Tym to sposobem sprawdzają się na nich słowa księgi Mądrości (2. 9–11): »Żaden z nas niechaj próżen nie będzie za prawo sprawiedliwości; co bowiem mocy nie ma, niepożyteczne się znajduje«! Źródło zaś ich nienawiści widoczne jest z dalszych słów tej księgi (2. 12): »Zasadźmy się na Sprawiedliwego, gdyż niepożyteczny jest nam i przeciwny jest sprawom naszym i wymiata nam grzechy przeciw zakonowi i rozgłasza na nas grzechy życia naszego«! Jeżeli z temi słowy porównamy kazania P. Jezusa, w których karcił przestępowanie zakonu i wytykał im ich grzechy, a nawet wskazywał, że zna myśli ich skryte (Mat. 16. 4, 23. 13–33, Mar. 7. 7–13, Łuk. 16. 14–15): wtedy poznamy źródło ich nienawiści ku Jezusowi. Wtedy też nie zadziwimy się, czemu podstarzali mężowie czuwali noc całą, dla czego znaleźli się już w ogrodzie Oliwnym, dla czego poszli do An-

nasza, dalej do Kajfasza a teraz towarzyszą Jezusowi do Piłata. Ciężko im, owym arcykapłanom, starszym i nauczycielom zakonnym, nie znajdują tedy spokoju, ani wytchnienia, dopóki na krzyżu nie ujrzą Tego, którego nienawidzą za to, że im mówił prawdę i zdzierał z nich skórę obłudników. Dla tego to »prędkie nogi ich na wylanie krwi«.

c) O, dałby P. Bóg, aby nie było już takich, którzy prześladują i potępiają religią i Kościół św. dla tego jedynie, ponieważ w obec Kościoła św. wychodzą na jaw ich zbrodnie! Zkądże bowiem powstaje dzisiaj nienawiść przeciw religii, skargi przeciw Kościołowi św. i jego nauce? Oto z tych samych przyczyn, z których powstała nienawiść u nieprzyjaciół Jezusowych. Dla tego i dzisiaj wołają przeciwnicy Kościoła św.: »Zasadźmy się na sprawiedliwego, gdyż niepożyteczny jest nam i przeciwny jest sprawom naszym«! — Obyśmy raczej wzięli z żydów ten przykład, iżbyśmy nietylko sami z gorliwością wszelką służyli Jezusowi, ale też coraz więcej zjednywali Mu przyjaciół, którzyby zastawiali się skutecznie o cześć imienia Jego!

II. P. Jezus przez żydów wydany poganom.

1. **Działanie żydów.** a) Fakt. Znaną to rzeczą, że żydzi, jeszcze zanim P. Jezus przyszedł na ziemię, utracili niezależność swoją wobec Rzymian. Ci za czasów P. Jezusa rządzili krajem przez wielkorządzców i takim to jest obecnie Poncjusz Piłat. Żydzi są im naturalnie niechętni i dla tego ze sprężystością sobie właściwą bronią przeciw nim każdej odrobiny swej niezależności i każdy ich błąd usiłują wyzyskać na korzyść swoję. Nienawidząc ich, rzadko tylko udają się do nich; a jeźli to czynią, pragną wydobyć cośkolwiek dla siebie n. p. uwolnić jakiego złoczyńcę, którego Rzymianie mieliby prawo ukarać. Dzisiaj jednak wypadek zachodzi niezwykły, idzie nie o uwolnienie winowajcy, lecz o zrzeczenie się praw w ręce starosty. Już to wskazuje, że sprawa nie jest zupełnie czystą; tem więcej, że kieruje nią Kajfasz, który umie z Piłatem żyć znośnie, bo utrzymuje się jako arcykapłan przez cały czas rządów jego.

b) Czemuż tedy czynią to żydzi? Czy jeszcze raz starosta ma badać Jezusa? Tego nie życzą sobie i chcą prze-

szkodzić temu. Może chcą wyświadczyć cześć Piłatowi? I to nie, bo widzą go niechętnie. Może P. Jezus apelował do Piłata? O tem nie wspomina wcale ewangelia św. Inne są tego przyczyny, inne są cele. Oto widzą trudności rozliczne stojące im na przeszkodzie w wykonaniu ich planu piekielnego. Pierwej nie wiedzieli, jak się zabrać do pojmania Zbawiciela; teraz, mając Go w swej mocy, nie wiedzą, jak się Go pozbyć.

α) Główną przyczyną, dla której udają się do Piłata to ta, że nie mają prawa ukarać nikogo śmiercią, choćby go nawet uznali godnym śmierci. Aby wykonać wyrok taki, *muszą mieć potwierdzenie* jego przez starostę. A oni pragną koniecznie P. Jezusa zgładzić ze świata.

β) Im chodzi jednak obecnie o więcej jeszcze. Zwyczajne zatwierdzenie ich wyroku przez Piłata nie wieleby im pomogło. Wedle prawa Mojżeszowego nie wolno było w tym dniu, kiedy toczyło się śledztwo, wydać wyroku, a tem mniej go wykonać. Tym to sposobem trzebaby wykonanie odroczyć aż do dnia następnego. Ale to wielki dzień szabatu a to przeszkoda nowa. Trzebaby więc sprawę przeciągnąć o dni ośm na po świętach. Ale wtedy zachodzi obawa inna. Jeszcze brzmią im w uszach owe głosy przy wjeździe tryumfalnym P. Jezusa: »Hosanna Synowi Dawidowemu«, lękają się tajemnych zwolenników P. Jezusa i zmiany usposobienia ludu. Dla tego od Piłata pragną nie tyle potwierdzenia wyroku, ile *oddają Mu P. Jezusa całkowicie*, z tym jednak zamiarem, aby snadź Go nie uwolnił, lecz ukarał Go śmiercią.

γ) Tym sposobem sądzą, że odpowiedzialność ze siebie zwalą na Piłata. Jeźliby lud sarkał, czyniłby to przeciw Piłatowi a przynajmniej nie przeciw nim samym. *Ludu zaś boją się wielce.* Wszakżeż jeszcze przed pojmaniem Zbawiciela pragnęli Go pojmać w czasie innym, »nie w dzień święty, by snadź rozruch nie stał się między ludem«. (Mat. 26. 5). Z obawy przed ludem nie zgładzą Zbawiciela tajemnie ani też wśród zbiegowiska, jak to uczynią ze św. Szczepanem. Sądzą, że lud łatwiej uzna śmierć Zbawiciela za słuszną, jeźli się dowie, że wyrok śmierci zapadł i w radzie najwyższej i u Piłata.

δ) Dodajmy wreszcie, że usiłują Zbawicielowi *zadać męki jak największe*, że prawdopodobnie ułożyli już sobie, aby Zba-

wiciel umarł *śmiercią krzyżową*, a oto mamy jeszcze jednę przyczynę, dla której udają się do Piłata. Wiedzą bowiem, że ze skazanym na śmierć Rzymianie obchodzą się okrutniej i że zwykle tych, co nie są obywatelami rzymskimi, karzą śmiercią krzyżową.

c) Tak to naród własny wyrzeka się Messyjasza i oddaje Go w ręce pogan; ten sam naród, który otrzymał od Niego tyle dobrodziejstw i który podziwiał tak często cuda Jego. O, wielka to niegodziwość, potworna niewdzięczność, boleść dla Zbawiciela ogromna, upokorzenie niezmierne. — Ale, *najmilsi, iluż to* katolików nie ustępuje w niewdzięczności żydom n. p. kiedy przez komunią świętokradzką wydają P. Jezusa szatanowi mieszkającemu w ich sercu albo wogóle kiedy, grzesząc codziennie, złem za dobre oddają Zbawicielowi, od którego stokroć większe otrzymali dobrodziejstwa aniżeli żydzi.

O, *drodzy bracia*, precz niech będzie od nas niewdzięczność taka, aby na nas nie przyszła kara taka jak na żydów, których P. Bóg za to, że Zbawiciela oddają poganom, odda w ręce też same! Nie oddawajmy P. Jezusa czartowi, aby P. Bóg nie oddał nas w ręce czartowskie na wieczność całą! Zarazem podziwiajmy, jak P. Bóg zamiarów przewrotnych żydów używa do przeprowadzenia zamiarów Swoich!

2. **Działanie Boże.** a) Żydzi oddają P. Jezusa poganom, bo nie umieją poradzić sobie inaczej, a tymczasem mimowolnie dopełniają tego, co przepowiedział Zbawiciel, kiedy miał odbyć tryumfalny wjazd do Jerozolimy (Łuk. 18. 31–32 por. Mat. 20. 18 19, Mar. 10. 33): »Oto wstępujemy do Jeruzalem a spełni się wszystko, co napisano jest przez proroki o Synu człowieczym, będzie bowiem wydan poganom ... Tak to kieruje P. Bóg krokami żydów ku temu celowi, aby udział w zbrodni mieli nie tylko żydzi lecz i poganie, skoro i za żydów i za pogan umrze P. Jezus.

α) W ten sposób *od początku życia P. Jezusa ukazują się i żydzi i poganie*, dopomagając bezwiednie zamiarom Bożym. Zbawiciel ma pochodzić z narodu żydowskiego i P. Bóg wybiera na Matkę Jego Maryą z Nazaretu; ale zarazem ma się narodzić w Betleemie i oto poganin z dalekiego zachodu, cesarz rzymski August, wydaje dekret spisania ludności. Zale-

dwie Zbawiciel się rodzi, oddają Mu pokłon pastuszkowie żydowscy, ale zarazem z daleka od wschodu przybywają z pokłonem mędrcy pogańscy. Przez trzy lata Zbawiciel naucza żydów, ale i poganie zbiegają się, aby słuchać nauk Jego. Teraz żydostwo wypowiedziało: »winien jest śmierci«, ten wyrok zapadł w radzie najwyższej a potwierdzi go lud cały okrzykami »ukrzyżuj Go«; ale niedawno, już za życia P. Jezusa, Rzymianie odebrali żydom prawo wykonania takiego wyroku, więc trzeba przybrać starostę rzymskiego, aby i pogaństwo dołożyło swą cegiełkę do owego gmachu zbrodni przeciw Jezusowi.

β. Ponieważ jednak *żydzi w męce Zbawiciela mają udział większy, grzeszniejszy i bezbożniejszy:* większy, bo bez nacisku z ich strony Piłat nie byłby na Zbawiciela wydał wyroku śmierci; grzeszniejszy, bo mają więcej światła i działają z nienawiści, podczas gdy Piłat wydaje wyrok niechętnie tylko: bezbożniejszy, bo w obec obrony Piłata dojdą aż do tego, że wyprą się Zbawiciela uroczyście w formie sądowej: — przeto też *skutki różne.* Żydów za niewierność odepchnie P. Bóg sprawiedliwie a pogan powoła do prawdy z czystego miłosierdzia.

aa) Wydanie P. Jezusa poganom pozbawi żydów świątyni, ołtarza, kapłaństwa i ofiary, miasta świętego i ziemi obiecanej; wesołe dni wielkanocne przemieni im w smutek i boleść. »O, nieszczęśliwi żydzi — woła św. Leon Wielki — od tego dnia nie będziecie mieli ani światła ani proroctwa ani nauki Bożej ani znajomości tajemnic i praw Bożych. Pismo stanie się dla was księgą zapieczętowaną, którą czytacie, ale jej nie rozumiecie, na której każdej stronie znajdujecie J. Chrystusa, ale Go nie poznajecie«. Spełniają się na was — możemy dodać — słowa Psalmisty (27. 4): »Daj im według uczynków ich i według złości wymysłów ich. Według spraw ręku ich oddaj im zapłatę ich.« — bb) Natomiast poganin Piłat odbierając Zbawiciela z rąk żydowskich, bierze Go w posiadanie w imieniu pogaństwa. Odtąd pogaństwo obejmuje dziedzictwo Boże, Kościół św. zajmuje miejsce synagogi. Na niego przechodzi świadomość Pisma św. i wiara prawdziwa, prawdziwe kapłaństwo i prawdziwa ofiara i wszystkie łaski Boże. W Jerozolimie Rzym bierze Zbawiciela w posiadanie i oto staje się stolicą

nowego ludu Bożego, nowego królestwa duchowego, które Zbawiciel zakłada krwią Swoją.

b) Przez wydanie P. Jezusa poganom następuje jawność jak największa.

α) Tym sposobem *świat się dowiaduje, że niewinnie umiera P. Jezus* — czegoby nie było, gdyby żydzi osądzili Go sami albo zgładzili ze świata tajemnie. Piłat na pierwszy rzut oka poznaje, że pragną śmierci Jego »z zazdrości« jedynie i dla tego wypowiada po kilka razy, że P. Jezus niewinny, a zarazem oświadcza, że winy nie znalazł również »ani Herod«, do którego ich odesłał (Łuk. 23. 15). Nawet publicznie umywa ręce przed żydami na znak, że nie chce brać udziału w śmierci Jezusowej, uznając Go za niewinnego. Chociaż zaś mimo to wyda wyrok śmierci, nastąpi ona w okolicznościach takich, że niewinność Zbawiciela będzie jawną coraz więcej. Dla tego tedy Zbawiciel rodzi się w nocy w małem Betleemie a umiera jawnie wśród świąt wielkanocnych w Jerozolimie, stolicy żydowskiej.

β) Zauważmy to także! Około krzyża zgromadzają się przedstawiciele i żydów i pogan. Z jednej strony zatwardziali łączą się z łotrem szydzącym, z drugiej grzesznicy skruszeni z pokutującym łotrem a pod krzyżem w N. M. Pannie i św. Janie mają wzory świętości. Okoliczności śmierci, które poznawają żydzi i poganie, pouczają ich, że śmierć to niezwykła, że tkwi w tem jakaś tajemnica Boża. *Niektórzy przeczuwają, że P. Jezus jest owym Zbawicielem obiecanym*, jak to wypowiadają w pierwszej zaraz chwili łotr po prawicy i setnik rzymski, pierwszy błagając Zbawiciela (Łuk. 23. 42): »Panie, wspomnij na mnie, gdy przyjdziesz do królestwa Swego«, drugi odzywając się publicznie (Mat. 27. 54): »Prawdziwie Synem Bożym był Ten«. Wiadomość o śmierci Jezusowej rozchodzi się po całem państwie rzymskiem; kiedy więc apostołowie rozproszą się po świecie, znajdą rolę przygotowaną na zasiew prawdy ewangelicznej.

c) Wreszcie przez wydanie P. Jezusa Piłatowi staje się możliwem ukrzyżowanie P. Jezusa. Gdyby bowiem kary śmierci dopełnili żydzi, stósownie do wyroku swego musieliby Zbawiciela jako bluźniercę skazać na śmierć przez uka-

mienowanie (Lewit 24. 16). Ale wedle wyroku Bożego Zbawiciel, świat odkupując, ma umrzeć śmiercią nie inną jeno krzyżową. To przepowiedzieli Mojżesz i prorocy, na to wskazywał Zbawiciel wśród Swego zawodu publicznego, to zapowiedział wyraźnie apostołom w owej chwili największego Swego tryumfu kilka dni przed męką (por. Mat. 20. 19, Jan 8. 28, 12. 32).

d) Tak to, najmilsi, wszystko służyć musi miłościwym rządom Opatrzności Bożej i spełnia się nieustannie: »Nie traf ślepy, nie kolej narodami władnie. — W Boga się ręku rodzą i czasy i losy«. Oku człowieka bez wiary wszystko, co się dzieje, widzi się kłębkiem poplatanym. Kiedy przechodzi historyą narodów, jakież dziwne zamięszanie przedstawia się oczom jego! Gdzież tu plan, gdzie porządek jaki? Natomiast przy pomocy wiary widzimy ład największy, poznajemy, że ręka Boża (Mądr. 8. 1) »dosięga od końca aż do końca mocnie i rozrządza wszystko wdzięcznie«; »Sam Pan kłębek czasu mota, — Nić promieni się po świecie«. Myślisz, o człowiecze, w przemądrzałości swojej, że dążysz do celów swoich i wypełniasz życzenia serca swego a oto wypełniasz wolę Bożą nie miarkując tego. Zarówno książę na tronie złocistym, otoczony potęgą i wspaniałością, jak żebrak proszący w imię Boże a może nic nie otrzymujący: obaj narzędziami rąk Bożych.

Drodzy bracia! Na wzór żydów wielka część katolików postępuje dzisiaj. P. Jezus nie jest obecny w postaci ludzkiej na ziemi, ale zastępuje Go Kościół św., ciało Jego duchowe. A oto wielu z imienia katolików oddaje Kościół św. na pastwę nowożytnym poganom, wolnomularzom, socyalistom czy innym związkom gorszym od herezyi, bo wiary pozbawionym całkiem, podczas gdy innowierstwa mają jeszcze wiarę jakąś. Zamiast wiarę św. uważać za ową perłę drogą, na której zakupno nie za mało poświęcić majętności wszystkie, zamiast uważać Kościół św. jako podstawę porządku Bożego na świecie i jako źródło szczęśliwości wszelkiej, i doczesnej i wiecznej, odrzucają od siebie prawdę i łaski P. Jezusa i siebie oddają na służbę światu, który się chlubi, że takie rzeczy

czynią katolicy nawet. Iluż to wbrew przepisom wiary św. pracuje w święta, nawet wśród nabożeństwa, aby tylko zarobić więcej! iluż to oddaje się krzykliwym zabawom w czasach zakazanych!

O, drodzy bracia, precz niech będzie od nas zdrada taka! Nie sprzedawajmy Jezusa za zarobek lub za zabawy, ale trzymajmy Go oburącz, aby nie odszedł od nas do narodów pogańskich, lecz raczej został z nami i zlewał na nas łaski Swoje św.! — Aby tego dokazać, zachowujmy wiarę św. jak najściślej t. j. nie samem słowem lecz także czynem, wypełniając jej św. przepisy, bo dopiero wtenczas pokażemy, że wierzymy rzeczywiście, jeżeli życie nasze będzie obfitowało w uczynki pobożne. Wtedy też sprawdzą się na nas słowa Pisma św. (Rzym. 8. 28): »Miłującym Boga wszystko dopomaga ku dobremu«. Wtedy możemy mieć nadzieję, że P. Jezus, który teraz stoi przed żydami i Piłatem, gdy Sam stawi przed Sobą żydów i pogan i sądzić będzie narody wszystkie, nas wierzących i miłujących Go stawi po prawicy Swojej. Amen.

1892/1904.



KAZANIE II.

Do żydów stojących przed ratuszem wychodzi Piłat [1].

»Sami nie weszli na ratusz, aby się nie zmazali, ale iżby pożywali paschy. A tak Piłat wyszedł do nich z ratusza.«
(Jan 18. 28—29.)

Trzy mile od Samaryi jest wąwoz prowadzący z górzystej krainy (Gilead) do doliny żyznej (Jezrael). U podnoża góry (Betulji) leży miejscowość Dotain (studnia podwójna) a około niej żyzne pastwiska. Tutaj dziesięciu braci pasie trzody ojca swego. Są swobodni, dopóki nie spostrzegają młodszego brata, który idzie z daleka, aby im przynieść wiadomość od ojca Jakóba. Zaledwie go ujrzeli, gniew powstaje w ich sercach i postanawiają go zabić, a wtedy »cóż mu pomogą sny jego«, wedle których mają mu się kłaniać ojciec, matka i bracia wszyscy? Kiedy więc Józef przychodzi, chwytają go i wrzucają w studnię starą, bezwodną. Gdy jednak niezadługo potem przejeżdżają tamtędy kupcy izmaelscy, zmieniają postanowienie: aby nie zbroczyć się krwią brata, sprzedają go cudzoziemcom, wydając go bądź to na śmierć, bądź też w niewolę. Józef przez braci wydany: czyn to okropny (Gen. 37).

Owi bracia Józefowi, praojcowie pokoleń izraelskich, znajdują naśladowców wiernych w potomkach swoich, w zastępcach

---

1) Jan 18. 28—29, Belser, Breiteneicher I, Clemens, Cochem II, X. Drużbicki, Emmerich Leiden, Grimm I, Groening, Helle, Hilf, Hirscher, X. Kajsiewicz, Kinkel, Lalucerne, Lenning, Lorenz, Ollivier, Palma, Schuh, Schuster II, Thomas à Jesu, Thomas Aquinas, Veith, Vercruysse, Westermeyer, Zill.

narodu żydowskiego, w radzie najwyższej, w pasterzach ludu. Ojciec niebieski posyła im Syna Swego miłego, aby im zaniósł pozdrowienie i wesołą nowinę: »Na ziemi pokój ludziom dobrej woli.« Ale cóż się dzieje? czy przynoszącego ją przyjmują radośnie? Nie, raczej powstają przeciw Niemu i uchwalają śmierć Jego. Ponieważ jednak utracili prawo karania śmiercią, (które to prawo przeszło na cudzoziemców), przeto wydobywają Go z więzienia i jak słyszeliście przeszłej niedzieli, wydają Go cudzoziemcom owym — biorą P. Jezusa i przekazują Go staroście rzymskiemu Piłatowi.

Jakież tutaj podobieństwo! Tam Józef, ulubieniec ojca, tutaj P. Jezus, Syn miły Ojca niebieskiego; tam bracia zazdrośni, tu naród własny ziejący nienawiścią i złością; tam studnia bezwodna, tutaj więzienie; tam Izmaelici i Putyfar bez serca, tutaj Rzymianie bez czucia.

W dzisiejszem rozmyślaniu przyjrzymy się, jak się to żydzi zabierają do wykonania haniebnych zamysłów, udając świątobliwych i jak Piłat zabiera się do sprawy!

Przed 28 kamiennemi schodami, które wiodą do wywyższenia, a z niego do wnętrza sali sądowej, widzimy: Jezusa związanego między siepaczami; po obu stronach radę najwyższą i mnóstwo żydów cisnące i domagające się, aby Piłat wyszedł, a samo nie wchodzące do sali sądowej; u góry na wywyższeniu żołnierzy straż trzymających a później Piłata. Rozważyć nam trzeba pięć rzeczy poprzedzających śledztwo właściwe: 1) jak żydzi nie wchodzą do sądowni, 2) jak Piłat wychodzi i pyta, czego żądają, 3) jak żydzi odpowiadają szorstko, że przywiedli złoczyńcę, 4) jak Piłat urażony poleca im, aby ukarali Go sami, wreszcie 5) jak żydzi oświadczają, że im nie wolno karać śmiercią.

I. Żydzi nie wchodzą na ratusz.

1. Kiedy już żydzi, wiodąc P. Jezusa, stanęli przed zamkiem starosty, zatrzymują się przed schodami. Przyczynę podaje ewangielia św. (Jan 18. 28): »Sami nie weszli na ratusz, **aby się nie zmazali,** ale iżby pożywali paschy.« Zapewne wstrętnem jest im wchodzenie do sądowni rzymskiej w każdym innym

czasie, bo nienawidzą Rzymian jako swych ciemiężców; rażą ich słusznie figury bezwstydne a nawet posągi bożków, tak iż sądownia mogłaby w oczach żydów uchodzić za świątynię pogańską. U faryzeuszów ostrożność jest jeszcze większa. Wedle nich pobyt w jakimkolwiek domu poganina sprowadza zmazanie, z którego uwolnić się trzeba obrzędem siedmiodniowym. Tymczasem paschy nie jedli jeszcze, bo odłożyli ją o dzień jeden, aby módz Zbawiciela zgładzić ze świata; gdyby się tedy wedle swego mniemania zmazali wnijściem do sądowni pogańskiej, nie mogliby w tym roku jeść paschy wcale.

2. Trwożliwie czuwają żydzi nad krokami swemi, aby zachować czystość obrzędową; unikają wszystkiego, coby im stanęło na przeszkodzie w wypełnieniu obowiązków zakonnych. Czyż ich za to potępiać będziemy? Bynajmniej. Tutaj jednak jest złe inne. Oto zachowują przepisy obrzędowe a zaniedbują przykazania wyższe, kiedy powinni zachowywać jedno, ale nie zaniedbywać drugiego, jak im to przed kilka zaledwie dniami wyrzucał Zbawiciel (Mat. 23. 23): »Obłudnicy, co dawacie dziesięcinę z mięty i z anyżu i z kminu a opuściliście, co ważniejszego jest w zakonie: sąd i miłosierdzie i wiarę; to było trzeba działać a onego nie opuszczać.« Wszelkich dokładają starań, aby ciało znikome zachować od zmazy ziemskiej, ale nie dbają o to, że duszę bezczeszczą występkami brudnemi. Zwłaszcza teraz ściągają na siebie winę morderstwa, bo używają wszelkich sposobów, aby śmierć sprowadzić na Ofiarę swej nienawiści. **Obłudnicy!** Słuszny zarzut czyni im św. Augustyn: »O bezbożna ślepoto! Sądzą się być zmazanymi obcem mieszkaniem, ale nie zbrodnią własną. Boją się zmazać sądownią cudzoziemczego sędziego, nie boją się przelać krwi niewinnego brata.« Nie naprożno nazwał ich Zbawiciel »grobami pobielanymi, które z wierzchu zdają się ludziom piękne, wewnątrz zaś pełne są kości umarłych i wszelakiego plugastwa« (Mat. 23. 27). Tutaj pokazują się takiemi w sposób najobrzydliwszy. Chcą się okazać gorliwymi wykonawcami zakonu Mojżeszowego nawet w rzeczach drobnych a tymczasem serce ich pełne jest zdrady i złośliwości. Naocznie tedy przedstawiają się jako ci, »co przecedzają komara, wielbłąda zaś połykają« (Mat. 23. 24). Okropnością jest dla nich znaleść się w miejscu przeciwnem ich przepisom

obrzędowym, skazać na śmierć niewinnego jest — uczynkiem dobrym. Słusznie tedy powiedział P. Bóg u proroka (Izai. 1. 3—4): »Izrael Mię nie poznał a lud Mój nie zrozumiał. Biada narodowi grzesznemu, ludowi obciążonemu nieprawością, nasieniu złemu, synom złośliwym.«

I dla czegoż postępują w ten sposób? Oto chcą zamydlić oczy ludowi, aby się zbudował uczciwością zwierzchników swoich, ich ścisłą sumiennością i trwożliwością delikatną. Chodzi im o to, aby lud porównywał ich, gorliwych przestrzegaczy zakonu Mojżeszowego, z P. Jezusem, owym w kajdany okutym zbrodniarzem. Oczywiście powie sobie: »Jakżeż to sumienni są starsi nasi! Zachowują i najmniejszą literkę zakonu. Widocznie to ludzie uczciwi, pobożni. Muszą zatem mieć słuszne przyczyny, że P. Jezusa pojmali i przywiedli Go tutaj. Ten zaś musi być zbrodniarzem. Wszakżeż to rzecz wiadoma, jak łamał szabat. Gdyby był panem szabatu, jak się nazywał, toćby pozrywał więzy, okazał moc i udowodnił jawnie niewinność Swoją.«

O, szkaradna to obłuda. Cóż musi odczuwać Zbawiciel, kiedy te groby pobielane przedstawiają się w całej brzydocie wzrokowi Jego wszechwiedzącemu! Zaiste więzy bolą Go nie tyle ile widok owych obłudników, którzy pod pozorem pobożności zewnętrznej ukrywają zbrodnie swoje.

3. Ale, najmilsi, potępiając żydów, nie zapominajmy, że mamy też **wielu obłudników między katolikami!** Czyż bowiem i między katolikami nie ma takich wielu, co to dbają o zachowanie przepisów drobnych, ale nie troszczą się o rzeczy ważne, których zaniedbanie pociąga za sobą utratę zbawienia? Wielu uważa za grzech ciężki, jeźli z powodu okoliczności słusznych w niedzielę muszą wykonać pracę jaką, ale wcale za grzech nie poczytują sobie, gdy całkiem bez przyczyny albo przynajmniej bez przyczyny dostatecznej opuszczą mszą św. lub bezczeszczą niedzielę pijaństwem albo innemi grzechami brzydkiemi. To znowu niejedni poszczą tak ostro, że szkodzą nawet zdrowiu, czego Kościół św. nie żąda, owszem udziela dyspensy, aby nie dopuścić zaszkodzenia zdrowiu; ale za grzech nie uważają sobie okradania bliźniego, zwłaszcza jeźli rzecz ukradziona znajduje się w boru, na polu lub w ogrodzie i w dodatku mówią tacy

faryzeusze, że od boru, pola czy ogrodu nie ma klucza, jakoby wogóle klucze istniały wówczas, kiedy P. Bóg wśród trąb i błyskawic ogłosił: »nie kradnij.« Albo co mówić o tych, co to, kiedy im, wbrew ich woli, przy myciu lub w drodze do kościoła wpadnie kropla wody do gardła, nie śmią przyjąć Komunii św.; ale nie wahają się przyjąć P. Jezusa, nalawszy serce nienawiścią a z ust nawyrzucawszy obmowy i nawet oszczerstwa! Są tacy, co za grzech ciężki poczytują sobie, że opuścili pacierz dla choroby lub zbyt wielkiego znużenia; ale nie poczuwają się do winy za to, że są nieznośni w pożyciu z sąsiadami, szorstcy i bez uszanowania dla rodziców i starszych, okrutni dla podwładnych, mściwi wobec bliźnich, nienawistni każdemu, któremu lepiej aniżeli im się powodzi. Wszyscy tacy chcą uchodzić za ludzi bardzo pobożnych a nie są nimi; zdają się wskazywać, że serce ich tak bardzo przejęte miłością P. Boga, iż niema już w niem miejsca dla miłości bliźnich, choć jedna bez drugiej istnieć nie może, jak uczy Pismo św. (I. Jan 4. 20): »Jeźliby kto rzekł, iż miłuje Boga, a brataby swego nienawidził, kłamcą jest.« Tacy wszyscy to faryzeusze, obłudnicy, przecedzacze komarów a połykacze wielbłądów. Gdzież ich nie brak niestety! O, na wszystkich takich P. Bóg wydał wyrok już dawno (Izai. 29. 13): »Lud ten czci Mnie wargami, ale serce jego dalekie jest odemnie.«

Drodzy bracia! Jakżeż więc? czy temi słowy twierdzę, że mamy zważać tylko na przepisy główne a nie dbać o mniejsze? Niech mnie Bóg broni, abym miał uczyć podobnie! Kościół św. uczy, że mamy wypełniać przepisy wszystkie, i wielkie i małe, bo — jak uczy Pismo św. (Jak. 2. 10) — »ktobykolwiek zachował wszystek zakon, upadłby zaś w jednym, stał się wszystkich winien.« Precz więc od nas myśl taka, jakoby wolno było w posty jeść mięso bez przyczyny słusznej albo opuszczać mszą św. w niedzielę lub wykonywać pracę jaką albo zaniedbywać pacierz, bylebyśmy miłowali P. Boga nadewszystko, a bliźniego jak siebie samego! Tak nauczają niedowiarcy, którzy tak samo jak obłudnicy są nieprzyjaciołmi Kościoła św., tylko że jawnymi, podczas gdy ukrytymi są owi fałszywi pobożnisie a raczej obłudnicy.

P. Jezus nie potępiał faryzeuszów za to, że wypełniali rze-

czy owe, lecz że przez nie zaniedbywali obowiązki większe; zganił ich, że trzymali się łupiny a nie dbali o sam owoc; ganił, że dawali jałmużnę i zachowywali szabat w tym celu, aby byli widzianymi od ludzi; ganił ich, że pod pokrywką wypełniania przepisów ceremonialnych mieli serce pełne jadu grzechowego.

My więc z jednej strony odpychając od siebie obłudę faryzeuszów, z drugiej nie zważając na szyderstwa niedowiarków, wypełniajmy wszystkie przepisy zewnętrzne; ale pamiętajmy o tem, że one tylko środkiem do celu, gdyż są na to, aby pokazać, czy rzeczywiście miłujemy P. Boga nadewszystko a bliźniego jak siebie samego.

II. Piłat wychodzi i pyta żydów.

1. Żydzi nie wchodzą do sądowni, aby nie przekroczyć zakonu Mojżeszowego. Ale to zachowanie się ich jest obrazą dla pogan, więc i dla Piłata. Nie byłoby tedy dziwnem, gdyby Piłat nie przyjął ich teraz, znaną mu bowiem jest pobudka ich postępowania. Zapewne, widząc ich skrupulatność pozorną a rzeczywistą obłudę, gardzi nimi w głębi duszy. — Jednak, jakoby nie widział w tem żadnego ubliżenia sobie, ustępuje im w tem, co w oczach jego było głupstwem i przesądem, nie chcąc podsycać wrzenia umysłów ociąganiem się. **Wychodzi do nich:** »A tak Piłat wyszedł do nich z ratusza«, mówi ewangielia św. (Jan 18. 29). Czyni to ten sam starosta, który zwykle nie dbał o drażliwość żydów, jak to pokazał, wnosząc krótko przedtem orły rzymskie do miasta, czem wywołał bunt rozpaczliwy żydów. Może jednak owa sprawa uczyniła go ostrożniejszym, przynajmniej na czas jakiś, bo później postąpi znowu podobnie i wywoła skargi, na mocy których złożą go z urzędu. Bądź co bądź obecnie postępuje z żydami grzecznie, uprzedzająco.

Oto, najmilsi, przykład dla zwierzchników, jak postępować powinni z tymi niższymi od siebie, którzy przychodzą do nich w sprawie jakiej. Dałby P. Bóg, abyśmy na sądzie Bożym nie potrzebowali doznać zawstydzenia, jeżeli gorszymi okażemy się od pogańskiego Piłata!

2. Chociaż zwierzchnicy mają obowiązek być uprzejmymi,

to z drugiej strony nie wolno im być »kurkami na kościele« iść za zdaniem każdego, choćby niesprawiedliwem. Każdy chrześcijanin, zwłaszcza przełożony, i pod tym względem ma przykład z Piłata. Wprawdzie jest on dla żydów uprzejmy, wychodząc im naprzeciw, ale z drugiej strony przebija się w jego postępowaniu, że oburza go ich okrucieństwo. Widzi bowiem popychanie P. Jezusa i krzyki nieznośne. Widzi P. Jezusa do sądowni wleczonego prawie, zbitego, uplwanego a mimo to pełnego spokoju i łagodności. Nie podobna mu się tedy oprzeć oburzeniu, że w podobny sposób postępują z tym, na którego on nie wydał jeszcze wyroku i który nie sprawia wrażenia zbrodniarza. Dowodu bowiem winy nie stanowi u niego skrępowanie P. Jezusa i przybycie starszych a nawet rady całej. Wszystko to wzbudza w nim raczej litość nad P. Jezusem.

Tak to Zbawiciel dotąd, znajdując się między ludem żydowskim, nie doznał litości najmniejszej; teraz znajduje się człowiek, który ma chęć jakąś stanąć w obronie Jego. Jestto poganin, ale rozsądek wrodzony człowiekowi każdemu i uczucie sprawiedliwości powiadają mu, że nie godzi się potępić kogoś bez przyczyny i bez dowodu dostatecznego. Ani liczba ani znaczenie oskarżycieli ani tłumy ludu, który mają przy sobie, nie przeszkadzają mu w dopełnieniu obowiązków prawdziwego sędziego, który nie sądzi na ślepo.

Odzywa się tedy do żydów (Jan 18. 29): »Co za skargę przynosicie przeciw człowiekowi temu?« Tym to sposobem wskazuje, że chce rozpatrzyć się w sprawie i jako sędzia wydać wyrok bezstronny. Dla tego mówi: »przeciw człowiekowi temu« bez określenia bliższego, tak iż nie podobna uczynić mu zarzutu z powodu przemówienia jego. Mówi więc podobnie, jak następca jego odezwie się do żydów, gdy od niego żądać będą ukarania śmiercią św. Pawła (Dz. Ap. 25. 16): »Nie mają Rzymianie zwyczaju skazać którego człowieka, ażby pierwej ten, na którego winę kładą, miał przytomne te, którzyby nań skarżyli, i wziął miejsce ku obronie na oczyszczenie obwinień.« »Pięknem jest — mówi św. Cyryl — postępowanie Piłata. Starosta pogański pokazuje się sprawiedliwszym nad urzędników żydowskich, czcicieli Boga prawdziwego. Piłat nie chce wydać wy-

roku na ślepo albo wedle uprzedzenia lecz wedle słuszności. Zanim tedy wyda wyrok, chce poznać sprawę. Chce sądzić, ale nie gnębić.«

Jakiż to piękny przykład dla nas, abyśmy bliźniego nie potępiali nigdy, zanim nie będziemy mieli pewności o winie jego! Nie zawsze to bowiem dowód winy człowieka, jeźli go wtrącą do więzienia, może nawet okują w kajdany; zwłaszcza nie zawsze jest to dowodem winy wtedy, kiedy chodzi o sprawy czy to polityczne czy też religijne. Iluż to było więzionych, dźwigało kajdany, nawet ginęło śmiercią haniebną, a mimo to byli niewinnymi! Czemu? bo działo się z nimi to, co z P. Jezusem. Wybrańcy narodu żydowskiego uznają P. Jezusa winnym śmierci i wiodą Go skrępowanego do Piłata, — a mimo to wszystko P. Jezus nie jest winnym zbrodni Mu zarzucanych. Albo później poganie uważali chrześcijan za wyrzutków społeczeństwa, — a czyż byli niemi? Heretycy często wiernych synów Kościoła św. uznawali za godnych śmierci, jak to się działo w Anglii przez 300 lat blizko, a jednak to nie byli zbrodniarze lecz bohaterowie chrześcijańscy, to byli święci przelewający krew za P. Jezusa i Kościół św. — Dla tego, najmilsi, ilekroćby ktokolwiek wzywał nas do potępienia kogo, zapytajmy jak Piłat: »Co za skargę przynosicie przeciw człowiekowi temu?« Tego domaga się po nas słuszność, miłość bliźniego.

III. Pierwsza szorstka odpowiedź żydów.

1. Zapytanie Piłata jest całkiem naturalne a jednak żydzi nie są przygotowani na odpowiedź. Wedle ich planu P. Jezus, przedmiot ich nienawiści, musi umrzeć, czy jest winnym czy niewinnym. Dla tego nieznośnem jest dla nich, że starosta chce się zapuścić w śledztwo długie. Piłat powinien jedynie potwierdzić wyrok, który wydali oni i P. Jezusa skazać na śmierć krzyżową. Wszystko inne zbyteczne. A oto stawia im pytanie: »Co za skargę przynosicie przeciw człowiekowi temu?« Cóż mu odpowiedzieć? Trzeba mu dać poznać, że pytanie jego niestósowne, tego rodzaju, iż odpowiadać na nie nie warto. Czynią to jednak nie dla tego, jakoby takiem było rzeczywiście, jest bowiem i sprawiedliwem i koniecznem. Piłat nie może

nawet, jeźli chce być sprawiedliwym, zadać pytania innego. Ale mają powód do tego, aby udać, iż czują się obrażonymi, nie wiedzą bowiem, co odpowiedzieć. Nie mogą podać oskarżenia, iż P. Jezus czyni się Synem Bożym, boby Piłat jako poganin nie przyjął tej skargi. Skargi o zbrodnię polityczną wytaczać nie chcą również, bo się lękają, ażali zdołają rzucić na Zbawiciela podejrzenie dostateczne, zwłaszcza widząc, iż Piłat poznał ich namiętność i nienawiść, jakiemi się dali opanować. Aby więc uniknąć skargi wyraźnej i odeprzeć podejrzliwość Piłata, **udają oburzenie** i dla tego odpowiadają zuchwale (Jan 18. 30): »By ten nie był złoczyńcą, nie podalibyśmy Go byli tobie«, czyli innemi słowy: »Cóż to trzymasz o nas? my, stróże zakonu, sędziowie Izraela, kapłani Jehowy, mielibyśmy przybyć tutaj z rzeczami błahemi albo, co gorsza, kłamliwemi? Skorośmy Go przywiedli, rozumie się samo przez się, że musi być winnym. Tyle przecież dowierzać winieneś radzie żydowskiej.« Tak to zawiedzeni w nadziei, iż Piłat bez badania załatwi sprawę wedle ich myśli, odpowiadają zarozumiale.

Oto, najmilsi, owo nieszczęsne »ja«, owa pycha i zarozumiałość, która uważa za ubliżenie sobie, jeźli oskarzając kogoś, ma podać zarazem dowody na słowa swoje. Taką wagę kładą żydzi na swe znaczenie, iż sądzą mieć prawo domagania się od Piłata, aby P. Jezusa ukrzyżował bez żadnej innej przyczyny krom tej jednej, że tego domagają się oni. Powiadają, że P. Jezus winnym śmierci, więc sędziemu nie ma być wolno myśleć inaczej.

I taka, najmilsi, zarozumiałość powtarza się nieustannie. Często słyszymy lub czytamy oskarzenia rozmaite, ale gdy takiego oskarzyciela pytamy o dowody, nie tylko, że ich nie podaje, ale jeszcze za obrazę uważa żądanie takie. »Jakto? — odzywa się zaraz — czy to nie dosyć dowodu, że ja to mówię czy piszę?« I nieraz, coby zuchwałość taka powinna być wskazówką, iż istnieje oszczerstwo, sprawia ona, że wielu wierzy w to wszystko, co powiedziano czy napisano brudnego; mówią bowiem nierozsądni: »Gdyby nie miano słuszności, nie mówionoby ani pisanoby tak śmiele.« — O, drodzy bracia, takie zapatrywanie jest mylne. Nam nie wolno przyjmować oska-

rzenia za słuszne, choćby je wypowiedział człowiek i najuczeńszy i najgodniejszy nawet, jeżeli nie poda powodów. Choćby bowiem nie chciał wyrządzić krzywdy umyślnie, może się pomylić. Patrzcie na skargi żydów!

2. Żydzi mówią: »By Ten nie był **złoczyńcą**, nie podalibyśmy Go byli tobie.« Złoczyńcą nazywają Tego, którego całe życie było świętością i dobrocią zupełną i który obchodził całą Ziemię Świętą, aby czynić dobrze, o którym też świadczyć mogą ludzie rozmaici. Ilużby stanęło opętanych, których uwolnił od djabła? chorych, których uzdrowił? trędowatych, których oczyścił? Wszakżeż lud cały wołał (Mar. 7. 37): »Dobrze wszystko uczynił: i głuche uczynił, że słyszą: i nieme, że mówią.« A gdyby nie wierzono ludowi, musiałby świadczyć przełożony bóżnicy, którego córce Pan Jezus przywrócił życie; musiałaby świadczyć znaczna część Jerozolimy, która patrzała na wskrzeszenie Łazarza; albo całe miasto Naim obecne przy wskrzeszeniu młodzieńca wdowy; co więcej wielu z nich samych, kiedy szli podstrzegać Pana Jezusa, ujrzało cuda. Wszakżeż szukali świadków na posiedzenie nocne, a jakże wypadło ich przesłuchiwanie? Świadkowie, zamiast oskarżyć P. Jezusa, oskarżali raczej siebie, zbijając się wzajemnie, iż P. Jezus nawet nie potrzebował bronić Siebie. A jednak śmią twierdzić: »By Ten nie był złoczyńcą, nie podalibyśmy Go byli tobie.« Jakaż to bezczelność! Jaką niewdzięczność! Ale czynią to, aby się spełniły słowa P. Jezusa u Psalmisty (37. 21): »Oddawają złe za dobre, uwłaczali Mi, żem naśladował dobroć.«

Oto, najmilsi, *żydzi wzorem wszystkich złośliwych*. Mieliśmy przykład tego w t. z. kulturkampfie. Wystarczało wtenczas powiedzieć o kim, że to katolik, że to Polak, że to socyalista, a oto zaraz taki stawał się nieprzyjacielem państwa, na którego kroki trzeba było uważać nieustannie, boby inaczej musiało runąć państwo, choć tak potężne, po ludzku sądząc. Wolny przystęp miał wówczas każdy denuncyant, choćby najnikczemniejszy. Iluż ucierpiało przez ludzi takich! iluż cierpi dotąd na mocy oskarżeń ówczesnych! A to samo powtarza się od lat kilkunastu, nawet w mierze jeszcze większej.

3. Ależ, najmilsi, co czynić? czy złorzeczyć takim? O, nie. Patrzmy na Zbawiciela, jak On postępuje! z jakiem pogodnem milczeniem słyszy, że Go nazywają złoczyńcą! Miałby prawo wybuchnąć świętym gniewem przeciw potwarzom i kłamstwo ich ukarać surowo. Mógłby przynajmniej obronić się świetnie. Ale **Pan Jezus milczy**, a przeto jest wzorem cierpliwości w znoszeniu uraz i zniewag.

O, drodzy bracia! Źleby było z nami, gdyby świat, gdyby ludzie światowi mieli nas wynosić wysoko i gdyby nas zostawiali w spokoju. Właśnie to, że świat odrzuca nas od siebie i nas prześladuje za to, że bronimy wiary św. i praw Kościoła św., jest dla nas znakiem dobrym. Czyżbyśmy się mieli dziwić temu albo się tem martwić? Nie, drodzy bracia! Owszem trzy rzeczy wtedy przypominajmy sobie! Pierwsze rozważając zniewagi zadane Zbawicielowi, postanawiajmy sobie, *coraz więcej przywięzywać się do Niego* i czcić Go jako Boga naszego i Odkupiciela. Dla tego postanówmy sobie korzystać ze sposobności każdej, jaka się nadarzy, aby pokazać, że stoimy po stronie Jezusowej i że Go uznajemy nie za zbrodniarza jak żydzi lecz za największego dobroczyńcę, któremu zawdzięczamy wszystko. A dalej *nie wątpmy nigdy o sprawie naszej św.!* Patrzcie! Kto był świętszym, kto uczynił więcej dobrego aniżeli Zbawiciel? ale kogo też świat oczernił więcej nad Niego? Wreszcie *znośmy z cierpliwością i ze spokojem wszelkie zniewagi*, wszelkie zapoznania, jakich doznawamy od ludzi światowych! Wszakżeć P. Jezus powiedział (Jan 15. 20): »Nie jest sługa większy nad Pana swego. Jeśli Mnie prześladowali, i was prześladować będą.« Dalekim tedy niech będzie od nas smutek przesadny, daleką niechęć ku tym, co nas nienawidzą i nas oczerniają! Skoro Pan Bóg widzi niewinność naszę, czystość zamiarów i uczynków naszych, cóż nam jeszcze ma wiele zależeć na tem, co o nas świat powie i co powiedzą ludzie światowi? Raczej w takich razach wedle Apostoła (Żyd. 12. 2–3): »Patrząc na przodka wiary i kończyciela Jezusa, który mając przed sobą wesele podjął krzyż, wzgardziwszy sromotę i siedzi na prawicy Bożej;... uważajcie Tego, który takowe podejmował od grzeszników przeciw Sobie przeciwieństwo, abyście nie ustawali, na duszach naszych osłabiawszy!« Wtedy

zaś spełni się na nas błogosławieństwo, jakie Pan Jezus zapowiedział (Mat. 5. 11–12): »Błogosławieni jesteście, gdy wam złorzeczyć będą i prześladować was będą i mówić wszystko złe przeciwko wam kłamiąc, dla Mnie; radujcie się i weselcie się, albowiem zapłata wasza obfita jest w niebiesiech.«

IV. Rada Piłata, aby żydzi osądzili sami.

1. Żydzi odpowiedzią swoją nie naprawiają sprawy. Owszem odpowiedź ich harda **oburza Piłata**. Oburza go, iż już naprzód protestują przeciw wytoczeniu śledztwa przez niego i chcą na nim wymusić ukaranie P. Jezusa. Wie on dobrze, że nie mają zarzutów dostatecznych, a śmierci Jezusowej chcą z nienawiści jedynie, gdyż wyraźnie zapewnia nas o tem Pismo św. (Mat. 27. 18 por. Mar. 15. 10): »Wiedział, iż z zazdrości wydali Go.« Wprawdzie jako poganin nie troszczy się osobiście o osobę Pana Jezusa, ale jako urzędnik wysoki wie z doniesień, że P. Jezus mowami i czynami wywołał wrażenie w całej Palestynie, wie o tem, że starszyzna żydowska lęka się utraty znaczenia, jeśliby Pan Jezus działał swobodnie dalej.

Wiedząc o tem wszystkiem, tem większe, jak sądzi, ma prawo, aby żydzi byli skromnymi. A oto postępują inaczej, chcą, aby wydał wyrok bez śledztwa. W takim razie przestałby być sędzią a stałby się narzędziem i katem, boć widzi, że jeśli przychodzą do niego, to tylko dla tego, aby wydał wyrok śmierci, gdyż mniejsze kary mogą żydzi wymierzać sami. Takie stanowisko byłoby niegodnem, nieznośnem dla jego urzędu wysokiego. On, dumny Rzymianin, miałby być narzędziem podłego żydostwa? Tego nie uczyni. Skoro nie chcą, aby przesłuchiwał Jezusa, i ubliżają mu w ten sposób, musi im dać uczuć władzę swoją.

Nie pokazując jednak oburzenia, z dziwnem umiarkowaniem i roztropnością zwraca im uwagę, że Oskarżony nie odwołał się do jego sądu, i dla tego mówi (Jan 18. 31): »Weźmijcie Go wy a wedle zakonu waszego osądźcie Go« czyli innemi słowy: »Skoro nie chcecie zarzutów podać wyraźnych, weźmijcie Go i sądźcie, o ile to jest w mocy waszej!« I tak

będzie postępował do końca, bo gdy nalegać będą na ukrzyżowanie P. Jezusa, da im odpowiedź (Jan 19. 6): »Weźmijcie Go wy i ukrzyżujcie!« Nawet i wtedy jeszcze, gdy przystanie na ukrzyżowanie P. Jezusa, odda Go żydom, aby oni dopełnili zbrodni bogobójstwa (Jan 19. 16): »Podał im Go, żeby był ukrzyżowany.«

W tem umiarkowaniu pozornem jest jednak ukryta wyniosłość, jest ukryte szyderstwo gorzkie z niemocy żydowskiej, boć im nie wolno samym Pana Jezusa ukarać śmiercią a oni, jak mu wiadomo, nie chcą się zadowolnić karą inną.

Zarazem tym sposobem Piłat chce się pozbyć sprawy niemiłej sobie, nie chcąc ani narazić się żydom ani wydać wyroku niesprawiedliwego. Pocóż ma pomagać faryzeuszom, którzy właśnie podburzają lud przeciw Rzymianom? Niech raczej oni ściągną na siebie nienawiść ludu, o którego usposobieniu życzliwem dla Pana Jezusa Piłat nie wątpi dotąd. Słowami swemi chce im tedy przypomnieć, że jemu jako Rzymianinowi wedle praw rzymskich nie wolno wydać wyroku bez rozpoznania sprawy. Oni niech to uczynią, jeśli »wedle ich zakonu« wolno skazać na śmierć człowieka z takim pospiechem, bez śledztwa.

Wreszcie Piłat temi słowy może chce wskazać żydom, że nie uważa sprawy za zbyt ważną, skoro nie wiedzą nawet, o co mają oskarżyć P. Jezusa: »Widocznie wina Pana Jezusa jest tego rodzaju, że wystarczą ich sądy.« W tem przekonaniu zaś utwierdza go dobre wrażenie, jakie sprawia na nim osoba Pana Jezusa.

2. Z jakichkolwiek powodów Piłat na Zbawiciela nie chce wydać wyroku, tyle pewna, że nie chce uczynić tego bez poprzedniego zbadania sprawy. Zaiste chwalebnem to u niego i on, poganin, może służyć chrześcijaninom za przykład już pod tym względem. Dobry daje przykład i przez to, że nie chce się mieszać w sprawy religijne żydów, nie mając nic przeciw temu, aby Pana Jezusa ukarali »wedle zakonu swego,« jeśli zawinił przeciw niemu.

O, dałby Pan Bóg, aby chrześcijanie nie byli gorsi od poganina owego, przedewszystkiem abyście,

najmilsi, pierwej zawsze każdą sprawę, w której macie wypowiedzieć zdanie, wybadali dokładnie! Im sprawa ważniejsza, tem też badajcie dokładniej! Najważniejszą jest sprawa duszy waszej, więc zajmujcie się nią najrzetelniej! Ale są też ważne sprawy doczesne, zwłaszcza takie, od których wypełnienia zależy szczęście wieczne. Takiemi sprawami to dla rodziców, chlebodawców i wogóle przełożonych badanie, jak postępują dzieci, służba, podwładni. Śledzić trzeba sumiennie, czy czasem czart przeklęty nie zasiewa kąkolu, ale z drugiej strony nie wolno potępiać przedwcześnie, może na mocy jakiejś skargi wynikającej ze zemsty jedynie. Niech kieruje wami nie zapalczywość, nie uniesienie, lecz sprawiedliwość jak największa, dbałość o dobro duszy powierzonej pieczy waszej, za którą więc będziecie musieli złożyć Panu Bogu rachunek surowy!

V. Żydów odpowiedź: „nam nie wolno nikogo zabijać.“

1. Słowa Piłata wypowiedziane spokojnie lecz stanowczo przywodzą żydów do upamiętania. Przekonują się, że Piłat nie chce służyć za narzędzie niecnych ich zamiarów. Zawstydzeni popadają w gniew, ale ukrywając go, odzywają się (Jan 18. 31): »Nam nie wolno nikogo zabijać.« Słusznie przyznają się do tego, skoro prawo miecza wyszło już z pokolenia Judy. Rzymianie bowiem zostawili wprawdzie Radzie prawo sądzenia żydów wedle zakonu własnego, ale pod warunkiem, aby w razie wydania wyroku śmierci starosta rzymski potwierdził go przed jego wykonaniem.

Teraz jednak żydzi mówiąc w ten sposób, zaraz **zdradzają się, o co im chodzi.** Wypowiadają wyraźnie, bezczelnie, że chcą śmierci Jezusowej, gdyż każda inna kara byłaby za małą. Oświadczają temi słowami, że oni zrobili, co należało do nich, wydali wyrok ze swej strony, skazując na śmierć Pana Jezusa; ponieważ jednak ten wyrok potrzebuje zatwierdzenia, przybywają, aby je otrzymać. Tym to sposobem Piłat widzi jasno, że chcą wyroku śmierci. »Jakaż to jednak mowa! — woła św. Augustyn — jak bezczelnem i szalonem pokazuje się ich okrucieństwo! Czyż to nie zabijają Pana Jezusa, kiedy Go wiodą

do Piłata, aby ten wydał na Niego wyrok śmierci?« A św. Leon w ten sposób zwraca się do żydów: »Któreż to prawo pozwala wam pragnąć tego, czego, jak sami powiadacie, czynić wam nie wolno?«

2. Ale, najmilsi, zastanówmy się i nad tem, że Piłat słowami: »Weźmijcie Go wy a wedle zakonu waszego osądźcie Go« zrzeka się prawa przysługującego sobie, przeto żydzi mogą korzystać z tego pozwolenia. Czemu nie chcą uczynić tego? Oto, bo są rozgniewani na Piłata, iż przeniknął ich zamiary bezecne. Pokazują więc tym sposobem, że **nie chcą korzystać z jego pozwolenia** w tym jednym przypadku, chyba, żeby im przywrócił prawo to raz na zawsze. Czynią to i dla tego, gdyż boją się, coby lud na to powiedział, gdyby wyrok śmierci mieli wykonać na Tym, który okazał się dobroczyńcą ludu. Lud gotów myśleć i mówić (a byłoby to prawdą), że przez złość i zawiść powstali przeciw P. Jezusowi. Niech raczej przeciw Piłatowi skieruje złość swoję.

Tak samo postąpują tacy, którzy źle czyniąc obawiają się złych skutków czynu swego. Nienawidzą bliźniego i chcą mu szkodzić, ale usiłują to uczynić w sposób niby słuszny, dla tego bez potrzeby oddają sprawę do sądów a potem uważają się za niewinnych, bo straty poniósł bliźni przez wyrok sądowy. Nieraz dochodzą do tego stopnia podłości, że zanoszą skargi, denuncyacye bezimienne i tego za grzech nie poczytują sobie.

3. Główną jednak przyczyną, dla której żydzi chcą od Piłata uzyskać wyrok, jest ta, **aby P. Jezus umarł śmiercią krzyżową**. Wiedzą bowiem o tem, że jeśli Piłat wyda na P. Jezusa wyrok śmierci, skaże Go na śmierć krzyżową. Mieli ći i żydzi karę ukrzyżowania, bo czytamy w piątej księdze Mojżesza (Deut. 21. 22–23): »Gdy zgrzeszy człowiek, co śmiercią karane być ma, a skazany na śmierć zawieszony będzie do pala: nie zostanie trup jego na drzewie, ale tegoż dnia będzie pogrzebiony, bo przeklęty od Boga jest, który wisi na drzewie.« Że słowa te oznaczają karę ukrzyżowania, wskazuje apostół Paweł św., odwołuje się bowiem na nie, mówiąc o Panu Jezusie (Gal. 3. 13): »Chrystus nas wykupił od przeklęctwa prawa, stawszy się za nas przeklęctwem, albowiem napisano

jest: przeklęty każdy, który wisi na drzewie.« Inne miejsca Pisma św., (zwłaszcza księga Jozuego), wskazują, że żydzi wykonywali tę karę ukrzyżowania (por. Num. 25. 4, Joz. 8. 29, II Król. 21. 6—9). Ale mimo to sami nie mogliby P. Jezusa ukarać śmiercią taką, gdyż uważają Go za bluźniercę a za grzech taki była w zakonie kara ukamienowania. Otóż więc aby uniknąć konieczności ukamienowania P. Jezusa, bo tego nie chcą, lecz owszem aby sprowadzić na Niego śmierć krzyżową, domagają się, aby Piłat kazał Go ukarać przez swych katów. — Zresztą nawet i wtedy, gdyby sami wbrew zakonowi dopełnili ukrzyżowania, nie byłoby to dla Zbawiciela hańbą taką, jakiej dozna w oczach żydów przez to, że ukrzyżują Go Rzymianie, poganie, znienawidzeni przez żydów jako ich ciemięzcy. Taka śmierć P. Jezusa uleczy też, jak sądzą, zwolenników Jego z mniemania, jakoby był Messyjaszem prawdziwym.

Najmilsi! Pismo św. nie powiada wyraźnie, że żydzi mają zamiary takie, zkądże więc zarzucać im coś podobnego? zkąd przyjmować u nich złość taką? czy się to godzi? Można to czynić, bo jest podstawa do tego. Ludzie, którzy P. Jezusa okrzyknęli godnym śmierci dla tego, że powiedział prawdę, iż jest Synem Bożym; ludzie więc, którzy usiłują skazać kogoś za wypowiedzenie prawdy — tacy zaiste zdolni są do zbrodni wszelkiej. O takich wolno przypuszczać, że, skoro postanowili pastwić się nad Niewinnym, będą to czynili w sposób najdokuczliwszy i nie zawahają się przed niczem, aby dopiąć zamiaru swego. Dla tego to u siebie skazują P. Jezusa na śmierć za bluźnierstwo, jak twierdzą; wobec Piłata zaś będą dowodzili, że P. Jezus popełnił zbrodnię polityczną, i tego trzymać się będzie Piłat, kiedy skaże na śmierć P. Jezusa jako »króla żydowskiego.«

4. Widzicie tedy, najmilsi, znaczenie słów: »Nam nie wolno nikogo zabijać.« Jest w tem przyznanie się do niemożności karania śmiercią, ale zarazem obłuda wielka. Z chęci zadania P. Jezusowi śmierci najhaniebniejszej, bo krzyżowej, usiłują skłonić Piłata, aby ukarał P. Jezusa jako przestępcę politycznego. Szaleni! Nie wiedzą, że tym sposobem spełniają

wyroki Pisma św., jak to Ewangelia św. (Jan 18. 32) wypowiada wyraźnie. Mówi bowiem, że taką odpowiedź dali Piłatowi dla tego, »aby się wypełniła mowa Jezusowa którą powiedział, oznajmując, którą śmiercią miał umrzeć.« Tym sposobem stanie się to, co zapowiedzieli bezbożnicy (Mądr. 2. 20): »Śmiercią najhaniebniejszą ukarzmy Go.« Nie wiedzą, że dopomagają do spełnienia tego, co P. Jezus zapowiedział, wstępując po raz ostatni z uczniami do Jerozolimy (Mat. 20. 18–19, por. Łuk. 18. 31–33): »Oto wstępujemy do Jeruzalem a Syn człowieczy będzie wydany przedniejszym kapłanom i doktorom i skażą Go na śmierć i podadzą Go poganom ku naigrawaniu i ubiczowaniu i ukrzyżowaniu a trzeciego dnia zmartwychwstanie.« Spełniają się wyroki Boże, że P. Jezus umrze na krzyżu — wśród świąt wielkanocnych — z ręku pogan. Ponieważ grzech przyszedł z drzewa na ziemię a z grzechem przekleństwo, przeto też na drzewie chce Chrystus Pan zgładzić grzech i usunąć przekleństwo od ludzi. P. Jezus chce umrzeć na krzyżu, bo to kara najhaniebniejsza, aby nas pouczyć, jak wielkiem złem jest grzech, skoro Syn Boży dla jego zgładzenia chce ponieść karę taką, na jaką skazywano niewolników jedynie.

5. Tak to **żydzi działają wedle wyroków Bożych.** Podczas gdy tryumfują, że dopięli zamiaru swego, pokazuje się, że są tylko narzędziami w ręku Opatrzności Bożej. Podobni są do synów Jakóbowych. Ci chcąc zgładzić brata Józefa ze świata, szydzą: »cóż mu pomogą sny jego?« a oto sprawiają swą zbrodnią, że sny Józefowe się spełniają. Żydzi słysząc, że P. Jezus ogłasza się Synem Bożym, usiłują skazać Go na śmierć najhaniebniejszą, gdyż sądzą, że taką śmiercią odstręczą ludzi od Niego; a oto właśnie wywyższeniem na krzyżu P. Jezus, jak zapowiedział (Jan 3. 14–15), będzie ratował wszystkich.

Tak jak z żydami dzieje się na świecie zawsze, jak na to kładłem przycisk na końcu nauki przeszłej. Dla tego, najmilsi, miejmy się na baczności, ilekroćby na nas przyszła pokusa powątpiewania o łaskawych rządach Bożych! Nie chwiejmy się we wierze św., gdy widzimy, jak źli tryumfują chwilowo lub jak im się dobrze wiodą ich knowania zdradzieckie! P. Bóg dopuszcza tego, jest »cierpliwy, bo wieczny.« Ale kiedy przyjdzie czas przeznaczony, skruszy owe potęgi

ciemności i wynagrodzi tych, co wiernie trzymać się będą krzyża Chrystusowego. — Porzućmy tedy zamiary grzeszne, jakie mamy może, choćby nam się zdawało, że plan ułożony podstępnie posłuży ku szczęściu naszemu! Wszelkie zamysły i uczynki nasze niech będą uczciwe a wtedy P. Jezus wywyższony na krzyżu pociągnie i nas do Siebie, bo (Mat. 24. 13) »kto wytrwa aż do końca ten zbawion będzie.« Amen.

1892/1904.



KAZANIE III.

Skargi żydów przeciw P. Jezusowi [1]).

»I poczęli nań skarzyć, mówiąc: Tegośmy naleźli podwracającego nasz naród i zakazującego dani dawać cesarzowi i mówiącego, że On jest Chrystusem królem« (Łuk. 23. $_2$).

Zacharyaszowi, który był przedostatnim prorokiem starego zakonu, dozwolił P. Bóg widzieć dziwne zjawisko. Sam je opisuje w ten sposób (Zach. 3. $_{1-3}$): »I ukazał mi Pan Jezusa, kapłana wielkiego, stojącego przed Aniołem Pańskim: a szatan stał po prawicy jego, aby się sprzeciwiać jemu. I rzekł Pan do szatana: Niech cię złaje Pan, szatanie; niech cię złaje Pan, który obrał Jeruzalem. Aza ten nie jest głownią wyrwaną z ognia? A Jezus był obleczon w szaty plugawe i stał przed obliczem anioła.« — Widzenie to, jakie miał prorok, odnosi się do czasów po powrocie żydów z niewoli babilońskiej. Nie było wtedy jeszcze ani świątyni ani ołtarza. Zajęli się tą sprawą przywódzcy żydów pobudzeni do tego przez ówczesnego arcykapłana, który zrządzeniem Bożem miał właśnie imię Jezus albo Jozue. Tenże jako arcykapłan miał obowiązek w uroczystość żydowską Pojednania ubrać się w szaty płócienne, wziąć na siebie grzechy ludu i błagać P. Boga w świątyni o ich zgładzenie. Ponieważ w owych czasach nie było świątyni, nie

[1]) Łuk. 23, $_2$, Beiser, Breiteneicher I, X. Drużbicki, Emmerich Leiden, Grimm I, Helle, Hilf, X. Kajsiewicz, Kinkel, Kröll, Lalucerne, Lennig, Lorenz, Ollivier, Palma, Schuster II, Westermeyer, Zill.

wiedziano, jakby dopełnić obrzędu tego i dla tego na owym arcykapłanie Jezusie ciążą grzechy ludu, czego oznaką są owe »szaty plugawe«. Mamy tedy w tem widzeniu oskarzonego arcykapłana, oskarzyciela szatana i sędziego anioła Pańskiego.

Najmilsi, podobny wypadek zachodzi przed zamkiem Piłata. Stoi P. Jezus jako oskarzony, żydzi jako oskarzyciele, Piłat jako sędzia. O co żydzi oskarzają P. Jezusa, zobaczmy, najmilsi, dzisiaj za łaską Bożą, a poznamy, że głównie o trzy zbrodnie: 1) o podburzanie ludu, 2) o zakazywanie dawania podatków cesarzowi i 3 o czynienie się królem. Przyjrzyjmy się tym zarzutom w tym celu, aby się pouczyć, jak postępować winniśmy wśród podobnych zarzutów czynionych Kościołowi św. i wiernym. P. Jezus bowiem w męce Swojej poucza nas, jak mamy postępować w sprawach nie tylko prywatnych, lecz także publicznych w ogólności i w szczególności w sprawach politycznych.

I. Zarzuty. z jakiemi występują żydzi.

Pierwsza na zapytanie Piłata szorstka odpowiedź żydów »By Ten nie był złoczyńcą, nie podalibyśmy Go byli tobie« rozdraźniła Piłata. Odrzekł więc im szyderczo; »Weźmijcie Go wy a wedle zakonu waszego osądźcie Go«! Żydzi życzyli sobie, aby bez dalszego badania Piłat potwierdził ich wyrok i go wykonał; to też szyderstwo ze strony Piłata ugodziło ich pychę i zuchwałość. Zmuszeni temi słowami, przyznają się do niemocy, wypowiadają bowiem: »Nam nie wolno nikogo zabijać«. Zarazem wypowiadają temi słowy, że chcą śmierci Jezusowej. Przekonują się jednak równocześnie, że na drodze dotychczasowej nie dopną zamiaru swego. Jeźli mają uzyskać wyrok śmierci, muszą się uniżyć i wymienić wyraźnie zbrodnie, za jakie P. Jezus ma śmierć ponieść. Poddają się tej konieczności, ale jakąż przytem ukazują przebiegłość i obłudę! Nie poruszają tego, co zeznawali świadkowie, jakoby Zbawiciel chciał zburzyć świątynię, bo wskazuje im to zdrowy rozum, iżby się narazili na śmieszność. Nie wymieniają też wcale owej zbrodni, której oni, acz niesłusznie, osądzili P. Jezusa winnym. Sami wydali wyrok śmierci na P. Jezusa za to, iż się ogłosił »Chrystusem, Synem Boga żywego«. Wiedzą o tem, że Piłat jako

bałwochwalca nie będzie bluźnierstwa uważał za rzecz wielką: gdyby więc podali ten zarzut, usłyszeliby od Piłata na nowo: »A więc, skoro zawinił przeciw zakonowi waszemu, wy Go osądźcie i ukarzcie wedle zakonu tegoż!« Muszą tedy podać przyczyny inne, przyczyny polityczne, aby Piłat zabrał się do sprawy. I oto zużytkowują kłamliwie słowa P. Jezusa: »Jam jest Chrystus, Syn Boga«. Podczas kiedy P. Jezus wypowiedział je jako prawdę religijną, przekręcają je, czyniąc z nich sprawę światową. Słowa »Chrystus, Syn Boży« przemieniają na słowa »Chrystus Król«. Do tej zaś skargi dołączają dwie inne, że P. Jezus podburza lud i zakazuje czynsz dawać cesarzowi. Nawet wymieniają je pierwej, aby przygotować Piłata na ową skargę najcięższą, że P. Jezus czyni się królem. — Ale, najmilsi, czy słuszne te skargi? O, my jako chrześcijanie-katolicy wiemy, że nie. Jeżeli tedy zastanowimy się nad niemi, to chyba na to, aby tem więcej poznać złość żydów i niewinność P. Jezusa a zarazem pomyśleć nad tem, jak nam w podobnych okolicznościach postępować trzeba. Taki bowiem nadmiar przewrotności nie jest rzadki, więc często z nim spotkać się można i w czasach naszych.

1. »**Tegośmy naleźli podwracającego naród nasz**«, oto pierwsza skarga, jaką wytaczają żydzi P. Jezusowi.

a) W jaki to sposób P. Jezus miał podburzać rzesze? Czy przez to, że litował się nad nędzą ludzką? że uzdrawiał chorych? że wskrzeszał umarłych? Czy przez to, że wzywał do cierpliwości w cierpieniach? do zaufania P. Bogu i wzbudzania sobie nadziei w życie lepsze po śmierci? Czyż przez to podburzał ludzi, że ich wzywał, aby nie mścili się za krzywdy, lecz aby wyrzucili ze serca wszelką nienawiść? albo że nakazywał miłować nawet nieprzyjaciół? Gdzież są owe tłumy podburzone? w jakich miastach lub wioskach. Wszakżeż nakazywał wyraźnie, aby lud był posłuszny największym jego nieprzyjaciołom, doktorom zakonnym i faryzeuszom, ze względu na to, że siedzieli na stolicy Mojżeszowej (Mat. 23. 2–3). »Na stolicy Mojżeszowej — powiedział P. Jezus jeszcze w ostatni poniedziałek, więc cztery dni temu — zasiedli doktorowie i faryzeuszowie. Wszystko tedy, cokolwiek powiedzą wam, zachowajcie i czyńcie«.

Pismo św. nie podaje nam tego, jak żydzi przedstawiają Piłatowi podburzanie narodu przez P. Jezusa, ale widoczna to z całego ich postępowania.

Być może, że w tem jest zarzut i przeciw nauce P. Jezusa, o ile jej nie rozumieli i nią się gorszyli. Takim dla żydów kamieniem obrazy to nauka P. Jezusa, że da Ciało Swoje za pokarm i Krew Swoję za napój. Czyż to nie rzecz okropna w oczach żydów? To też wytykają tę naukę do tego stopnia, iż później poganie będą posądzali chrześcijan o zbrodnie przeciw życiu ludzkiemu. — Ale gorszą jeszcze rzecz dla Piłata wypowiadają słowy temi. Od kilkudziesięciu już lat *buntowali się żydzi przeciw Rzymianom* przy rozmaitych sposobnościach. W oczach tedy Piłata podburzanie ludu ma przedewszystkiem to znaczenie, że Chrystus Pan wzywa naród do zrzucenia jarzma rzymskiego, że więc przeciw Rzymianom przygotowuje nowe powstanie. Tym to sposobem już teraz stawiają P. Jezusa na równi z Barabbaszem, który właśnie wśród rozruchów dostał się w moc urzędu rzymskiego. Niezadługo zaś pokażą, że P. Jezusa uważają za większego jeszcze burzyciela niż Barabbasza; ponieważ bowiem udają przychylność dla Rzymian, prosić będą Piłata, aby im raczej wypuścił Barabbasza niż P. Jezusa.

b) »Tegośmy naleźli podwracającego naród nasz — wołają oskarzyciele — o tem wiemy, to możemy poświadczyć« Ale czy to prawda? *P. Jezus był burzycielem, ale osobnego rodzaju.* Setki i tysiące ludzi podburzył do tego stopnia, że szli za Nim na puszczą i tam całemi dniami słuchali nauk Jego. Setki i tysiące ludzi podburzył do tego, że, otrzymawszy od Niego przebaczenie za grzechy popełnione, odtąd grzechom wypowiedzieli wojnę. Ale kiedyż podburzał przeciw jakiej zwierzchności czy duchownej czy świeckiej, przeciw kapłanom i starszym żydowskim czy przeciw staroście lub nawet cesarzowi rzymskiemu? Dajcie jakiś dowód na stwierdzenie wasze a gotowiśmy sami wystąpić jako oskarzyciele przeciw Chrystusowi Panu. Ale nie zdołacie dokazać tego, skarga wasza to kłamstwo bezczelne. P. Jezus nie uczył tajemnie, lecz wobec wszystkich, którzy tylko słuchać Go chcieli, tak iż mógł powiedzieć przed Annaszem (Jan 18. 20): »Jam jawnie mówił światu. Jam zawsze uczył w bóżnicy i w świątyni, dokąd się

wszyscy żydowie schadzają, a w skrytości nie mówiłem niczego«. Gdy Go zaś żydzi pojmali w nocy w Ogrójcu, nie zastali Go nauczającego lecz modlącego się do Ojca Swego. Mowa więc ich jest kłamstwem najzupełniejszem, wypowiedzianem z całą świadomością.

c) Zkąd tedy przychodzą na myśl, aby na P. Jezusa rzucić oszczerstwo takie? Oto, najmilsi, tajemnica serca złośliwego, którą odkrył P. Jezus wśród Swego nauczania, mówiąc o ludziach grzesznych (Jan 3. 19. 20): »Umiłowali ludzie więcej ciemności niż światłość, były bowiem złe ich uczynki. Każdy bowiem, który źle czyni, nienawidzi światłości ani idzie na światłość, aby nie były zganione uczynki jego«.

α) Gniewało ich, że *P. Jezus mówił o ich postępkach* i tego Mu nie mogą przebaczyć; to jest przyczyną skargi, że lud podburza. P. Jezus mówił bowiem przeciw ich udanej i zewnętrznej tylko pobożności, przeciw obłudzie i ostrzegał lud przed kwasem faryzeuszów. P. Jezus nauczał (Mat. 5. 20): »Jeźli nie będzie obfitowała sprawiedliwość wasza więcej niż doktorów i faryzeuszów, nie wnijdziecie do królestwa niebieskiego«. P. Jezus wytykał faryzeuszom (Mat. 23. 4): »Wiążą brzemiona ciężkie i nieznośne i kładą na ramiona ludzkie, a palcem swym nie chcą ich ruszyć«. Takich rzeczy przebaczyć Mu nie chcą i ztąd skarga, że »podwraca naród«.

β) Ale jest inna jeszcze przyczyna, dla której P. Jezusa oczerniają w ten sposób. Oto właśnie *w gronie faryzeuszów znajdują się burzyciele* najwięksi. Już na myśl panowania rzymskiego zgrzytali zębami. Przemyśliwali też nieustannie o buncie przeciw panowaniu rzymskiemu. Jakoż podniosą go kilkadziesiąt lat po śmierci Jezusowej, poczem nastąpi zburzenie Jerozolimy i świątyni. Aby się uwolnić z pod tego jarzma, wyglądają Messyasza, sądząc, że przyjdzie na to tylko, aby ich wybawić z niewoli doczesnej i uczynić ich panami wszystkich narodów ziemi. Czego sami pragną, to podsuwają Zbawicielowi, licząc na to, że tym sposobem rozdraźnią Piłata, a sami zjednają sobie imię wiernych, dobrych poddanych i uśpią czujność rzymską.

2. Z tą skargą łączą drugą, że znaleźli P. Jezusa **zakazującego dani dawać cesarzowi**. a) O ile więc pierwszy zarzut

był ogólnikowy, o tyle tutaj ściśle określają skargę. Piłat jako najwyższy zwierzchnik rzymski w ziemi żydowskiej ma obowiązek czuwania nad tem, aby podatki do skarbu państwowego wpływały nieuszczuplone i bez żadnej trudności; ma tedy obowiązek złamania, skruszenia wszelkiego oporu, jakiby stawiano celnikom rzymskim. A oto stawiają przed nim Uwięzionego, który miał zakazywać ludowi płacenia podatków. Cóż pomyśli sobie Piłat, skoro taką rzecz przedkładają mu przewodnicy narodu żydowskiego? Sprawa zaiste zaczyna być ważną.

b) Ale czy jest też słuszną? Można oczekiwać dowodu na twierdzenie takie. Zapewne stawią świadków, że P. Jezus w tem lub owem miejscu jakiegoś dnia wypowiedział jaką mowę niebezpieczną. Zaledwie przecież cztery dni upłynęły, jak faryzeuszowie namówili herodjan do stawienia P. Jezusowi pytania: »Godzili się czynsz dawać cesarzowi?« Inni żydzi a zwłaszcza faryzeusze nie cierpieli herodjan, bo byli to stronnicy rzymscy, niedowiarkowie i niemoralni; mimo to użyli ich jako środka, aby podejść P. Jezusa. Czemuż tedy o tem poselstwie nie mówią Piłatowi? Wiedzą dobrze, że wypada im milczeć, bo *odpowiedź ówczesna P. Jezusa* była im niemiłą. Gdyby Piłat ją poznał, przekonałby się zaraz, że całe ich oskarżenie jest kłamstwem bezczelnem. Już przyjęcie ich przez P. Jezusa pokazało im wtedy, że zna skrytości ich serca. Na ich bowiem zapytanie nie odpowiedział od razu, lecz odezwał się w świętem oburzeniu (Mat. 22. 18): »Pocóż Mię kusicie obłudnicy?« Zaraz jednak potem kazał pokazać Sobie pieniądz, jakich używano do płacenia czynszu. Kiedy Mu go pokazali, zapytał ich (Mat. 22. 20): »Czyj jest ten obraz i napis?« Zapytał ich dla tego, aby tem lepiej utkwiła im odpowiedź, jaką im dać zamierzał. Skoro bowiem sami przyznali, że na pieniądzach jest i obraz i napis cesarski, dał im naukę (Mat. 22. 21): »Oddajcie tedy, co jest cesarskiego, cesarzowi, a co jest Bożego, Bogu«. Wypowiedział tedy zasadę, którą Kościół nasz św. katolicki głosi po wieki wszystkie, że w rzeczach świeckich należy słuchać zwierzchności świeckiej, jak to czynili herodjanie: ale że pamiętać potrzeba, iż ten obowiązek ustaje wtedy, kiedy P. Bóg domaga się od nas obowiązku wyższego,

bo P. Bóg wyższy niż cesarz a przeto nie wolno nam słuchać władzy świeckiej w takim razie, gdyby wydawała rozkazy sprzeciwiające się przykazaniom Bożym. Nam nie wolno zapierać się wiary św. i przekonania, ale obowiązkiem wyznawać je śmiele, inaczej bylibyśmy takimi samymi obłudnikami jak owi herodyanie, którzy pochlebiali potężnym Rzymianom a nie dbali o P. Boga. Zasłużylibyśmy też na karę tę samą jak oni, iżby nami pogardzali nieprzyjaciele nasi, nie wierząc słowom naszym, aleby też odepchnął nas od siebie i P. Bóg.

Zresztą P. Jezus obecne ich kłamliwe oskarzenia napiętnował już naprzód nie tylko owemi słowami lecz także *życiem* Swojem, gdyż płacił czynsz nie tylko za Siebie, lecz i za Piotra, jak to mogli poświadczyć celnicy rzymscy. Ponieważ zaś żył z jałmużny, uczynił cud nawet w tym celu, aby módz oddać należytość. Kazał bowiem Piotrowi św. ułowić rybę, w którejby znalazł pieniądze wystarczające do płacenia daniny (Mat. 17. 23—26).

c) Czemuż tedy na P. Jezusa rzucają oszczerstwo takie? Oto chcą zakryć siebie. Faryzeusze twierdzili bowiem, że żydzi jako naród wybrany nie potrzebują płacić danin cesarzowi pogańskiemu. (Uczyli więc tego samego, czego trzymają się i dzisiaj, usuwając się, o ile mogą, od dawania należytości, gdy chodzi o tych, co nie są żydami.) Doszło do tego, że, gdy P. Jezus miał lat 12, z powodu podatków podnieśli bunt pod wodzą Judasza z Gamali i wiele potrzeba było krwi przelewu, zanim Rzymianie bunt uśmierzyli. Chociaż jednak poddali się konieczności i odtąd płacili podatki, uważali ich płacenie za niesłuszne. Dla tego też właśnie faryzeusze namówili herodyan do stawienia owego pytania P. Jezusowi, aby Go zgubić czy to w oczach Rzymian, gdyby podatki uznał za niesłuszne, czy też w oczach żydów wszystkich, gdyby oświadczył się za ich opłacaniem.

3. Wszystkie te oskarzenia są jednak tylko przygotowaniem umysłu Piłata na oskarzenie trzecie, najcięższe. Twierdzą bowiem, że naleźli P. Jezusa **„mówiącego, że On jest Chrystusem królem.“**

a) Czemu to czynią? Oto aby tym sposobem zmusić Piłata do potępienia P. Jezusa, gdyby tego nie chciał uczy-

nić dobrowolnie. Jeżeli bowiem Piłat ma obowiązek czuwania nad zebraniem podatków, tem ważniejszy jest obowiązek jego, gdy chodzi o obronę praw zwierzchniczych cesarza rzymskiego. Że Piłat ten obowiązek wypełniał ściśle a nawet po tyrańsku, dowodem wypadek następujący. Żydzi nie cierpieli jakichkolwiek obrazów i figur jako grzechu bałwochwalstwa a jednak Piłat, aby ich upokorzyć i dać im odczuć, że zależą od Rzymu, kazał wnieść do Jerozolimy orły rzymskie. Powstanie, jakie wybuchło z tego powodu, stłumił prędko i z największą surowością wystąpił przeciwko tym, u których znalazł choćby cień winy. — Przed tym tedy Piłatem, który prawa zwierzchnicze wykonuje tak surowo, stawają naczelnicy ludu żydowskiego z Uwięzionym, który wedle nich ogłasza, że jest Chrystusem królem. A więc król obok cesarza, król przeciw cesarzowi, któremu musi wydrzeć jego prawa, jeśli chce je sam posiadać. Cesarz nie mógłby istnieć obok króla i odwrotnie, musi więc być walka na śmierć lub życie. Jeżeli tedy Rzymianie królów zwyciężonych wprowadzali w tryumfie do Rzymu a potem zabijali, czyż zostawią bezkarnie na wolności króla żydowskiego? Wszakżeż On bowiem mówił ludowi o królu, o synu królewskim; przed pięciu dniami, uważając, że nadeszła już chwila stósowna, pozwolił się nawet wprowadzić w tryumfie do Jerozolimy i mile przyjmował okrzyki (Mat. 21. 9): »Hosanna Synowi Dawidowemu. Błogosławiony, który idzie w imię Pańskie.«

b) Ale i ten zarzut żydów jest kłamstwem w tem rozumieniu, w jakiem podają go oni. P. Jezus nie zapierał się tego, że jest Chrystusem-Messyjaszem, wyznał to otwarcie przed radą żydowską, mówiąc: »Jam jest Chrystus, Syn Boga błogosławionego.« Żydzi za to bluźnierstwo, jak oni je osądzili, skazali na śmierć Zbawiciela. Chociaż jednak P. Jezusa odrzucili jako Messyjasza, mimo że Go oczekiwali nieustannie, jednak przed Piłatem powtarzają słowa P. Jezusa, ale przekręcone. P. Jezus powiada, że jest Chrystusem, Synem Boga, a oni twierdzą, że nazywa się Chrystusem królem i przyjmują ten tytuł króla w znaczeniu zwykłem, ziemskiem. A przecież P. Jezus nie chce być królem takim jak królowie ziemscy i dla tego uszedł na górę, kiedy tłumy ludu chciały Go okrzyknąć kró-

lem (Jan 6. 15). Zresztą P. Jezus w postaci obecnej, biedny, bezsilny, związany, najmniej podobny do króla ziemskiego. Oni sami, nie wierząc w Jego godność Zbawiciela, nie mogą mieć wiary w słowa własne a jednak oskarzają Go w ten sposób, iż spełniają się na nich słowa Psalmisty (11. 3): »Marne rzeczy mówili każdy do bliźniego swego; wargi zdradliwe, w sercu i sercu (t. j. obłudnie) mówili.«

c) Zaiste obok kłamstwa jest tu i obłuda jak największa. Jeżeli bowiem nie uznają P. Jezusa za Messyjasza, nie potrzebują mieć obawy o królestwo Jego, gdyż wedle mniemania żydów królem ich ma zostać przyszły Messyjasz. — Czemu więc oskarzają P. Jezusa? Oto — jak powiedziałem — tym sposobem chcą zmusić Piłata do wydania na P. Jezusa wyroku śmierci. Pragną zaś tego wyroku dla tego, bo P. Jezus, skoro nie chce zostać królem ziemskim, jest im niepotrzebny a nawet przeszkadza planom ich tajemnym. Jako wypróbowani tedy spiskowcy, nie mogąc osięgnąć celu swego, ukrywają swe uczucia i udając najwierniejszych rzymskich poddanych, wołać będą niezadługo: »Nie mamy króla jedno cesarza.« — Oto drodzy bracia, do czego nienawiść doprowadza żydów! Do kłamstwa najbezczelniejszego, do obłudy jak największej. Oni, najwięksi wrogowie Rzymian, aby zaspokoić nienawiść swą ku P. Jezusowi, zmuszeni są udawać nie tylko jak najwierniejszych poddanych lecz nawet służalców podłych.

II. Zastósowanie.

Najmilsi! Nie łudźmy się, iżby ten rodzaj ludzi wyginął ze śmiercią P. Jezusa. Co działo się z P. Jezusem, to dzieje się też dzisiaj z Kościołem św. i wiernymi uczniami Chrystusowymi. Podobne oszczerstwa, jak żydzi przeciw P. Jezusowi, dzisiaj nieprzyjaciele prawdy i cnoty miotają przeciw Kościołowi św. i wiernym. Kłamstwo bowiem i oszczerstwo rady żydowskiej utrwaliło się zwłaszcza w jej potomkach.

1. **Przeciw Kościołowi św.** głoszą tak samo jak przeciw P. Jezusowi, że:

a) Podburza ludy swemi naukami i artykułami wiary św. Czyniono to zwłaszcza podczas soboru watykańskiego

przed 30 laty. Kiedy Kościół św. ogłosił dogmat o nieomylności papieskiej, wolnomularze, następcy duchowi owej rady żydowskiej, użyli sprężyn wszystkich, aby wmówić, że przez ten dogmat *serca wiernych tracą związek z Ojczyzną*, bo muszą się skłaniać ku Rzymowi leżącemu, gdzieś tam za górami. Ale nawet i w innych czasach ten sam robiono zarzut, jakoby katolik nie mógł, choćby chciał nawet, miłować Ojczyzny, jak powinien, mając serce rozdwojone między Rzymem i Ojczyzną. Wedle takich ludzi serce katolickie nie powinno przejść po za słupy graniczne Ojczyzny ziemskiej, jakoby miłość Ojczyzny ustać musiała, jeśliby w sercu istniała inna jeszcze, wyższa miłość. Ależ katolicy odznaczali się zawsze miłością Ojczyzny i prawy katolik nie zaprze się jej nigdy, nawet i wtedy, gdyby była uciśniona jak najwięcej; owszem w takim razie miłuje ją tem goręcej, bo »czulej się jakoś kocha matkę nieszczęśliwą.« Uczucie katolickie nie podkopuje miłości Ojczyzny, jak nie wytępia jej miłość ku rodzicom, bo owszem w miłości rodziców jako w źródle tkwi miłość Ojczyzny; synowie dobrzy, miłujący rodziców i im posłuszni, będą też miłowali Ojczyznę i wykonywali jej ustawy, choćby nawet doznawali prześladowania w ojczyźnie. Tak czynili chrześcijanie za cesarzy pogańskich w Rzymie: doznawali prześladowań, a jednak byli najlepszymi obrońcami Ojczyzny swojej. Wiara katolicka poucza bowiem, co czynić, kiedy zawieruchy powstają w Ojczyźnie; wskazuje drogę prawdziwą, jaką iść należy. A więc oskarżanie, jakoby wiara katolicka uwodziła narody i czyniła je obcymi Ojczyźnie, jest nowem wydaniem starego żydowskiego oszczerstwa przeciw P. Jezusowi.

b) Zarzucają dalej, że Kościół św. stawia opór ustawom i przepisom książąt świeckich. To oszczerstwo wynikające z nienawiści i zazdrości godnie łączy się z pierwszem. Kościół św. trzyma się bowiem ściśle tego, czego uczy Pismo św. (Rzym. 13, 1 2): »Wszelka dusza zwierzchnościom wyższym niechaj będzie poddana, albowiem nie masz zwierzchności jedno od Boga, a które są, od Boga są postanowione. Przeto kto się sprzeciwia zwierzchności, Boga postanowieniu się sprzeciwia. Którzy zaś sprzeciwiają się, sami sobie potępienia nabywają.« Tym sposobem Kościół św. ogłasza, że

zwierzchność należy do porządku ustanowionego przez P. Boga i ktoby jej nie słuchał, popełniałby grzech ciężki. Dla tego też Kościół św. czyni zawsze to, co wypowiedział św. Augustyn: »Bronią Kościoła są łzy i modlitwa, ale nigdzie i nigdy bezczelna zuchwałość.«

Mimo to zachodzą niestety nieraz czasy, kiedy Kościół św. zmuszony jest do wypowiedzenia słów, jakie niegdyś Piotr św. wypowiedział przed radą żydowską (Dz. Ap. 4. 19): »Jeśli sprawiedliwa rzecz jest przed oczyma Bożemi was raczej słuchać niźli Boga, rozsądźcie« — a niezadługo potem po raz drugi (Dz. Ap. 5. 29): »Więcej trzeba słuchać Boga aniżeli ludzi.« Dzieje się to wtenczas, kiedy władze świeckie wkraczają w nieprzedawnione Boże prawa Kościoła św., kiedy buntują się przeciw prawom Bożym, kiedy utrudniają działanie Kościoła św. około zbawienia ludzi, słowem kiedy wydają ustawy lub rozporządzenia, które noszą na sobie piętno przeciw-chrześcijańskie i podkopują czy to wiarę czy też obyczaje chrześcijańskie. Wtedy Kościół św. musi wypowiedzieć śmiało: »Więcej trzeba...«; wtedy też wierni mają obowiązek ścisły, opierać się takim ustawom i starać się o ich zniesienie. Jeśli bowiem nawet stworzenia bezrozumne oparły się Adamowi, odkąd ten stawił opór P. Bogu, o ileż większe prawo mają Kościół św. i wierni, aby oparli się ustawom, które sprzeciwiają się prawu Bożemu!

Próżne zaś powoływanie się na zasadę pogańską, że trzeba wykonać wszystko, co rozkazuje władza ludzka. Trzeba wykonywać jej rozkazy, dopóki nie wkraczają w prawo Boże, ale nie dalej. Żadna bowiem władza ludzka nie jest nieograniczona. Ograniczył P. Bóg władzę Adama, ograniczył władzę książąt. Władza nieograniczona to przywilej samego tylko P. Boga.

Dla tego, najmilsi, możecie pojąć, czemu to przez kilkanaście lat Kościół św. stawiał opór owym *ustawom majowym*. Wykraczały one przeciw prawom Bożym i dla tego Kościół św. musiał powiedzieć: »Więcej trzeba...« Nie dla chętki oporu, nie dla żądzy panowania, nie dla próżności nie tylko kapłani lecz i świeccy ponosili i kary pieniężne i więzienia i wygnanie. Czynili to dla tego, bo sumienie nie pozwalało im pod

dania się ustawom onym, owszem zmuszało ich do stawiania im oporu jako ustawom bezbożnym. Wszyscyśmy zaś, cośmy ponieśli choć drobne cierpienia, byliśmy szczęśliwymi, gdyż mogliśmy przypominać sobie to, co Pismo św. powiada o apostołach, kiedy po ukaraniu wypuszczano ich na wolność (Dz. Ap. 5. 41): »Szli radując się od obliczności rady, ponieważ godnymi się stali dla imienia Jezusowego zelżywość cierpieć.« Kiedy im zaś wymawiano karę kilkakrotną, mogli powiedzieć ze słusznością zupełną: »Kary owe są dla mnie zaszczytem.«

c) Bezbożnicy oskarzają wreszcie Kościół św., że chce przywłaszczyć sobie władzę państwową. Czynią to na tej samej podstawie, na jakiej żydzi oskarzali P. Jezusa, że czyni się królem. Nieprzyjaciele Kościoła św. widząc, że tenże zachowuje dla siebie władzę pasterską dla zbawienia ludzi, twierdzą, że chce rządzić także w sprawach czysto-ziemskich. Pozorem jest im zagrabione dzisiaj małe państwo kościelne, które papieże otrzymali w sposób jak najsłuszniejszy już to przez to, że miasta opuszczone przez władzców swoich same ich prosiły o opiekę, już też przez darowizny osób pobożnych. Zresztą Kościołowi św. jako oblubienicy Chrystusowej przysługuje władza królewska pewnego rodzaju. Kościół św. mając początek z nieba, wykonuje tę władzę na ziemi. Władza ta jednak nie polega na koronach i płaszczach królewskich, ani też na berłach i mieczach, lecz opiera się na wierze przezwyciężającej narody i na miłości zdobywającej sobie serca ludzkie.

Tak to, najmilsi, również skargi przeciw Kościołowi św. okazują się kłamliwemi. Tem bardziej zaś występuje na jaw ich kłamstwo, im są gwałtowniejsze. Tem krzykliwsi bowiem są nieprzyjaciele, im mniej mają dowodów na kłamstwa swoje.

Ale jest to zarazem wskazówką dla nas, abyśmy nie dali się uwieść, gdy słyszymy oszczerstwa miotane na Kościół św. Raczej stósownie do obowiązku z męzką odwagą zastawiajmy się za Kościół św. i używajmy wszelkich środków godziwych, aby Kościołowi św. przywrócić cześć mu wydzieraną. A wtedy na sądzie Bożym nie będziemy stali między owymi oszczercami, lecz raczej między obrońcami P. Jezusa i Kościoła św.

2. Nie tylko jednak Kościół św. w ogólności podobnych jak Chrystus P. doznaje zarzutów, lecz muszą też znosić je **wierni Chrystusowi**, zwłaszcza jeśli występują

a) w sprawach publicznych. Ilekroć występują publicznie nieprzyjaciele boscy, choćby głosili rzeczy najbezecniejsze i najszkodliwsze, upominają się dla siebie o wolność swych przekonań. Katolikom natomiast nie chcą przyznać swobody takiej, lecz karzą ich za to lub usiłują przeszkodzić, aby nie dowiedziano się o tem, co myślą.

α) Pod pozorem tedy, jakoby katolicy *buntowali ludy*, działy się męczeństwa już za czasów cesarzy rzymskich. Podobnie w Anglii przez 300 lat prześladowano katolików jako nieprzyjaciół porządku publicznego i Ojczyzny, gdyż nie chcieli, bo nie mogli, uznać królów za głowę Kościoła św. Podobnie postępowano podczas rewolucyi francuskiej przed stu laty. Nawet niestety działo się podobnie u nas w t. z. kulturkampfie, kiedy to niejeden urzędnik śledził rozruchy tam, gdzie ich nie było wcale ani nie myślano o podburzaniu ludu.

β) Mniej oszczerstw odpowiada zarzutowi rzuconemu na P. Jezusa, że *zakazuje czynsz dawać cesarzowi*, bo taki zarzut byłby śmiesznym w czasach naszych, ale za to i dzisiaj jeszcze,

γ) ilekroć my katolicy wypowiadamy przekonanie swoje *przy wyborach*, usiłują nas okrzyczeć, jakobyśmy chcieli utworzyć państwo w państwie. Dla tego nieprzyjaciele Kościoła św. wbrew wszelkim prawom, nawet narażając się na kary wyznaczone tutaj słusznie, gwałtem wydobywają głosy przychylne dla siebie. Z drugiej strony niektórzy, katolicy z imienia, lękając się strat doczesnych, poświęcają prawdę, gdyż głosują za tymi, co potem kują nowe ustawy i przeciw Kościołowi św. i przeciw nim samym.

b) Przejdźmy wreszcie do postępowania w sprawach prywatnych, bo i tutaj roi się nie tylko od obmów, lecz także od oszczerstw. Tem bardziej zaś zastanowić się nam trzeba nad tem, bo rzadko znaleść języki tak rozkiełznane jak niestety w naszym narodzie polskim.

Obmowy największa część ludzi nie poczytuje wcale za grzech sobie, zastawiając się przysłowiem: »co prawda, to nie grzech.« O, mylisz się, plotkarzu czy plotkarko. Będziesz

zdawał i będziesz zdawała rachunek z każdego słowa niepotrzebnego; tem więcej z obmów t. j. choćbyś mówił czy mówiła o bliźnim rzeczy prawdziwe, ale bez potrzeby takie, które szkodzą jemu.

Czyż jednak kończy się na tem? Iluż i takich, co to nie wzdrygają się opowiadać o bliźnim rzeczy, o jakich tenże może nie pomyślał nawet? Wtenczas spowiadasz się wprawdzie tego grzechu, ale nie chcesz wiedzieć o tem, że jak złodziej nie może mieć odpuszczonej kradzieży, dopóki nie wynagrodzi szkody wyrządzonej na majątku, tak ty nie możesz mieć odpuszczonego *oszczerstwa*, dopóki wedle naszego starego wyrażenia polskiego nie odszczekasz oszczerstwa i nie naprawisz szkody wyrządzonej na dobrem imieniu a może i na majątku.

Dla czego tedy rzucasz obmowy i oszczerstwa? Oto ci powiem. Boś podobny do żydów oskarżających P. Jezusa kłamliwie. Sam masz na sumieniu grzechy, o jakie oskarżasz bliźniego, popełniając je jeśli nie uczynkiem to podobaniem w nich sobie, i dla tego, aby ukryć siebie, rzucasz oszczerstwa na innych. Próżna jednak twa praca: innym zaszkodzisz, ale nie pomożesz sobie.

---

1. Najmilsi, jeszcze raz zwróćmy oczy ku sądowni Piłata! Oskarzyciele obwiniają tam P. Jezusa o podburzanie, o bunt, o zdradę stanu. Sędzia słyszy ich skargi, słyszy je i P. Jezus. Ach, ileż cierpi z tego powodu serce P. Jezusa! Jakież strzały przeszywają je, kiedy słyszy taką wściekłość, fałszywość taką? — Najmilsi, pomyślmy jednak zarazem, czyśmy nie ściągnęli na siebie przewinień takich, o jakie oskarżają P. Jezusa! Czy do grzechu nie pobudzaliśmy innych? czy nie odmawialiśmy Panu Bogu czci należnej? czy nie staliśmy się winnymi zdrady P. Boga, mówiąc zuchwale: „Nie będę służył?“ Oto tedy P. Jezus jest obrazem naszym: przewinienia, które zarzucają Jemu, są zbrodniami naszemi i dla tego jak arcykapłani zakonu starego tak i P. Jezus jako arcykapłan ma na Sobie plugawą szatę grzechów naszych. — Boleść Jego wielka, to też miejmy litość nad Nim, a widząc, że nikt nie ujmuje się

za Nim, postanówmy uznawać Go zawsze jako Pana i Boga, oddawać Mu cześć jak najgłębszą i wyznawać jawnie, żeśmy uczniami Jego, więc że nam nie wolno słowem czy uczynkiem łączyć się z Jego nieprzyjaciołmi! Gdyby zaś zmuszano nas czynić inaczej, jak tego domaga się P. Jezus i Kościół św., oświadczajmy spokojnie lecz stanowczo: »Więcej trzeba słuchać Boga aniżeli ludzi. — Przedewszystkiem, patrząc na oszczerstwa, jakie żydzi miotają na Pana Jezusa, poweźmijmy wstręt jak największy do obmów i oszczerstw, aby do nas nie stósowało się słowo P. Jezusa (Mat. 25. 40): »Coście uczynili jednemu z tych braci Moich najmniejszych, Mnieście uczynili.« Nie szkódźmy na dobrem imieniu nikomu, choćbyśmy ztąd nawet mogli odnieść korzyść jak największą doczesną! Jeźliśmy zaś mieli nieszczęście uchybić pod tym względem, naprawmy to jak najprędzej i jak najlepiej! Myśmy członkami Chrystusowymi, dla tego pamiętajmy, co mówi św. Cypryan: »Toż to ten język, który się na chrzcie wyrzekł szatana, który tylekroć P. Boga wielbi przez gorące modlitwy, który zaszczycony jest uczestnictwem Ciała Pańskiego, — tenże to język ma się napawać żółcią ku bliźnim, trucizną ku braciom, goryczą ku synom tejże matki Kościoła Chrystusowego?« Uchowaj nas, Boże, od tego, błagamy Cię o to słowami Psalmisty (140, 3): »Postaw, Panie, straż ustom moim a drzwi osadzone wargom moim!«

2. Korzystajmy z owej chwili, kiedy żydzi oskarżają P. Jezusa i pod innym względem! Oto **P. Jezus nie broni się, lecz obronę zostawia P. Bogu i dostaje za to nagrodę.** Milczy, gdy Mu zarzucają »podwracanie narodu,« a oto narody jedne po drugich powstają, spieszą do Ukrzyżowanego, padają przed Nim i przyjmują w pokorze naukę Jego. Milczy na oszczerstwo, że »zakazuje dani dawać cesarzowi,« a oto książęta, królowie i cesarze uważają sobie za chlubę, składać skarby i korony u stóp Jego. Milczy na zarzut, że czyni się królem, a oto na gruzach cesarstwa rzymskiego powstaje królestwo Chrystusowe obejmujące świat cały od tylu już wieków. »Potrzeba było, aby to był cierpiał Chrystus i tak wszedł do chwały Swojej« (Łuk. 24. 26).

O, drodzy bracia, »nie jest uczeń nad mistrza, ani sługa

nad pana swego« (Mat. 10. 24). Dla tego nie smućmy się, gdy nas obmawiają bez potrzeby albo co gorsza oczerniają bezecnie lub prześladują niesłusznie. Przecież to właśnie byłoby złem dla nas, gdyby nas świat zostawiał w spokoju albo może czcił nawet. Natomiast radować się nam trzeba, jeśli świat nas oczernia i prześladuje »dla imienia Jezusowego,« bo to znak niechybny, żeśmy nie przestali być uczniami Chrystusowymi. We wszystkich tedy prześladowaniach wspominajmy na słowa Pisma św. (Żyd 12. 2): »Patrzcie na przodka i kończyciela wiary Jezusa, który mając przed Sobą wesele, podjął krzyż, sromotę wzgardziwszy i na prawicy stolicy Bożej siedzi.« Pamiętając, że On cierpiał niewinnie a my cierpimy za winy, ofiarujmy Mu upokorzenia swoje a wynagrodzi nas za to, wywyższając w chwale niebieskiej. Amen.

1892/1904.



KAZANIE IV.

Badanie P. Jezusa przez Piłata. [1])

»Wszedł tedy zasię Piłat do ratusza i wezwał Jezusa. A Jezus stanął przed starostą i pytał Go starosta mówiąc: Tyś jest król żydowski? Odpowiedział Jezus: Sam od siebie to mówisz, czyli inni powiedzieli o Mnie? Odpowiedział Piłat: Azażem ja jest żyd? Naród Twój i najwyżsi kapłani podali mi Cię. Coś uczynił?«

(Jan. 18. $_{33-35}$).

Naród żydowski pod Dawidem i pod Salomonem, dopóki tenże był pobożnym, doznawał szczęścia. Zmieniło się wszystko, odkąd Salomon oddał się grzechom nieczystości, które odwróciły serce jego od P. Boga. Ponieważ zwykle nieczystość idzie w parze z okrucieństwem, przeto od owego czasu Salomon uciemiężał naród. Znosili jednak żydzi cierpliwie to ciężkie jarzmo za życia Salomona, pocieszając się nadzieją, że za syna jego nastąpi ulga. To też po śmierci Salomona, zebrawszy się w Sichem celem wyboru króla, odezwali się do Roboama, syna Salomonowego, aby im ulżył jarzma. Roboam nie wiedział, co począć, radził się tedy starców a ci namawiali go, aby wysłuchał prośby ludu. Podbechtany jednak przez młodzieńczych rówieśników swoich, nie poszedł za tą radą, lecz raczej zapo-

---

[1]) Mat. 27. $_{11}$, Mar. 15. $_{2}$, Łuk. 23. $_{3}$, Jan 18. $_{33-35}$, Belser, Breiteneicher I, Cochem II, Emmerich Leiden, Grimm I, Groening, X. Kajsiewicz, Kinkel, Lalucerne, Lennig, Ollivier, Palma, Poelzl, Schuster II, Thomas Aquinas V i VII, Westermeyer III, Zill.

wiedział, że będzie naród uciemiężał jeszcze więcej, niż ojciec jego. Jakoż dotrzymał tego, rozdwoił naród i tak stał się poprzednikiem tych wszystkich rządy sprawujących, co go naśladując, za doradzców wolą sobie przybierać młodzieńców niedoświadczonych i przeto jednostronnych, aniżeli starszych mężów w doświadczenie bogatych i przeto położenie rzeczy oceniających wszechstronnie.

Położenie ludu żydowskiego to obraz położenia P. Jezusa. Doznaje On cierpień wielkich u Annasza i Kajfasza, bo ci odwrócili serce od Boga i uniesieni pychą i zazdrością przeciw P. Jezusowi, stali się zarazem okrutnikami. Ale ich władza nad P. Jezusem ma granice z powodu panowania rzymskiego. Muszą P. Jezusa przekazać władzy Piłata. Tenże z żydami nie ma nic wspólnego. nie pała nienawiścią ku P. Jezusowi. Mogłoby się tedy zdawać, że teraz dla P. Jezusa nastąpi ulga. Jakoż Piłat chwieje się, nie śmiąc od razu wydać wyroku potępienia; ale w końcu zagłusza w sobie głos sumienia i rozsądku i wydaje na P. Jezusa wyrok śmierci. W roku obecnym rozpamiętywamy te chwile, kiedy Piłat się chwieje, tak, iż gdyby P. Jezus nie był zarazem Bogiem wszystkowiedzącym, mógłby ztąd powziąć otuchę jakąś. To też przyjrzyjmy się dzisiaj za łaską Bożą, jak to Piłat poganin bezstronnie, bez namiętności bada P. Jezusa a nawet, gdy P. Jezus oskarżony stawia mu pytanie, on, sędzia, odpowiada na nie, chociaż czuje się niem dotknięty.

1. P. Jezus stawa przed Piłatem, który pomija dwa pierwsze oskarzenia.

I. Dotychczas Piłat stał przed ratuszem i P. Jezus stał również, przysłuchując się niecnym oskarżeniom żydów. Cóż wyniknie z tego? Czy Piłat pójdzie dalej tą samą drogą, na jaką wstąpił w chwili, kiedy żydzi przybyli do niego? Czy odmówi im wydania wyroku na P. Jezusa? Tego uczynić nie może wobec szczegółowej skargi żydów, zwłaszcza że P. Jezusa oskarzają o zbrodnie polityczne. Piłat musi badać sprawę urzędowo, ściśle. Widzi jednak, że od roznamiętnionych starszych żydowskich nie dowie się prawdy. Dla tego wchodzi do

ratusza i **każe P. Jezusa przyprowadzić** przed siebie, aby w spokoju módz roztrząsać sprawę. Zmuszony — wedle rozumienia ludzkiego — P. Jezus przekracza progi ratusza, do krórego nie wchodzą żydzi, aby się nie zmazać pobytem w domu pogańskim. Wchodzi P. Jezus niezmazany do poganina i tym sposobem uświęca owo mieszkanie.

2. Tak tedy „**Jezus stanął przed starostą,**“ jak to wyraźnie pisze ewangelia św. (Mat. 27. 11). Na pierwszy rzut oka uwaga ta mogłaby zdawać się niepotrzebną, zbyteczną, a jednak, najmilsi, potrzebna ona, skoro zastanowimy się nad znaczeniem Tego, który stoi przed Piłatem. Kto On? Oto, najmilsi, to Syn Boży, który stworzył niebo i ziemię: to Ten, przed którym, jako przed sędzią, stać będą wszystkie narody ziemi, aby z ust Jego usłyszeć wyrok zbawienia lub potępienia. On to stoi przed Piłatem, przesłuchiwany od niego jako złoczyńca. Przed kilku godzinami stawiono Go związanego przed żydów, którzy słuchali Go i na śmierć skazali; teraz stoi przed poganinem, aby na nowo być słuchanym, i usłyszeć wyrok śmierci powtórnie. Zaiste mięsza się rozum, gdy wejrzymy w tę przepaść niezgłębioną pokory, ofiarowania i miłości Syna Bożego. P. Boga, który stał się człowiekiem, jako złoczyńcę żydzi i poganie przesłuchują, na śmierć skazują i wykonują ten wyrok! O przepaści wyroków Bożych, wiecznej zarówno sprawiedliwości jak i miłosierdzia wiecznego! Adam niegdyś ukrył się przed sądem Boga a oto Bóg-człowiek, drugi niewinny Adam, stawa przed trybunałem człowieka i to takiego, który nie zna Boga prawdziwego. Pokutuje tedy Niewinny za winnego, poniżeniem i hańbą przedstawiając stan duszy, w jakim znajdował się Adam, gdy po jego upadku P. Bóg zawezwał go przed Siebie.

»Jezus stanął przed starostą,‹ mówi ewangelia św., a nam nasuwa się pytanie: Jak tenże starosta stać będzie kiedyś przed P. Jezusem? ten starosta, który poznał niewinność P. Jezusa, właśnie dla tego czynił tyle zabiegów, aby Go ocalić, a jednak nakoniec ze słabości, z tchórzostwa skazał Niewinnego na śmierć najhaniebniejszą? Jakiż ten starosta usłyszy wyrok od przyszłego swego Sędziego? Raz już, w chwili śmierci, stanął

przed tymże Sędzią, ale stanie jeszcze po raz drugi w obec świata całego na sądzie ostatecznym.

Ale, najmilsi, nie tyle troszczmy się o to, jak kiedyś stanie przed Sędzią Piłat, ile raczej o to, jak my kiedyś staniemy, gdy przyjdzie sąd na nas tak szczegółowy zaraz po śmierci jak ostateczny na końcu świata. Przed Piłatem stał P. Jezus w miejscu naszem, aby, dźwigając winy nasze, być przesłuchiwanym i otrzymać wyrok śmierci, stał przed Piłatem, aby ułatwić nam stawienie się przed Nim. Ale abyśmy, stojąc przed Nim, mogli się też ostać, musimy przedewszystkiem wierzyć niezachwianie, że tak samo, jak P. Jezus stał przed Piłatem, aby być sądzonym, my wszyscy stać będziemy przed Nim jako Sędzią Bożym, a następnie musimy też żyć odpowiednio do przykazań Jezusowych.

3. Piłat jako mający wprawę w sprawach sądowych **rozpoznaje zaraz, co sądzić o owych oskarzeniach żydów,** zwłaszcza o dwóch pierwszych. Widzi, że częścią nie należą przed jego trybunał częścią są fałszywe. Cóż go obchodzi skarga pierwsza o podburzaniu ludu naukami fałszywemi? Nie troszczy się jako poganin o to, jakie spory religijne powstają między żydami, byleby słuchali Rzymian; to zaś widzi, że się dzieje. Wie o tem dobrze, że P. Jezus, choćby był nawet zakazywał płacić daniny cesarzowi, nie dokazał niczego, bo przecież żydzi płacą podatki teraz jak i dawniej. Wie też dobrze i o tem, że faryzeusze nienawidzą P. Jezusa: »wiedział, że z nienawiści wydali Go,« stoi wyraźnie w Piśmie ś. (Mat. 27. 18, por. Mar. 15. 10); poznaje tedy, że już dla tego samego skargi owe, choćby nie były całkiem fałszywemi, muszą być wielce przesadzone. Zresztą pierwsze dwa punkta oskarzenia zawarte są w trzecim. Skoro bowiem pokaże się, że P. Jezus uważa się za króla żydowskiego, okażą się prawdziwemi i pierwsze dwa punkta. Kto bowiem chce zostać królem, musi wpierw lud podburzyć i zakazywać płacenia podatków królowi innemu.

II. „Tyś jest król żydowski?“

1. Kiedy więc Piłat wszedł już do sądowni i kiedy P. Jezusa przywiedziono przed niego, **pyta** Go: »Tyś jest król

żydowski?« Pyta, jakoby od niechcenia, a rzeczywiście chcąc P. Jezusa wyciągnąć na słowo i zbadać głąb myśli Jego.

a) Zauważmy, że Piłat zmienia oskarzenie żydów, które było ogólnikowe i niejasne. Żydzi bowiem oskârzali P. Jezusa jako »mówiącego, że On jest Chrystusem królem.« Piłat pyta, *czy królem jest rzeczywiście*, bo gdyby tylko mówić miał chełpliwie o królestwie Swojem, ale królem nie był, cała ta sprawa nie byłaby niebezpieczną dla państwa. Dalej żydzi mówili o królestwie P. Jezusa w ogólności, Piłat zaś pyta wyraźnie, *czy jest królem żydowskim*. Choćby bowiem P. Jezus był królem rzeczywistym, ale królem państwa niepodległego cesarstwu rzymskiemu, to i w takim razie Piłat nie mógłby wystąpić przeciw Niemu, raczej wypadałoby mu okazać P. Jezusowi cześć, jaką się zwykło okazywać królom, choćby nawet obcym. Piłatowi chodzi o to, czy P. Jezus jest królem żydów, narodu zależnego od Rzymian. — *Piłat musi pytać w ten sposób*, bo słyszał nieraz, że żydzi oczekują króla; musi tedy wiedzieć, czy P. Jezus jest właśnie tym królem. Żydzi sami postępowaniem i dotychczasowem i obecnem pobudzają go do stawienia pytania w ten sposób. Wszakżeż żydzi już nieraz buntowali się pod mężami, którzy głosili się za messyjaszów; teraz zaś nawet sami mówią o P. Jezusie jako o królu. Jakżeż tedy Piłat ma postąpić inaczej?

b) Tak to, najmilsi, ten tytuł »król żydowski« zjawia się na sądowni Piłata po raz pierwszy teraz i odtąd wśród męki P. Jezusa ten tytuł występować będzie raz po raz, bo Piłat na ten tytuł nieustannie kłaść będzie nacisk, czy to chcąc P. Jezusa uwolnić, czy też skazując Go na mękę. Tak, gdy będzie chciał Go wypuścić i przeciwstawi Go Barabbaszowi, zapyta się żydów (Mar. 15. 9, Jan 18. 39): »Chcecie, wypuszczę wam króla żydowskiego?« Gdy zaś żydzi będą żądali wypuszczenia Barabbasza, zapyta dalej (Mar. 15. 12): »Cóż tedy chcecie, abym uczynił królowi żydowskiemu?« Tąk samo, gdy żołnierze już ubiczują i ukoronują P. Jezusa i wyszydzać Go będą (Mat. 27. 29, Mar. 15. 18, Jan 19. 3): »Witaj, królu żydowski,« Piłat i wtedy jeszcze, usiłując ratować P. Jezusa, przedstawi Go żydom słowami (Jan 19. 14): »Oto król wasz,« a gdy nalegać będą na niego, aby P. Jezusa kazał ukrzyżować, zapyta ich dalej

(Jan 19.15): »Króla waszego mam ukrzyżować?« i tem zapytaniem zmusi ich do wypowiedzenia jasnego (Jan 19.15): »Nie mamy króla jeno cesarza.« Mimo to Piłat nie uwierzy ich zapewnieniom i każe na krzyżu umieścić napis (Jan 19.19, por. Mat. 27.37, Mar. 15.26, Łuk. 23.38): »Jezus nazareński, król żydowski.« Kiedy zaś żydzi będą go prosili (Jan 19.21): »Nie pisz: król żydowski, ale, że On powiedział: »królem jestem żydowskim,« nie ustąpi, lecz oświadczy stanowczo (Jan 19.22): »Com napisał, napisałem.« Napis ten widnieć tedy będzie jako znak, za co Piłat skazał P. Jezusa na ukrzyżowanie. Dla tego też żołnierze szydzić będą z P. Jezusa wiszącego na krzyżu (Łuk. 23.37): »Jeźliś Ty jest król żydowski, wybawże się.« Co więcej, sami żydowscy kapłani i doktorowie powtarzać będą ten tytuł (Mar. 15.32): »Niechże Chrystus, król izraelski, zstąpi teraz z krzyża, abyśmy widzieli i uwierzyli.«

2. Widzimy tedy, że pytanie Piłata nie jest przypadkowem, ale że ma **znaczenie wielkie**. Prawda, że Piłat tego używa trochę *ze szyderstwa*, jakoby mówił: »Ty, ubogi, zniszczony przez żydów, masz być królem żydowskim?« szyderstwo to jednak skierowane więcej ku żydom, do których Piłat ma wstręt nieprzezwyciężony. Ale obok tego szyderstwa jest myśl głęboka, skoro *wszyscy czterej ewangieliści* zapisują owo pytanie Piłata (Mat. 27.11, Mar. 15.2, Łuk. 23.3, Jan 18.33). Piłat przedewszystkiem myśli w ten sposób: »*Tyś to jest owym królem żydowskim, przepowiadanym* wielokrotnie w księgach religijnych żydów, od całego narodu żydowskiego oczekiwanym i pożądanym gorąco?« Piłat może tak myśleć, bo historyk pogański (Tacyt) pisze wyraźnie: »Ogólne było oczekiwanie narodów, że z żydów wyjdzie zbawienie świata.« Jeżeli u pogan takie oczekiwanie było ogólnem, tem lepiej znać je może Piłat rządzący krajem żydowskim i śledzący pragnienia i postępki żydów; ten Piłat, który słyszał niezawodnie, że w czasie, kiedy narodził się P. Jezus, przybyli z daleka mędrcy, aby dowiedzieć się o nowonarodzonym »królu żydowskim« i aby oddać Mu pokłon. — Światło tedy wyższe, jakie zabłysło Piłatowi, daje mu poznać w P. Jezusie istotę wyższą. Chociaż nie było ono trwałem, pobudziło go do stawienia pytania: »Tyś jest król żydowski?«

3. a) My, najmilsi, **możemy być wdzięczni Piłatowi** za stawienie tego pytania. Prawda, na czas męki pytanie ono nie przyniesie P. Jezusowi nic innego jak szyderstwa, naigrawania, zniewagi, naśladowane godła królewskie, jakich do owego czasu nie nosił król żaden; ale w tem wszystkiem ukryta prawda głęboka, prawda Boża. Niebo, ziemia i piekło, aniołowie, ludzie i czarci dowiedzą się, że ten Jezus, który stoi przed Piłatem związany jako złoczyńca, jest obiecanym królem żydowskim, jest zbawicielem świata całego. Tym sposobem poznajemy tego króla żydowskiego, który »nawiedził i uczynił odkupienie ludu Swego« (Łuk. 1. 68). Poznajemy Go, bo zgadza się to z tem, co czytamy w pismach proroków; zgadza się z cudami Jego, z potęgą niezwyciężoną Jego religii, z trwałością królestwa, które założył i utwierdził, aby nad niem panować po wieki wszystkie. Dla tego czcijmy Go jako króla serc naszych, jako króla dusz i ciał naszych!

b) Przytem, najmilsi, bierzmy z Piłata przykład dobry! Piłat w ogólności zasługuje na potępienie, ale dotąd postępuje dobrze. Patrzcie! Wszyscy żydzi, nawet najwyżsi kapłani i książęta żydowscy potępiają P. Jezusa. Mógłby tedy mniemać: »Ten Jezus musi być rzeczywiście złoczyńcą; choćby bowiem nawet wielka przeciw Niemu była nienawiść, niepodobna, żeby nie uczynił czegoś złego.« Mógłby Piłat ułatwić sobie sprawę i P. Jezusa w ręce żydów oddać od razu. Ale nie czyni tego. Chociaż żydzi krzyczą po swojemu, Piłat żąda od nich dowodów, a gdy mu ich nie dają, sam bada P. Jezusa, aby poznać sprawę.

Jaki to przykład piękny, a potrzebny na czasy dzisiejsze! I dzisiaj nieprzyjaciele Kościoła św., zwłaszcza żydzi, wolnomularze i socyaliści, łącząc coraz widoczniej swe siły przeciw wierze Chrystusowej, domagają się upadku Kościoła św. Chcą, aby gazetom, które wydają sami lub które zyskują dla siebie, wierzono na słowo. Czyż damy się zakrzyczeć? ogłuszyć? Niech to będzie od nas dalekiem! Pytajmy raczej o dowody a gdy ich nie dadzą, śledźmy sami, ale nie sądźmy zawcześnie, abyśmy nie byli sądzeni!

To samo odnosi się też do ludzi z osobna wziętych. Wydajemy sąd o jakim człowieku wedle tego, o czem

albo przekonaliśmy się sami albo co nam powiedzieli inni. Ale takie sądy padają nieraz kosztem czci i dobrego imienia bliźnich. Chętniej bowiem ludzie wydają wyrok niekorzystny aniżeli dobry. O, jak często padają wyroki surowe, bezmiłosierne jedynie na mocy próżnego lub złośliwego gadania osób bezbożnych! Możeś sam sądził już nieraz niesprawiedliwie o bliźnich dla tego, żeś złe o nich słyszał od innych. Jeśli ci przeto miłem zbawienie duszy, pamiętaj na słowa (Mat. 7. 1): »Nie sądźcie, abyście nie byli sądzeni!« Choćby przeciwko komu powstały krzyki potępienia ogólne, o żadnym człowieku nie wydawaj wyroku prędzej, dopóki się nie przekonasz, że jest winnym, a i wtedy jeszcze, o ile zdołasz, łagódź wyrok potępiający uczuciem miłosierdzia, abyś również od P. Boga usłyszał wyrok miłosierny!

III. „Sam od siebie to mówisz, czyli insi powiedzieli o Mnie?"

1. Pytanie, jakie Piłat stawia P. Jezusowi, jest ważne i dla P. Jezusa i dla Piłata i dla nas. Przed pierwszym trybunałem, przed Radą żydowską, stawiono P. Jezusowi pytanie: »Jesteś Ty Chrystusem, Synem Boga?« Teraz sędzia pogański pyta Go: »Tyś jest król żydowski?« **P. Jezus** i na to pytanie, jak na owo pierwsze jest obowiązany odpowiedzieć jasno, bez dwuznaczności: to winien Sobie Samemu, aby godność obiecanego Messyjasza wyjaśnić pod obydwoma względami. Przecież przepowiadano Go i jako Syna Bożego i jako króla; również lud oczekiwał Messyjasza w tym podwójnym charakterze. Dla tego podwójny ten charakter musi być widoczny i okazać się z własnych ust P. Jezusa, z Jego własnego zeznania; musi się okazać jeszcze w ostatnich godzinach życia P. Jezusa.

a) Jako S y n B o ż y *P. Jezus występował nieraz* za pomocą słów i czynów, chciał bowiem tak ludowi żydowskiemu jak naczelnikom jego dać możność, aby już zawczasu poznali Go jako Syna Bożego i uwierzyli w Niego. Dla tego to, uzdrowiwszy ślepo-narodzonego, zapytał go: »Wierzysz w Syna Bożego?« a gdy ten odparł: »Kto jest, Panie, abym uwierzył w Niego?« odpowiedział mu: »I widziałeś Go i który mówi z tobą, Onci jest« (Jan 9. 35–37). Tak i faryzeuszom nasuwał tę

prawdę, że jest Synem Bożym, kiedy ich zapytał: »Cóż się wam zda o Chrystusie? czyjim-Synem jest?« a gdy odpowiedzieli: »Dawida,« pytał ich dalej: »Jakoż tedy Dawid w duchu zowie Go Panem?... Jeżeli tedy Dawid zowie Go Panem, jakoż jest Synem jego?« (Mat. 22. 42–45). Tej wiary, że jest Synem Bożym, domagał się od wyznawców Swoich i przyjmował wyznanie wiary w bóstwo Swoje.

b). *Inaczej było z godnością Jego* królewską. Pod tym względem P. Jezus postępował ostrożnie. Prawda, że prorocy przepowiadali Go jako króla i jako króla oczekiwał Go lud żydowski; prawda, że P. Jezus przyjął od Natanaela hołd oddany Sobie jako »królowi izraelskiemu« (Jan 1. 49): mimo to P. Jezus nie kładł nacisku na tę godność, ani nie domagał się jej uznania. Co więcej, wiemy, że raz uciekł nawet, kiedy tłumy ludu chciały okrzyknąć Go królem (Jan 6. 15). Czemuż nie przyjmował tych hołdów, chociaż królem był rzeczywiście? Oto dla tego, bo żydzi fałszywe mieli wyobrażenie o królestwie Messyjasza, gdyż wystawiali Go sobie jako króla ziemskiego, który weźmie w posiadanie tron króla Dawida i złamie panowanie Rzymian. Przecież nawet między apostołami podobne mniemanie trwało aż do czasu wniebowstąpienia Pana Jezusa.

Wobec takich zapatrywań błędnych *P. Jezus o godności Swej królewskiej milczał przez życie całe. Ale teraz* zbliża się koniec życia Jego, potrzeba więc, aby wobec całego świata okazało się, że P. Jezus jest królem żydowskim. Piłat tedy zrządzeniem Opatrzności Bożej ma światu ogłosić godność królewską P. Jezusa, jak Kajfasz stwierdził godność P. Jezusa jako Syna Bożego.

2. Cóż za dziwna odpowiedź P. Jezusa na zapytanie **Piłata** o królestwo Jego! Któżby odpowiedział Piłatowi w ten sposób: »Sam od siebie to mówisz, czyli insi powiedzieli o Mnie? Czemu P. Jezus tak samo, jak odpowiedział Kajfaszowi, nie odpowiada zaraz: »Jestem królem?«

Ponieważ P. Jezus słowa żadnego nie wypowiada na próżno, ważnem musi być to pytanie, wtrącone przed odpowiedzią. Co ono jednak oznacza, tego dokładnie wiedzieć nie możemy. *Wedle jednych pisarzy* kościelnych znaczy to, jakoby

P. Jezus pytał: »Badasz mnie prywatnie, czy też urzędowo, wskutek oskarzenia żydów? Jeźli bowiem chcesz badać prywatnie, z ciekawości tylko, w takim razie wolno Mi zamilczeć albo przynajmniej nie potrzebuję wypowiedzieć wszystkiego; natomiast, jeźli badasz urzędowo, obowiązkiem Moim dać ci odpowiedź wyraźną.« P. Jezus jako człowiek, (za jakiego jedynie ma go Piłat), mógłby przecież w zapytaniu Piłata przyjmować cokolwiek interesu osobistego. Niezliczone bowiem cuda P. Jezusa nie mogą być nieznane Piłatowi, który przez cały czas publicznego działania P. Jezusa rządził Judeą. Również wyższa godność P. Jezusa, która przebija mimo zeszpeconego i oplwanego oblicza, musi wywierać wpływ na Piłata. W owej chwili nie brak też Piłatowi natchnienia Bożego.

Inni pisarze skłaniają się do tego, że P. Jezus pomija sprawę, czy Piłat bada prywatnie czy urzędowo. Wedle nich P. Jezus przyjmuje to ostatnie i pyta się, z jakiego stanowiska Piłat Go pyta, czy z pogańskiego czy żydowskiego, więc niejako w tej myśli: »Badasz-li Mnie jedynie jako polityk? W takim razie nie pojmiesz dostatecznie odpowiedzi Mojej, znajdziesz mię burzycielem, przyznanie się Moje do królestwa poczytasz za zdradę stanu. Jeśli badasz dla tego, że to żydzi powiedzieli, stawiasz się na ich stanowisku. Ależ w takim razie nie osądzisz Mnie dobrze, jeźli będziesz sądził jak arcykapłani żydowscy, starsi i faryzeusze, zionący przeciw Mnie nienawiścią, bo oczekują Messyjasza jako króla ziemskiego. Zresztą wiesz o tem dobrze, żem nigdy nie wystąpił jako król ziemski i sam nie wierzysz w to, abym był królem ziemskim. Skoro jednak rada żydowska powiedziała ci o królestwie Mojem, więc badaj Mnie o to, ale wedle tego, czego uczą księgi żydowskie, które nazywają Messyjasza królem, lecz zaraz zapowiadają wywyższenie Jego duchowe (Izai 11. 5): »I będzie sprawiedliwość pasem biódr Jego a wiara opasaniem nerek Jego« (Izai. 9. 7): »Na stolicy Dawidowej i na królestwie jego siedzieć będzie, aby je utwierdził i umocnił w sądzie i sprawiedliwości odtąd i aż na wieki.«

P. Jezus, pytając Piłata w ten sposób, pokazuje mu, że zna głębiny serca jego, a przeto zmusza go do tego, aby za-

brał się do rzeczy nie jako człowiek prywatny lecz ściśle urzędowo, a zarazem, aby też pamiętał na obowiązek na nim ciążący; zmusza go do tego, że oskarży żydów i wypowie zamiar badania urzędowego. Widzimy tedy w tem badaniu P. Jezusa Jego dobroć wielką. P. Jezus pomaga sędziemu, aby tenże dobrze pojął odpowiedź na ważne pytanie, jakie stawił. Ponieważ pytania tego Piłat nie stawił prywatnie lecz urzędowo, P. Jezus usiłuje mu pomódz, aby sądził nie jak poganin, bo wtedyby nie zrozumiał odpowiedzi, lecz tak, jakoby był żydem, ale żydem uczciwym, dla którego jedynym kierownikiem księgi święte, nie zaś namiętność zaślepiona. Prawda, że w pierwszej chwili urazi to Piłata, ale zwolna napełni go podziwem największym i bojaźnią.

3. Najmilsi, P. Jezus na pytanie Piłata odpowiadając pytaniem, **daje i nam naukę**, abyśmy zdanie swoje wypowiadali z namysłem, zwłaszcza w sprawach religijnych. Sprawy religijne zachodzą nieustannie, ale, mój Boże, jak to ludzie sądzą o nich! Aby Kościół św. i postępowanie jego módz osądzić dobrze, trzeba znać znaczenie i cel jego. Fałszywie przeto osądzają rozporządzenia Kościoła św. nie tylko żydzi i innowiercy lecz także niestety nawet źli katolicy, zwłaszcza nurzający się w nałogach grzechowych. Gdy Kościół św. występuje przeciw ich nałogom, uważają to za mięszanie się nieusprawiedliwione w ich sprawy, a nie wiedzą, że Kościół św., występując przeciw ich nałogom, pragnie tylko ich szczęścia, czyni to jedynie z miłości ku nim: okazuje się ojcem, który nieraz karze syna, ale ku dobru jego.

IV. „Azażem ja jest żyd?... Coś uczynił?"

1. Co P. Jezus pytaniem Swojem chce mu dać poznać, to Piłat rozumie bardzo dobrze. Widać to z **odpowiedzi** jego: »Azażem ja jest żyd? Naród Twój i najwyżsi kapłani podali mi Cię. Coś uczynił?«

a) Widzimy z tej odpowiedzi, że Piłat jest zmięszany zapytaniem Jezusowem, widzi odkryte swe zamysły i dla tego okazuje gniew obrażonej dumy. Mówi: »Azażem ja jest żyd, bym się miał z upodobania mięszać w wasze niesnaski?

Ja tam w tem nie mam interesu żadnego, aby Cię czy to uniewinniać czy też potępić. Widzę bowiem, żeś nie jest królem ziemskim, za jakiego podali cię żydzi. Nie jestem żydem i nie myślę dać się przez nich kierować. Nie dbam o pytanie, jak się ma rzecz z Mesyaszem. Jam tu Rzymianin, stróż państwa rzymskiego, pytam Cię jako sędzia, bo to obowiązkiem moim.«

b) Zarazem Piłat wskazuje, dla czego to powinnością jego: »Naród Twój i najwyżsi kapłani podali mi Cię. Jest skarga na Ciebie i to nie już tłumu nie znającego się na rzeczy lecz ludzi zajmujących stanowiska wysokie. Oskarzycielami Twymi to najwyżsi kapłani i uczeni zakonni.«

c) Dawszy w ten sposób folgę gniewowi swemu a zarazem uniewinniwszy się z postępowania swego zwaleniem winy na żydów, Piłat pyta: »Coś uczynił? Jakich to dzieł dokonałeś, że Cię oskarzają o zdradę stanu? Czyś głosił się królem, chociaż nim nie jesteś? albo jeźli nim jesteś, coś uczynił takiego, że żydzi nie chcą Cię uznać i przyjąć, jak przed Tobą przyjmowali innych? Nie rozumiem bowiem całej tej sprawy, widzę jedynie, że oskarzyli Cię z nienawiści. Nie chcę tedy zważać na ich skargę, a wolę słyszeć, co powiesz Sam o Sobie.« Innemi słowy Piłat wraca do pytania: »Tyś jest król żydowski?« To pytanie jest więc podstawą oskarzenia i badania, ono osią całego postępowania Piłata. Musimy uznać, że dotąd Piłat bada P. Jezusa bezstronnie, sprawiedliwie, trzymając się ściśle obowiązku swego.

3. »Coś uczynił?« pyta Piłat P. Jezusa, że przyprowadzają Cię jako burzyciela ludu?« Najmilsi, **nas czeka również sąd**, ale sąd Boży, a oskarzycielami będą nie żydzi lecz złe duchy; one przedłożą nasze grzechy i zbrodnie, aby, o ile to będzie możliwem, uzyskać wyrok potępienia. »Coś uczynił? — będzie badał Sędzia odwieczny — tłomacz się, zdaj liczbę z włódarstwa twego! Ktokolwiek jesteś, ojcem czy synem, matką czy córką, bogatym czy ubogim, uczonym czy prostaczkiem, kapłanem czy świeckim, coć uczynił?« O, nie daj Boże, abyśmy wyznać musieli: »Czyniłem to, com nie powinien był czynić, a opuszczałem to, com powinien był wykonać.

Miłowałem świat i rzeczy jego a nie dosyć miłowałem Jezusa, od którego posiadałem wszystko. Dałby Bóg, abyśmy mogli wyznać: Czyniłem wszystko, co się zgadzało z wolą Bożą.« Nie bądźmy jednak bez obawy! Jeźli bowiem już Dawid wzdycha: »Lękam się sądów Twoich, o Panie,« czyż nam tem więcej nie trzeba drżeć na myśl o chwili, która rozstrzygnie o wieczności naszej?

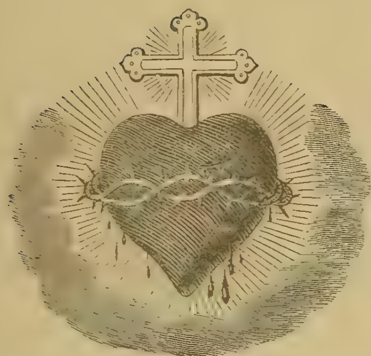
Ale, patrzcie! P. Jezus jest miłosierny. Abyśmy na owym sądzie po śmierci mogli uniknąć wyroku potępienia, z nieskończonej ku nam miłości tu na ziemi ustanowił sąd inny t. j. sakrament pokuty św. Jest to sąd pojednania i przebaczenia, sąd, który, jeźli winę wyznajemy szczerze, ogłasza nas niewinnymi wszelkich przestępstw, uwalnia od zdrady, którą wobec Boga jest każdy grzech śmiertelny.

Więc, najmilszy bracie, na tym sądzie badaj się surowo i poważnie: »Coś uczynił?« śledź grzechy, jakiemi wykroczyłeś przeciw P. Bogu, przeciw sobie samemu i przeciw bliźniemu. Badaj, jak często wykroczyłeś i z jakich pobudek, wśród jakich okoliczności obciążających! Najmilszy, teraz badaj siebie dokładnie, nie ukrywaj przed sobą niczego, żałuj szczerze za grzechy swoje, nie wstydź się wyznać ich otwarcie, jeźli bowiem — uczy Pismo św. (I Jan 1. 9) — spowiadamy się grzechów naszych, wierny i sprawiedliwy jest (Bóg), aby odpuścił nam grzechy nasze.« — Niechaj nikt nie będzie wśród czasu obecnego zaślepionym do tego stopnia, aby miał wzgardzić tem dobrodziejstwem największem albo miał go nadużyć, bo teraz jeszcze czas miłosierdzia i wybawienia. Tu na ziemi P. Jezus jest zbawicielem naszym, po śmierci będzie sędzią surowym, a, jak uczy Pismo św. (Żyd. 10. 31), »straszno jest wpaść w ręce Boga żywego.« Aby uniknąć po śmierci sądu surowego, dajmy się osądzić na ziemi!

Zarazem cierpienia P. Jezusa czujmy przez życie całe! Przykazania Jezusowe niech będą codziennem rozmyślaniem naszem (por. Psal. 118. 97)! Wreszcie często z głębi serca módlmy się z Dawidem (Psal. 50. 12): »Serce czyste stwórz we mnie, o Boże, a ducha prawego odnów we wnętrznościach moich!« Błagajmy i teraz wspólnie P. Jezusa za nas cierpiącego: »O, Boże miłosierny i Zbawicielu, wyciśnij głęboko

w duszach naszych obraz cierpień Twoich ze względu na to, że poddałeś się dobrowolnie owym przesłuchom i niesprawiedliwemu wyrokowi, daj nam łaskę, abyśmy tu na ziemi obmyli i wytępili grzechy swoje w krwi Twojej i łzach żalu naszego za pomocą sakramentu pokuty św. a przeto po śmierci łaskę i przebaczenie uzyskali na sądzie Twoim!« Amen.

1892/1904.



KAZANIE V.

Królestwo Pana Jezusa[1]).

Odpowiedział P. Jezus: Królestwo Moje nie jest z tego świata. Gdyby królestwo Moje z tego świata było, wzdyby się bili słudzy Moi, żebym nie był wydan żydom, lecz teraz królestwo Moje nie jest ztąd. — Rzekł Mu tedy Piłat: Toś Ty jest król? Odpowiedział Jezus: Ty powiadasz, żem ja jest król. Jam się na to narodził i na tom przyszedł na świat, abym świadectwo dał prawdzie. Wszelki, który jest z prawdy, słucha głosu Mego.«

(Jan 18. 36 37).

Pismo św. starego zakonu zapowiada przyszłego królamessyjasza w trojakim obrazie: jako króla ubranego w szatę zwycięzką, jako króla panującego po zwycięztwach odniesionych i jako króla z koroną zwycięzką na głowie.

1. Jako króla ubranego w szatę zwycięzką widzi P. Jezusa już patryarcha Jakób. Pokolenie Judy — zapowiada starzec umierający (Gen. 49. 10 11) — będzie dzierzyło berło, dopóki nie przyjdzie oczekiwany od narodów »książe pokoju.« »Omyje w winie szatę Swoją, a we krwi jagód winnych płaszcz Swój,« t. j., jak objaśnia prorok Izajasz (63. 1-6), będzie tłoczył prasę i krwią spryska szatę i to będzie szata zwycięzka.

---

1) Mat. 27. 11, Mar. 15. 2, Luk. 23. 3, Jan 18. 36 37. Belser, Breiteneicher I, Costa, Didou I, X. Drużbicki, Grimm I, Groening, Hilf, X. Bp. Janiszewski, X. Kajsiewicz, X. Kalinka, Kinkel, Kroll, Lalucerne, Lennig, Lorenz, dr. Möhler, Ollivier, Palma, Pölzl, Ponte, Schuster II, Thomas Aquinas, Veith, Westermeyer, Zill.

2. Jako króla majestatu zwycięzkiego pozdrawia go król Dawid w jednym z psalmów (71). Tego syna swego wedle pochodzenia cielesnego, tego »syna króla« widzi w duchu, jak »panuje od morza do morza« i jak »kłaniają Mu się wszyscy królowie ziemscy.« Za dni Jego »kwitnie sprawiedliwość i obfitość pokoju. Będą w nim błogosławione wszystkie pokolenia ziemi, wszyscy narodowie wielbić Go będą.«

3. Wreszcie jako króla w koronie zwycięzkiej wysławia Go prorok Zacharyjasz (6. 11–13). Prorok otrzymuje od P. Boga polecenie, aby sporządził dwie korony, jednę ze srebra a drugą ze złota i aby je włożył na głowę arcykapłana Jezusa, który jest figurą przyszłego Messyjasza, jak to wskazuje sam prorok.

Tak tedy król-messyjasz jest królem w znaczeniu duchowem: jest królem gładzącym winy za pomocą krwi Swojej; jest królem chwalebnym, przed którym królowie inni uniżać się będą; jest wreszcie królem ozdobionym koroną podwójną: kapłaństwa i panowania. Jestto król jedyny, z którym porównać nie można żadnego innego. Słowa tedy: »Jestem królem, ale królestwo Moje nie jest z tego świata,« które P. Jezus wypowiada wobec Piłata, zasługują na uwagę wielką. Taki król niechże gładzi winy, skoro nosi na Sobie ślady krwi i zniewag; niech rządzi na wieki król taki, który mimo przyznanych zaszczytów królewskich nic nie ma z tego świata; niech nosi podwójną koronę kapłaństwa i panowania król taki, który w osobie Swojej srebro życia najświątobliwszego łączy z błyszczącem złotem potęgi cudotwórczej! Tego właśnie króla widzimy stojącego przed Piłatem, zastępcą cesarza rzymskiego, wyobrazicielem wszelkiej wielkości ziemskiej. Słuchajmy tedy, najmilsi, za łaską Bożą, co nam powie ten Król o Sobie Samym, o królestwie Swojem, jako też o poddanych Swoich!

I. „Królestwo Moje nie jest z tego świata.“

1. **Obszernie podaje nam św. Jan ewangelista** objaśnienie, jakie J. Chrystus, oczekiwany Syn Dawida, daje przed Piłatem o Sobie i o królestwie Swojem. Słuchajcie tego Ojaśnienia, które przytoczyłem na początku nauki dzisiejszej i oto powtarzam

je raz jeszcze, bo ono bardzo ważne. Ten bowiem może dopiero pojąć w zupełności znaczenie Kościoła św., kto pojmie znaczenie słów onych. Mówi tedy P. Jezus: Królestwo Moje...

Widzimy z tych słów, że P. Jezus najpierw zaprzecza tego, co Piłat mógłby o Nim myśleć błędnie, a dopiero, gdy Piłat pyta Go powtórnie, daje odpowiedź jasną, w której poucza Piłata, że jest królem, jakie jego królestwo i jacy poddani. Jeżeli Piłat ma na myśli króla ziemskiego i królestwo ziemskie, P. Jezus odpycha rozumienie takie; jeżeli jednak Piłat myśli o królestwie wyższem, duchowem, w takim razie ma słuszność, bo P. Jezus jest królem i ma królestwo, a tem jest królestwo prawdy.

2. **Czemu P. Jezus odpowiada w ten sposób?** czemu na pytanie, co uczynił, nie odpowiada zaraz, że jest królem? Odpowiedź P. Jezusa na pozór wydaje się bardzo zawiłą. Zdawaćby się mogło, że P. Jezus nie czuje się niewinnym, że więc unika odpowiedzi jasnej, aby uratować Siebie. Ale tak nie jest. Odpowiedź ta jest dla Piłata najstósowniejsza.

Przecież tak żydzi jak Piłat wiedzą, iż św. Jan Chrzciciel głosił (Mat. 3. 2): »Przybliżyło się królestwo Boże. Nie ma też w życiu P. Jezusa ani jednego słowa, ani jednego czynu, któreby nie odnosiły się do tego królestwa. Nie w innym celu naucza, jedno, aby oznajmił dobrą nowinę królestwa i objaśnił znaczenie jego. Zwłaszcza czynił to, odkąd, opuściwszy ziemię żydowską, przez dłuższy czas nauczał w Galilei (Mar. 1. 14, Łuk. 4. 14): »i przyszedł do Galilei na mocy Ducha, przepowiadając ewangelią królestwa Bożego.« To na górze naucza rzesze praw tegoż królestwa; to nad brzegiem jeziora mówi do ludu w przypowieściach, aby mu w tych obrazach odmalować tajemnice królestwa Bożego, pochodzenie jego i postępy, walki i zwycięztwa. Na to się modli i nas uczy się modlić, aby uprosić przyjście tego królestwa. Na to czyni cuda, aby dowieść, że On jest tegoż królestwa założycielem. Na to wybiera dwunastu apostołów, aby królestwu temu po odejściu Swojem zapewnić niespożytą trwałość i rozszerzenie między ludźmi. Na to przemienia się w obliczu trzech apostołów do oglądania tej tajemnicy wybranych, aby im okazać, jaka się w tem królestwie spełnia przemiana ludzi. Na to

w mowach proroczych odsłania przed nimi dalekie widoki przyszłości i koniec czasów i co będzie po ich skończeniu, aby im objawić jasności królestwa wiecznego, zgotowanego nowemu narodowi synów Bożych. Na to też gotów jest umrzeć i umrze rzeczywiście, aby śmiercią swoją zwyciężyć wszelkie przeszkody stojące na zawadzie utworzeniu tegoż królestwa. P. Jezus nie chce tedy ukrywać królestwa Swego.

Ale zarazem wie, że żydzi prawie wszyscy marzą jedynie o królestwie ziemskiem przyszłego Messyjasza; wie, że najbogatsi z żydów, Saduceusze, już prawie zupełnie utracili wiarę, że zwłaszcza nie wierzą w życie pozagrobowe, w przyszłe zmartwychwstanie. — Znając Piłata, wie P. Jezus, że i on nie wiele troszczy się o sprawy wyższe a myśli prawie tylko o życiu wygodnem i o utrzymaniu potęgi państwa rzymskiego. I dziwić się temu nie można bardzo, boć i dzisiaj nawet niestety i między katolikami mamy wielu takich, co sobie szydzą z życia i kary lub nagrody po śmierci i trzymają się zasady bezbożnej, że trzeba używać świata, póki służą lata. Chociaż jednak Piłat nie wiele dba o życie przyszłe, ma pewien pociąg do dobrego.

P. Jezus znając tedy jego usposobienie lepsze aniżeli żydów, stara się o to, aby go nie drażnić ani nie pobudzić do sądu przedwczesnego a przeto może niesprawiedliwego. Zarazem usiłuje pociągnąć go do rzeczy wyższych. Z tego względu pomija pytanie: »Coś uczynił?« bo gdyby miał odpowiedzieć na nie, cały dzień nie starczyłby na objaśnienie tego. Wszakżeż P. Jezus jest nie tylko człowiekiem lecz zarazem i Bogiem; jako taki stworzył świat cały, utrzymuje go i nim rządzi cudownie. Choćby miał jednak odpowiedzieć na to tylko, co uczynił w postaci ludzkiej, i toby zabrało czasu wiele, bo ileż to nauk wypowiedział P. Jezus! ileż uczynił cudów! Opowiadanie takie mogłoby zresztą uchodzić za dowód pychy a P. Jezus jest pokornym i chce okazać się takim. Przeto nie chce się bronić, choć Mu zarzucają, że jest złoczyńcą.

3. Nie odpowiada tedy P. Jezus wyraźnie na pytanie: »coś uczynił?« lecz wraca do pytania głównego, czy jest królem. Przyznaje się do tego, bo mówi o królestwie Swojem, ale objaśnia zaraz: »**Królestwo Moje nie jest z tego świata.**«

Wynikają z tego przedewszystkiem dwie prawdy: 1) że królestwo Jezusowe należy do świata wyższego i 2) że znajduje się na tym świecie.

a) Królestwo Jezusowe jest wyższem, odmiennem od królestw świata tego.

α) Odmiennem jest ono *przez swój początek*. Każde państwo ziemskie powstało za pomocą broni, siłą tego, który je założył. Czyż tak powstało królestwo Jezusowe, Kościół św.? Ach, na jego utworzenie nie użyto broni żadnej a P. Jezus, ukrywając moc Swoję, umarł jakoby zbrodniarz jaki na krzyżu. A jednak Kościół św. ma początek świetny, bo bierze go z nieba.

β) Odmiennem od innych jest królestwo Jezusowe także *trwałością* swoją. Cały świat sprzysiągł się przeciwko temu królestwu założonemu przez Ukrzyżowanego i dwunastu sług Jego jakoby przeciw królestwu głupoty i szału; cały świat wyruszył przeciw temu państwu, używając wszelkiej możliwej broni. Tysiące obywateli tego państwa, tysiące wiernych ginęły śmiercią męczeńską. Wszystko to rzeczy, które innym królestwom sprowadzają zagubę. A oto właśnie prześladowanie, śmierć i nędza królestwu Jezusowemu nadają moc i trwałość. To państwo założone bez broni i bez broni się utrzymujące przeżyło wszystkie państwa inne i przeżyje wszystkie.

γ) Królestwo Chrystusowe różni się od królestw innych tem wreszcie, że nie ogranicza się do jednego lub kilku ludów albo do jakiej części świata, lecz *rozszerza się* po całej kuli ziemskiej. Wśród wszystkich ludów ma zwolenników i poddanych swoich, którzy łasce P. Jezusa się poddają i pełnią zakon Jego. Choć zaś rozszerza się po całej kuli ziemskiej, nie dzieje się z Kościołem św. jak z królestwami ziemskiemi. Te gdy się rozszerzą, rozpadają się na części; Kościół św. jest jedynem królestwem, które, choć panuje na całej kuli ziemskiej, trzyma się mocno. Owszem to rozszerzenie przeznaczeniem jego; musi się bowiem spełnić słowo Założyciela, że stanie się jedna owczarnia i jeden pasterz.

Tak to, najmilsi, P. Jezus słowami: »Królestwo moje nie jest z tego świata« daje nam klucz do zrozumienia Pisma św., objaśnia wszelkie przepowiednie starego zakonu, odkrywa pra-

wdziwego ducha zakonu nowego. Poucza nas, że królestwo Jego nie jest politycznem ani ziemskiem lecz niebieskiem, duchownem, Bożem, które założone jest w sercach ludzkich mocą łaski Bożej, rozszerza się bronią cierpliwości, kwitnie pogardą rzeczy ziemskich; nie przyrzeka zaspokojenia pragnień świeckich, lecz zaprasza do znoszenia cierpień, do dźwigania krzyżów a nawet do śmierci męczeńskiej.

Możnaby jednak zapytać: Czyż P. Jezus nie ma żadnych pragnień panowania ziemskiego nad żydami; skoro jest Synem Dawida i anioł powiedział o Nim do N. M. Panny (Łuk. 1. 32): »Da Mu Bóg stolicę Dawida, ojca Jego i będzie królował w domu Jakubowym na wieki?« Zaiste P. Jezus ma prawo do tronu Dawidowego jako syn jego i następca, ale zrzeka się tego prawa, bo chce być jedynie duchownym królem Izraela. Dopuścił wprawdzie okrzyków »Hosanna Synowi Dawidowemu,« ale następnie oddał Siebie dobrowolnie w ręce nieprzyjaciół i stoi teraz przed Piłatem w poniżeniu dobrowolnem. Dla tego też Kościół św. w jednym z hymnów zwraca się do Heroda dzieciobójcy: »Okrutny Herodzie, Boga-Króla przybycia czegoż się obawiasz? Śmiertelnych królestw nie wydziera, który daje niebieskie.«

b) Tak tedy królestwo P. Jezusa nie jest z tego świata, ale mimo to j e s t n a t y m ś w i e c i e, bo jest dla świata.

Niektórzy, opierając się na powyższych słowach Chrystusa Pana, zaprzeczali *widzialności* Kościoła św. i przyjmowali jedynie kościół niewidzialny w sercach wiernych. Ale to mniemanie błędne. Zaiste istnieje kościół niewidzialny t. j. prawdziwa pobożność, zmysł prawdziwie chrześciański w sercach wiernych. Choć tedy kto jest katolikiem zewnętrznie, nie zawsze jeszcze wiedzie życie prawdziwie chrześciańskie. Nie trzeba jednak zapominać, że kościół niewidzialny, pobożność prawdziwa powstaje dopiero przez kościół widzialny. Wpierw muszą biskupi i kapłani głosić ewangelią św., wpierw ta ewangelia św. musi w jakim kraju zapuścić korzenie zewnętrznie, zanim u mieszkańców jego nastąpi przemiana wewnętrzna.

Skoro kościół widzialny jest potrzebny, konieczny, a jest nim nasz Kościół św. katolicki, przeto nierozumnem jest twierdzić, że inne wyznania są tylko rozmaitemi formami tej samej

religii, a zatem że wszystko jedno, jakiego kto wyznania, byleby wiódł życie chrześciańskie. Nierozumnem twierdzenie takie, bo P. Jezus założył kościół widzialny jako środek, aby religię Swoję rozszerzyć i utrzymać po świecie całym; nierozumnem dla tego, bo P. Jezus Kościołowi św. nadał kształty pewne; nierozumnem i dla tego wreszcie, bo Kościół św. jest zakładem Bożym i nikomu z ludzi nie wolno wypowiadać posłuszeństwa temu, co ustanowił P. Bóg. Odłączenie się tedy od kościoła widzialnego jest grzechem ciężkim, jest buntem przeciwko Bożej powadze Kościoła św.

A więc Kościół św. nie jest z tego świata, ale jest na tym świecie, jest, jak mówi Pismo św. (Mat. 5. 14) »miastem na górze,« które znaleść łatwo, kto je chce znaleść. Kościół św. jest na tym świecie, skoro P. Jezus przed męką modlił się za apostołów (Jan 17. 15): »Nie proszę, abyś zdjął je z świata, ale żebyś je zachował ode złego.« Kościół św. musi być widzialnym, bo P. Jezus chce, aby wszyscy weszli do niego, aby była »jedna owczarnia i jeden pasterz« (Jan 10. 16).

4. P. Jezus mówi dalej: »Gdyby królestwo Moje z tego świata było, wzdyby się bili słudzy Moi, żebym nie był wydan żydom, lecz teraz królestwo Moje nie jest ztąd.« Słowa te są odpowiedzią na zapytanie Piłata: »Coś uczynił?« a zarazem dowodem, że królestwo P. Jezusa nie jest z tego świata. Pokazuje bowiem P. Jezus tym sposobem, iż nie uczynił nic takiego, coby na Niego mogło ściągnąć zarzut, że sięga po berło i koronę ziemską. Przecież gdyby królestwo Jego było z tego świata, miałoby sług licznych, którzyby walczyli za Niego i bronili praw czy uroszczeń Jego; ale P. Jezus ma za towarzyszów jedynie 12 apostołów i 72 uczniów. Prawda, że jeden z apostołów Piotr dobył miecza w obronie Jego, ale działo się to bez rozkazu Zbawiciela i P. Jezus zgromił zaraz popędliwość Piotra a ten natychmiast też schował miecz do pochwy. Królestwo tedy Jezusowe **nie opiera się na sile oręża.** Tak się działo za czasów P. Jezusa, tak dzieje się też z Kościołem św. zawsze. Nieraz kiedy następowały prześladowania Kościoła św. i kiedy brano do więzienia czy to kapłanów czy wiernych, niejedni, nie pojmując ducha Chrystusowego, chcieli stawiać opór, ale kapłani wstrzymywali lud poczciwy lecz w swej gor-

liwości nieroztropny i przypominali mu słowa P. Jezusa wypowiedziane do Piłata, — a to skutkowało.

Równocześnie jednak temi słowy uczy P. Jezus, że królestwo Jego silniejsze od królestw innych, które potrzebują sług zbrojnych. Królestwo Jezusowe bowiem jak ma początek nie ludzki lecz Boży, tak też ma zapewnioną sobie pomoc wyższą, pomoc Bożą. Słabość pozorna jest siłą królestwa Jego; poniżeniem zaszczepia się ono i utwierdza.

5. Jak królestwo Jezusowe ma początek Boży i środki do utrzymania Boże, tak też i **cel jego** nie jest ziemski, przyrodzony, lecz nadziemski, **nadprzyrodzony**. Z nieba przyszedł P. Jezus na ziemię, aby utworzyć je za pomocą nauki Swojej, aby członków jego z mocy nieprzyjaciół odkupić za pomocą śmierci Swojej, aby ich skąpać we krwi Swojej i obdarzyć łaską św., aby ich uświęcić za pomocą sakramentów św., wreszcie, aby przez Ducha Swego nadać im życie nowe, życie wieczne.

Skoro Kościół św. ma cel wyższy niż królestwa ziemskie, wynika ztąd, że nie może być od nich zależny. Kościół św. ma prawo do samorządu w całem tego słowa znaczeniu. Sam Chrystus Pan w obec Piłata wskazuje, jaki ma być stosunek Kościoła św. do państwa. Tak Kościół św. jak i państwa są na tym świecie, mogą tedy i powinny istnieć obok siebie, aby każde z nich osięgło cele swoje; co więcej jedno drugiemu powinno podawać rękę. Jakoż Kościół św. jako matka dobra pomaga też we wszystkich uczciwych sprawach doczesnych, ale nie jest ich służebnicą, nie da się użyć za narzędzie do spraw doczesnych, choćby najszlachetniejszych, tem mniej do spraw niegodziwych n. p. wynarodowiania.

6. Mowa P. Jezusa zawiera bardzo ważną naukę dla królów i rządów. Skoro bowiem Kościół św. nie jest z tego świata, skoro nie ma sług zbrojnych i skoro ma cele inne aniżeli państwa ziemskie, dowód ztąd najoczywistszy, że rządy i państwa nie potrzebują się lękać Kościoła św. Ale niestety już u Piłata powstaje **walka między kościołem a państwem**. Uznać to jednak trzeba, że Piłat sam nie wywołuje jej ani nie rozpoczyna, lecz że mu ją narzucają żydzi. Mimo to usiłuje

zostawić Kościół św. w spokoju. Walka przeciw Kościołowi św. powstanie później. Państwo rzymskie pierwsze powstaje przeciw Kościołowi św. i rozsypuje się w gruzy. Niepouczone tym przykładem raz po raz jakie królestwo ziemskie usiłuje zgnębić Kościół św.; nieraz na czas jakiś osiąga cel życzeń swoich i cieszy się, że Kościół św. zniszczony — a oto dzieje się inaczej. Królowie ziemscy, osłabiając znaczenie Kościoła św., podkopują podwaliny potęgi swojej, kiedy bowiem ustaje wiara i bojaźń boska, czyż może być jeszcze porządek na świecie? Tam, gdzie bezbożni odrzucają Kościół św. i niszczą ołtarze, zawsze potem rzucają się na trony; Kościół św. zaś po jakimś czasie powstaje z pozornego upadku i zakwita lepiej na wzór drzewa, które, gdy mu odetną gałęzie suche, zyskuje przez to na sile. Tym sposobem spełniają się słowa Chrystusa (Mat. 21. 44.): »Kto padnie na ten kamień, skruszon będzie; na kogoby zaś upadł, zetrze go.«

7. Najmilsi! Królestwo P. Jezusa nie jest z tego świata, owszem założone ono wbrew woli światowej. To też wbrew woli świata utrzymuje się i utrzymywać będzie aż do końca świata tego. Dla tego jednak świat jest przeciwny Kościołowi św. i zwolennikom Chrystusowym. Prześladują Kościół św. nie tylko poganie i innowiercy lecz także katolicy światowi. Tak być musi. Zapowiedział to P. Jezus przed męką (Jan 15. 18–19, 16. 20. i 33.): »Jeżeli świat was nienawidzi, wiedzcie, że Mnie pierwej, niż was nienawidził. Byście ze świata byli, światby, co jego było, miłował; lecz iżeście nie są ze świata, alem Ja wybrał was ze świata, przeto nienawidzi was świat..... Zaprawdę zaprawdę powiadam wam, iż będziecie płakać i narzekać, świat zaś będzie się weselił.... Tom powiedział wam, abyście we Mnie pokój mieli Na świecie ucisk mieć będziecie, ale ufajcie: Jam zwyciężył świat.«

Ufajmy słowom P. Jezusa i wedle nich postępujmy! Świat ten przemija, przemijają zaszczyty, rozkosze i bogactwa jego; natomiast królestwo Jezusowe, nie będąc z tego świata, trwać będzie na wieki. To też oderwijmy się od tego świata, nie zakładając szczęścia w zaszczytach i rozkoszach ziemskich ani nie przywięzując serca do złota i srebra czy pięknych ubiorów lub wygód doczesnych. Jako obywatele królestwa nie z tego

świata słuchajmy słów apostoła (1. Jan 2. 15—17.): »Nie miłujcie świata ani tego, co na świecie jest.... A świat przemija i pożądliwości jego, kto zaś czyni wolą Boga, trwa na wieki.« Podobnie odzywa się tenże apostoł indziej (1. Jan 5. 4).

Jako wierne dzieci Kościoła św. szukajmy raczej rzeczy nadprzyrodzonych i dążmy do nich! Wszystkie inne cele, którebyśmy jako dozwolone osięgnąć chcieli, czy majątek czy zaszczyty czy radości dozwolone, niech będą środkiem do tego celu nadprzyrodzonego i niech będą temu celowi poddane. Wedle słów Pisma św. (Kolos. 3. 1.) »co wzgórę jest, szukajmy, gdzie Chrystus jest na prawicy Bożej siedzący.« Tam szczęście nasze. Za kilkanaście czy kilkadziesiąt lat pracy tam odpoczynek wieczny. Choćby tedy nie udawało się nam przedsięwzięcie doczesne żadne, choćby rozchwiewały się nam plany najmilsze, choćby przyszły na nas doświadczenia jak najprzykrzejsze, mówmy z Chrystusem Panem: »Królestwo Moje nie jest z tego świata« i radujmy się, jeźliśmy uratowali jedno, co uratować trzeba, wiarę naszę, bo wtedy dosyć nam na tem. Gdy uratujemy duszę, uratujemy wszystko na wieki wszystkie.

II. P. Jezus jest królem, jakie Jego królestwo i jacy poddani.

1. Odpowiedzią, którą rozebrałem, P. Jezus zbija potrójne oskarzenie żydów. Upada ono jako fałszywe, bo król, który nie ma państwa ziemskiego ani też zwolenników uzbrojonych, nie może ludu podburzać ani nie potrzebuje go odciągać od płacenia podatków. Tak wskazuje sam rozum i tyle pojmuje też Piłat, przekonuje się jako sędzia, że P. Jezus jest niewinnym.

Ale Piłat jest człowiekiem niezupełnie pozbawionym poczucia rzeczy wyższych, przytem odpowiedź P. Jezusa jest mu niejasną. Jest mu niezrozumiałem, że na świecie może być królestwo, które nie jest z tego świata. Spodziewał się, że otrzyma odpowiedź: »Nie jestem królem i nie mam królestwa, boć gdybym był królem, nie ujrzałbyś Mię w stanie takim, w jakim się znajduję, chyba gdybym przegrał bitwę i dostał się do niewoli.« Ponieważ słyszy o królestwie Jezusowem, przeto chce się przekonać, jakie znaczenie ma P. Jezus. Może P. Jezus jest królem w znaczeniu innem. Może jest jakim

mędrcem, który nauce Swojej chce zjednać uznanie i znaczenie na świecie całym. Natomiast zapewne nie przypuszcza prawdy Bożej objawionej, która króluje nad naukami ludzkiemi i około której jakoby jakiego słońca obracają się nauki ludzkie. Takiej Prawdy najwyższej, która stoi osobiście przed nim w »Jednorodzonym Ojca, pełnym łaski i prawdy,« nie pojmuje biedny poganin, a tem mniej pojmuje królestwo Boże na ziemi, którego Chrystus Pan jest królem. Ztąd też stawia P. Jezusowi pytanie nowe (Jan 18. 37): »**Toś Ty jest król?**« czyli innemi słowy: »Widzę ze wszystkiego, żeś nie jest królem żydowskim, którýby był niebezpieczny dla państwa rzymskiego. Ponieważ jednak Sam mówisz o jakiemś królestwie, którego znaczenia nie pojmuję, powiedz otwarcie: jesteś królem czy też nie jesteś?«

Tak pyta się Piłat ku nauce swojej i naszej. On pyta się o to, nie znając P. Jezusa; ale my wiemy, że P. Jezus jest królem, bo nam to powiada, odpowiadając Piłatowi (Jan 18. 37): »Ty mówisz, żem Ja jest królem. Jam się na to narodził i na tom przyszedł na świat, abym świadectwo dał prawdzie Wszelki, który jest z prawdy, słucha głosu Mego.« Daje tedy P. Jezus odpowiedź obszerną, nie tylko bowiem mówi, że jest królem, ale zarazem, choć nie potrzebuje, dodaje, jakie Jego królestwo i jacy poddani. Czyni to P. Jezus dla tego, aby knota tlejącego nie zgasić, lecz aby lepsze uczucia, jakie tleją w Piłacie, wzniecić.

2. **P. Jezus jest królem,** powiada bowiem do Piłata (Jan 18. 37, por. Mat. 27. 11, Mar. 15. 2, Łuk. 23. 3): »Ty mówisz, żem Ja jest królem.« Mówi na sposób żydów, jakoby mówił: »Tak jest, jestem królem.« P. Jezus jest królem jako Bóg odwieczny, bo jako Bogu podległe Mu wszystkie królestwa ziemi, wszyscy ludzie i rzeczy wszystkie, wszystkie dobra świata, wszyscy królowie i poddani wszyscy, wszystko i wielkie i małe. Królowie ziemscy są tylko zastępcami, sługami boskimi. P. Bóg narodom daje królów i rządy, chociaż często nie widzimy działania Opatrzności Bożej. Czasem tylko występuje P. Bóg tak jawnie, iż każdy rozpoznać to może. — Jedno jest jednak królestwo, którem P. Bóg rządzi widocznie, a tem jest Kościół św. Tutaj przedewszystkiem jest P. Jezus królem i na to też zwraca

uwagę Piłata. Jest on owym królem oczekiwanym, który wedle przepowiedni patryarchy Jakóba nastąpi jako »książe pokoju« po upadku królewskiej potęgi pokolenia Judy. To przepowiedzieli aniołowie przy narodzeniu Jego (Łuk. 2. 14): »Na ziemi pokój ludziom dobrej woli.« Przynosi zaś i okupuje pokój krwią Swoją, »krwią prasy winnej« (Izai. 63. 2–3). Jest królem Syońskim, jak to sam powiada u Psalmisty (2. 6): »Jam postanowiony jest królem od Niego nad Syonem, górą świętą Jego, opowiadając przykazanie Jego.« On jedyny jest królem sławnym, którego przepowiedział Dawid (Psal. 71. 2): »Boże, sąd Twój królowi daj a sprawiedliwość Twoję synowi królewskiemu.« Chociaż tedy przed Piłatem staje jako ubogi, P. Póg »wywyższył Go i dał Mu imię, które jest ponad wszystko imię, aby na imię Jego wszelkie kolano klękało« (Filip 2. 9–10) i »aby kłaniali Mu się wszyscy królowie ziemscy« (Psal. 71. 11). On królem ozdobionym koroną podwójną wedle przepowiedni proroka Zacharyasza, łączy bowiem panowanie z arcykapłaństwem. Zajął stolicę »po prawicy Bożej« (Mar. 16. 19) i ztamtąd panuje wpośród nieprzyjaciół Swoich, zarazem zaś stoi przed Ojcem jako »arcykapłan na wieki według obrządku Melchizedecha« (Psal. 109. 4).

O, najmilsi, nie zapominajmy nigdy o tem, że P. Jezus królem, panem świata całego, więc też królem i panem naszym. Ale oto pycha mówi do nas: »Będę panowała nad tobą.« Podobnie mówią łakomstwo i nieczystość, zazdrość i obżarstwo, gniew i lenistwo. O, nie pozwólmy im panować nad sobą! P. Jezus sam ma prawo do nas. Niech nas obejmie w posiadłość, niech przyjdzie do nas, abyśmy z Nim królowali na wieki! Aby to jednak nastąpić mogło, przyrzeczmy Mu wierność dozgonną, złóżmy Mu duszę i ciało do stóp Jego, aby rozporządzał niemi wedle woli Swojej! Ofiarujmy sercu Jego serca nasze, mówiąc z pokorą: »Tyś Panem moim, Tyś królem jest.« Prawda, ten król wzgardzony wobec Piłata przez żydów, wzgardzony On na świecie nieustannie przez upłynionych 19 wieków, wzgardzony w Kościele św. w namiestniku Swoim, głowie Kościoła św. Ale czyżbyśmy dla tego opuścić Go mieli i zdradzić haniebnie? Nie daj tego, Boże! niechaj myśl taka będzie od nas daleką! A gdyby pokusa zbyt ciężka

nacierała na nas, aby nas zmusić do uznania za królów czarta, świat lub ciało a nie P. Jezusa, wspomnijmy na słowa P. Jezusa: »Ufajcie: Jam zwyciężył świat« (Jan 16. 37).

3. Odpowiedź Piłatowi mógł P. Jezus zakończyć na tem albo odpowiedzieć surowo, jak odpowiedział Kajfaszowi. Kiedy ten bowiem zapytał P. Jezusa, czy jest Chrystusem, usłyszał odpowiedź: »Jestem Chrystusem ale też i sędzią.« Teraz postępuje P. Jezus inaczej, bo innem jest usposobienie Piłata. Kajfasz pytał złośliwie, aby zgubić P. Jezusa; Piłat łagodnie, aby Go uwolnić. Dla tego też P. Jezus, podczas kiedy żydom zapowiedział karę, poganom ogłasza zbawienie. Mówi Piłatowi: »Jestem królem,« ale dodaje: »Jestem też zbawcą.« P. Jezus wypowiada bowiem dalej (Jan 18. 37): »Jam się na to narodził i na tom przyszedł na świat, **abym świadectwo dał prawdzie.**« Słowa te obejmują całą religię. Oneby same starczyły na dowód, że P. Jezus jest Bogiem, bo tak nie myśli ani nie mówi człowiek żaden, tem mniej taki, który stoi przed sędzią jako oskarzony.

Na czemże bowiem zależy prawda? Oto na poznaniu prawdziwem tak P. Boga jak i człowieka, a zarazem na poznaniu, w jakim stosunku stoimy do P. Boga. Prawda nie polega na bogactwach, zaszczytach, rozkoszach, bo to tylko złudzenia, lecz na osiągnięciu nieba. Prawdą jest tedy objawienie dane ludziom przez P. Boga, prawdą wszystkie artykuły wiary św. i przepisy moralne jako też cześć zewnętrzna, którą oddajemy P. Bogn przez obrzędy. Prawdą jest życie z. Boga i w Bogu.

Takie życie, tę prawdę posiadali pierwsi rodzice w raju, ale wdarło się do niej kłamstwo. Szatan, ojciec kłamstwa, oderwał ludzi od prawdy, przeto i od P. Boga i sprowadził na ziemię grzech i śmierć nie tylko doczesną. lecz, co najstraszliwsza, śmierć duchową, gdyż ludzie utracili prawdę, utracili znajomość P. Boga i tego, jak postępować, aby osięgnąć przeznaczenie swoje. Odkąd kłamstwo zapanowało na świecie, prawda nie miała świadectwa swego. Ani bowiem pojedyńcze promienie światła, które przenikały ciemności pogaństwa, ani prawo Mojżeszowe; choć ono świadczyło o prawdzie, nie wystarczały, aby rodzaj ludzki doprowadzić do poznania prawdy, t. j. do P. Boga i do życia w Bogu i z Bogiem.

Ale oto Bóg sam zstępuje z nieba i przyjmuje na Siebie człowieczeństwo, »aby dać świadectwo prawdzie,« t. j. aby objawić Boga w Trójcy św. jedynego, aby objawić świętość, sprawiedliwość i miłosierdzie Boże. Już samo wcielenie Jego jest świadectwem dla prawdy, bo mówi Pismo św. (Jan 1. 4—5): »W nim był żywot, a żywot był światłością ludzi a światłość w ciemnościach świeci.« Przez całe też życie P. Jezus nigdy nie wypowiada słowa przeciwnego prawdzie, ale prawdę głosi wszędzie; głosi ją z mocą wielką, choć za to naraża życie swoje; głosi nie dla chwały Swojej, bo tę zostawia Ojcu niebieskiemu, lecz tylko dla tego, bo tego wymaga Jego urząd. Aby ludzi pociągnąć do prawdy i świętości, wlewa im łaskę Swoją świętą, a z nią możliwość, aby stali się podobnymi do P. Boga. Aby ludzie wiedzieli, jak postępować mają, Sam żyje na ziemi i jako wzór najdoskonalszy cnót wszystkich, na wszystkie strony przykładem Swoim oświecając, ogrzewając i przyciągając. A dalej czyż nie daje prawdzie świadectwa cudami, które nie tylko potwierdzają naukę Jego, lecz także są nauką dla nas? »Czyż prawdzie nie daje świadectwa przez to, że cierpi jako niewinny? Największe zaś świadectwo daje zmartwychwstaniem cudownem, którem zwycięża śmierć; daje wniebowstąpieniem i zasiądzeniem na prawicy Ojcowskiej. Tak to P. Jezus daje świadectwo prawdzie, co więcej jest prawdą samą, jak to sam powiada (Jan 14. 6): »Jam jest droga i prawda i żywot.« Słusznie tedy może powiedzieć Piłatowi, że jest odnowicielem, królem prawdy i że królestwo Jego jest królestwem prawdy. Zdobywszy je zaś Sobie, wzywa ludzi wszystkich, aby przystąpili do królestwa tego.

Prawda, żydzi Go nienawidzą dla tego, że głosił prawdę, bo innej przyczyny do nienawiści nie mają; ale czynią to napróżno, bo prawdy nie zabiją. Prawda ta istnieje od czasów Chrystusa Pana, jest w chrześciaństwie, którego niepodobna się pozbyć. Istnieje prawda na świecie wbrew woli świata i mimo że świat ją zwalcza: istnieją dusze wyrzekające się świata a służące prawdzie. Jestto największe na świecie zjawisko, niepojęte dla nieprzyjaciół wiary św., zjawisko, jakiego przed P. Jezusem świat nie widział nigdy.

4. Wreszcie P. Jezus poucza Piłata, którzy to są **poddani**

królestwa Jego, mówi bowiem (Jan 18. 37): »Wszelki, który jest z prawdy, słucha głosu Mego.«

a) Głos P. Jezusa odzywa się wszędzie. Czyż nie odzywa się już w żłóbku do ucha pasterzy i mędrców, aby przybyli do Niego i poddali się Jemu? Czyż w świątyni nie odzywa się do Symeona i Anny a później znowu w dwunastym roku Jego życia do nauczycieli zakonnych? Czyż nie woła przy studni Jakubowej tak, że poruszona do głębi Samarytanka wyznaje Jemu: »Panie, widzę, żeś prorok jest Ty,« a drugim Samarytanom głosi jawnie: »Pójdźcie, a oglądajcie człowieka, który powiedział mi wszystko, comkolwiek czyniła; nie tenli jest Chrystus?« (Jan 4. 19. i 29). Czyż nie odzywa się przy cle albo przy drzewie albo po domach, aby zapraszać łagodnie grzeszników i celników jak owego Zacheusza? Płocha mieszkanka Magdali słyszy ten głos przyciągający a oto tak się odmienia jej usposobienie, że wobec faryzeuszów siedzących przy uczcie jawnie uznaje swe winy. Mówi P. Jezus do Judasza, siedząc z nim razem przy wieczerzy; mówi z groźną powagą przed radą żydowską, mówi łagodnym wzrokiem do Piotra, mówi teraz przekonywająco do Piłata. Gdy pójdzie z krzyżem przez ulice Jerozolimy, niewiasty płaczące usłyszą głos Jego niosący im pociechę; a kiedy zawiśnie już na krzyżu, jeszcze łotr po prawicy usłyszy od Niego słowa przebaczenia. Kiedy zaś zamkną się przy śmierci usta Jego człowiecze, w Jego zastępstwie przemawiać będą głośno i słońce i ziemia i skały i groby i zasłona kościelna.

b) Ale czy wszyscy, którzy głos ten słyszą, przyjmują go także? Wedle Chrystusa Pana »wszelki, który z prawdy jest, słucha głosu Jego« czyli wedle tego, jak P. Jezus powiedział dawniej do żydów (Jan 8. 47): »Kto z Boga jest, słów Bożych słucha.« Któż to jednak jest z prawdy, z Boga? Oto pokorny, prosty i skromny. Taki człowiek ma pociąg do poznania prawdy, ma serce chętne, aby ją umiłować, ma rękę gotową do jej wykonywania. Taki człowiek »jest z prawdy,« a zatem jest też »z Boga,« jest dzieckiem prawdy, dzieckiem Bożem, bo Bóg jest prawdą. — Natomiast są też tacy, którzy słowa Bożego nie chcą słuchać wcale. Inni nadstawiają ucha na prawdy wiary, ale więcej nie troszczą się o nic. To znowu

inni przejmują się tem, co słyszą, poprawiają się, ale nie na długo. Wreszcie wielu chce prawdę poznać, ale poznać ją usiłują albo jako jej nieprzyjaciele, aby ją zwalczać i uciskać, jak to czynili żydzi; albo aby nią gardzić i wystawiać ją na pośmiewisko, jak Heród; albo w duchu obojętności odrzucić i w razie potrzeby poświęcić ją polityce, względom ludzkim, jak to uczynił Piłat. Wszyscy tacy nie mają nic wspólnego z prawdą, lecz są jej obcymi. Słyszą wprawdzie prawdę, ale jest to dla nich dźwięk próżny, słowo bez myśli. A nawet choć prawda takim ludziom oświeci ich rozum, jednak nie poruszy serca obcego sobie ani nie przygarnie woli źle usposobionej. Takich prawda sądzi, potępia, ale nie zbawia.

Chrystus Pan słowami: »Wszelki, który jest z prawdy, słucha głosu Mego« *odpowiada milcząco na zarzut*, któryby Mu Piłat mógł zrobić: »Skoro dajesz świadectwo prawdzie, czemuż kapłani, starsi i pisma uczeni nie słuchają Ciebie, lecz prześladują Cię?« Oto, bo nie są z prawdy, lecz z kłamstwa, jak im to niegdyś wyrzucał otwarcie (Jan 44. 47): »Wy z ojca djabła jesteście (w którym) niemasz prawdy.... Kto z Boga jest, słów Bożych słucha: dla tego wy nie słuchacie, że nie jesteście z Boga.«

Wreszcie słowami temi P. Jezus *puka lekko, ale wyraźnie do serca Piłata*, aby jako przyjaciel prawdy uznał się poddanym Tego, który sam jest Prawdą. Odzywa się P. Jezus do Piłata na podobieństwo kokoszy pod skrzydła zwołującej pisklęta swoje: »Bądź przystępnym dla prawdy. A jeśli będziesz przystępnym dla niej, wtedy nie będziesz zważał na skargi żydów, które sam uznajesz za kłamliwe; wtedy nie wydasz wyroku niesprawiedliwego, jakiego domagają się żydzi, lecz raczej ogłosisz wyrok sprawiedliwy i pójdziesz za głosem Moim.«

c) Oby Piłat skłonił ucho na głos P. Jezusa, a nie zważał na kłamstwa i groźby nieprzyjaciół Jego! Niestety Piłat nie słucha głosu Jezusowego, bo nie jest z prawdy. Ale ty, chrześcijaninie drogi, również masz obowiązek usłyszeć ten głos Chrystusowy, jeśli chcesz być przyjacielem prawdy. Zastanów się tedy, czy jesteś jej przyjacielem i miłośnikiem, czy też poddajesz swe ucho fałszywym podszeptom świata i sług jego. Może wtórujesz tym głosom, które Panu

Jezusowi i Kościołowi św. zaprzysięgają nienawiść tak samo, jak to niegdyś czynili żydzi.

O, najmilsi, jesteśmy zewnętrznie obywatelami królestwa Chrystusowego, chrzest św. wprowadził nas do niego i wtedy zaprzysięgliśmy miłość P. Jezusowi jako królowi naszemu. Myśmy wtedy tak samo, jak się to dzieje w królestwach ziemskich, otrzymali prawa, ale przyjęli też obowiązki na siebie. Chrzest św. stał się dla nas rodzajem ugody, kontraktu, odziedziczyliśmy wolność synów Bożych, uwolnienie od potęgi nieprzyjaciela złego, otrzymaliśmy skarby duchowe i prawo do dziedzictwa wiecznego, niezmierzonego; za to ze swej strony przyrzekliśmy zachowywać prawa, przestrzegać przepisów, jakie nadane są poddanym królestwa tego. Tym sposobem, gdyśmy przedtem byli ludem pogańskim, staliśmy się przez chrzest św. wedle Pisma św. (1. Piotr 2. 9. 10) »rodzajem wybranym, narodem świętym, ludem nabycia,... ludem Bożym.« Tym ludem nie tylko zewnętrznie lecz w zupełności będziemy jednak wtedy tylko, jeżeli będziemy naśladowali Tego, który z głębi ciemności wydobył nas na światło przedziwne.

Czy jesteś tedy ludem takim? O, drogi bracie, na miłość twej duszy, na miłość twego króla niebieskiego, który dla ciebie stoi jako oskarżony przed Piłatem, proszę cię, nie zatykaj uszu na głos prawdy, która odzywa się w twem sumieniu, która cię upomina i poucza słowami ewangelii św., która za pomocą sakramentów św. zaprasza cię do pojednania się z Bogiem i do pokoju.

d) O, najmilsi, dałby P. Bóg, abyśmy wszyscy byli »z prawdy«! Obyśmy wypełniali obowiązki, jakie ciążą na nas. Patrzmy! P. Jezus dał świadectwo prawdzie bez przymieszki kłamstwa, więc i my, będąc urodzeni dla prawdy przez chrzest św., nie mieszajmy kłamstwa do prawdy, choćbyśmy w obronie tego świadectwa mieli cierpieć prześladowania a nawet śmierć ponieść! Na pytanie o wiarę św. odpowiadajmy śmiało za przykładem P. Jezusa przed Piłatem: »Jestem chrześcianinem, jestem katolikiem; wiara moja jest mi drogą i nie odstąpię jej do deski grobowej!« Świadectwo prawdzie dawajmy jednak nie samem słowem, lecz także czynem! Pamiętajmy tedy, że prawdą jest każde słowo, które wy-

chodzi z ust P. Jezusa; prawdą każda nauka, którą głosi Kościół św.; prawdą każdy przepis, który na nas nakłada Kościół św. »Jeśliby kto nie słuchał Kościoła, niech ci będzie jako poganin i celnik,« powiedział P. Jezus (Mat. 18. 17). My nie chcemy być wykluczeni z królestwa Chrystusowego, którego poddanymi jesteśmy tu na ziemi, i dla tego chcemy okazywać się nimi zawsze i wszędzie słowem i czynem, aby i do nas P. Jezus zastósował słowa Swoje (Mat. 10. 32): »Wszelki, który Mię wyzna przed ludźmi, wyznam go i Ja przed Ojcem Moim, który jest w niebiesiech.« Tak czyńmy, bo na tośmy się urodzili, aby P. Boga chwalić myślą, mową i uczynkiem, a nie aby Go obrażać.

Gdy będziemy mieli takie przedsięwzięcie stałe, P. Jezus wspierać nas będzie łaską Swoją; sprawi, że będziemy się utwierdzali we wierze św. i będziemy wzrastali w miłości boskiej; sprawi, że, należąc na ziemi do królestwa Chrystusowego wiarą i życiem pobożnem, będziemy należeli do niego i po śmierci w niebie duszą i ciałem, słowem całą istotą naszą.

O, Jezu najdroższy, uznajemy, żeśmy nie zasłużyli na koronę taką, żeśmy jej całkiem niegodni. Ufamy jednak w miłosierdziu Twem nieograniczonem i w pośrednictwie Matki Twej Bolesnej. Patrz, oto od dnia dzisiejszego chcemy być wiernymi poddanymi Twymi przez życie całe. Gdy zaś zbliży się ostatnia nasza godzina, weźmij nas do królestwa Swojego, abyśmy jako poddani Twoi wiecznie Cię miłować i czcić mogli równie jak Boga Ojca i Ducha św.! Amen.

1892/1904.



KAZANIE VI.

Wpływ mowy P. Jezusa na Piłata.[1])

»Rzekł Mu Piłat: Co to jest prawda? A to rzekłszy, wyszedł zasię do żydów i rzekł im: Ja żadnej winy w Nim nie znajduję.« Jan 18. 38.

Pan Bóg stworzył człowieka wolnym od wszelkiej zmazy duszy i ciała. Adam i Ewa posiadali wszystkie przymioty do szczęścia przyrodzonego i mogli uzyskać też szczęście nadprzyrodzone. Dla tego mówi kaznodzieja starego zakonu (Ekkl. 7. 30): »Nalazłem, że Bóg uczynił człowieka prawego,« a apostół narodów w zakonie nowym (Efez. 4. 23) wzywa ludzi, aby oblekli się w nowego człowieka, »który wedle Boga stworzony jest w sprawiedliwości i świątobliwości prawdy.« — O, tak, prawda panowała na świecie od początku. Ale, jak opowiada księga Rodzajów (Gen. 3) czart przeklęty, ten »ojciec kłamstwa,« zazdrościł jej światu i usiłował wytępić ją ze świata. Jakoż, ukazawszy się w postaci węża, do kłamstwa doprowadził najpierw Ewę. Na zapytanie bowiem jego: »Czemu przykazał wam Bóg, żebyście nie jedli z każdego drzewa rajskiego?« odpowiedziała mu Ewa: »Z owoców drzew, które są w raju, pożywamy; z owocu zaś drzewa, które jest w środku raju, rozka-

---

[1]) Łuk. 23. 4, Jan 18. 38, Belser, Breiteneicher I., Chrystonymus, Costa, Drużbicki, Emmerich Leiden, Grimm I. (VI), Groening, Helle, X. Kajsiewicz, X. Kalinka, Kinkel, Kroll, Lalucerne, Lennig, Lorenz, Olivier, Palma, Ponte, Schuster II, X. Semenenko, Thomas Aquinas, Veith, Vercruysse I, Weissbrodt, Westermeyer, Zill.

zał nam Bóg, byśmy nie jedli i nie dotykali się go, byśmy snadź nie pomarli.« Już temi słowy skłamała Ewa, bo P. Bóg zakazał tylko jedzenia owocu a nie dotykania drzewa; ale było to kłamstwo popełnione może więcej z nieuwagi. Czart jednak korzystał z tego i odezwał się: »Żadną miarą nie umrzecie.« Tutaj już kłamstwo zupełne, bezczelne — Bóg powiedział, że pomrą a czart zaprzecza temu. Komuż uwierzą pierwsi rodzice? czy Bogu czy czartowi? czy prawdzie czy kłamstwu? Ach, niestety, wybrali drugie i odtąd kłamstwo a za niem grzechy inne zapanowały na ziemi.

Przychodzi na ziemię P. Jezus, aby zburzyć panowanie szatana, panowanie kłamstwa a przywrócić królestwo Boże, królestwo prawdy. Głosi je tedy w rozmaity sposób wśród nauczania publicznego, wyraźnie wypowiada ten cel wobec Piłata. Cóż uczynią ludzie? czy postąpią tak jak pierwsi ludzie wobec szatana? Niestety, kiedy szatan-wąż głosił kłamstwo, ludzie uwierzyli mu łatwo, nie starając się przekonać, czy słowa owe nie przyniosą nieszczęścia. Teraz prawdę głosi Bóg-człowiek, głosi ją przed sędzią, który ma tem większy obowiązek rozważenia słów Jezusowych, a jednak tenże odwraca ucho od słowa Prawdy odwiecznej i wychodzi, choć rozumem jako sędzia odczuwa prawdę i dla tego P. Jezusa ogłasza niewinnym.

O tem będę mówił dzisiaj za łaską Bożą, przedstawiając wam, jaki wpływ owo badanie, o którem mówiłem w naukach dotychczasowych, wywarło na Piłata jako na człowieka zastanawiającego się nad światem i jaki wpływ wywarło na niego jako na sędziego.

I. „Co to jest prawda“?

1. Kiedy Piłat słyszy z ust P. Jezusa, że jest królem w królestwie prawdy, kiedy tedy słyszy rzecz nową, bo nikt dotąd w ten sposób nie mówił o prawdzie, przerywa nagle badanie. Z jednej strony bowiem poznaje niewinność P. Jezusa, z drugiej uważa Go za jednego z takich mędrców, jakich w pogaństwie było wielu: każdy z nich naukę swoją podawał za prawdę, podczas kiedy drugi dowodził, że znajduje się w błędzie. **Wyrywa mu się tedy zapytanie**: »Co to jest prawda?«

Dziwnie brzmią bowiem w uszach Rzymianina słowa Chrystusa Pana, skoro Grecy i Rzymianie nie pojmowali, iżby prawda miała istnieć na świecie. Pomiędzy Rzymianami w stanach wyższych trudnem byłoby znaleść człowieka mającego wiarę, a Grecy jeszcze mniej posiadali wiary. Nawet w rzeczach doczesnych nie miano nadzieji dojścia do prawdy. Tem bardziej wszystko, czego mędrcy uczyli o życiu pozagrobowem, uważano za ułudę, za baśnie. We wszystkiem tedy, co czyniono, uważano więcej na pozory, na przyzwoitość aniżeli na słuszność. Ludzie tacy nieraz jednak żyją uczciwiej, niżby wskazywały im ich zasady, ale skoro przychodzą trudności, opuszczają swą chorągiew i cofają się, nie mając mocnego przekonania, że to, co wyznają, jest prawdą nieomylną. Mało też tej wiary posiada zapewne i Piłat stawiający P. Jezusowi pytanie owo.

Czyżby je jednak stawiał *z lekceważenia prawdy* n. p. w ten sposób: »Cóż mię prawda obchodzi? któżby tam troszczył się o nię?« Takiego szyderstwa nie można upatrywać w zapytaniu Piłata. Albo może pyta *dla pouczenia się* o prawdzie? może niejako w tem znaczeniu: »Co to jest prawda? jaka jej istota i co ona zawiera w sobie? objaśnij mi ją!« I tego przypuszczać nie można, jeżeli patrzymy na całe postępowanie Piłata. Rzymianin nie dba o wyszukanie prawdy, pragnie jedynie poznać środki, za pomocą których mógłby utrzymać panowanie nad światem całym. A więc dla czego Piłat stawia Zbawicielowi pytanie takie? Oto, najmilsi, pytanie jego *to wyraz zwątpienia, tęsknoty, może litości nad P. Jezusem*, jakoby mówił do Niego: »Któż zdoła zrozumieć i wypowiedzieć, co to jest prawda, skoro tylu już mędrców badało, a zawsze napróżno? A Ty miałbyś dokazać tego?«

Nieszczęśliwy to tedy człowiek, bo oto o prawdzie piszą mu księgi starego zakonu, które poznać może z łatwością, ale woli czytać wszystko inne aniżeli księgi narodu, którym pogardza; stokroć nieszczęśliwszy dla tego, bo ma Prawdę przed sobą w osobie P. Jezusa, a jednak nie poznaje prawdy.

2. Najmilsi! Wykrzyk Piłata »co to jest prawda?« **powtarza się** na świecie po czasy wszystkie. Nie można zaprzeczyć, że i dzisiaj wielu ludzi takich, którym prawda obojętna. — Inni są w wątpliwości, ażali może istnieć

prawda całkowita. Takimi są innowiercy, którzy czując to, że nie mają prawdy, nie troszczą się dosyć o to, co wierzyć mają i ustępując sobie wzajemnie, przyznają słuszność i tym, którzy uczą przeciwnie. Tacy, nie mogąc dojść do prawdy, wołają, że im wszystko jedno, czy jest wiara pogańska, żydowska czy chrześcijańska, byleby ludzie wierzyli w P. Boga jednego i żyli uczciwie; zapominają jednakże, że do życia uczciwego potrzeba wiary prawdziwej. — Jest też wielu takich, co prawdy szukają pozornie, ale znaleść jej nie chcą. Kłamią więc sobie samym i mówią jak żydzi za czasów proroka Izaiasza (Izai 30. 10): »Nie upatrujcie nam tego, co prawe jest: mówcie, co się nam podoba, upatrujcie nam błędy!« Czyż nie mamy takich i między katolikami, którzy to gniewają się o prawdę i chcieliby, aby im pochlebiano choćby za pomocą kłamstwa? — Wszyscy tacy, skoro prawdy albo nie szukają wcale albo też szukają jej pozornie tylko, znaleść jej nie mogą.

3. Podobnie nie mogą znaleść prawdy, co jej **szukają na drodze fałszywej**.

a) »Co to jest prawda?« wołają ludzie goniący za pieniędzmi lub za chlebem wygodniejszym lub za zaszczytami. Biorą oni latarnią, która im błyszczy złociście, i zaczynają szukać. Zbierają grosz do grosza, który uważają za boga swego, a zaniedbują inne obowiązki ważniejsze. Ten, aby dorobić się grosza więcej, poświęca zdrowie swoje, żonę i dzieci, odmawiając sobie i domownikom nawet rzeczy potrzebnych. Inny porzuca wieś czy rzemiosło ciężkie, aby w lżejszy sposób znaleść utrzymanie życia. Odnoszą się do nich słowa księgi Mądrości (2. 5—9), gdzie odzywają się tacy: »Cienia przemijanie jest czas nasz... Pójdźcież tedy, a używajmy dóbr niniejszych a zażywajmy rzeczy stworzonych jako w młodości prędko... Niech nas nie mija kwiat czasu... Wszędzie zostawujmy znaki rozkoszy, gdyż to jest część nasza i to jest dział.«

I cóż, najmilsi? co się dzieje? Z początku zdaje się takim, że osięgli cel życzeń swoich. Wołają: »Mamy pieniądze. To jest prawda rzeczywista, pieniądz bowiem otworzy nam drogę do rozkoszy i uciech, do zaszczytów, poważania i znaczenia, pieniądz rządzi światem.«

Ale, najmilsi, zajrzyjmy w ich wnętrze a przekonamy się,

że tacy oszukują drugich i oszukują — siebie. Ten, który ciężko pracuje dla samego grosza jedynie, bez względu na zdrowie, dochodzi do tego, że musi przestać pracować przedwcześnie i że ten grosz zapracowany grzesznie, bo z bezpotrzebnem narażaniem a zarazem utratą zdrowia, musi wydać na leczenie siebie albo też że umiera przedwcześnie. — Albo czy znalazł prawdę w rozumieniu swojem, czy jest szczęśliwym ów, który myśli, że podniesie się pracą lżejszą, choć do niej nie ma pociągu? Ach nie, zwłaszcza w czasach dzisiejszych, kiedy to niejeden wyrobnik zarabia więcej aniżeli ów, co ucieka ze wsi do miasta lub z miasta małego do miasta większego. Większa część pędzi życie w nędzy (boć wiemy, że po miastach większa aniżeli po wsiach bieda), a mała tylko liczba dochodzi do utrzymania takiego, iż ono odpowiada utrzymaniu, jakieby miał, gdyby się nie odłączał od rodziny. — Ale nawet i ten, co dopiął swego, doszedł do tego po największej części w sposób niegodziwy, w sposób podły, tak iż sumienie go gryzie i mimowolnie przyznaje się do podłości, jakiej używał, aby dopiąć swego. — Najszczęśliwszym jest jeszcze taki, który, nie osięgnąwszy celu swych życzeń, wraca choć w nędzy, aby pracować w zawodzie dawniejszym, bo ratuje nie tylko ciało lecz i duszę swoję — a może mieć zasługę i przez to, iż staje się nauczycielem, apostołem dla innych.

b) »Co to jest prawda?« wołają ludzie nauki, śmiali badacze, pyszne duchy, »prawdę chcemy znaleść, pójdziemy tedy jej śladami i nie ustaniemy, aż jej nie odszukamy.« Aby osięgnąć cel, chwytają za *lampę rozumu*. Ale światełko to słabe, bo rozum nasz osłabiony przez grzech pierworodny i dla tego oświeca słabo tylko. Ponieważ rozum z powodu grzechu pierworodnego narażony jest na rozmaite złudzenia, więc skutki takiego szukania nieosobliwe. Powstaje wiele sprzeczności i ludzie nie mogą zgodzić się na jedno: co jeden uważa za żółte, drugi za czerwone lub niebieskie. W ten to sposób wiele hałasu i krzyków ze strony uczonych, ale też wiele sprzeczności, gdyż każdy swój wynalazek uważa za dobry i nie chce zważać na sąd drugiego. Przybiegają ludzie i słuchają co mówią uczeni: jeden chwali tego, drugi onego mędrca.

Ileż zwłaszcza sprzeczności, gdy chodzi o sprawy wyższe!

Ten mędrzec głosi wbrew prawdzie Bożej, że świat wypływem bóstwa, że więc wszystko jest bogiem i człowiek jest bogiem. Nie — powiada inny — wszystko to powstało z mułu, który wykształcił się coraz więcej sam przez siebie: z niego powstały kamienie, drzewa, z drzew drobne robaczki, z nich coraz większe i zręczniejsze, wreszcie z małpy powstał człowiek, więc człowiek zwierzęciem tylko. — Tak postępują z nauką wiary i podobnie też z nauką obyczajów. Wedle jednego zło zrosło z naturą człowieka, tak iż cała natura człowieka jest złą; wedle drugiego zło, grzech to tylko brak czegoś, jakaś niedoskonałość. — Albo jakaż różnica w naukach o tem, co się stanie po śmierci człowieka! Ten uczy, że nagrodę za cnotę da P. Bóg; inny, że daje ją sumienie własne. Jeden uczy, że ze śmiercią dusza rozwieje się jakoby dym jaki; inny przyznaje jej trwanie wieczne.

Każdy chce mieć słuszność, każdy głosi, że on tylko uczy prawdy. Ależ prawda może być jedna, rzecz bowiem ta sama na tem samem miejscu nie może być równocześnie i białą i czarną, i czerwoną i zieloną. Skoro zaś rozum dochodzi do przekonań sprzecznych, widzimy, że rozum sam nie wystarcza, lecz że jak ludzie goniący za pieniędzmi czy rozkoszami czy zaszczytami, tak też i ludzie nauki, jeźli kierują się samym tylko rozumem, nie zdołają poznać, co to jest prawda.

4. Ależ, najmilsi, prawdy pragnie każda dusza ludzka, bo szukanie prawdy jest potrzebą dla duszy człowieka każdego, czy on wykształcony czy nie, czy pracuje głową czy rękoma. — Czyżby tedy prawda nie miała istnieć wcale? albo, jeźli istnieje, czyż nie podobna człowiekowi jej znaleść? Tak źle nie jest. **Prawda istnieje i znaleść ją można.**

a) Ponieważ jednak prawda jest wyższą aniżeli nasz rozum ludzki, nie wystarcza tenże, tak iż potrzeba pomocy, łaski Bożej. Łaską Bożą oświeceni ludzie poddają swój rozum prawdzie choć niepojętej. Są to l u d z i e w i a r y. Dla tego św. Tomasz z Willanowy słusznie robi porównanie takie: »Do pałacu królewskiego idzie pan ze służącym swoim. Przez ulicę idą razem, wstępują razem nawet do przedsionka, ale tam pozostaje służący, a pana samego wprowadzają na pokoje królewskie gdzie widzi ich wspaniałość i rozmawia z królem. Podobnie,

rozum i wiara idą razem przez świat widzialny. W towarzystwie wiary wstępuje rozum na stopniach świata widzialnego aż do P. Boga. Ale kiedy przychodzą do bramy świętości, rozum zostaje w przedsionku a wstępuje sama tylko wiara. Ona bowiem jedyna oprócz świata zmysłowego widzi też piękności niewidzialne, duchów błogosławionych. Co więcej, wiara zbliża się przed tron samego P. Boga, widzi P. Boga w Trójcy św. jedynego, widzi zaślubiny niejako Słowa przedwiecznego z naturą człowieczą, bada głębie rządów Bożych, wolność ludzką, drogi łaski, opatrzność i wybranie. Nieskończoność otwiera się wierze.« Tyle św. Tomasz. Co tedy jest prawdą? To, czego uczy wiara.

b) O, najmilsi, ludzie wiary szukają prawdy i pytają z bojaźnią i drzeniem: »Co to jest prawda?« ale też oni jedni znajdują odpowiedź. Daje im ją sam Chrystus Pan, kiedy mówi: »Jam jest prawda.« Idą tedy do Niego, biorą jasną pochodnię objawienia Bożego, wstawiają ją w kryształową latarnię wiary czystej niesfałszowanej i przy tem świetle jasnem odkrywają zagadki życia. W tem świetle bowiem wszystko okazuje się jasnem, znikają wszelkie ścieżki błędne, skarby prawdy świecą im cudownie. »Wierzę i wyznaję — wołają — w jednego Boga i Pana, stworzyciela wszystkich rzeczy, widzialnych i niewidzialnych; wierzę w jednorodzonego Syna Bożego, który stał się człowiekiem w czasie i męką Swoją odkupił nas od grzechu; wierzę w Ducha św., uświęciciela i pocieszyciela, który udziela mi łask przez Chrystusa P. wysłużonych dla ludzi wszystkich, abym mógł z nich korzystać i tu na ziemi i w wieczności w niebie.« — Oto prawda jedyna, całkowita, która słonecznem światłem swojem równocześnie oświeca rozum i rozgrzewa serce.

c) Ale gdzie jest ta prawda całkowita? pytam dalej. Oto skoro P. Jezus jest prawdą, więc prawda musi być tam, gdzie jest P. Jezus. Bóg-człowiek jest zaś w Kościele Swoim św. (Mat. 28. 20): »Jestem z wami po wszystkie dni aż do skończenia świata,« powiedział P. Jezus do apostołów przed wniebowstąpieniem Swojem. Kościół św. jest tedy filarem i utwierdzeniem prawdy, on miastem Bożem, on nowym Syonem, o którym napisano (Izai 2. 3): »Ze Syonu wynijdzie prawo a słowo

Pańskie z Jeruzalem.« Kościół ten św. poznać zaś można po przymiotach jego, po jedności nauk, po świętości głowy i członków, po powszechności czasu, miejsca i nauki, po apostolskiem następstwie i apostolskim układzie. To tedy jest Kościół Boży, do którego wstąpić powinni wszyscy ludzie dobrej woli. To powinno być jasnem dla każdego, że jak jeden jest Chrystus, tak też prawda może być tylko jedna, zatem też jeden tylko Kościoł św. Pocóż tedy kościołów więcej? Zresztą czyż sam P. Jezus nie mówił zawsze tylko o kościele jednym?

Wiemy tedy, najmilsi, gdzie jest prawda. Jest w niebie i na ziemi; oba razem tworzą królestwo jedno, odkąd P. Jezus dokonał dzieła odkupienia. W niebie prawda jest na tronie P. Boga, na ziemi jest w Kościele św. W niebie wciela się w Zbawiciela, na ziemi znajduje się w widzialnej postaci chleba w Sakramencie Ołtarza. Gdzie Chrystus P. pozostaje prawdziwie, rzeczywiście i istotnie, tam też jest prawda, bo nie można pomyśleć jej sobie oddzielonej od Chrystusa Pana.

d) D r o d z y b r a c i a! Szukajmy prawdy, ale pamiętajmy, abyśmy nie szukali jej ani w czczej mamonie ani w radościach światowych ani nawet w naukach! Wszystko to środki tylko, stopnie, które nas prowadzą do pałacu prawdy, ale nie wprowadzą do wnętrza samego; tamdotąd może nas zaprowadzić sama tylko wiara św., którą to łaskę wysłużył nam P. Jezus i którą podaje nam jedynie przez Swój Kościół św. katolicki. Dla tego oburącz trzymajmy się Kościoła św., abyśmy kiedyś z tego pałacu wiary dostali się do krainy oglądania! Kościół św. katolicki pokazał swą siłę Bożą przez 19 wieków i daje tym sposobem dowód, że jest w nim prawda J. Chrystusa, Syna Bożego i Odkupiciela świata. Ileż bowiem zdziałał już na świecie? iluż zaprowadził ludzi do szczęśliwości? A więc możemy mieć nadzieję, że i nas uszczęśliwi, bylebyśmy jego głosu słuchali zawsze a nie odwracali uszu od niego, jak to czyni Piłat, bo wtedy spotkałby i nas los taki, jaki spotkał Piłata, — P. Jezus przestałby nam udzielać łask Swoich świętych.

II. Wyjście Piłata.

1. Zaledwie **Piłat** po objaśnieniu P. Jezusa stawił pytanie »Co to jest prawda?« **wychodzi**, nie czekając na odpo-

wiedź. »A to rzekłszy, wyszedł zasię do żydów,« opowiada Jan św. (18. 38).

a) Dla czego wychodzi? Wedle św. Augustyna wychodzi dla tego, bo przypomina sobie zwyczaj wypuszczania żydom więźnia na wolność podczas świąt wielkanocnych. Ponieważ w P. Jezusie nie uznaje winy, pragnie Go uwolnić. Ale do tego potrzeba czasu i dla tego spieszy do żydów. — Takby się zdawało wedle ewangelii św. Jana, który opowiada zaraz w następnym wierszu, że Piłat świąt wielkanocnych chciał użyć jako środka do uwolnienia P. Jezusa. Wszystkie inne jednak okoliczności przemawiają za tem, że Piłat ma teraz myśli inne. Gdy P. Jezus mówi o prawdzie, Piłat widzi Jego niewinność, ale chce Mu zarazem pokazać, że nie jest na to, aby słuchał mów podobnych.

b) Jest to chwila rozstrzygająca w życiu Piłata. O, gdyby nie wychodził natychmiast! gdyby czekał za odpowiedzią! P. Jezus jest gotów go pouczyć, udzielić mu łaski i doprowadzić go do uznania prawdy. Miałby potem odwagę postępować wedle prawdy uznanej i wedle niej wydać wyrok. Nie skazałby na śmierć P. Jezusa i uratowałby siebie. Ale zwątpienie jakoby pająk oprzędło duszę jego. Nie może zerwać tych nici a raczej brak mu chęci do tego: woli pozostać w wątpliwości. Patrzy tedy na Prawdę, ale Jej nie widzi; szuka Prawdy, ale Jej nie znajduje. To też wreszcie ponieważ nie poznaje dnia nawiedzenia swego, pogardzi prawdą, oprze się natchnieniu Bożemu, ulegnie i wyda na P. Jezusa wyrok śmierci a imię jego umieszczą na długie wieki w składzie apostolskim: »Umęczon pod Pontskim Piłatem.« Będzie tedy przykładem odstraszającym dla tych, którzy gardzą prawdą.

c) Nieszczęśliwy Piłat! Ileż on przez to zadaje boleści P. Jezusowi, który pragnie przyciągnąć go ku Sobie; temu Jezusowi, który idzie za nim jak pasterz za owcą zgubioną, aby ją zabrać do owczarni Swojej; temu Jezusowi, który zna nieskończoną wartość prawdy, wie, jak człowiek z nią szczęśliwy a nieszczęśliwy bez niej! Teraz w nieskończonej łaskawości ofiaruje ją Piłatowi, ale ten okazuje się zimnym w obec łaski tak wielkiej.

2. Najmilsi, z postępowania Piłata nie gorszmy się je-

dnak zbyt wiele, bo obejrzyjmy się tylko około siebie a znajdziemy **Piłatów wielu**. I dzisiaj wielu takich, co podobnie jak Piłat uznają: »Nie znajdujemy żadnej winy w tym człowieku: nie był burzycielem ludu, nie zakazywał dawać czynszu cesarzowi, nie był królem niebezpiecznym.« Szukają trochę za prawdą, ale gdy ona czy to słowem zewnętrznem czy wewnątrz zacznie się im odsłaniać i oświecać rany ich duszy, wzywać do poświęceń, wołać o naprawę: — wtedy pytający nie czekają końca, odwracają się od prawdy, od P. Boga. — Taka obojętność dla prawdy, to pogardzanie prawdą, ta bojaźń przed prawdą i obowiązkami, jakie nakłada, w czasach dzisiejszych główną jest przyczyną, że tylu ludzi idzie drogą zatracenia. Obojętność dla prawdy jest matką owego powątpiewania o wierze, owej czczej gadaniny, że nie ma znaczenia, w co kto wierzy, byleby żył dobrze. A to błąd wielki. P. Jezusowi, nauczycielowi prawdy, nie może być obojętnem, czy przyjmujemy prawdę albo czy o niej wątpimy jak Piłat albo też czy ją odrzucamy jak żydzi. P. Jezus domaga się ofiary rozumu i woli.

Zwłaszcza między innowiercami wielu w ciągłej pozostaje wątpliwości co do wiary swojej. Niejedni poznali, że są w błędzie, a jednak nie garną się do prawdy. Cóż ich wstrzymuje od uczynienia kroku stanowczego? Oto obojętność dla prawdy połączona z obawą strat doczesnych, czy utraty miejsca czy gniewu krewnych. A przecież P. Jezus powiada (Mat. 16. 24–26): »Jeśli kto chce za Mną iść, niech się zaprze sam siebie i niech weźmie krzyż swój a naśladuje Mię. Ktoby bowiem chciał duszę swoję zachować, straci ją; ktoby zaś stracił duszę swoję dla Mnie, znajdzie ją. Cóż bowiem pomoże człowiekowi, jeśliby świat wszystek zyskał, na duszy zaś swej szkodę podjął? albo co za odmianę da człowiek za duszę swoję?«

Co więcej, nawet między katolikami wielu idzie śladami Piłata. Są to ci, co nie czują potrzeby poznać wiary św., chociaż brak im wiadomości najpotrzebniejszych. Patrzmy w około siebie! Jakich to jest najmniej w kościele czy to na kazaniach czy to na naukach katechizmowych po południu? Oto nie ma takich, którzy najmniej właśnie umieją katechizmu. P. Jezus w niedzielę i święto przez usta kapłanów głosi w kościele prawdę, ale upływają tygodnie i miesiące dla nie-

których, zanim raz przysłuchują się onej. Nawet w czasach łaski nadzwyczajnej, czy teraz w czasie postu wielkiego czy podczas misyi lub jubileuszu, odwracają się od P. Jezusa, nauczyciela prawdy.

Możemy też znaleść naśladowców Piłata nawet między pobożnymi. Niejeden ma zwyczaj przed trudnem jakiem przedsięwzięciem zmówić krótką jaką modlitewkę albo przynajmniej westchnąć do Boga o pouczenie. Ale cóż potem, kiedy nie skupi myśli, aby też usłyszeć odpowiedź Bożą, lecz do czynu zabiera się zaraz? Dla tego czyni to właśnie, czego nie powinien czynić.

Najgorsze to, że niejedni rodzice dzieci swoje przygotowują na Piłatów. Nie dbają o to, aby nauczyły się prawdy; nie dosyć zachęcają je, aby uczyły się w szkole. A przecież troska o duszę więcej znaczy niż zostawienie dziecku majątku choćby milionowego nawet. Wszakżeż uczy P. Jezus (Mat. 6. 25): »Azaż dusza nie jest ważniejsza niż pokarm i ciało niźli odzienie?« Cóż tacy zaślepieni rodzice odpowiedzą w godzinę śmierci sędziemu Bożemu, kiedy ich zapyta: »Ojcze, matko, coś uczynił dla duszy dziecka swego?«

O, drodzy bracia, nie bądźmy Piłatami! Wiedzmy o tem, że niczem nie zjednamy sobie pewniejszych i obfitszych łask nauczyciela naszego Bożego, jak kiedy zawsze okażemy się gorliwymi Jego uczniami. To też nieraz wzdychajmy do P. Boga jak ów młodzieńczy Samuel (1. Król. 3. 10): »Mów, Panie, bo słucha sługa Twój.« Powtarzajmy słowa apostołów odzywających się do P. Jezusa (Jan 6. 67): »Panie, do kogoż pójdziemy? słowa żywota wiecznego masz.« Z radością korzystajmy ze sposobności każdej, którą nam nastręcza w Kościele Swoim św., aby coraz lepiej umieć i rozumieć prawdy wiary i obyczajów. Wreszcie według słów Pisma św. (2. Jan 4): »chodźmy w prawdzie« t. j. życie swoje stosujmy do tego, cośmy poznali jako prawdę. W takim razie przy śmierci, kiedy to znika wszelkie złudzenie, prawda będzie dla nas światłem, będzie pociechą, będzie siłą, w niebie zaś szczęściem naszem.

III. Piłat ogłasza P. Jezusa niewinnym, ale Go nie uwalnia.

1. Piłat nie korzysta z łaski Bożej dla dobra swego, ale jest narzędziem w ręku Opatrzności Bożej służącem do ogłoszenia niewinności P. Jezusa.

Jako człowiek rozsądny i doświadczony odgadł od razu, że skargi wytoczone przeciw P. Jezusowi nie są uzasadnione. Stanowisko jednak jego jako starosty rzymskiego a przeto jako najwyższego sędziego wkłada nań obowiązek **badania** całej sprawy sądownie. Zabiera się do tego należycie. Wysłuchuje oskarzycieli, ale słucha też Oskarzonego. Widzi tedy, że nie ma tu żadnego buntu przeciw cesarzowi rzymskiemu, że nie ma tu starania się o tron królewski w tem znaczeniu, jak to twierdzą żydzi, że nie toczy się tu sprawa królestwa ziemskiego, co więcej że nie ma zbrodni żadnej. Tutaj, jak się dowiaduje, występuje sprawa inna, pozaświatowa, królestwo duchowe, królestwo prawdy, a takie wedle jego przekonania nie może istnieć wcale: występuje mędrzec z nauką nową, nieszkodliwą dla państwa, więc państwo nie może się wdawać w jej ocenienie i musi P. Jezusowi zostawić wolność, jak ją zostawia mędrcom innym, choć głoszą nieraz rzeczy dwuznaczne. — Kiedy tak Piłat sumiennie, ostrożnie odważa dowody za i przeciw, poznaje też ślepą nienawiść, złość i przebiegłość żydów, a niewinność Oskarzonego, tak iż do owej chwili stosują się słowa Psalmisty (63. 7): »Szukali nieprawości, ustali szukając szukaniem.« Zdziwiony jest wreszcie widokiem majestatu, jaki przebija się z oblicza Jezusowego, i Bożym spokojem, jakiego u żadnego oskarzonego nie widział dotąd. Oburzony tedy, że żydzi chcą go użyć za narzędzie do niecnych swych, krwiożerczych zamiarów, wychodzi do żydów, każe wyprowadzić za sobą P. Jezusa (por. Mat. 27. 13: »Nie słyszysz....?«) i odzywa się stanowczo, zapewne z tonem pewnej dla żydów pogardy (Łuk. 23. 4): »Nic nie znajduję winy w tym człowieku.« (Jan 18. 38: »Ja żadnej winy w Nim nie znajduję.«)

2. Jestto ważny wyrok w ustach Piłata, **wyrok niewinności P. Jezusa** przed całym ludem i przed światem całym; jestto potępienie fałszywych oskarzycieli, potępienie niesprawiedliwości i zatwardziałości żydów, w imieniu cesarza rzymskiego

i świata pogańskiego; jestto upoważnienie, — (o ile świat je dać może), — dane P. Jezusowi do założenia na ziemi królestwa prawdy i do królowania w temże; jestto wreszcie słowo prorocze, które spełni się po trzech wiekach w państwie rzymskiem, kiedy cesarz Konstantyn Wielki religii chrześcijańskiej udzieli wolności wszelkiej.

Pogaństwo tedy w osobie starosty rzymskiego ogłasza P. Jezusa wolnym od winy wszelkiej, podczas gdy rada żydowska wydała już na Zbawiciela wyrok śmierci. Wyrok ten przynosi Piłatowi chlubę, to też przyjrzyjmy się przymiotom jego.

Jest on prawdziwy. Czyż bowiem Piłat tutaj nie zatwierdza tego, co P. Jezus niegdyś powiedział do żydów (Jan 8. 46): »Któż z was dowiedzie na Mię grzechu?« a nikt wtedy P. Jezusowi nie mógł zaprzeczyć? Sędzia rzymski o P. Jezusie wypowiada to samo, co później wypowie Piotr św. (1. Piotr 2. 22) o Nim, że »grzechu nie uczynił ani naleziona była zdrada w ustach Jego.« A przecież Piłat to sędzia bezstronny, którego nie można zaliczyć ani do przyjaciół ani do nieprzyjaciół Jezusowych.

Jestto wyrok uroczysty. Wydaje go najwyższy sędzia Palestyny, namiestnik cesarski; wydaje go nie pospiesznie, nie po śledztwie powierzchownem, lecz po przesłuchach ścisłych, po zbadaniu troskliwem, dokładnem. Wypowiada go z całem poczuciem prawa, choć wie, że ogłoszenie jego będzie żydom nieprzyjemne, a nawet powiększy ich nienawiść.

Jestto wreszcie wyrok publiczny. Sędzia wychodzi przed sądownię i ogłasza go wobec całego ludu. Wyrok wypowiedziany w obec licznie zgromadzonych żydów i wobec pogan może słusznie rościć sobie prawo, aby go uznać za jawny, publiczny.

3. Pokazuje się tedy Piłat tutaj jako człowiek prawy, miłujący prawdę. Niestety rozsądkowi i prawości nie dorównuje stanowczość. Sprawa powinna się bowiem zakończyć teraz wypuszczeniem Niewinnego a ukaraniem lub przynajmniej zawstydzeniem potwarców. Tymczasem Piłat **nie puszcza P. Jezusa**. Jestto wina jego, ale zarazem tajemnica wielka.

P. Jezus jest Bogiem i człowiekiem. Jako Bóg zmusza

Piłata, że tenże ogłasza Jego świętość i niewinność, abyśmy mieli zaręczenie nawet z ust sędziego pogańskiego, że Messyjasz był bez grzechu, bez winy żadnej. Ale P. Jezus jest zarazem człowiekiem i zastępcą ludzi wszystkich, jacykolwiek żyli i żyją na świecie. Jako człowiek nie ma również grzechu żadnego. Skoro jednak jest zastępcą ludzi, wziął na Siebie ich grzechy. Tym to sposobem na P. Jezusie ciążą grzechy ludzkie, jakoby były jego własne. Przechodzą na Niego grzechy owych żydów, którzy Go oskarzają o to, czego nie winien; ale również my wszyscy tutaj zgromadzeni włożyliśmy na Niego grzechy całego żywota naszego. Jak więc do owej chwili w Ogrójcu, kiedy się smucił, krwawym potem się pocił i konał; jak do owego wyroku w radzie żydowskiej, który ogłaszał Go winnym śmierci: — tak i do onych godzin, kiedy stoi przed Piłatem, stosują się słowa Pisma św. (2. Kor. 5. 21), że P. Bóg »Tego, który nie znał grzechu, za nas grzechem uczynił,« a dla czego? oto »abyśmy stali się sprawiedliwością Bożą w Nim.« — W osobie tedy P. Jezusa łączą się największa świętość i niewinność z grzechami świata całego.

Jakoż słuszny wyrok wydaje Piłat na P. Jezusa jako Boga i jako człowieka: »Nic nie znajduje winy w tym człowieku,« bo skargi żydów są rzeczywiście niesłuszne. Ale sprawiedliwość Boża nie może zadowolnić się tym wyrokiem, odkąd z nieba spoglądała na ziemię i szukała ofiary za winy ludzkie (Psal. 84. 12) i odkąd miłość oddała Siebie sprawiedliwości w ofierze (Psal. 39. 8). I dla tego rada żydowska, acz bezwiednie i złośliwie, również na P. Jezusa wydała wyrok sprawiedliwy, kiedy orzekła: »Winien jest śmierci.« Dla tego też Piłat nie uwalnia teraz Zbawiciela z rąk nieprzyjaciół Jego.

4. O, drodzy bracia! Świat teraźniejszy wierzy, że P. Jezus cierpiał niewinnie, ale czyż wierzy królestwu Jego? czyż uznaje, że i to jest prawdą, czego w imieniu P. Jezusa naucza Kościół św.? Ach, niestety, tutaj podobną widzimy dwuznaczność jak u Piłata. Świat nauki Kościoła św. nie chce przyjmować za prawdę, gniewa się, kiedy mu ją głoszą, a ponieważ Kościół św. musi to czynić, mając do tego rozkaz P. Jezusa: »Idąc tedy, nauczajcie wszystkie narody,« przeto świat nienawidzi Kościoła św.« Mimo to jak Piłat musi wyznać o P. Je-

zusie: »Nic nie znajduję winy w tym Człowieku,« tak samo każdy, w którego sercu tkwi poczucie prawdy, musi wyznać o Kościele św.: **»Nic nie znajduję winy w Kościele św.«** Przed sądem nauki, której wyobrazicielem jest sędzia rzymski, Kościół św. ostoi się zawsze i usłyszy wyrok uwolnienia mimo krzyków wolnomularzy i socyalistów, jednych i drugich mających źródło w nienawiści żydostwa przeciw wierze chrześcijańskiej. Że bowiem skargi żydów, fałszywe i niezręczne, ponawiają się i dzisiaj jeszcze, widzimy to nieustannie. Kiedy bierze się w rękę gazety, nawet niejednę w naszym polskim języku, rumieniec wstydu występuje na czoło, bo widzimy oszczerstwa zuchwałe. Pytam tedy, co jest winnego w Kościele św.? jakie to grzechy i winy zarzucają jemu? jakie szkody Kościół św. wyrządził ludzkości?

a) N a u k a w i a r y jest wypływem prawdy odwiecznej. Po wiele razy wytrzymała ona próbę życiową i nauki musiały ją zawsze ostatecznie uznać za niewinną, bo jedynie prawdy Kościoła św. zaspokajają i rozum ludzki i serce ludzkie. Co tylko nauki wymyśliły wielkiego, to znajduje się w prawdzie Kościoła św., bo to prawda *Boża.* — Albo czyby to miało być zbrodnią, że prawda, jaką głosi Kościół św., polega na podstawie i Bożej i ludzkiej zarazem, bo Boga-człowieka, P. Jezusa, a w dalszym ciągu Ducha św. i Kościoła św.?

Prawda jest dla wszystkich, którzy mają duszę nieśmiertelną, a nie dla samych tylko uczonych. Ale samo tylko chrześcijaństwo jest zdolnem do podawania ludziom prawd najwyższych. Jedyny nasz Kościół św. usiłuje ludzi wszystkich uczynić wolnymi przez udzielanie prawdy, podczas gdy owi nieokiełznani krzykacze wolności skazują ludzi na wieczną niewolę niewiadomości, któżby bowiem z nas pojął owe wszystkie niezrozumiałe ich mrzonki? Prawdy Kościoła św. sięgają ponad rozum, ale nie wykraczają przeciw przyrodzie. Potrzebne zaś są one nawet już dla doczesnego szczęścia człowieka, same bowiem tylko rzeczy przyrodzone nie mogą zaspokoić potrzeb człowieka; duch człowieczy i serce człowiecze szukają dalej i zaspokojenie znajdują w P. Bogu dopiero. To czuje każdy, który zastanawia się nad tem, zkąd pochodzi, na co jest na ziemi i dokąd idzie. Takie pytanie powinien sobie stawiać nie

sam tylko uczony, lecz także każdy z nas, który nie jest pozbawiony rozumu. A oto Kościół nasz św. objaśnia nam to wszystko. Dla tego też to prawdy Kościoła św. są równocześnie i wiecznie stare i wiecznie młode, bo odpowiadają potrzebom wieków wszystkich i narodów wszystkich i stanów i zatrudnień wszystkich.

b) Jak wiara tak też prawo obyczajowe Kościoła św. jest bez winy i błędu. Prawo to wypływa z świętości odwiecznej. Może ono śmiało odzywać się do świata: »Któż z was dowiedzie na mnie grzechu?« Z tem Bożem prawem Kościół św. występuje między pogan i żydów, między królów i ich poddanych. Jak Ustawodawca tak i prawo jest świętem. W obliczu śmierci każdy swe życie pragnie widzieć tak przepędzone, jak tego domaga się owo prawo; to więc najlepszy dowód jego świętości, jego pochodzenia niebieskiego. Bez pobłażliwości potępia ono grzechy i bez bojaźni wzywa do wykonywania cnót i dobrych uczynków. Z nieba pochodząc, prowadzi do nieba wszystkich, którzy wedle Niego urządzają swe życie. A ponieważ świat występuje przeciw niemu, już to samo dowodem, że ono prawo zaczepia namiętności światowe i że ma siłę zwycięzką, za pomocą której podejmuje śmiało walkę przeciw nieprzyjaciołom wszystkim. Wszystko, co podają przeciw prawu Bożemu, polega na błędzie albo na kłamstwie. Czystości jego i piękności nic zniszczyć nie zdoła, bo to Boże prawo w zarodach swoich od Stwórcy wyryte jest w sumieniu ludzkiem jako prawo natury. Przytem ustawy wszystkich narodów oświeconych mniej lub więcej opierać się na niem muszą, choć przeciw niemu wykraczają nieraz.

To też nauka obyczajów, którą zostawił P. Jezus i którą głosi Kościół św., jest płodną matką wszystkiego, co wielkie i święte, jakie się stało od początku wiary chrześciańskiej. Tak wspaniałe kościoły wystawione ku chwale P. Boga jak różnorodne zakłady dobroczynne dla biednej pomocy potrzebującej ludzkości dają świadectwo o sile Kościoła św. i zawstydzają nieprzyjaciół jego. Z miłości P. Boga i bliźniego lud chrześcijański czynił ofiary, które początek biorą w wielkiej ofierze na Golgocie.

Ztąd też każdy, w którego sercu tkwi jeszcze cokolwiek

poczucia prawdy i który ku P. Bogu nie pała nienawiścią, jaką pierwszy pałał szatan, lecz uznaje, że człowiek przeznaczony do rzeczy wyższych i że to przeznaczenie nastąpi w zupełności dopiero w życiu przyszłem, musi mimowolnie dać wyrok na wzór Piłata: »Nic nie znajduję winy w Kościele św., bo jedynie jego prawo daje ludziom szczęście i tu na ziemi i w życiu przyszłem.«

c) Ale może znajdzie kto jaką winę we wzniosłych i pięknych nabożeństwach? Ach, obrzędy one to ogólnie zrozumiała mowa do duszy i serca, to piękna szata nauki wiary i obyczajów, pełna bogactwa i piękności, to odnoga wiary chrześcijańskiej i życia chrześcijańskiego. Religia bez obrzędów daje sobie świadectwo ubóstwa; gdzie bowiem kwitnie życie, musi się wyrazić w znakach i obrazach. Religia bez ceremonii podobna do gór nagich lub do puszczy piasczystej, gdzie wymarło już życie wszystko.

To też tylko tacy potępiają rozmaitość ceremonii, którzy nie pojmują ich znaczenia. Dla tego i pod tym względem nieuprzedzony musi wyznać jak Piłat: »Nic nie znajduję winy w Kościele św., bo ceremonie, jakie zaprowadził, to tylko środek do zrozumienia rzeczy nadprzyrodzonych a zarazem dowód żywotności jego.«

Najmilsi! Niewinnym okazuje się P. Jezus, niewinnym i Jego Kościół św., a jednak jeden i drugi doznają prześladowania dla tego tylko, bo z miłości ku nam niosą nam zbawienie. Czyżby nas to odstraszać miało? Raczej dziękujmy P. Bogu za to, że nas powołał do wiary prawdziwej. Musielibyśmy być nieczułymi, okrutnymi, bez odrobiny miłości ku P. Jezusowi i Kościołowi św., gdybyśmy nie mieli uczcić tego cudu miłosierdzia i łaski.

O, Panie Jezu, widzę i podziwiam tajemnicę nieskończonej miłości Twojej. Twoja niewinność gładzi winę moję, Twoja śmierć kupuje mi życie. Niech będą Ci tedy tysiączne dzięki, o Jezu! Dopóki słońce świeci na niebie, niech nie ustanie wdzięczność moja! Choćby się wszyscy niewierni od wschodu

słońca aż do zachodu zbuntowali przeciw Tobie i przeciw nauce Kościoła Twego św., przyrzekam wytrwać przy Tobie i Kościele św. A gromadząc się pod chorągwią Twoją, mam nadzieję, że, choć wystąpią oskarzyciele mej duszy przed Tobą, usłyszę wyrok uniewinnienia i dostanę się do przybytków Twoich. Amen.

1892/1904.



KAZANIE VII.

P. Jezus milczy wobec ponownych skarg żydów [1]).

»Lecz się oni sílili, mówiąc: Wzrusza lud ucząc po wszystkiej żydowskiej ziemi od Galileji aż dotąd.« Łuk. 23. $_5$. por. Mar. 15. $_3$.

A gdy nań skarzyli przedniejsi kapłani i starsi, nic nie odpowiedział. Tedy Mu rzekł Piłat: Nie słyszysz, jako wiele przeciw Tobie świadectw przywodzą? I nie odpowiedział mu na żadne słowo, tak iż się bardzo dziwował starosta.« Mat. 27 $_{12-14}$, por. Mar. 15. $_{3-5}$.

Za czasów patryarchów żył w Arabii mąż sprawiedliwy imieniem Job. Był sobie prostym i prawym, bogobojnym i dalekim od wszelakiej złości. Z całym domem służąc P. Bogu, postępował wedle przykazań Jego. Wtem P. Bóg dopuścił, że spadły na niego różne nieszczęścia, aby doświadczyć jego pobożności, ażali i w utrapieniu nie opuści drogi cnoty: zabrał mu majątek, dom a nawet i dzieci, wreszcie obsypał trądem całe ciało jego tak, iż od stopy nogi aż do wierzchu głowy nie było na nim nic zdrowego. Zaiste było to wielkie doświadczenie owego męża. Któżby tedy nie ulitował się nad nim?

---

1) Mat. 27. $_{12-14}$, Mar. 15. $_{3-5}$, Łuk. 23. $_5$, Belser, Breiteneicher I, Cochem II, X. Drużbicki, Emmerich Leiden, Grimm I. Groening, Hilf, X. Kajsiewicz, Kinkel, Kroll, Lalucerne, Lorenz, Ollivier, Palma, Patiss, Poelzl, Ponte, Schuster II, X. Semeneńko, Thomas Aquinas III, V, Veith, Vercruysse I, Weissbrodt, Westermayer III, Zill.

Cięższemi jednak niż wszystkie owe straty i cierpienia były mu zarzuty i obwiniania krewnych jego najbliższych. Odwiedzili go trzej przyjaciele, ale i ci, zamiast go pocieszać, czynili mu bolesne wyrzuty, że te nieszczęścia ściągnął na siebie występkami swemi. Powstała też przeciw niemu i żona jego, szydząc i naigrawając się z niego. Cóż czyni Job bogobojny? Czy łży także, będąc sam łżonym? Nie, raczej milczy i pozwala się znieważać i przez siedm dni nie wypowiada słowa jednego (Job 1—2). Tak postąpił ów mąż, którego prorok Ezechiel obok Noego i Daniela zalicza do trzech wzorów pobożności prawdziwej (Ezech. 14. 14).

Oto przed sądownią starosty rzymskiego Poncyusza Piłata stoi Sprawiedliwy, który przewyższa Joba w cierpliwości, Noego w bogobojności a Daniela w pobożności, P. Jezus, najświętszy z świętych, świętość sama. Św. Jan Chrzciciel nazywa Go »Barankiem Bożym«, głos Boży z obłoku »Synem miłym«, lub »prorokiem wielkim.« Oto teraz ciąży na Nim ręka Pańska. Znieważają Go, popychają, biją; związany stoi przed sędzią jakoby zbrodniarz wielki; zaiste, prawdziwy to Job t. j. prześladowany. Również przeciw Niemu podnoszą się skargi i zaledwie sędzia je zbadał, już podnoszą się na nowo w sposób gwałtowniejszy. A P. Jezus co czyni? Milczy, »nic nie odpowiada« (Mat. 27. 12). Dziwi się temu Piłat i wzywa Go, aby odpowiedział na oskarzenia owe, ale znowu P. Jezus »nie odpowiada mu na żadne słowo« (Mat. 27. 14). Z Bożą cierpliwością przyjmuje gorzkie skargi i wyrzuty. I oto treść nauki, jaka przypada na dzisiaj:

1. ponawiane skargi żydów — i

2. milczenie P. Jezusa mimo zawezwania Piłata, aby się bronił.

Oby rozważanie milczenia Zbawicielowego na zniewagi wyjednało nam łaskę, iżbyśmy z podobną cierpliwością znosili zniewagi wszystkie, jakieby na nas miotać miano.

I. Skargi żydów.

1. »Żadnej winy w Nim nie znajduję,« ogłasza sędzia wyrok na miejscu Gabbata wobec zgromadzonych oskarzycieli.

Skoro tedy Piłat ogłosił wyrok, oskarzyciele mogą i powinni odejść. Ale czyż to uczynią? Nie, tego nie uczynią bezwstydni. Oni nie chcą odstąpić od swego zamiaru, bo na cóżby się zdały wszystkie ich trudy, zasadzki, zdrady i kłamstwa? Cała praca dotychczasowa poszłaby na marne, gdyby Piłat uwolnił P. Jezusa. Już tedy sam widok P. Jezusa wywołał u żydów groźne wrzaski, a wyrok starosty rozjątrzył ich jeszcze więcej, bo widzą, że nie tylko nie osiągnęli celu swych życzeń, lecz nadto w oczach sędziego i ludu okazali się oskarzycielami fałszywymi. Cóż tedy uczynią? Ich bezczelność znajduje nowe środki, tem więcej, że widząc, jak Piłat przesłuchuje P. Jezusa, byli przygotowani na wyrok taki. Wśród pomieszanych tedy krzyków, jakie słyszeć można chyba tylko u żydów, odmawiają skargę oszczerczą, rozszerzają ją i zaostrzają: »Lecz się oni silili mówiąc: **Wzrusza lud**, ucząc po wszystkiej żydowskiej ziemi, począwszy od Galilei aż dotąd.«

Pewne wrażenie muszą na nas sprawić te skargi gwałtowne. Uderza w nich: 1) przytomność umysłu żydów, że nie lękają się niczego i nie cofają się wobec wyroku, lecz tylko zaraz dodają skargi nowe. Dalej zadziwiają: 2) niezmierna bezczelność i bezwstyd tego wyboru narodu żydowskiego, a wreszcie 3) bezgraniczna złośliwość i czarna niewdzięczność ludu, który udaje, że o P. Jezusie nie wie nic dobrego.

Na co, dla czego skarga ta zaostrzona? Oto jej przyczyną zazdrość i nienawiść, celem śmierć P. Jezusa, a środkiem kłamstwo. W tych trzech punktach uwydatnia się całe działanie żydów i dla tego potrzeba nam je rozważyć.

a) Przyczyną całej tej odnowionej skargi żydów to zazdrość i połączona z nią i z niej wypływająca nienawiść nieubłagana przeciw P. Jezusowi. Wszakżeż po wskrzeszeniu Łazarza wyrażali obawę, że »wszyscy uwierzą weń« (Jan 11. 48). Jakoż znaczenie ich zmniejszyło się wielce od czasu wystąpienia P. Jezusa. Zbawiciel bowiem nauczał nie tylko »jako moc mający,« przez co za Sobą pociągał tłumy ludu, lecz nadto wytykał ich błędy, zwłaszcza pychę i obłudę. Wprawdzie nie miał P. Jezus zamiaru osłabiać u ludu znaczenia i wpływu arcykapłanów i pisma uczonych, Sam bowiem oświadczał nieraz: »Cokolwiek wam rozkażą, zachowywajcie

i czyńcie,« ale mimo to wpływ ich malał z powodu nadzwyczajnych nauk i cudów Jezusowych. Z tego powodu powstała u nich zazdrość, która zwiększała się tem bardziej, im więcej rosło znaczenie P. Jezusa. Zazdrość ta doszła wreszcie do nienawiści nieubłaganej. Wybuchła tedy jakoby płomień wówczas, gdy P. Jezusa dostali w moc swoję. Nie mogą odtąd ustać, dopóki jej nie zagaszą w krwi Jezusowej. Że to jest przyczyną wydania P. Jezusa Piłatowi, poświadcza wyraźnie Ewangelia św. (Mat. 27. 18): »Piłat wiedział, że z zazdrości byli Go wydali.« Słusznie zazdrość przyrównują (Dante) do poczwary i przedstawiają ją pod obrazem smoka. Zazdrość bowiem ciągnie za sobą długie ciało złych planów i uczynków, i oddechem swej paszczy usiłuje śmierć zadać ofierze wybranej.

b) O tak, śmierć jest celem, do którego dążą oskarżyciele przepełnieni zazdrością i nienawiścią. Zgładzić P. Jezusa ze świata postanowili już dawno i dwa razy w radzie najwyższej wydali wyrok śmierci. Gdyby to było w ich mocy, byliby ten wyrok wykonali natychmiast, ale odjęto im to prawo i dla tego na starostę wywierają nacisk, aby przeprowadzić plan swój krwiożerczy. Co więcej, usiłują na P. Jezusa sprowadzić śmierć najhaniebniejszą i najboleśniejszą, śmierć krzyżową. Oto cel ich skarg usilnych, ich rozdrażnienia gorzkiego. Do tego dążyć będą, cokolwiek zajdzie i jakkolwiek sędzia okaże się niechętnym.

c) A przytem jakże naśladują czarta przeklętego! Czart, pierwszym rodzicom zazdroszcząc szczęścia, usiłował sprowadzić śmierć na nich: »Z nienawiści djabelskiej weszła śmierć na okrąg ziemie« (Mądr. 2. 24). Sprowadził ją za pomocą kłamstwa. Oto podobnego środka używają słudzy szatańscy wobec Adama drugiego. Dla dopięcia celu również używają kłamstwa, tak iż spełniają się na nich dalsze słowa Pisma św. (Mądr. 2. 25): »naśladują djabła, którzy są z strony jego.« Skarżą P. Jezusa »o wiele rzeczy«, jak to naznacza Ewangelia św. (Mar. 15. 3). Mówią do Piłata: »Jakto? nie miałbyś znaleść w Nim winy żadnej? Przecież to człowiek bezbożny, jakiego drugiego nie znaleść na świecie, obżerca i winopilca, celników i grzeszników przyjaciel (Mat. 11. 19), czarta ma w Sobie

(Jan 7. 20), co więcej to przyjaciel owych Samarytan obmierzłych P. Bogu i ludziom a nawet sam »Samarytanin« (Jan 8. 48).

Wśród tych pomięszanych oskarzeń usiłują pozyskać dla siebie Piłata zwłaszcza jednem i dla tego nacisk kładą na nie (Łuk. 23. 5): »Wzrusza lud, ucząc po wszystkiej żydowskiej ziemi, począwszy od Galilei aż dotąd.« *Kazania tedy P. Jezusa oznaczają jako źródło buntów.* To słowo, które słyszeli często i które zawstydzało ich nieraz, jest im przedmiotem nienawiści i prześladowania. Ale czyż słusznie? Czegoż to uczył P. Jezus? »Błogosławieni cisi, błogosławieni pokój czyniący, błogosławieni, którzy prześladowanie cierpią dla sprawiedliwości.« Oto nauki P. Jezusa. Względem przełożonych odzywał się P. Jezus: »Cokolwiek wam rozkażą, zachowywajcie i czyńcie!« O stosunku do cesarza powiedział: »Oddajcie cesarzowi, co jest cesarskiego.« Toby lud miało podburzać? O tak. Słowa owe wywołują ruch między ludem, są zaczynieniem włożonem w mąkę, ale zaczynieniem dobrem. Owe nauki pobudzają ludzi do walki, lecz przeciw namiętnościom własnym a nie przeciw ludziom innym. A jednak tak twierdzą żydzi, lecz czynią to obłudnie. Oni życzą sobie Messyjasza, któryby lud żydowski podburzył, wyzwolił go z jarzma rzymskiego i przywrócił świetne dni Dawida i Salomona. Gdyby to był uczynił P. Jezus, byliby Go powitali jako Messyjasza i cześć Mu oddali; nie byliby Go zaprowadzili związanego do Piłata, lecz byliby Go okrzyknęli królem żydowskim i posadzili na tronie Dawidowym. Ponieważ P. Jezus nie uczynił tego, czego pragną, więc oskarzają Go fałszywie, aby Go zgubić. — *Wymieniają Galileję*, iż od niej P. Jezus zaczął podburzać, aby u starosty zjednać sobie wiarę tem łatwiej. Wszakżeż Galilejczycy uchodzili za lud mężny i skłonny do buntów a Piłat niedawno wymordował pielgrzymów galilejskich, którzy wywołali zamieszanie w świątyni. A więc tego ludu miał użyć i P. Jezus jako narzędzia do celów swoich! — Dodają: »począwszy od Galileji *aż dotąd*« t. j. aż do Jerozolimy, aby oznaczyć, jak szerokie rozmiary przybrało już podburzanie P. Jezusa, że ogarnęło już wszystkie prowincye palestyńskie. Oto bezczelne kłamstwo, którego używają, aby na Zbawiciela śmierć sprowadzić.

d) Czyż nikt nie ujmie się za Nim? Czyż nikt

nie powie, czego to uczył? że łagodności i poddania się rozporządzeniom Bożym i zwierzchności ludzkiej. Czyż nikt nie przypomni cudów, jakie P. Jezus czynił dla dobra ludzi? Czyż z tego ludu zgromadzonego na święta nie odezwie się za Panem Jezusem głos żaden? Gdzież są ci, co P. Jezusa głosili prorokiem wielkim, a nawet królem? Gdzież są ci, co przed kilku zaledwie dniami wołali: »Hosanna Synowi Dawidowemu; błogosławiony, który idzie w imię Pańskie?« — Ach, niestety, zamilkli oni teraz. Teraz, kiedy chodzi o obronę dobroczyńcy, lud ten nie podnosi głosu; za to niezadługo wołać będzie, aby mu raczej wypuszczono Barabasza aniżeli P. Jezusa. To też P. Jezus na widok tej czarnej niewdzięczności woła z boleścią: »Ludu mój, ludu, cóżem ci uczynił? w czemem zasmucił albo czem zawinił?«

e) O, drodzy bracia, obyśmy nie byli podobni do tego ludu żydowskiego! Oby P. Jezus nie potrzebował i nas oskarzać o niewdzięczność podobną! Ale niestety, najmilsi, czyż to i między nami nie ma takich, co to chcąc się okazać mędrszymi, występują z zarzutami przeciw dziełu P. Jezusa, Kościołowi św.? Skoro zaś tak jest rzeczywiście, my śmiało ogłaszajmy niewinność P. Jezusa i Kościoła Jego świętego i wskazujmy na to, ile ztąd spływa na nas dobrodziejstw!

2. Dzisiaj podobne zarzuty robią **Kościołowi św.**, jak żydzi robili P. Jezusowi, bo Kościół św. musi cierpieć to samo, co cierpiał P. Jezus; musi cierpieć za to, iż »burzy lud«, choć słowo Boże nie walczy z polityką, lecz występuje jedynie przeciw błędom i grzechom.

a) Mimo to, a raczej właśnie dla tego niedowiarkowie i innowiercy pełni są zazdrości i nienawiści przeciw Kościołowi św. α) Kościół św. *ziarnka prawdy* wydobywa na wierzch z głębi ducha ludzkiego, w którym znajdują się mimo grzechu pierworodnego, i zaszczepia je w prawdy Boże, objawione, które stoją naprzeciw błędom rozlicznym i je zwalczają. Dopóki bowiem ludzie ulegają błędowi, dopóty prawda musi się opierać, bo błąd to nieprzyjaciel ludzi główny, gdyż wiara błędna błędnie kieruje życiem całem. Prawda i błąd nie mogą istnieć obok siebie ani się łączyć ze sobą. Nie jest obojętnem, w co kto wierzy i jestto błąd potępiony przez Kościół św., ja-

koby wolno było każdemu wierzyć, w co mu się podoba, byleby żył dobrze. Gdyby zresztą wiara była rzeczą obojętną, czyż mielibyśmy tyle walk, jakie wywołali innowiercy i niedowiarkowie przeciw Kościołowi św.? Oto ich własne działanie zaprzecza ich twierdzeniom. Chcieliby twierdzić że to obojętne, w co kto wierzy, i że Kościołowi św., który to potępia, brak łagodności, a oto sami nienawidzą Kościół św.

a) Nienawiść ta zwiększa się dla tego, ponieważ Kościół św. walczy przeciw grzechowi. Kościół św. *ziarnka miłości boskiej* wydobywa na wierzch z głębi serc, gdzie zasypiały snem zimowym i czekały na zmartwychwstanie, i wznieca ogień, przy którym wznoszą się ku niebu zapachy miłe życia pobożnego. Wobec przewagi grzechowej trzeba zaś podburzyć strony dobre, aby nie zostały zaduszone i aby nie zaginęły całkiem. Tego zaś można dokazać jedynie za pomocą nauki P. Jezusa. Ona to dopiero jest zdolna pouczyć biednego człowieka, jak głębokiem jest morze grzechu i zatracenia, i wywołać w sercach bunt przeciw grzechowi i szatanowi, a za Panem Bogiem. Ponieważ jednak ta nauka występuje przeciw namiętnościom ludzkim, przeto powstaje przeciw niej tylu nieprzyjaciół, ile jest namiętności i złych skłonności ludzkich nienawidzących nauki takiej. Ależ rozruch taki wywołany w sercach ludzkich nie jest złym, lecz owszem sprowadza skutki błogie. Błogosławiona tedy rewolucya taka, która ludzi odrywa od ziemi i zwierząt a podnosi ich do aniołów i do samego nawet P. Boga.

b) Wstrętna ona jednak innowiercom i niedowiarkom, dla tego nienawiść nie pozwala im spocząć. Sprzysięgli się przeciw Kościołowi św., aby mu śmierć zadać; przeciw nauce jego, aby ją sfałszować; przeciw zasadom moralnym, aby je osłabić; przeciw duchowieństwu od papieża do biskupów i kapłanów, aby zmniejszyć ich znaczenie i aby ich poniżyć. Już apostołom zakazywali żydzi, aby nie ważyli się głosić Chrystusa Pana ukrzyżowanego, ale napróżno, bo usłyszeli odpowiedź (Dz. Ap. 4. 19 20): »Jeśli jest sprawiedliwa przed oczyma Bożemi was raczej słuchać niźli Boga, rozsądźcie, nie możemy bowiem, cośmy słyszeli i widzieli, nie mówić. Powstały prześladowania rzymskie tak okropne, iż wedle przekonania wszyst-

kich zaginął już Kościół św. i na tę pamiątkę wybito już medal z napisem: »po wyniszczeniu imienia chrześcijańskiego i wytępieniu wszędzie zabobonu chrześcijańskiego,« a oto wiara św. ukazała się jawnie, skoro Konstantyn Wielki »zwyciężył w krzyżu Chrystusowym.« Powstały innowierstwa i odszczepieństwa rozliczne, wśród których nieprzyjaciele Kościoła św. twierdzili już, »że Kościół umiera i imię jego zaginie,« a oto wśród t. z. gminoruchów t. j. wędrówek ludów całych zaginęli sami, Kościół św. zaś ocalał i nawrócił zwolna ludy owe. Toż samo było z innowierstwami późniejszemi Lutra, Kalwina i innych: same rozpadają się pod obuchem niewiary i zepsucia moralnego a Kościół św. zyskuje wyznawców nowych i życie nowe. Od stu lat przeszło wołają niedowiarkowie, czy to odziani płaszczem rzekomej nauki (wolnomularze), czy też tacy, dla których »dzban bogiem« (socyaliści): »zdeptajmy bezecnika,« a oto ten Bezczeszczony żyje w Kościele św. i niesie ratunek nieprzyjaciołom Swoim.

c) Nieprzyjaciele widząc niespożytą siłę Kościoła św., używają przeciw niemu jak przeciw P. Jezusowi **kłamstw** rozlicznych. Oto wedle nich Kościół św. czyni ludy nieszczęśliwemi, bo je trzyma w ciemności i niewoli nieprzychylnej postępowi rozumnemu; Kościół św. wedle nich jest nieprzyjacielem zwierzchności, przeciw której podburza ludy do oporu; wedle nich Kościół św. jest przeciwnikiem wszelkich ustaw »liberalnych.« Tak wołają krzykliwie i hałasują nieustannie czy to na zebraniach czy po gazetach, że wreszcie sami wierzą w to, co głoszą i zdaje im się, że wyświadczyli przysługę ludziom a może nawet samemu P. Bogu.

α) Ależ *Kościół św. miałby być nieprzyjacielem rozumu i nauki!* Jakto? Kościół św., który ducha ludzkiego wiedzie do P. Boga, miałby odrzucać rozum? Przecież prawdę można głosić tylko stworzeniom rozumnym. Gdyby do wiary nie było potrzeba rozumu, zwierzęta byłyby najszczęśliwszemi stworzeniami ziemskiemi. Módz posiadać wiarę to przywilej człowieka, króla stworzeń wszystkich. Kościół św. walczy tylko przeciw błędom, nie przeciw prawdom rozumnym.

β) *Kościół św. miałby lud podburzać przeciw zwierzchności?* A przecież Kościół św. głosi za przykładem wielkiego

apostoła narodów (Rzym. 13. 22): »Nie ma władzy, jeźli nie od Boga.« Lecz z drugiej strony Kościół św. nakazuje pasterzom stanąć w obronie ludu, ilekroćby doznawał ucisku od rządu jakiego barbarzyńskiego, od rządu, któryby ustawami swemi chciał gwałcić sumienie ludu.

γ) Albo *Kościół św. miałby przeszkadzać ustawom, któreby ludom niosły wolność?* Ależ Kościół św. pragnie wolności nie tylko duszy lecz i ciała, głosi ciągle, że »prawda nas oswobodzi.« Któż przyczynił się do zniesienia niewolnictwa jeźli nie Kościół św.? Któż popierał złagodzenie stosunków poddańczych i przypominał prawdziwą równość ludzi wobec P. Boga? Znowu Kościół św. Kościół św. występuje przeciw takim chyba ustawom, które popierają swawolę, łatwość oszukiwania, ale nie potępia wolności prawdziwej lub możności zarobku uczciwego.

d) Mimo to i dzisiaj jak mało stawa w obronie Kościoła św.! Wielu podobnych jest do apostołów wśród męki P. Jezusa, którzy znają niewinność Zbawiciela, ale Go nie bronią. Tacy słyszą okrzyki przeciw Kościołowi św. wiedzą, że są niesłuszne, ale boją się odezwać w obronie jego.

e) O, bracia drodzy! Nie idźmy za takimi chrześcijanami-katolikami małodusznymi, lecz raczej powiedzmy sobie: Chcemy wytrwać w Kościele św., jesteśmy gotowi bronić go choćby z utratą dobytku, choćby z utratą dobrego imienia, choćby nawet z utratą życia, bo wtedy pokażemy, że jesteśmy prawdziwie uczniami Chrystusowymi!

3. Wreszcie świat występuje **przeciw pojedyńczym prawym katolikom**. Bezbożny nienawidzi pobożnego, niesprawiedliwy gani sprawiedliwego, pyszny gardzi pokornym, łakomy znieważa szczodrobliwego, bezecnik szydzi ze skromnego, zazdrosny nie może ścierpieć wyższego nad siebie, gniewliwy oburza się na łagodnego i cierpliwego, leniwiec i rozrzutnik nie może pojąć pracowitego i oszczędnego, leniwy w służbie Bożej gorszy się z gorliwego i nieraz wyśmiewa się z niego za to, że chętnie słucha słowa Bożego lub często przystępuje do Sakramentów św., a nawet daje mu przezwiska, które są nie tylko nierozumne, lecz zarazem bluźniercze. — Czyż to, czego tacy nienawidzą, jest złem? Przeciwnie, wszystko to jest dobrem, zba-

wiennem, świętem. Czyż ci, których prześladują, wyrządzili im krzywdę jaką? I to nie. Dla czegoż tedy silą się szerzyć na nich oszczerstwa? Oto bo ich nienawidzą; nienawidzą zaś sprawiedliwych dla tego, gdyż sprawiedliwi »przeciwni są ich prawom... wymiatają im grzechy przeciw zakonowi... strzegą się dróg ich jako plugastwa« (Mądr. 2. 12 i 16). Prześladują ich tedy a w nich prześladują samego Chrystusa Pana, bo zaręcza P. Bóg u proroka (Zach. 2. 8): »Kto się was dotknie, dotyka się źrenicy oka Mego.«

My za to, najmilsi, stawajmy zawsze po stronie sprawiedliwego, choćby go uciskano jak najwięcej, i brońmy go, bo w takim razie bronić będziemy zarazem P. Jezusa i Kościół św. »Pókiście uczynili jednemu z tych braci moich najmniejszych, Mnieście uczynili,« powie na sądzie P. Jezus (Mat. 25. 40). Niechaj w obronie sprawiedliwości nic nas nie zachwieje, ani nagana ani pochwała, ani groźba ani obietnica, ani kara ani nagroda. Przecież nie zawsze może złośliwość podnosić głowę zuchwale, nie zawsze będą szumiały bałwany nienawiści, nie zawsze kłamstwo i oszczerstwo zdoła dopiąć celu swego. A choćby złośliwość panowała tutaj, możemy znaleść pociechę w sumieniu, żeśmy broniąc sprawy dobrej, przez to samo bronili Chrystusa Pana.

II. Milczenie P. Jezusa.

1. P. Jezus odpowiedział poprzednio Piłatowi na wszystkie jego pytania w taki sposób, iż Piłat musiał ogłosić Go niewinnym. Ponieważ Go jednak nie wypuszcza na wolność, przeto żydzi ponawiają skargę »o wiele rzeczy.« A P. Jezus co czyni? czy odpowie na zarzuty żydów, jak odpowiedział na pytania Piłata. Nie, **P. Jezus milczy na to** wszystko: »A gdy nań skarzyli przedniejsi kapłani i starsi, nic nie odpowiedział,« mówi Ewangelia św. (Mat. 27. 12). — Ale nie sądźmy, jakoby P. Jezus czynił to z obojętności. Dusza Zbawiciela przejęta jest głębokim bólem na widok nienasyconej złośliwości nieprzyjaciół zatwardzającej ich serca przeciw wszelkim natchnieniom Ducha św. P. Jezus nie odpowiada *dla tego,* ponieważ niewinność Jego pokazała się już jawnie, tak, że Piłat czuł się zmu-

szonym ogłosić to publicznie. Skoro teraz ponawiają skargi te same, przeto już godność P. Jezusa nie pozwala, aby odpowiadał na nie. Zresztą odpowiada za Niego całe Jego życie.

Tym sposobem uczy nas P. Jezus, abyśmy na oskarzenia potwarcze odpowiadali również nie tyle słowami, może nawet wyzwiskami obelżywemi, ile przedewszystkiem życiem świątobliwem, przykładnem.

2. Piłat widzi niewinność P. Jezusa i kłamstwa żydowskie, podziwia tedy P. Jezusa, a oburza się przeciw żydom. Skoro jednak słyszy zarzuty nowe, powinien postąpić jak poprzednio, powinien zbadać, czy są słuszne, a następnie wydać wyrok: »winien« lub »niewinien.« Tymczasem zwraca się do P. Jezusa, mówiąc do Niego (Mat. 27. 13): »Nie słyszysz, jako wiele przeciw Tobie świadectw przywodzą?« (Mar. 15. 4). »Nic nie odpowiadasz? patrz, w jako wielkich rzeczach Cię winują!« Słowy temi przedstawia P. Jezusowi niebezpieczeństwo, jakie Mu grozi z powodu oskarzeń żydowskich, i **pobudza Go, aby się bronił** wobec zarzutów tak ciężkich.

Czemuż Piłat to czyni, skoro zarzuty żydów uznaje za kłamliwe? Oto chciałby P. Jezusa uwolnić tym sposobem, dając Mu wolność mówienia; przypuszcza bowiem, że, byleby P. Jezus przemówił do rodaków, przekona ich niezawodnie o niewinności Swojej, jak przekonał jego. Zarazem tym sposobem chce się wydobyć z położenia niewygodnego, chce całą winę zwalić na żydów. Pierwszą taką próbę zrobił zaraz po przyjściu żydów do niego, kiedy rzekł do nich (Jan 18. 31): »Weźmijcie Go wy a wedle zakonu waszego osądźcie Go!« To nie udało mu się. Tymczasem przekonał się jeszcze lepiej, że P. Jezus niewinny i że arcykapłani wydali mu Go z zazdrości. Ponieważ jednak nie chcieli ustąpić, pragnie, aby P. Jezus sam się bronił i albo zmusił ich do milczenia albo, gdyby nie zdołał się usprawiedliwić, winę potępienia można było zwalić na Oskarzonego i Jego słabą obronę. Tak to Piłat uznaje niewinność P. Jezusa a jednak uwolnienie Jego chce uczynić zależnem od obrony.

Oto względy ludzkie. Starzy już poganie mawiali, że sprawiedliwość ma oczy zawiązane t. j. nie ma żadnego względu ani na osoby ani na okoliczności. Biada, gdzie sąd kieruje

się względami ludzkiemi czy to religijnemi czy narodowemi czy osobistemi a nie samą tylko sprawiedliwością. A jednak niestety i w naszych czasach dzieje się podobnie czy to w sądach prywatnych czy publicznych. Nieraz wśród walki kulturnej przyznawano niewinność z początku, ale zapytywano rządu, jak zawyrokować, a potem ze względów politycznych wydawano wyrok potępienia. Podobnie dzieje się obecnie.

3. Oskarzeniami żydzi nadwerężają sławę P. Jezusa a P. Jezus milczy. Wzywa Go tedy Piłat, aby się bronił. Cóż na to uczyni P. Jezus? Wszakżeż kiedy chodziło o dobre imię Maryi Magdaleny, P. Jezus ujął się za nią. Kiedy arcykapłan zapytał Go, czy jest Synem Bożym, a Piłat, czy jest królem, dał im odpowiedź wyraźną. Skoro bowiem jest i Synem Bożym i królem, nie mógł milczeć na pytanie takie, gdyż »na to się narodził i na to przyszedł na świat, aby świadectwo dał prawdzie« (Jan 18. 37). Inaczej postąpił P. Jezus, kiedy arcykapłan Kajfasz wzywał Go, aby zbił zarzuty Mu czynione i kiedy starsi żydowscy owe zarzuty ponawiali wobec Piłata. Wtedy milczał. Podobnie czyni teraz, kiedy Piłat wzywa Go, aby się bronił, — milczy: »I nie odpowiedział mu na żadne słowo, tak iż się bardzo dziwował starosta,« powiada Ewangelia św. Mateusza (27. 14) i podobnie Ewangelia św. Marka (15. 4): »A Jezus nic więcej nie odpowiedział, tak iż się Piłat dziwował.« P. Jezus pozwolił się bowiem prowadzić przed trybunał Kajfasza, aby złożyć świadectwo, że jest Synem Bożym; pozwolił zaprowadzić się do Piłata, aby wyznać, że jest królem; nie przybył zaś tamdotąd na to, aby odpowiadać na oskarzenia fałszywe. Jakżeż wielkim okazuje się Zbawiciel mimo więzów, któremi Go skrępowano! Z jakiemże uszanowaniem trzeba spoglądać na Tego, który mógłby śmiało zawołać do oskarzycieli i teraz: »Któż z was dowiedzie na Mnie grzechu?«

Podziwem napełnia nas to milczenie Jezusowe, bo wiele rzeczy, po ludzku sądząc, słusznie pobudza Go do obrony. Skargi są różne, a fałszywe; dotyczą rzeczy najważniejszych; pochodzą też od osób takich, które zdają się być wiarogodnemi; za cel mają śmierć najsromotniejszą i najokrutniejszą; wreszcie sędzia wzywa Go, aby się bronił i powiedział cośkolwiek ku uniewinnieniu Swemu, chce Go bowiem rato-

wać, wiedząc, że jest niewinny. Oto każda z tych przyczyn, po ludzku sądząc, wystarcza do pobudzenia P. Jezusa, aby się bronił. A jednak P. Jezus nie czyni tego, P. Jezus milczy.

Jeden akt woli wystarczyłby do zerwania więzów i do wydobycia się z rąk bezbożników, ale »Jezus milczy.« Jedno słowo z ust Jego wystarczyłoby, aby oniemić oskarzycieli, ale »Jezus milczy.« Ma moc po temu, aby ich ukarać śmiercią natychmiastową i strącić do piekła na męki wieczne, ale »Jezus milczy.« Chodzi tutaj o śmierć lub życie, ale »Jezus milczy.« Widzi, że mimo jawnie niesłusznych oskarzeń będzie na śmierć osądzony, ale »Jezus milczy.«

O, wielkie to milczenie, ono bowiem spełnia proroctwa, gładzi winy ludzkie, groźnem jest dla oskarzycieli i wskazówką dla Piłata.

a) Psalmista Pański wielokrotnie zapowiadał 1000 lat naprzód, że przyszły Messyjasz milczeć będzie wśród męki: »Którzy Mi szukali złego — mówi w jednym z psalmów (37. 13–14) — mówili marności a zdrady cały dzień wymyślali. Ja zaś jako głuchy nie słyszałem a jako niemy nie otwierający ust Swoich,« a w psalmie następnym (38. 2–3): »Założyłem straż ustom Moim, gdy stał grzesznik przeciwko Mnie. Zaniemiałem i uniżyłem się i zamilczałem o dobrych,« albo znowu inny raz (108. 3–4): »Mówili przeciwko Mnie językiem zdradliwym i mowami nienawistnemi ogarnęli Mię i walczyli na Mię bez przyczyny. A Jam się modlił.« Podobnie prorok Izajasz (53. 7): »Ofiarowan jest, iż Sam chciał, a nie otworzył ust Swoich; jak owca na zabicie wiedzion będzie a jako baranek przed strzygącym Go zamilknie a nie otworzy ust Swoich.«

Ten Baranek stoi teraz przed sędzią i milczy dla tego, aby się spełniły proroctwa owe. Podziwienia godna to łagodność: P. Jezus nie tylko cierpi niesłusznie, ale cierpi w milczeniu; słucha wyrzutów, ale się nie broni. Niebiańska to zarazem pokora: stoi jako złoczyńca, On najświętszy, a nie otwiera ust na obronę Swoję.

b) Milczy i dla tego, bo gdyby mówił, aby się bronić, mówiłby tak, iżby Go uwolnić musiano, a P. Jezus chce cierpieć, chce umrzeć. Jak tedy uczy św. Hieronim, milczy dla tego, aby Go nie uwolniono, potrzeba bowiem męki i śmierci

Jego dla zgładzenia win ludzkich. Oto jedną z mąk to milczenie owo, którem gładzi grzechy ludzkie popełnione mową.

Już pierwsi rodzice zgrzeszyli nie tylko uczynkiem lecz i mową a mimo to nie naprawili winy przez przyjęcie kary Bożej w pokorze, lecz jeszcze tłomaczyli się przed P. Bogiem — i oto dla czego P. Jezus milczy. Ale nie koniec na tem. Wszyscy potomkowie Adama i Ewy grzeszymy językiem, grzeszymy nim więcej może niż myślą albo uczynkiem, tak iż uczy Pismo św. (Jak. 3. 3): »Jeźli kto w słowie nie upada, ten jest mąż doskonały.« Zwłaszcza zaś niestety u nas Polaków ten język tak niepowściągliwy. Słusznie też tenże św. Jakób apostół w dłuższym ustępie listu swego zwraca się przeciw językowi. »Język małyć wprawdzie członek jest — mówi (3. 5—8) — ale wielkie rzeczy podnosi. Oto jako mały ogień jako wielki las spala. A język ogień jest, powszechność nieprawości. Język postanowiony jest między członkami naszemi, który plugawi wszystko ciało, zapalony od piekła. Wszelkie przyrodzenie zwierząt i ptaków i płazów i innych uskromione bywają i ukrócone są od przyrodzenia ludzkiego, języka zaś żaden z ludzi poskromić nie może, niespokojne złe, pełen jadu śmiertelnego.« Jakżeż sprawdzają się te słowa Pisma św.! Jak to często ludzie zbytnią gadatliwością nie tylko tłomaczą błędy im zarzucane, ale jeszcze usiłują je upiększyć! A ileż przytem gwałtowności, goryczy, gniewu, wyrzutów wzajemnych! Dodajmy grzechy podstępów, oszukaństw, obmów, oszczerstw i obelg! Pomyślmy, najmilsi, ile to grzechów popełniają ludzie nawet w sądach, gdzie każde słowo nieprawdziwe ma znaczenie wielkie! Ileż tam fałszywych oskarżeń, świadectw, przekupstw, nawet przysiąg fałszywych! Ach, ilu to już przez takie świadectwa utraciło majątek! ilu wtrąconych zostało do więzienia, gdzie musieli ślęczeć lata całe! ilu nawet na śmierć zostało skazanych niewinnie, podczas gdy winowajcy cieszą się czcią u świata, powiększają bogactwa i nurzają się w rozkoszach!

Oto takie grzechy popełnione językiem P. Jezus gładzi milczeniem Swojem. Milczy więc, choć Mu to boleść sprawia, z miłości ku nam grzesznikom.

Obyśmy zastanawiali się nad tą ofiarą, jaką Pan Jezus

ponosi, a możebyśmy więcej unikali grzechów popełnianych językiem.

c) Milczy dalej P. Jezus ze względu na oskarzycieli i na cały lud żydowski.

α) Wie bowiem, że namiętności nie przekona dowodami. Sposób, w jaki oskarzają Go starsi żydowscy, najmocniejszym dowodem niewinności Jego. Skargi bowiem znoszą się wzajemnie i dla tego na Piłata nie wywierają wpływu żadnego. Jakoż Piłat ocenił je dobrze i ogłosił niewinność Jezusową. Nie wypada tedy Świętemu uciekać się do wymowy, aby zmiękczyć nieprzyjaciół i otrzymać raczej przebaczenie niż uznanie niewinności. Nie godzi Mu się odpowiadać na wybuchy wściekłości. Tym sposobem milczenie P. Jezusa jest *potępieniem oskarzycieli.*

β) Możeby jednak wypadało P. Jezusowi bronić się, aby przynajmniej lud cały poznał niewinność Jego? Ależ ten lud doznał od Niego wielu dobrodziejstw, niedawno jeszcze wykrzykiwał na cześć Jego a oto teraz milczy, ani jeden głos nie stawa w obronie P. Jezusa. Więc i P. Jezus, powiedziawszy do żydów ostatnie słowo u Kajfasza, skoro Go odtrącili i wydali poganom, nie wdaje się z nimi ani bezpośrednio ani pośrednio przez Piłata i postępuje z nimi jako z odrzuconymi. Straszne to tedy milczenie, bo tym sposobem P. Jezus *ludowi wyrzuca niewdzięczność jego.* Raz tylko jeszcze odezwie się za tym ludem na krzyżu: »Ojcze, odpuść im, bo nie wiedzą, co czynią« i dla tego Kościół św. raz w roku t. j. w dniu dzisiajszym modli się tak samo za żydów, jak się modli za odszczepieńców, innowierców i pogan.

d) Ależ tam stoi Piłat, sędzia, od którego zawisły tak życie jak śmierć P. Jezusa. Zdawaćby się tedy mogło, że P. Jezus powinien mieć wzgląd na niego i dla tego przemówić do ludu. Przecież Piłat występuje tutaj jako zwierzchnik a P. Jezus głosił zawsze posłuszeństwo zwierzchności. Pamiętajmy jednak, że zwierzchności należy się posłuszeństwo tak długo, dopóki ta żąda tego, do czego ma prawo. Piłat ma prawo przekonać się o niewinności P. Jezusa i P. Jezus ma obowiązek, skoro jest pytany, odpowiedzieć na to. Ale P. Jezus dokonał już tego, Piłat przekonał się o Jego niewinności, więc

prawu zwierzchności stało się zadosyć. Nowe pytanie ma posłużyć raczej na obronę Piłata.

Piłat jednak nie zasługuje na nią, odkąd wzgardził P. Jezusem, nie chcąc słyszeć od Niego nauki o prawdzie, a zwrócił się do żydów głoszących kłamstwo i odkąd chwieje się w sądzie swoim o P. Jezusie. P. Jezus tedy milczy i ze względu na Piłata, aby mu dać *upomnienie* należyte.

4. Niewinność cierpiąca w milczeniu oddziaływa na każdego, to też milczenie P. Jezusa okazuje się **skutecznem**, choć w sposób rozmaity.

a) Milczenie Jezusowe sprawdza okropne groźby Boże zapowiedziane niewiernym żydom przez usta proroków. Tak mówi P. Bóg przez proroka Amosa (8. 11–12): »Oto dni idą, mówi Pan, i puszczę głód na ziemię: nie głód chleba, ani pragnienie wody, ale słuchania słowa Pańskiego. I wzruszą się od morza aż do morza i od północy aż na wschód będą obchodzić, szukając słowa Pańskiego, a nie najdą.« Podobną karą grozi Bóg przez proroka Jeremijasza (7. 12–13). Ale prorok Izaijasz nie przypuszcza, iżby P. Bóg miał zesłać karę taką i dla tego pyta ze drzeniem (64. 12): »Iżali, Panie, zamilkniesz i utrapisz nas bardzo?« Czemu to czyni? Bo wie, że milczenie P. Boga to kara najokropniejsza. O tak, kiedy P. Jezus na tych samych starszych żydowskich spoglądał z oburzeniem i kiedy im wyrzucał ich obłudę, pozornie gniewał się wtenczas najmocniej, w rzeczywistości jednak starał się wtedy, aby się upamiętali, kochał ich i smucił się nad ich zaślepieniem. Teraz kiedy się nie oburza, lecz milczy, karze ich najsurowiej, bo nie zajmuje się już nimi jako niepoprawnymi i nie będzie zajmował się nimi, zostawi ich samym sobie. Skutek zaś tego to rozproszenie między narody wszystkie, to piętno przekleństwa i hańby, jakie wyryte na ich czołach, dopóki na końcu czasów P. Bóg nie odezwie się znowu i nie wyciągnie ku nim ręki miłosiernej.

b) Oto skutek milczenia P. Jezusa na żydów. Jakiż wywrze ono na Piłata? Ten nieraz miał sposobność widzieć oskarżonych, którzy milczeli. Ale niejeden milczy z uporu, zemsty, wściekłości; milczy ze złośliwości i zatwardziałości; może milczeć z pychy albo pogardy, to znowu z udawania i z obłudy. Wszystkie te pobudki odbijają się na twarzy, tem

zwierciedle duszy, to też milczenie takie na sędzim nie wywrze wrażenia dobrego. Tutaj P. Jezus milczy, a Piłat nie uważa tego za złośliwość ani za ubliżenie sobie, lecz owszem »dziwi się wielce,« jak mówi wyraźnie Pismo św. (Mat. 27. 14, Mar. 15. 5). Ale czyż nie słuszny jego podziw? Wszakżeż tu chodzi o śmierć albo życie a P. Jezus milczy spokojnie, bez strachu, z godnością, od wszelkiej namiętności i zarozumiałości wolny: żydzi zaś rozwścieklenі, krwią dyszący, powtarzają bez ładu skargi, ale nie popierają ich dowodami. To też Piłat nie pojmuje tego, aby mógł być człowiek, którykby pod grozą śmierci nie odparł potwarzy, choćby mógł ją odeprzeć z łatwością, zwłaszcza jeśli miarkuje, że sędzia jest mu przychylny. Pyta tedy sam siebie niejako: »Cóż to za więzień, który nie używa wolności słowa Mu udzielonej i nie korzysta z daru wymowy, jaki posiada, aby się bronić?« Z coraz większem uszanowaniem patrzy na P. Jezusa i coraz więcej przekonuje się o niewinności Jego. Cudowne to więc, tajemnicze, Boże milczenie, które wywiera skutek taki. To też mówi św. Atanazy: »Jest to zaiste wielka rzecz i cudowna u Zbawiciela, że milczenie Jego do tego stopnia było skuteczne, iż sędziego przekonało o nienawiści i sprzysiężeniu skierowanem przeciw Zbawicielowi.«

5. A jakaż ztąd **nauka dla nas** patrzących na żydów krzykliwych, dziwiącego się Piłata a przedewszystkiem na Zbawiciela milczącego?

a) Widząc karę spadającą na ż y d ó w, zrozumiemy tajemnicę miłosierdzia i sprawiedliwości Bożej! Kiedy P. Bóg doświadcza nas chorobami, niedostatkiem, opuszczeniem od ludzi, zmiennością mniemanych przyjaciół, utratą dobrego imienia, kiedy wszystkie zamiary nasze rozwiewa z dymem, kiedy cierniem sieje drogę miękką zmysłowości, kiedy goryczą zatruwa upajający kielich rozkoszy, kiedy zabiera co mamy najdroższego na ziemi, kiedy duszy nie daje spokoju ani za dnia ani w nocy: — o, wtenczas P. Bóg nie jest zagniewany, — On miłosierny wtedy. Jako lekarz dobry, choćby środkami gwałtownemi i bolesnemi, choćby ogniem i żelazem, leczy chorobę niebezpieczną. Dopóki P. Bóg mówi do duszy choćby głosem grzmotowym, dowód to, że się nią zajmuje, że ją kocha. Biada natomiast, biada duszy grzesznej, kiedy zostawi ją w spokoju, kiedy za-

rzuci uzdę na szyję i puści ją w bieg ku przepaści, kiedy jak lekarz, który zwątpił o leczeniu, dozwoli grzesznikowi wszystkiego! O, gdybyś wiedział — woła św. Augustyn — jaka to kara okropna, kiedy P. Bóg nie zsyła już kary żadnej!

Oby nas tedy raczej P. Bóg trapił, doświadczał, karał ogniem, mieczem, zarazą, ubóstwem, poniżeniem, ale tylko nie zamilkł względem nas, narodu grzesznego, jak zamilknął wobec żydów niewiernych!

b) P. Jezus milczy też wobec Piłata, ale to milczenie ma skutek inny. Piłat podziwia P. Jezusa, ale Go nie pojmuje. Uznaje Jego niewinność, ale Go nie uwalnia. Oto człowiek półśrodków, który staje na pół drogi; człowiek, który czuje popęd szlachetny, ale nie idzie za nim i dla tego — ginie marnie.

My, drodzy bracia, znamy przyczynę milczenia P. Jezusa, to też nie naśladujmy Piłata, który P. Jezusa podziwia tylko, lecz przyjmujmy także naukę Jezusową do duszy i do serca swego! Uznawając P. Jezusa niewinnym, uwalniajmy Go z rąk nieprzyjaciół Jego t. j. przeszkadzajmy grzechom, gdzie tylko możemy!

c) Wreszcie mamy przykład z P. Jezusa milczącego Ale, drogi bracie, *jakże postępujesz*, ilekroć niegodziwe języki odbierają ci dobre imię, oczerniają cię i sprawy twoje tłomaczą fałszywie? Czy znosisz tę krzywdę wedle wzoru, jaki zostawił ci P. Jezus? Nam ludziom często wolno się bronić a nieraz, zwłaszcza u przełożonych, jest to obowiązkiem. Ale jeźli bronić się musisz, czy bronisz się ze spokojem i z powagą, bez gniewu i namiętności? Jeźli zaś nie potrzebujesz się bronić, czy milczysz wobec krzywdy ci wyrządzonej? Może nie milczysz i wtedy nawet, kiedyś milczeć powinien, bo alboś zasłużył na to, co ci mówią, albo, chociażeś niewinny, widzisz, że mówienie twoje nie załagodzi sprawy, lecz tylko rozjątrzy ją jeszcze więcej. Ach. jeźli tak postępujesz, zapominasz o tem, że w milczeniu cierpiąc za przykładem P. Jezusa i pijąc kielich goryczy podany ci przez złośliwość ludzką, jesteś dzieckiem Ojca niebieskiego, jesteś prawdziwym uczniem P. Jezusa (1 Piotr 2. 23), »który, gdy Mu złorzeczono, nie złorzeczył, gdy cierpiał, nie groził.«

Patrz, P. Jezus milczy, aby pouczyć, jak *wielką milczenie*

ma wartość, aby pouczyć, że chrześcijanin, który strzeże języka, strzeże duszy swojej. Milczenie znakiem skromności, kazaniem niemem, które nieraz działa więcej niż słowa najpiękniejsze. Milczenie to cnota, która wielce zdobi duszę, bo nie masz dla nieba i ziemi widoku milszego jak niewinność cierpiąca w milczeniu.

To też, ilekroćbyś doznał zniewag podobnych jak P. Jezus, *milcz* za przykładem P. Jezusa, pomnąc na słowa Jego (Mat. 5. 11 12): »Błogosławieni jesteście, gdy złorzeczyć wam będą i prześladować was będą i mówić wszystko złe przeciwko wam kłamiąc, dla Mnie. Radujcie się i weselcie się, albowiem zapłata wasza obfita jest w niebiesiech.« Miej odwagę to czynić i nadzieję, że P. Bóg ci dopomoże, boć P. Jezus milczeniem Swojem wyjednał nam łaski potrzebne, abyśmy mogli za Jego wzorem milczeć wobec oszczerstw i obelg. — Wiedz też o tem, że gdy tak postępować będziesz, doznasz smutku za życia, ale za to tem większą nagrodę otrzymasz w dzień sądu, mówi bowiem P. Jezus (Mat. 16. 27): Syn człowieczy wtedy odda każdemu według uczynków jego,« a św. Paweł przestrzega (Rzym. 12. 19): »Nie brońcie się sami, najmilsi, ... albowiem napisano jest: Mnie pomstę, Ja oddam, mówi Pan.«

To też niech będzie na zakończenie tegorocznych nauk passyjnych przyrzeczeniem P. Jezusowi za nas cierpiącemu:

O, P. Jezu, widzę, iż mogłeś się bronić, a milczałeś dla mnie, z miłości ku mnie. O, kiedyż ocenię dostatecznie tę miłość Twoję? Przeto naucz mię milczeć z miłości ku Tobie! A gdy język trzymać będę na wodzy, gdy za przykładem Twoim nie będę złorzeczył, choćby mi złorzeczono; gdy nie będę przeklinał, choćby mię przeklinano: — mam nadzieję, że nie zamilkniesz wobec mnie grzesznego, lecz wołać będziesz do mnie za życia doczesnego łaską Swą św. a po mej śmierci podniesiesz głos Swój, aby mię powołać do przybytków Swoich, gdziebym w nagrodę za milczenie ziemskie mógł po wszystkie wieki śpiewać Ci z aniołami: Święty, święty, święty, Pan Bóg zastępów! Amen.

1892. 1904.



Spis kazań.



Oddział IV.

Pan Jezus przed Piłatem po raz pierwszy.



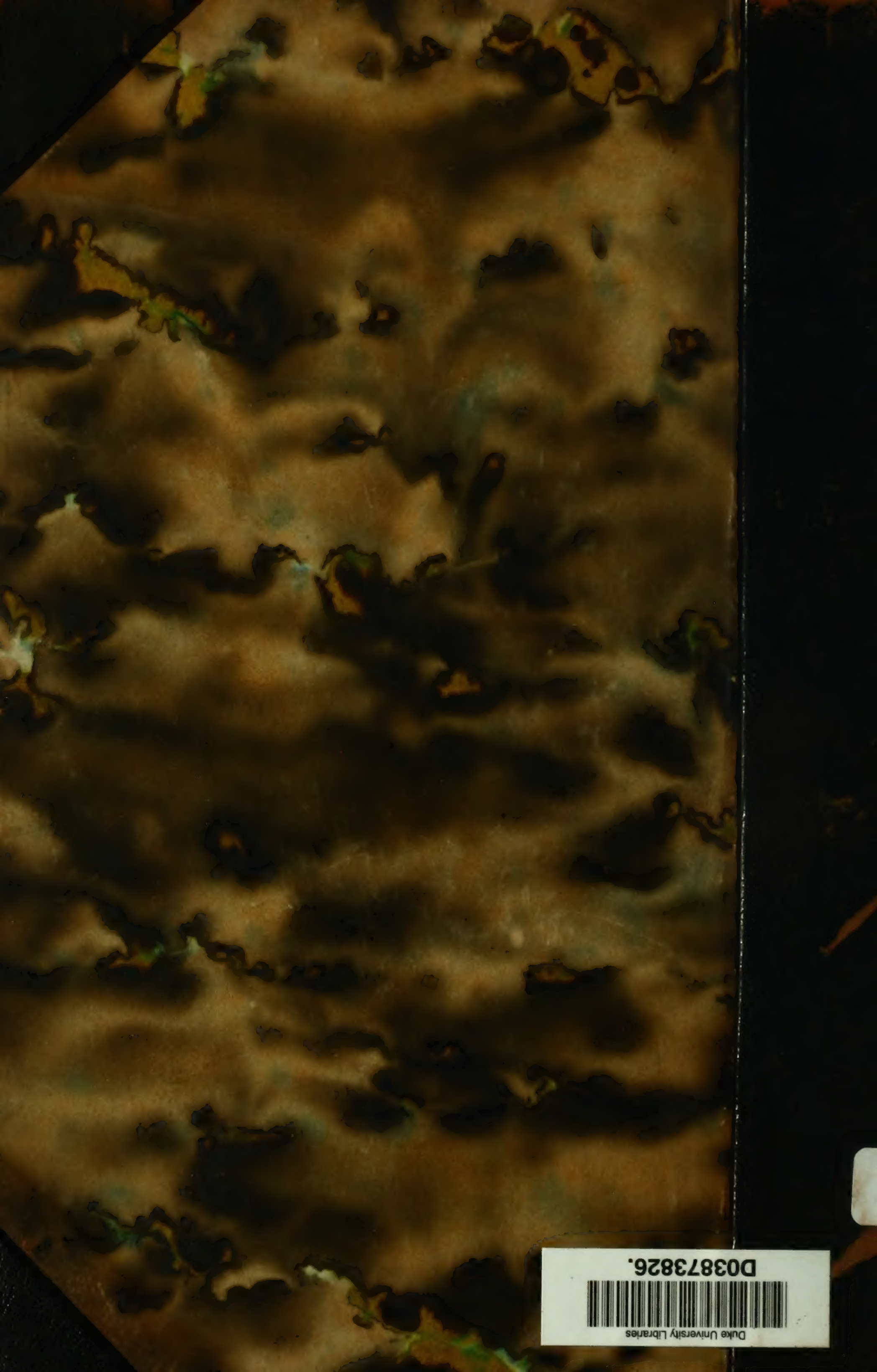
Ważniejsze omyłki drukarskie.

Str.	7	wiersz	26	zamiast	Scheich,	ma	być	*Scheichl.*
„	16	„	36	„	będąc nauczycielem	„	„	*będzie nauczycielem*
„	21	„	6	„	świętą	„	„	*świętą,*
„	23	„	8	„	zramion	„	„	*zranion*
„	58	„	27	„	boskiej.	„	„	*boskiej.*
„	61	„	10	„	Siedź	„	„	*Siedź*
„	85	„	27	„	książeczki.	„	„	*książeczki*
„	91	„	7	„	mówią,	„	„	*mówię,*
„	140	„	34	„	sie	„	„	*się-*
„	152	„	ost.	„	naszych	„	„	*waszych*
„	161	„	20	„	szyderczo;	„	„	*szyderczo:*
„	180	„	1	„	Twoich	„	„	*Swoich*
„	191	„	35	„	Objaśnienia,	„	„	*objaśnienia.*
„	201	„	13	„	Póg	„	„	*Bóg*
„	202	„	26	„	Bogn	„	„	*Bogu*
„	231	„	35	„	nic.	„	„	nie.








D03873826.
Duke University Libraries